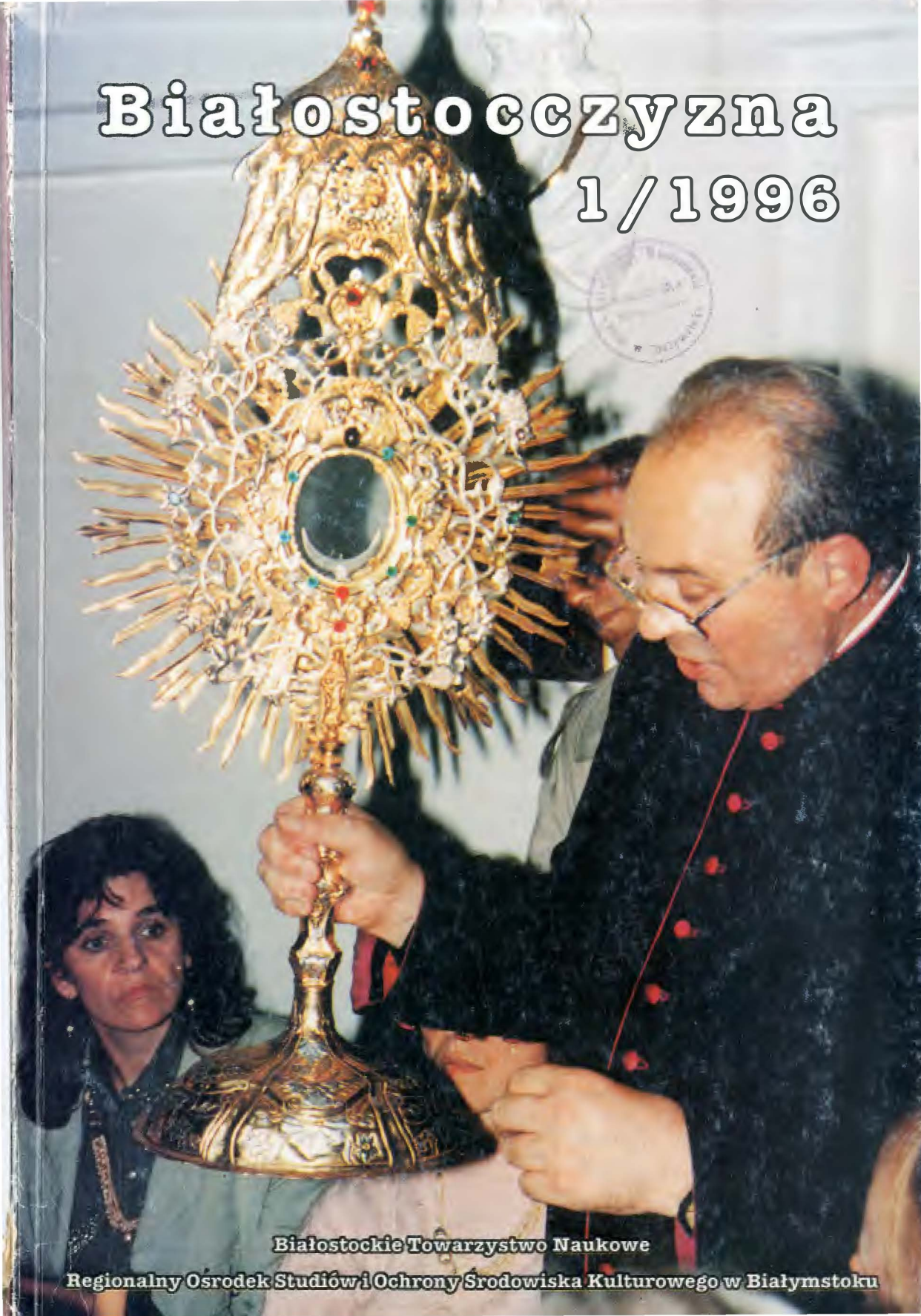


Białostocczyzna

1/1996



Białostockie Towarzystwo Naukowe

Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku

KWARTALNIK

Białostocczyzna

1 / 4 1 / 1 9 9 6

Białystok 1996

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Małgorzata Dolistowska, Włodzimierz Jarmolik,
Michał Kondratiuk, Henryk Majecki (redaktor naczelny), Józef Maroszek,
Bogusław Nowowiejski, Antoni Oleksicki,
Waldemar Wilczewski (sekretarz redakcji)

Wydanie numeru zostało sfinansowane
ze środków
MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI
za pośrednictwem
Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury

WYDAWCA

Białostockie Towarzystwo Naukowe
Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego
w Białymstoku

ADRES REDAKCJI

15 - 565 Białystok, ul. Dojlidy Fabryczne 23, tel. 326 - 126

PN ISSN 0860-4096

artykuły

Henryk Majecki

Dziesięć lat *Białostoczczyzny*

Niniejszy numer otwiera drugie dziesięciolecie istnienia pisma.

W ciągu minionego dziesięciolecia wyszło z druku 40 numerów kwartalnika. Każdy z nich dostarczał wielu informacji o przeszłości i współczesnych problemach regionu, życiu naukowym w regionie oraz prezentował dorobek naukowy badaczy oraz placówek naukowo-badawczych działających na Białostoczczyźnie.

Pismo powstało w okresie, kiedy w Białymstoku nie było periodyków, systematycznie przedstawia dorobek badaczy zajmujących się problemami regionu. Białostockie Towarzystwo Naukowe, a także inne placówki naukowe opublikowały do tego czasu wiele wartościowych pozycji dotyczących problemów regionu. Niewielki nakład, a także monotematyczność, ograniczały krąg czytelników. Ponadto zbyt wydłużony w owych czasach proces wydawniczy uniemożliwiał szybkie informacje o nowych badaniach.

Wprawdzie w owych czasach wychodził *Rocznik Białostocki*, lecz rzadsza niż w latach 70-ych częstotliwość ukazywania się poszczególnych jego tomów spowodowała, że periodyk był rocznikiem tylko z nazwy. Informacje podawane w działach: *Recenzje* oraz *Kronika życia naukowego* były nieaktualne, a ponadto zawartość poszczególnych tomów coraz bardziej ograniczała się do problematyki muzealnej, drobnych informacji o znaleziskach. Brak natomiast tam było opracowań o charakterze syntetycznym. Również Filia UW nie wydawała w tym czasie żadnego periodyku o tematyce regionalnej.

Zrodziła się więc potrzeba wydawania pisma, które systematycznie przekazywałoby wyniki badań nad problematyką regionu. Pismo podejmowałoby szeroki wachlarz zagadnień, sprzyjałoby procesom integracji miejscowego środowiska naukowego. Forma przekazu powinna być przystępna dla szerszego grona czytelników, a nie tylko specjalistów z poszczególnych dyscyplin naukowych. Częstotliwość ukazywania się pisma (kwartalnik) uniemożliwiałaby przekazywanie najnowszych wyników badań

Długa była droga do realizacji podanej wyżej koncepcji pisma. Pomysł wydawania pisma zrodził się podczas plenarnego posiedzenia Zarządu poświęconego ocenie 20-letniej działalności BTN. Posiedzenie to miało miejsce 25 czerwca 1982 r.

Prawie rok trwała dyskusja nad ostatecznym profilem pisma, znalezieniem środków finansowych, sposobem jego upowszechniania. Głównym wnioskodawcą był autor niniejszego artykułu, w którym widziano przyszłego redaktora naczelnego pisma. Istotny wkład w opracowanie ostatecznej wersji koncepcji pisma wnieśli: prof.dr hab. Adam Dobroński, prof.dr hab.Michał Gnatowski oraz dr Zygmunt Koszytła. Koncepcja pisma zyskała uznanie wśród miejscowych władz. Wydanie pisma bez zaangażowania i pomocy finansowej Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego było niemożliwe. Kolejni dy-

rektorzy Wydziału: Jan Trochimiak, Maria Maranda i Eugeniusz Bil-Jaruzelski udzielali organizatorom pisma wszelkiej możliwej pomocy.

Istniały jednak poważne trudności w uruchomieniu pisma.

Decyzja w tej sprawie należała do Głównego Urzędu Kontroli Prasy i Widowisk. Ze względu na deficyt papieru bardzo rzadko udzielano zezwoleń na nowy tytuł pisma naukowego.

Zgłoszony w 1983 r. przez organizatorów wniosek o udzielenie zezwolenia na wydawanie pisma został odrzucony, mimo pozytywnej opinii Urzędu Wojewódzkiego podpisananej przez ówczesnego wojewodę.

Jednak organizatorzy nie rezygnowali z dalszej walki o pismo.

Zgłoszony powtórnie latem 1985 r. analogiczny wniosek został tym razem zaakceptowany. Postawiono jednak warunki. Rozmiar każdego numeru nie mógł przekraczać 4 ark.wyd. Nie dostaliśmy także przydziału papieru na pismo. Papier był artykułem deficytowym i większe jego ilości można było uzyskać tylko za dewizy.

Pokonaliśmy te trudności. Środków finansowych dostarczył Wydział Kultury i Sztuki UW, papier otrzymaliśmy z oszczędności surowcowych Białostockich Zakładów Graficznych.

Można więc było przystąpić do realizacji zamierzonego planu. Już w II połowie 1985 r. organizatorzy pisma zbierali materiały do pierwszego numeru.

8 listopada 1985 r. Zarząd BTN powołał 13-osobową Radę Redakcyjną pisma (na czele z prof.Bazyliem Cieczugą) oraz 5 osobowy Zespół Redakcyjny na czele z Henrykiem Majeckim. Rada Redakcyjna określała charakter pisma i dokonywała okresowych ocen poszczególnych numerów. Zespół Redakcyjny zajmował się bezpośrednio redagowaniem pisma.

Pierwszy numer ukazał się na początku 1986 r. Przychylnie został przyjęty przez miejscowe środki masowego przekazu.

Jednakże dalsze wydawanie pisma napotykało na szereg trudności. Choć prowadzono niezwykle oszczędną politykę (redaktorzy nigdy nie otrzymywali i nie otrzymują żadnych honorariów, honoraria autorskie były zawsze symboliczne, a okresowo w ogóle ich nie wypłacano; recenzje zgłoszonych materiałów były gratisowe, to jednak papier, skład i druk, a ponadto uposażenie redaktora technicznego poważnie obciążały budżet BTN. Okresowo powstawały trudności finansowe. Z pomocą miejscowych władz udawało się jednak stopniowo je przezwyciężać.

Istniały trudności z autorami. Mimo wcześniej zgłaszanych deklaracji często nie dotrzymywano ustalonych terminów. Nie wszystkie materiały kwalifikowały się do druku ze względu na mankamenty redakcyjne. Powstawał dylemat - odrzucać je, czy wyrezytować autorów w ich ostatecznym zredagowaniu.

Były kłopoty z kolportażem pisma. Najważniejszym jednak problemem był brak jednności w samym Zespole Redakcyjnym. Mimo, że wszyscy jego członkowie twierdzili, że zajmują stanowisko zgodne z ustaleniami Zarządu BTN wyrażonym w artykule wstępnym nr 1 pisma z 1986 r. pt. *Od wydawcy*, to jednak deklaracje ich miały charakter werbalny. Do redakcji wpływały materiały o dużych walorach naukowych, pisane przez ludzi z tytułami naukowymi. Jednakże ze względu na formę (wąsko specjalistyczna terminologia naukowa, przeładowanie faktami, tabelami, liczbami) nie kwalifikowały się do druku w piśmie, które zabiegało o szersze rzesze czytelników. Każde posiedzenie Zespołu Redakcyjnego kończyło się scysją. Osiągnięcie jakiegoś kompromisu było niemożliwe ze względu

na autokratyczny sposób bycia ówczesnego prezesa BTN.

Rozbieżności te doprowadziły do ustąpienia dr H. Majeckiego z funkcji sekretarza oraz członka Zarządu BTN. Miało to miejsce na początku 1989 r. Nie usunęło to istniejących rozbieżności i dalszym krokiem miało być być pozbawienie autora niniejszego artykułu funkcji redaktora naczelnego pisma i w ogóle usunięcie go ze składu Zespołu Redakcyjnego.

Jednakże walne zebranie członków BTN w dniu 23 lutego 1990 r. zadecydowało inaczej. Dr H. Majecki ponownie wszedł do Zarządu BTN i ponownie został powołany na stanowisko redaktora naczelnego.

Nowa sytuacja polityczna w kraju stworzyła przed pismem nowe możliwości. Przestały funkcjonować ograniczenia co do rozmiaru poszczególnych numerów pisma. Pismo przestało być cenzurowane.

Ale powstały nowe trudności. Towarzystwa naukowe przestały otrzymywać dotacje ze strony państwa. W ograniczonych rozmiarach mogły liczyć na jedynie tylko dofinansowanie na konkretną działalność. W tej sytuacji BTN nie było w stanie wynajmować pomieszczeń, ani zatrudniać pracowników technicznych. Od kilku już lat każdy kolejny numer pisma musiał posiadać sponsora.

Szukano więc nowych rozwiązań i znajdowano je nie bez trudności. Powodowało to pewne opóźnienia w terminowości ukazywania się poszczególnych numerów pisma. Jednakże w ciągu dziesięciolecia jego istnienia ukazało się 40 numerów. Jest to duże osiągnięcie, gdyż wiele innych towarzystw naukowych, a nawet placówek naukowych o dużo lepszej kondycji naukowej, nie może pochwalić się takim sukcesem.

Cel, jaki stawiali sobie przed dziesięcioma laty, został w zasadzie osiągnięty.

Profil pisma jest generalnie zgodny z koncepcją jego twórców. Pismo znalazło swoich sympatyków, o czym świadczą listy do redakcji, a także telefony od zniecierpliwionych czytelników, oczekujących na kolejny jego numer. Spełnia też rolę integrującą miejscowe środowisko naukowe. Wśród autorów poszczególnych artykułów znajdujemy pracowników białostockich uczelni, placówek kulturalno-oświatowych, Archiwum Państwowego, nauczycieli. Wśród autorów znajdują się również mieszkańcy innych regionów, związani z Białostocczyzną problematyką badawczą. Wśród czytelników liczne grono stanowią ludzie aktualnie mieszkający w innych województwach, lecz związani z Białostocczyzną miejscem urodzenia.

Istnieje więc potrzeba kontynuacji pisma. Wprawdzie w Białymstoku wychodzi obecnie więcej periodyków, zamieszczających wyniki badań nad regionem, nie są one jednak w stanie zastąpić *Białostocczyzny*. Związane są one z jedną dyscypliną naukową, ich nakład jest stosunkowo niewielki, nie utrzymują więzi z czytelnikami i nie docierają do szerszego ich grona. Są jakby wewnętrznymi pismami konkretnej placówki czy instytutu.

Nie oznacza to oczywiście, że redakcji pisma nie stać na samokrytykę.

Mimo, że w myśl koncepcji organizatorów pismo powinno mieć charakter interdyscyplinarny, ciągle przeważa w nim problematyka historyczna. Z pozostałych dyscyplin naukowych większy wkład wnoszą jedynie językoznawcy. Natomiast niewiele dotąd ukazało się materiałów z dziedziny etnografii, ekologii, socjologii i nauk ekonomicznych. Wynika to z wielu przyczyn - niewielkiej aktywności naukowej etnografów, którzy w inny sposób demonstrują swoje osiągnięcia, bądź nieumiejętności przedstawiania wyników swych badań w formie przyjętej przez redakcję pisma (dotyczy to przedstawicieli pozostałych dyscyplin naukowych).

Liczyliśmy również na liczniejsze grono czytelników, przede wszystkim stałych prenumeratorów. Niestety, trudna sytuacja finansowa szkół i placówek kulturalno-oświatowych spowodowała, że większość bibliotek szkolnych i gminnych zrezygnowała z prenumeraty pisma. Wielu potencjalnych czytelników pisma ma kłopoty z nabywaniem poszczególnych jego numerów, gdyż kolportaż ma charakter niejako wewnętrzny. Pismo sprzedawane jest w Biurze BTN, Instytucie Historii Filii UW, w Archiwum Państwowym i kilku innych miejscach wyłącznie na terenie miasta. W takiej sytuacji nie można planować zwiększenia nakładu, a niski nakład pogłębia deficyt pisma. W wielu numerach pisma zauważono istotne usterki redakcyjne.

Wiele trudności piętrzy się przed wydawcą i redaktorami pisma.

Ale trudności towarzyszyły pismu od momentu jego powstania, a mimo to ukazało się dotąd 40 numerów pisma.

Wszelkie działanie kończy się niepowodzeniem, gdy nie towarzyszy temu wiara w możliwość osiągnięcia sukcesu. Pełni wiary w sukces wkraczamy w drugie dziesięciolecie istnienia pisma. Oby tylko treść poszczególnych numerów stawała się coraz ciekawsza i mniej w nich było usterek technicznych.

Wojciech Batura

Czy koniec legend o Kanale Augustowskim?

Była to myśl podobno ks.Lubeckiego, ażeby poprowadzeniem linii splawnej od Wisły przez Niemen aż do Windawy nad morzem Bałtyckiem, a idącej ciągle krajami pod panowaniem cesarza rosyjskiego, usamowolnić cały handel Polski i Litwy od tranzytu pruskiego. Myśl ta przypadła ces. Aleksandrowi, dał więc w tej mierze swoje rozkazy bratu Konstantemu, który wszystko po wojskowemu traktował; polecił uskutecznienie robót przygotowanych, o ile się tyczyły przestrzeni między Wisłą a Niemnem, generałowi Haukemu, jako naczelnikowi wszystkich Korpusów uczonych polskiego wojska, Hauke zaś mnie do tej czynności wyznaczył (...). Wyjechałem więc w Augustowskie, zabrawszy ze sobą brykę książek, z których dopiero w drodze uczyłem się sztuki zakładania kanałów, prostowania rzek itd.

W latach 1823 i 1824 wykonałem dokładny projekt całego dzieła, który następnie wykonany został. Wanszlagach (= kosztorysach - p.m.) zaś ani o jeden milion chyby nie poleńilem. Dzieło to uważam za moje arcydzieło (un tour de force) przez wzgląd na moje bardzo niedostateczne usposobienie do robót tego rodzaju. Jeszcze nie był projekt wykończony, ale tylko była niewątpliwość o możliwości jego wykonania gdy przyszedł cesarski rozkaz, aby niezwłocznie wzięto się do dzieła i nieograniczony kredyt otwarty na jego wykonanie, ogólny zaś kierunek oddany gen.Malletskiemu jako naczelnikowi inżynierii (...).

Cały projekt tego kanału składał się z wielu rysunków, bardzo starannie wypracowanych, z niejaką nawet kokieterią; gdym go wykańczał, dostałem właśnie na przełożonego gen. Malletskiego czyli Malleta, a wkrótce zostałem osadzony w więzieniu u Karmelitów. Mallet ów, mój dawny komendant w korpusie inżynierów, sądząc, że ja się z tej przepaści nie wydobędę, umyślił przywłaszczyć sobie moje dzieło. Podał więc mój projekt jako swój, a podpisy moje, znajdujące się na każdym rysunku, własnoręcznie poskrobał i siebie podopisywał.

Nieprzypadkowo przytaczam wielokroć cytowane zdania z I tomu *Pamiętników generała Prądzyńskiego*, w opracowaniu Bronisława Gembarzewskiego (Kraków 1909, s.99-101), bo były one podstawą wszystkich konstrukcji historycznych dotyczących Kanału Augustowskiego. Ich autorzy zwykle zapominali o specyfice źródła, a tym, że słowa pisane po latach kilkudziesięciu od wydarzeń i marginalnie dotykające głównego wątku dzieła, nie mogą być - zwłaszcza w sferze chronologii - precyzyjne. Jednak już porównywanie informacji z ówczesnych kompendiów ujawniło sprzeczności. Jako autora projektu budowy Kanału wymieniano Jeana B.Malleta vel Jana Maletskiego, dyrektora inżynierów. Amatorscy historycy w okresie międzywojennym, którzy dotarli do akt dziś nie istniejących, wspominali również o podpułkowniku Reese z rosyjskiego Głównego Zarządu Dróg Komunikacji.

Na ogół przyjmowano, że Ignacy Prądzyński był dyrektorem Kanału, a Mallet zastąpił go na tym stanowisku po jego aresztowaniu w lutym 1826 r. A przecież cytowane źródło, gdy się przyjrzeć dokładnie, mówi coś innego - nominacja Malleta nastąpiła przed aresztowaniem Prądzyńskiego. Sugestia była tak silna, że uległ jej tak dobry i staranny hi-

storyk jak Czesław Bloch. Zawdzięczamy mu jednak znaczne rozszerzenie bazy źródłowej, ujawnienie cenniejszych dokumentów z epoki, pochodzących z prywatnego archiwum Prądyńskiego, przechowywanego w większości w Bibliotece Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w części (głównie listy do rodziny) w Bibliotece PAU w Krakowie, w części pozostających u kolekcjonerów prywatnych. Od jednego z nich - Jana Henryka Dąbrowskiego - teczkę notat do projektu i korespondencję służbową z lat 1823 i 1824 pozyskało Muzeum Ziemi Augustowskiej. Czesław Bloch po raz pierwszy przedstawił rywalizację na tle projektu pomiędzy czynnikami polskimi a rosyjskimi, podkreślając, że z tej konfrontacji zwycięsko wyszedł Prądyński. Jego ustalenia rozpowszechnił w pracach popularnych badacz strony technicznej - Jerzy Górewicz. Bloch czerpał informacje z urzędowej korespondencji Lubeckiego, ministra skarbu z podsekretarzem stanu w Petersburgu - gen. Stefanem Grabowskim i uznał znaleziony w papierach Prądyńskiego brulion *Memoire sur la Ligne de Navigation devant unir la Narew au Niemen* za część opisową technicznego projektu Kanalu. Autorstwa Polaka przekonywująco dowiódł, wychwytyując poprawki redakcyjne, uczynione niewątpliwie ręką Prądyńskiego. Gorzej z datacją, ustaloną na wiosnę 1824 r. Nikt nie skojarzył prostego faktu, że dokument powołuje się na rozstrzygnięcia zapadłe dopiero na posiedzeniu Rady Administracyjnej 27 lipca 1824 r.

Światło na temat kształtowania się projektu Kanalu Augustowskiego rzuciły przeprowadzone na przełomie lat 60-tych i 70-tych badania znakomitego znawcy historii budownictwa Rosji - Igora Znaczkina-Jaworskiego z ówczesnego Leningradu. Odnalazł on w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym zespół: *O pracach związanych z połączeniem rzeki Wisły z Niemnem* (C.G.I.A.L. zespół 206, temat 1,teczka 543). Polemizował on z wieloma twierdzeniami C.Blocha i J.Górewicza. W miejsce konkurencji dostrzegł współpracę ekip polskiej i rosyjskiej. Dowiódł, że dowodzący komendą rosyjską Karl Iwanowicz Reese wyprzedził Polaków w prezentacji projektu, bo przedstawił swój szczegółowy raport z załącznikami kartograficznymi i kosztorysem już 2/14 stycznia 1824 r. Projekt Prądyńskiego z poprawkami Malletskiego i opinią Haukego dotarł do Petersburga dopiero w kwietniu. Jak się okazało, oba projekty były porównywane ze sobą przez - specjalnie do tego powołaną z największych autorytetów hydrotechnicznych - komisję Głównego Zarządu Dróg Komunikacji. Owi doradcy zgłosili szereg uwag szczegółowych, o których prawdziwości można przekonać się na miejscu, podczas wizji terenowej. Komisja skonstatowała, że oba projekty niewiele się różnią i że są możliwe do realizacji. Na tej podstawie car Aleksander I około 22 maja 1824 r. powziął decyzję o rozpoczęciu budowy Kanalu, polecając by w granicach Kongresówki prowadzili inwestycję Polacy. Jak wiadomo z protokołu, po otrzymaniu odezwy carskiej, Rada Administracyjna 17/29 czerwca otworzyła kredyt na prowadzenie robót. Do wizji terenowej doszło w pierwszej połowie lipca 1824 r. Pisał o niej w liście do matki 19 lipca sam Prądyński. Przewodniczył komisji Pierre Dominique Bazaine, generał major w służbie rosyjskiej, a znajdowali się w niej Hauke, Malletski oraz projektanci. Już w tym momencie Malletski - Dyrektor Korpusu Inżynierów - występował jako przełożony Prądyńskiego, oficera odmiennej formacji (Kwatermistrzostwa Generalnego, strukturalnie wchodzącego w skład Sztabu Głównego). Musiał być już wedle nomenklatury podanej przez adjutanta komitetu Artylerii i Inżynierii jednym z budowniczych - Edwarda Tadeusza Bielińskiego - dyrektorem budowy, gdy Prądyński był szefem robót. Jak wyjaśniały papiery petersburskie, owocem wypracowanej na naradzie w Łomży 3/15 lipca dyskusji był dokument o nazwie: *Résultat des délibérations qui lieu au sujet de la nouvelle communication navigable entre la Vistule et le Niemen* (Wynik de-



Augustów. Kościół parafialny pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego
zbudowany w latach 1906-1911
Fototeka ROSiOŚK Białystok - fot. Wiesław Stępień



Kanal Augustowski na południe od Augustowa.
Fototeka ROSiOŚK Białystok - fot. Wiesław Stępień



Dębowo. Pierwsza śluza na Kanale Augustowskim.
Fototeka ROSIOŚK Białystok - fot. Wiesław Stępień



Białobrzegi. Miejsce połączenia się Kanalu Augustowskiego
z rzekami Nettą i Sojawnicą.
Fototeka ROSIOŚK Białystok - fot. Wiesław Stępień

liberacji w sprawie nowej drogi wodnej między Wisłą a Niemnem). Znaczko-Jaworski opublikował ów dokument w wersji oryginalnej (fotokopia) w załączniku do swego artykułu w *Studiach i materiałach z dziejów nauki polskiej* (Historia techniki i nauk technicznych seria D zeszyt 8 Warszawa 1975). Jak wynikało z treści elaboratu, memoriał z KUL stanowił rozwinięcie właśnie tej koncepcji, zakładającej prowadzenie trasy poprzez Augustów i większe jeziora augustowskie oraz poprowadzenie kanału podziałowego poniżej Serw, a którą przyjęła 15/27 lipca Rada Administracyjna jako *zdającą się połączyć zdania generałów powołanych do wyegzaminowania zdjętych na miejscu planów*. Przygotowując w 1983 r. referat na sesję popularno-naukową, porządkujący dotychczasową wiedzę, zostałem zaskoczony tym, że wszystkie różnice w ujęciu tematu sprowadzają się wyłącznie do interpretacji, a nie samej wymowy materiału źródłowego. Treści wszystkich dokumentów i tych proveniencji polskiej i rosyjskiej dawały się ze sobą pogodzić. Zgadzały się słowa *Pamiętników*. Potwierdzenia do reinterpretacji źródeł znajdowałem nawet we wcześniejszej korespondencji Prądyńskiego z Haukiem z 1823 r., zachowanej w KUL w postaci brulionowej.

Polski szef robót już 1 października 1823 r. wyjaśniał swemu szefowi, że prawdziwy projekt może sformułować dopiero po roku intensywnych działań. Wcześniej - jeszcze w lipcu zaskoczony obecnością na Augustowszczyźnie licznej, dobrze przygotowanej ekipy rosyjskiej, postulował nawiązanie ściślejszej z nią współpracy. W tej sprawie uzgadniał z przełożonym dalsze kroki. Chociaż nie znamy odpowiedzi Haukego, nie możemy wątpić, że dochodziło do kontaktów między ekipami i do wymiany informacji. Wobec znanego konfliktu osobistego i kompetencyjnego pomiędzy zwierzchnikiem polskich sił zbrojnych wielkim księciem Konstantym a jego wujem Aleksandrem Wirtemberskim, dyrektorem Głównego Zarządu Dróg Komunikacji, chyba nie mogło być oficjalnego współdziałania, ale cicha współpraca - owszem.

Niedawno pracownicy białostockiego Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego dr Józef Maroszek i Jacek W. Rogalewski odnaleźli w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym w Petersburgu dokumentację kartograficzną, nieznaną Znaczce - Jaworskiemu. Analiza tych materiałów nie zmienia ogólnego poglądu, choć wzmacnia dotychczasowe ustalenia, i tylko gdzieś wprowadza szczegółowsze korekty. Jeden z tych zespołów planów niewątpliwie jest załącznikiem do znanego już raportu podpułkownika Reesego z 2/14 stycznia 1824 r. Plansze zostały wyszczególnione w części opisowej na k.28. Obejmują one: Ogólny plan połączenia (Nr 1), Plan sytuacyjny Biebrzy od Netty do ujścia (Nr 2-3), Plan sytuacyjny Netty od Augustowa do ujścia (Nr 4), Plan sytuacyjny jezior w pobliżu Augustowa i górnego biegu Czarnej Hańczy, z kanałami łączącymi (Nr 5), Plan sytuacyjny dolnego biegu Czarnej Hańczy z kanałem bocznym (Nr 6), Plany śluz jedno i dwukomorowych (Nr 7 i 8), Plan zapory (Nr 9). Przy planach Nr 2-6 są także podane profile przekopów. Każda mapa jest sygnowana nazwiskami wykonawców - poza samym Reese występują por.inż. Foma Fomicz Druri i ppor. inż. Iwan Jegorowicz Szuberski. Ten pierwszy projekt występnny jest odległy od wersji zrealizowanej. Prowadzi linię żeglugi od Biebrzy Netką do jeziora Sajno, a dalej przekopem podziałowym wprost na Serwy, następnie pasmem jezior w okolicy Płaskiej i dalej do Hańczy z kanałem lateralnym do niej. Plan ten wyjaśnia proponowaną przez Rosjan lokalizację śluz.

Ciekawsze byłoby dla nas określenie, jak wyglądał pierwotny projekt wstępny Prądyńskiego z wiosny 1824 r., dotychczas nie odnaleziony. Wiemy, że Polak korzystał z obszerniejszej niż Rosjanie wiedzy hydrologicznej. Dzięki pozostawionemu na zimę kon-

duktorowi Janowi Rakusie, który wraz z rybakami dokonywał badań jezior, więcej wiedział o zasobach wodnych, prądach, obszarach zalewów. Grupa polska zajmowała się zbieraniem materiałów do dokumentacji Prądyńskiego w czasie, gdy projekt Reesego spokojnie oczekiwał w szafach urzędników na ich wyrok.

Drugi poznany obiekt daje się prawie zidentyfikować jako przedstawienie graficzne memoriału Prądyńskiego z biblioteki KUL. Tak jak proponowana przezeń trasa prowadzi linię żeglowną przez Augustów i omija jezioro Sajno, a przekop podziałowy umieszcza poniżej Serw. Ten ostatni różni się od wersji zrealizowanej - idzie wprost na Żyliny do rzeczki Płaskiej, pozostawiając na boku jezioro Ślepe zwane teraz Stawkiem Swobody (tu podane jako Czarne) i wieś Czarny Bród. Jednak są drobne różnice. W brulionie Prądyńskiego śluza Białobrzegi jest jeszcze podawana wariantowo, gdy tu widnieje jako pierwsza do realizacji. Nieco inny był także przebieg dolnego biegu Kanalu do Niemna. Memoriał wskazywał na okolice Kadysza, gdzie lokował śluzę. Plan skraca linię przekopem na Soniczne do Warwiszek i już na wstępie ustala miejsce śluzy. Niestety na pełną jasność w tej sprawie musimy czekać, aż zostanie odnaleziona część opisowa tego projektu, zapewne także mająca postać memoriału. Powinna znajdować się ona w archiwum petersburskim w innej tece tego samego tematu. Plan jest podpisany jednym nazwiskiem - generała Malleskiego i opatrzony datą 4 października 1824 r. Przez wzgląd na miejsce przechowania trzeba sądzić, że stanowił on załącznik do głównego dokumentu, na podstawie którego 3/15 lutego 1825 r. car zatwierdził budżet budowy. Jak wiadomo z protestów Lubeckiego, przyznana suma była mniejsza od kosztu wskazanego w memoriale o prawie 2 miliony złotych (7861587 zł wobec proponowanego przez Prądyńskiego 9500000). Może przy okazji przeróbek projektu oszczędny Francuz zmienił też koszty?

W toku następnych prac studialnych projekt ten był korygowany i uzupełniany, bowiem różni się od wersji zrealizowanej istotnymi szczegółami - wskazaną już formą przekopu podziałowego, odmiennym rozwiązaniem ujścia do Niemna (przeniesiono kanał spod Sonicz na bagno Kurkul), innym rozwiązaniem uszlusowania Netty (poprzez budowę kanału lateralnego zwanego Nowym) liczbą, a nawet lokalizacją śluz. Jest to jednak kościec dzisiejszego systematu. Czy jego autorem rzeczywiście był Prądyński? O tym mogłoby rozstrzygnąć tylko dokładne zbadanie oryginału, poddanie go promieniowaniu ultrafioletowemu czy w podczerwieni, ekspertyzie grafologicznej itp. Nam musi wystarczyć konstatacja dziwnego podobieństwa manieri rysunkowej i charakteru pisma w objaśnieniach właśnie do ręki przysłego naczelnego kwatermistrza armii polskiej. Istnieją też przesłanki dowodowe, że uczestniczył on przy dalszym cyzelowaniu projektu. W notatkach przechowywanych w Muzeum Ziemi Augustowskiej znajduje się rysunek śluzy potrójnej - a więc wprowadzonego później Niemnowa. Również inny znajdujący się w krajowych zbiorach materiał kartograficzny, nie datowany i nie sygnowany, ma cechy roboty Prądyńskiego. *Carte générale de la ligne de jonction entre le Niemen et la Narew* ze zbiorów kartograficznych AGAD (sygn.591-1) - plan uproszczony, wykonany zapewne dla celów roboczych - zwiększa stanowiska śluzowe o 4 (Dębowo, Przewież, Kurzyniec, odpowiednik Dąbrówki). Powstały niedługo później *Plan de la Ligne de Navigation entre la Narew et le Niemen* z Biblioteki Narodowej, dokładniejszy, wręcz wypielęgnowany - wprowadza kanał Kurkul i w związku z tym przenosi śluzę zza Sonicz do Niemnowa. Na obu tych dokumentach przebieg kanału podziałowego jest identyczny z wykonanym.

Pierwszym planem ogólnym, który na pewno nie jest autorstwa Prądyńskiego jest *Carte du cours de la ligne de jonction entre la Narew et le Niemen, passant par la*

Biebrza, la Netta, la chaîne de lacs d'Augustów, et la Hańcza porucznika inżynierów Jana Thomasa (AGAD, sygn.129), zatwierdzony przez Malletskiego 18 grudnia 1827 r. Modyfikuje on wejście do kanału Kurkul, likwidując służę Czortek i na jej miejsce wprowadza jaz. Proponuje on kanał lateralny Netty z dwoma uprzednio nie planowanymi służami - Borki i Sosnowo. Wiemy, że rozwiązanie to zostało zatwierdzone do realizacji dopiero późną jesienią 1829 r. Jeszcze datowany 27 listopada t.r. *Plan du cours de la Netta depuis Białobrzegi jusqu' a Dębowo avec deux projets pour établir des écluses* (Biblioteka Miasta Stołecznego Warszawy sygn.42-20), sporządzony przez szefa robót po Prądyńskim pplk.inż.Henryka Rossmanna - ujmował je wariantowo.

Oskarżenie z *Pamiętników* o przywłaszczenie przez Malletskiego projektu Kanału w świetle przytoczonego materiału brzmi wiarygodnie. Nie szkodzi, że potwierdza je tylko jeden świadek i to stronniczy - generał Klemens Kołaczkowski, także uczeń Malleta i szczerzy przyjaciel Prądyńskiego od ławy szkolnej aż do zgonu. W tym wszystkim nie bardzo się zgadza tylko chronologia. Jeżeli Mallet wyskrobał z planów nazwisko nie lubianego oficera, to nie mógł tego uczynić w trakcie przebywania w więzieniu współtwórcy Towarzystwa Patriotycznego (26 luty 1826 - kwiecień 1829 r.) a znacznie wcześniej - już jesienią 1824 r., gdy nowo mianowany szef robót trudził się na miejscu przy kierowaniu regulacją przyznanego Polakom odcinka Biebrzy i napotykał mnóstwo innych problemów organizacyjnych, wynikających z rozruchu największej w kraju inwestycji. A może i rozwiązania przedstawione na planie Thomasa też były jego pomysłu?

Inne poprawki do systematu zostały wprowadzone już po powstaniu, w okresie administracji Banku Polskiego. Wprowadził je cywilny inżynier Teodor Urbański - pierwszy polski hydrotechnik z wykształcenia. Dzięki nemu została wprowadzona w 1835 r. 18-ta służa Tartak oraz kanały towarzyszące, odprowadzające nadmiar wód - Bystry pod Augustowem i kanał Szlamicy pod Rygolą. Niewykluczone, że zmiany te były konsultowane z powróconym z zesłania Prądyńskim. Wszak w jego papierach znalazły się ekspertyzy Urbańskiego i Wojciecha Korczakowskiego z tego czasu.

Kulisy tych i innych poprawek, z braku dostępu do źródeł są nam jeszcze nieznanne. Sporo jeszcze tajemnic kryją archiwa petersburskie. By je rozwikłać, potrzeba żmudnej, dokładnej i kosztownej kwerendy.

Jak we wszystkich dziełach technicznych tej rangi, przy opracowaniu projektu Kanału pracowało wielu ludzi, którzy dzielili się pomysłami. Byli wśród nich Polacy, Francuzi, Niemcy, Holendrzy, Rosjanie, zarówno pozostający w służbie polskiej, jak i rosyjskiej. Mimo to skłonny jestem wierzyć Prądyńskiemu, że jego wkład był największy. Jednak dla historyka wiara nie może być żadnym dowodem.

Jarosław Szlaszyński

Infrastruktura społeczna Augustowa w XIX w.

Do infrastruktury społecznej, która bezpośrednio decyduje o warunkach życia ludności, zalicza się oświatę i naukę, służbę zdrowia i opiekę społeczną, kulturę, elementy układu instytucjonalnego, a niekiedy także sieć handlowo-usługową. Jest to zespół urządzeń i instytucji *zaspokajających potrzeby socjalne, Oświatowe i kulturalne ludności, służących postępowi społecznemu*¹.

Ze względu na rozległość zagadnienia w poniższym artykule przedstawiłem jedynie najważniejsze elementy infrastruktury społecznej, służbę zdrowia, opiekę społeczną oraz oświatę miasta powiatowego Augustowa, które w tym zakresie było reprezentatywne dla ośrodków tej samej wielkości.

Służba zdrowia

Do początków XIX w. nie było w Augustowie szpitala ani lekarzy, zaś leczeniem trudnili się znachorzy. Przygotowanie fachowe tych *medyków* było wątpliwe, zaś kuracja polegała najczęściej na spuszczeniu *zatrutej krwi*. Tymczasem ciężka praca, nieracjonalne odżywianie, zaniedbania w zakresie higieny i stanu sanitarnego, ciasnota w mieszkaniach, spożywanie niebadanego mięsa i ryb, picie nieprzegotowanej wody oraz codzienne zgryzoty sprawiały, że ludzie chorowali często i żyli krótko. W XIX stuleciu do najczęściej występujących chorób należały: zapalenie płuc, febra, szkarlatyna, dyfteryt, koklusz, angina, tyfus i biegunka. Tylko na tę ostatnią w jednym, 1829 r., zmarło 66 osób. Niebezpieczna była także gorączka, która w tym samym roku spowodowała śmierć 10 ludzi. Pojawiała się gangrena i puchlina wodna, na którą chorowano z głodu. W maju 1823 r. zmarło na nią 9 osób, wśród nich Szachna Józkowicz, bracia Leybowiczowie oraz Mejer Wolfowicz. Przyczyną śmierci, zwłaszcza w II połowie XIX w. była najczęściej gruźlica, choroby układu krwionośnego oraz katar kiszek i żołądka. Przez całe stulecie częste były choroby weneryczne i skórne występujące na ogół wśród włóczęgów, żebraków, prostytutek i rodzin wojskowych. Po wojnach napoleońskich w celu ich wytepienia władze województwa augustowskiego założyły w Wigrach specjalny szpital. W 1827 r. leczyla się w nim wraz z trojgiem dzieci Brygida Duniewa z Augustowa. Koszt 72-dniowej kuracji wyniósł aż 334 złote 24 groszy. Tę bardzo dużą, jak na ówczesne czasy sumę, decyzją władz miejskich rozłożono na wszystkich mieszkańców miasta. Później chorych na świerzb i choroby weneryczne odsyłano do szpitala św. Stanisława w Szczuczynie. Najgroźniejsze jednak i najtrudniejsze do zwalczania były epidemie. W sierpniu 1831 r. grasowała cholera. W styczniu 1843 r. władze kościelne informowały o licznych wypadkach śmierci ludzi dotkniętych czarną krostą czyli *morówką*, na wiosnę 1848 r. ponownie wybuchła cholera, w 1866 r. *po mieszkaniach brudnych i niechlujnych* panowała epidemia odry, w czerwcu 1871 r. znów pojawiła się cholera, w czerwcu 1891 r. wystąpiła epidemia ospy, zaś w 1912 r. epidemia szkarlatyny i tyfusu. Najkrwawsze *żniwo* zbierała jednak cholera.² Jej wielką epidemię z 1831 r. opisał barwnie Aleksander Osipowicz. *Miasto Augustów, położone wśród wód rozległych stało się strasznym igrzyskiem epidemii. Dom przeznaczony dla zapowietrzonych stał pustkowiem, bo wszelki porządek, wszelka dbałość o dobro ogółu potargane zostały wobec osobistej każdego obawy. Kto mógł, uciekał do borów, kto nie mógł zosta-*

wał i obojętnie patrzył na gnijące trupy w opustoszałych domostwach, na ludzi konających bez ratunku obok trupów. Oprawcy bosakami niekiedy wyciągali zmarłych z mieszkań i na plugawych swych wózkach wywozili za miasto. Nad chorymi w mieście dozór sprawowali Michał Kondratowicz oraz Tomasz Wasilewski zwany Cimochem. Ten ostatni wymyślił według swego przekonania lekarstwo i sposób kuracji, gorzałkę z pieprzem i taczanie na twardych deskach. Jeżeli metoda niewyśmienita, zawsze lepsza niż żadna. Wstąpiła przy tym i otucha w nieszczęśliwych na widok poświęcenia się i samozaprzania Cimochowego. Moc przykładu podziałała i znaleźli się pomocnicy w tych smutnych zabiegach starca.³ Niestety, nie wiemy, jak wielkie ofiary pochłonęła epidemia, z opisu możemy jedynie wnioskować, że znaczne. Po raz drugi w XIX w. epidemia cholery pojawiła się w 1871 r. 8 sierpnia zachorowały dwie Żydówki, a gdy 14 sierpnia zmarł 10-letni Paweł Lewinsohn Komitet choleryczny wynajął od Melanii Topolewskiej za miastem dom z przeznaczeniem na szpital. Przygotowano w nim 5 łóżek dla chorych. Opiekował się nimi felczer Boruch Nowicki, zaś funkcje pielęgnacyjne spełniali Jan Lisicki, Anna Zalewska, Grzegorz Wolnow i czwarty mężczyzna o nieustalonym nazwisku. Pielęgniarze otrzymywali zapłatę w wysokości 50 kopiejek za dobę. W szpitalu, który został zamknięty dopiero 17 lutego 1872 r. z leczenia skorzystało 109 osób, 84 spośród nich, wyzdrowiały.⁴

Przyczyną epidemii było nieprzestrzeganie elementarnych zasad przy spożywaniu posiłków. Zachowały się informacje o przeznaczeniu *na konsumpcję* chorych wołów prowadzonych na sprzedaż do Warszawy, dorzynaniu zdychającego bydła, sprzedawaniu pokątnie niebadanych ryb i takiegoż mięsa. Powszechnym nawykiem było picie nieprzegotowanej wody. 18 i 19 lipca 1909 r. w 2 pułku kozaków dońskich odnotowano masowe zachorowania żołnierzy na dolegliwości żołądkowe. Ich przyczyną było używanie do celów spożywczych wody pobieranej z Kanału Bystrego, z ujęcia tuż przy basenie, w którym leżało gnijące drzewo należące do właściciela tartaku Dawida Słuckiego. Także wozacy dostarczający wodę nagminnie lekceważyli przepisy sanitarne, wjeżdżając beczkowozami do rzeki i nabierając zmaczoną i brudną wodę. Władze miejskie chcąc zapobiec tym praktykom, zdecydowały się zbudować w 1909 r. specjalny drewniany podjazd umożliwiający pobór wody bez wjeżdżania do niej. Zaczęły pojawiać się pierwsze choroby, które można nazwać zawodowymi. W 1893 r. pracujący w garbarni Sruła Stołowskiego robotnik Aleksander Godlewski zachorował na syberyjską jaźwę (*ulcra maligna*).⁵

Mimo tego iż w okolicy Augustowa zachorowalność i śmiertelność była niższa niż w innych rejonach Królestwa Polskiego, co można tłumaczyć pozytywnym oddziaływaniem mikroklimatu puszczańskiego, to jednak zapotrzebowanie na usługi medyczne było duże. Szczególnie dotkliwie dawał się odczuć brak szpitala.⁶ Odsyłanie chorych do Szczuczyna lub suwalskiego szpitala św. Piotra i Pawła wymagało nie tylko znacznych funduszy i *licznych zachodów*, lecz także sprawiało *niedogodność dla samych chorych*. W połowie stulecia ponad 62 tysiące mieszkańców powiatu augustowskiego nie miało w praktyce możliwości skorzystania z opieki szpitalnej. Tymczasem *w następstwie powtarzających się nieurodzajów, nasilającej się biedy i niedostatku* jego założenie stawało się coraz bardziej konieczne. Ideę tę udało się urzeczywistnić dopiero w 1868 r. 23 listopada w zaadaptowanym za 600 rubli domu Rubiny Ziemlewicz na ulicy Lackiej (dziś Kopernika) nastąpiło uroczyste otwarcie szpitala św. Siergieja. Jednakże, wobec powrotu właściciela domu Kajetana Ziemlewicza z zesłania, w 1871 r. szpital musiał się wynieść do zakupionego od Icka Lewiuszy za 4000 rubli budynku na ulicy Poświętnej, dziś ks. Skorupki. Także i to nowe lokum nie było pewne ze względu na kiepski stan techniczny. Dlatego już 5 lutego 1869 r. inżynier guberni suwalskiej Bogucki wysunął po raz pierwszy postulat budowy porządnego, murowanego szpitala z domem dla starców i sierot, oceniając jego koszt na sumę 16215 rubli 32 kopiejek. Debaty nad budową ciągnęły się w nieskończoność. Dopiero 26 marca 1903 r. magistrat zdobył się na wyznaczenie placu przy zbiegu drogi suwał-

skiej i sejneńskiej (obecnie stoi tu gmach II LO), jednakże posiadany w Banku Warszawskim kapitał w wysokości 20768 rubli okazał się niewystarczający do podjęcia budowy. Choć więc w 1903 r. stan budynku szpitalnego oceniono jako niezadowolającą, a remont bezcelowy, we wrześniu 1913 r. przeprowadzono z konieczności naprawę, wzmacniając więźbę dachu oraz malując sufity i ściany kosztem 472 rubli 1 kopiejki.

Pieniądzy brakowało nie tylko na gmach szpitalny, lecz także i na medykamenty. Na zakup kompletu narzędzi chirurgicznych trzeba było wyłożyć 2600 rubli, gdy tymczasem przeznaczono na ten cel zaledwie 100 rubli. Brak finansów był stałym utrapieniem szpitala. Imano się różnych sposobów, ażeby temu zaradzić. W 1910 r., gdy zabrakło środków na leczenie pacjentów, urządzono loterię fantową, przygotowując 400 losów po 20 kopiejek każdy i zakupując fanty wartości 150 rubli.

Szpital spełniał funkcje szpitala powiatowego, dysponując najpierw 20, a potem 44 łózkami w dwóch oddziałach dla mężczyzn i kobiet. Na jedno łóżko przypadało ponad 3 tys. mieszkańców, podczas gdy w Królestwie Polskim o połowę mniej (około 1430). Około 20 proc. chorych pochodziło z Augustowa, pozostali zaś z terenu powiatu, głównie z Bargłowa, Sztabina, Żarnowa, Kukowa, a nawet z Suwałk i Pietropawłowska. Średnio szpital przyjmował rocznie około 230 pacjentów. W 1869 r. leczyło się w nim 236 chorych, w 1906 r. 244, w 1911 r. - 232. Przeciętnie pacjent przebywał na kuracji 18,6 doby. Większość wychodziła jednak już po tygodniowym leczeniu. Na statystykę wpływały osoby obłożnie chore, jak choćby Scholastyka Sturgulewska i Petronela Urbanowicz, które w 1911 r. przeleżały w szpitalu, pierwsza 304 dni, zaś druga 212 dni. Notowano stosunkowo wysoką śmiertelność, około 13,5%, podczas gdy na przykład w szpitalu gubernialnym w Łomży w tym samym okresie tylko około 6%. Wynikało to nie tylko z niższego poziomu świadczonych usług medycznych, lecz także z faktu, iż chorzy nie chęć ponosić wysokich kosztów leczenia - decydowali się na hospitalizację w ostatniej chwili, gdy na leczenie było już za późno. Pobyt w szpitalu był płatny. Początkowo opłata wynosiła 42 kopiejki za dobę, zaś od 1908 r. wzrosła do 60 kopiejek. Koszt utrzymania łóżka w szpitalu w Augustowie należał do wysokich, w Łomży w 1881 r. wynosił tylko 25 kopiejek. Większość tej sumy pchłaniało wyżywienie. W 1910 r. chorzy za 574 ruble 84 kopiejki zjedli 835 chlebów razowych, 1772 bulki, 286 garncy kaszy jęczmiennej, 139 garncy kaszy gryczanej, 39 garncy kaszy perłowej, 328 garncy kartofli, 138 garnców kapusty, 291 funtów masła i tyleż soli, 1099 sztuk jajek, 67 funtów owoców i wypili 1068 kwart mleka. W tym samym roku zakupiono lekarstwa za 75 rubli 27 kopiejek, które szpital otrzymywał ryczałtowo po 10 kopiejek za receptę (z wyjątkiem opium i chininy). Personel szpitala składał się z lekarza pobierającego roczną pensję w wysokości 350 rubli, felczera z uposażeniem 150 rubli, służącego pobierającego wynagrodzenie w wysokości 108 rubli, stróża, służącej i praczki pobierających zapłatę 96 rubli oraz kucharza zarabiającego 72 rubli rocznie. Własny szpital mieli Żydzi, nad którym opiekę sprawował lekarz powiatowy. W 1873 r. leczyło się w nim 74 chorych, spośród których 64 wyleczyło się, zaś pozostali zmarli.⁷

Przy szpitalu znajdowała się kostnica. Koszt pochówku początkowo wynosił 1 rubel 88 kopiejek, potem wzrósł do 3 rubli 88 kopiejek. Przed założeniem szpitala i kostnicy z prawdziwego zdarzenia sekcje zwłok przypadkowo zmarłych i zabitych przeprowadzał lekarz powiatowy w domu wynajętym od Wawrzyńca Wasilewskiego na ulicy Łeckiej za 200 rubli rocznie.⁸

Najważniejszą rolę w procesie leczenia odgrywali lekarze. Zdrowie i życie pacjentów zależało od poziomu ich wiedzy, wrażliwości na ludzką biedę i cierpienie. Kwalifikacje lekarzy w mieście powiatowym nie były zbyt wysokie, skoro 6 lipca 1836 r. komisarz - w obwód augustowski delegowany - stwierdził, że *wiele krytycznych wypadków doświadczyło miasto pod względem ratunku zdrowia przez brak doświadczonego lekarza*. Przyczyną tego stanu rzeczy był albo *brak uzdatnionej osoby* albo też częściej *niedostatek*



*Budynek szpitala w Augustowie ok. 1927 r.
(ze zbiorów Muzeum Ziemi Augustowskiej)*

funduszu. Gdy w tymże 1836 r. pojawiła się szansa zatrudnienia Buckiewiczza patentowanego przez Akademię Wileńską na lekarza pierwszej klasy w stopniu doktora medycyny, akuszerii y chirurgii, którego z praktyki zalecały Suwałki zrezygnowano z oferty, gdyż koszt jego utrzymania okazał się zbyt wygórowanym dla miasta. Leczeniem zajmowali się więc lekarze taniej wyceniający swoją wiedzę i w rzeczywistości mniejsze mający umiejętności. W Augustowie na etacie było zatrudnionych dwóch lekarzy: starszy i bardziej doświadczony lekarz powiatowy oraz miejski, który z chwilą utworzenia szpitala został lekarzem szpitalnym. Przed I wojną światową funkcje lekarza powiatowego pełnili kolejno: przed powstaniem listopadowym Florian Dargosz i Wojciech Zawadzki, potem 51-letni Izajasz Blumenberg, chirurg pierwszego rzędu legitymujący się dyplomem Uniwersytetu Lwowskiego, następnie Jan Dziezykowski mający dyplom Akademii Imperatorowej w Petersburgu, specjalista w zakresie chirurgii Urban Bieńkowski, po powstaniu styczniowym Andrzej Weryha, przy końcu XIX stulecia Jan Kuderko i tuż przed I wojną światową Jan Jaworowski. Oprócz nich w omawianym okresie praktykowali w Augustowie następujący lekarze miejscy i wolnopracujący: w 1818 r. jakiś Frank, na początku lat dwudziestych Szymon Kozłowski i Fryderyk Wolter, po powstaniu listopadowym Karol Preuss, lekarz z byłego Wojska Polskiego znajdujący się przy weteranach, oraz Wojciech Stęplewski, również wywodzący się z wojska chirurg drugiego rzędu. Nad robotnikami pracującymi przy budowie kanału opiekę sprawował doktor Ignacy Nieznański, w 1838 r. spotykamy Gabryela Sturgulewskiego mającego od roku dyplom lekarza. W 1830 r. Leopolda Danowskiego, w 1832 r. Józefa Heltmana. W 1842 r. był już Konstanty Nikiforow, w 1848 r. Grodzicki, w 1839 Dobrosielski, w 1851 r. Stanisław Gustawiński, w 1882 r. Wiktor Grabiowski, w 1883 r. Osip Sawicki, w 1889 r. Daniel Żongołowicz, w 1891 r. felczer Krukowski, w 1890 r. Andrzej Aleksandrow, w 1911 r. felczer Michałowski, w 1911

r. Aleksander Bakinowski i w 1913 r. Izaak Zalkin.⁹ Praca lekarzy i ich fachowość nie szły w parze z poświęceniem i wrażliwością na ludzkie nieszczęścia. Dobrą opinią cieszył się Andrzej Weryha, który za bezpłatną pracę w szpitalu żydowskim otrzymał w 1870 r. nagrodę w wysokości 50 rubli. Według niektórych źródeł nie darzono szacunkiem, mimo fachowości, doktora Jaworowskiego, który leczenia nie traktował jako służby, lecz widział w nim doskonałą możliwość do zdobycia majątku. Ten największy w mieście kamienicznik leczył prawie wyłącznie Żydów za dolary.¹⁰ Bardziej popularni od lekarzy byli felczery potrafiący zaradzić w typowych przypadkach, zadowalając się jednocześnie niewielką zapłatą. Największym szacunkiem darzono zamieszkałego do 1939 r. w Augustowie, najpierw jako cyrulika, a potem felczera, Łukasza Olszewskiego. Był on *chętnym nieść ratunek i udzielać pomocy zwłaszcza wyrobniczej klasie ludzi bez żadnego wynagrodzenia. Pierwszy udzielał pomocy przy poparzeniach w czasie pożarów lub w okresie cholery, szczepił ospę ochronną szczepionką*. Równie popularny był mieszkający w mieście od 1821 r. Hirsz Wilczewski. Za swoją zasługę uważał wyratowanie z połogu żony Izraela Beckie, Moszka Winnika i Stefana Halickiego, której nawet *fizyk Zawadzki ratunku nie dał*. Wyleczył także Wawrzyńca Chelmińskiego od reumatyzmu, Hilarego Żylińskiego złożonego przez 6 lat chorobą szkorbutu i suchotą *przy zupełnym zdrowiu* pozostawił. Przypisywał także sobie uzdrowienie Moszka Wolfowicza, który według lekarza ze Szczuczyna *nie powinien (był) przeżyć 12 godzin, zaś dla szczupłości papieru* nie wyliczył innych swoich dokonań. O innych felczerach wyrażano się jednak gorzej, zarzucając im brak wiedzy i przez to wyrządzanie większych szkód niż przynoszenie pożytku. Borucha Leybowicza oskarżano o to, że spuszczał każdemu krew na żądanie, zabijał ludzi bezkarnie, zaś Leybę Jazłowskiego o przyrządzanie i sprzedaż lekarstw bez zezwolenia. Obaj podlegali śledztwu i mimo groźby pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej - trudnili się leczeniem pokątnie. Także Mordechay Neywachowicz w 1849 r. wytoczył przeciwko cyrulikowi Dawidowi Kalmanowiczowi sprawę sądową o *złą kurację*. Znaczne opłaty i niewiara w skuteczność zabiegów lekarskich popychały ludzi do znachorów i szarlatanów. Zachowywały się informacje o dozorczy magazynu wojskowego Zwidczynie, który mimo kilkakrotnych zakazów władz ośmielał się leczyć ludzi, m.in. zajmował się *kuracją syna tutejszego mieszkańca Szeiermana*. Źródło z 1839 r. wymienia także jakiegoś Kasztelana trudniącego się *sztuką lekarską*. Do grona lekarzy należy zaliczyć również dentystów, którzy pojawili się w Augustowie na przełomie wieków. W 1902 r. praktykowały dwie dentystki: Szia Rancman i Gitla Wileńska, zaś w 1913 r. wrywaniem zębów trudnili się trzej stomatolodzy Chaim Abramski, Icko Mickus oraz Dyna Słobodska. Wśród lekarzy wypada także umieścić trudniących się na przełomie XIX i XX stulecia leczeniem zwierząt weterynarzy Jakuba Horotyńskiego, Adama Halickiego i Aleksandra Kaszurina.¹²

Jakiegokolwiek leczenie było niemożliwe bez zabezpieczenia w lekarstwa. Pierwszą aptekę w Augustowie założył jeszcze w okresie Księstwa Warszawskiego Jan Wolinin. Po nim aptekę przejął w 1826 r. Jakub Reindel posiadający od dwóch lat tytuł magistra farmacji wydany przez Uniwersytet Warszawski. W 1841 r. nabył ją Teofil Hoffman, który początkowo nie miał *konsensu dla farmaceutów*, lecz później nabył wymagane uprawnienia. W 1878 r. jej właścicielem był już Ferdynand Więckowski, zaś w 1891 r. prowizor Pułiński. W początkach XX w. Augustów miał dwie apteki. Właścicielem jednej był Edmund Lipski, potem Kaufman, zaś drugiej Stanisław Stankiewicz. Od 1902 r. działał także skład apteczny prowizora Żelawskiego, w którym oprócz lekarstw można było nabyć artykuły drogerijne.¹³

Przegląd środowiska medycznego byłby niepełny bez uwzględnienia akuserek, czyli tzw. babek asystujących przy porodach oraz opiekujących się położnicami i nowo narodzonymi dziećmi. Ełatowo zatrudniano dwie akuszerki: powiatową i miejską. Wykonywały one swój zawód na podstawie nominacji wydawanych przez Komisję Rządową

Spraw Wewnętrznych. Jako pierwsze, świadectwa akuszerki uzyskały w 1819 r. Marianna Millerowa, Marianna Dowiatowa i Albertyna Kierliczowa. Obie służyły miastu przez ponad 20 lat. W 1839 r. na miejsce zmarłej akuszarki miejskiej mianowano Elżbietę Stefańską, która - jak podają źródła - *pracowała gorliwie i chwalebnie z prawdziwym poświęceniem się cierpieniu ludzkiemu*, pobierając rocznej pensji 200 zł. Bardzo dobre opinie uzyskiwała także akuszerka powiatowa Millerowa, lecz w 1846 r. *dla podeszłego wieku, osłabionych sił fizycznych i utraty wzroku* przeszła na emryturę. Jej miejsce zajęła najpierw Teresa Michalska, a później Józefa Szelałowska. Obok oficjalnie praktykujących akuszerki pracowały babki bez uprawnień. Były to w latach czterdziestych Olga Leybkowicz i Elka Moszkowa, w latach pięćdziesiątych Elka Zyskowa, w sześćdziesiątych Marianna Jodkiewicz, w osiemdziesiątych - Katarzyna Rutkowska. W 1913 r. było w mieście 5 babek: Antonina Bolińska, Maria Aleksiejewa, Szarlotta Sztuc, Rywka Nowalska i Anna Karwowska.¹⁴

Opieka zdrowotna w Augustowie w XIX w. pozostawiała wiele do życzenia i stała na niższym poziomie niż średnia w Królestwie Polskim. Wskazuje na to nie tylko dwukrotnie trudniejszy dostęp do leczenia (większa liczba osób przypadających na łóżko), lecz także dwukrotnie wyższy, niż przeciętny w Królestwie, wskaźnik umieralności chorych w szpitalu. Dostęp do usług medycznych ograniczały wysokie opłaty, których nie byli w stanie ponieść najbiedniejsi, ze względu na warunki życia, najbardziej potrzebujący opieki zdrowotnej. Z tych samych przyczyn nie stosowano leczenia sanatoryjnego. Znany jest tylko jeden wypadek, gdy w 1911 r. Stanisław Stankiewicz wysłał swoją żonę do sanatorium przeciwgruźliczego doktora Dydyńskiego w Warszawie.¹⁵

2. Opieka społeczna

Ludzi kalekich, schorowanych, nie mających środków do życia i potrzebujących pomocy, nigdy nie brakowało. Z myślą o nich, przy zakładaniu miasta, urządzono szpitalik pełniący funkcje przytułku dla starców i kalek nie znajdujących oparcia w rodzinie. Drewniany budynek szpitala znajdował się przy ulicy Poświętnej. W 1811 r. uległ pożarowi i jeszcze w 1822 r. nie był *ostatecznie odbudowany*. W 1837 r. ze starości chylił się już na ulicę. Szpitalik miał 2 włóki gruntu uposażenia, lecz ponieważ był on porośnięty *lasem i bagnami* ubodzy żyli z jałmużny, zaś ich powinnością było *różaniec i godzinki odprawować* oraz *różne inne* posługi kościelne. Choć przytułek obliczono jedynie na 6 osób, to jednak z konieczności dawał schronienie w 1837 r. aż 15 ludziom mieszkającym w straszliwej ciasnocie. Jego pensjonariuszami byli m.in. Józef Wisłocki mający 107 lat *slaby na siłach i niezdolny do żadnej pracy*, siedemdziesięcioletni Antoni Jakubowski, kaleka na obie ręce, Ignacy Szymanderski liczący 20 lat lecz z powodu *zupełnego kalectwa i głupowatości* nie będący w stanie utrzymać się. Tylko 6 *dziadów* mogło wieść oficjalny żywot, 4 z nich zbierało jałmużnę wewnątrz kościoła, zaś dwóch przy kaplicy. Na pozostałych składali się mieszkańcy miasta, po 30 na jednego żebraka. Ponadto na rzecz szpitalika ubogich zbierano pieniądze do 3 skarbonek umieszczonych przy odwachu, urządzie skarbowym i magazynie solnym. W październiku 1840 r. zebrano do skarbonek 57 złotych 6,5 grosza, w styczniu następnego roku uzyskano 109 złotych 4 grosze i w tym samym miesiącu po raz drugi wyjęto 40 złotych 20 groszy. Na biednych systematycznie urządzano także loterie fantowe. Jedna z większych odbyła się 29 lutego 1868 r. Zakupiono wówczas 76 fantów, wśród których były karafka, kryształowa cukiernica, szaflik mahoniowy do cygar, wazonik do kwiatów, szczypce do cukru. Sprzedano aż 875 biletów po 15 kopiejek, uzyskując dochód 91 rubli 95 kopiejek rozdzielony wśród 8 ubogich kobiet. Pieniędźmi użytkowymi ze zbiorów i loterii zarządzało Towarzystwo Opieki nad Ubogimi, którego kasę trzymał przez długie lata Teofil Hoffman. Posiadane środki były jednak dalece niewystarczające, co zmuszało biednych i kalekich do żebrania. Żebraków można było spotkać

przed kościołem, szynkami, cukierniami i zajazdami, przed stacją pocztową i na Trakcie Kowieńskim. W październiku *dziady i baby (...) obchodząc dawne zwyczaje pod nazwą Wawrzynowanie, włączyli się po domach, wybierając jałmużnę*. Władze starały się zaniżyć liczbę żebraków, chcąc w ten sposób zatuzszować rozmiary tego wstydliwego problemu. W latach czterdziestych wykazywano 71 żebraków (25 chrześcijan i 46 Żydów), zaś na początku następnej dekady 25 chrześcijan i 19 Żydów żyjących z żebraniny. W 1851 r. sporządzono listę mieszkańców będących bez środków do życia i jednocześnie zdolnych do pracy *którzy więcej od innych potrzebujący pomocy do zarobkowania w Dobrach i Lasach Rządowych przed innymi przypuszczeni być powinni*. Na listę tę zapisało się 91 osób. Jednakże urządzane sporadycznie roboty publiczne nie mogły w sposób zasadniczy wpłynąć na poprawę położenia najuboższych. Podobnie niemożliwe do wykonania było postanowienie Namiestnika Królestwa Polskiego z 2 grudnia 1817 r. zabraniające kalekim i żebrakom wychodzić poza obręb parafii lub gminy, w której powinni byli znaleźć schronienie w przytułku. W realiach Augustowa tylko 6 osób miało zapewniony pobyt w szpitaliku. Przy maksymalnym zagęszczeniu mogło tam przebywać 15 osób, co stanowiło zaledwie 8-20 % potrzebujących.¹⁶

Szczególnie ciężki był los dzieci osieroconych przez rodziców lub po prostu porzuconych. Do opieki nad nimi utworzono w 1910 r. Augustowskie Katolickie Towarzystwo Dobroczynności, któremu przewodniczył do wojny ksiądz dziekan Wincenty Nowicki. Fundusz towarzystwa pochodził z rocznych składek członków, dobrowolnych datków w pieniądzu i naturze oraz dochodów z loterii. W 1913 r. dochód towarzystwa wyniósł 233 ruble 31 kopiejek. Z tego członkowie wnieśli 36 rubli składek, w czasie świąt zebrano 37 rubli 70 kopiejek, ze sprzedaży własnoręcznie wykonanych przez dzieci rękodzieł uzyskano 19 rubli 30 kopiejek, zaś przedstawienia jasełkowe przyniosły 43 ruble 68 kopiejek dochodu. Ponadto bezpłatnie otrzymano 30 wiader mleka, beczkę kapusty, 3 sążnie drzewa, 12 mieszków kartofli, po jednym mieszk buraków i marchwi. W tym samym roku za wynajęcie kwatery zapłacono 168 rubli, na pensję wychowawczyni wydano 168 rubli, służącej zapłacono 125 rubli, na zakup chleba przeznaczono 94 ruble 46 kopiejek, na zakup mięsa 75 rubli 87 kopiejek, na słoninę 14 rubli 14 kopiejek, na ubranie 12 rubli 86 kopiejek i na towary do wykonania rękodzieł 16 rubli. W 1911 r. w domu przebywało 12 dzieci, zaś w dwa lata później 10 dzieci w wieku od 4 do 13 lat, spośród których 5 chodziło do szkoły. Na ich utrzymanie wydano 344 ruble 47 kopiejek, na jedno dziecko przypadało więc dziennie 9,6 kopiejki. Dom dla sierot znajdował się w wynajętym od Szkołańca budynku przy ulicy Poświętnej. Także Żydzi mieli dwa własne domy pomocy społecznej, dla biednych starców i sierot zakupione przez Towarzystwo Żydowskie w latach 1901-1903. Niestety nie zachowały się żadne informacje, obrazujące ich funkcjonowanie.¹⁷

3. Oświata

Po upadku państwa polskiego, w okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego aż do 1864 r. szkoła elementarna w Augustowie była związana z parafią. W 1821 r. opiekę nad nią sprawował dozór szkolny składający się z proboszcza, burmistrza i ławnika. Uczyło się w niej 90 uczniów, w 1829 r. 128 dzieci, w 1844 r. 161 chłopców i 64 dziewcząt, zaś w 1868 r. w dwóch oddzielnych szkołach 100 chłopców i 20 dziewcząt.

W szkole pracował tylko jeden nauczyciel, najczęściej z żoną uczącą młodzież żeńską manier, gotowania i robót ręcznych. Do 1819 r. nauczycielem był Jabłkowski z żoną, potem do 1842 r. Stanisław Bruliński z żoną, zaś po nim aż do reformy szkolnej - pochodzący z Augustowa - Benedykt Anczewicz, któremu pomagała Józefa Rudzińska zatrudniona do wykładu nauk i dla dzieci *plci żeńskiej*. Trudno dziś jednoznacznie ocenić kuali-

fikacje teoretyczne i przygotowanie pedagogiczne nauczycieli. W 1826 r. nauczyciel Teodor Jerzy Jarmulowicz z Goniądza, ubiegający się bez powodzenia o posadę nauczyciela w Augustowie, pisał o sobie, że jest *biegły w religii i historii, w czytaniu języka polskiego i rosyjskiego, w kaligrafii polskiej i ruskiej, w jeografii, w arytmetyce, ogrodnictwie, gospodarstwie wiejskim, w gramatyce polskiej, łacińskiej i ruskiej, w deklamacji oraz w rysunkach map jeograficznych*, zaś żona umie uczyć *panienki obywatelskie wszystkich robót kobiecych - jakie tylko są*. Ponieważ nauczyciel ten nie został zatrudniony, można wnosić, że przygotowanie miejscowego nauczyciela było lepsze lub przynajmniej takie samo. Zarzucano mu jedynie, że nie był *czynny* w swych obowiązkach i że *żaden z uczniów w przeciągu czasu egzystencji Pana Brulińskiego nauczyciela nie powziął kreacji losu swego w edukacji*, co zresztą nie było prawdą. W rzeczywistości obywatelom miejskim chodziło o to tylko, aby nie płacić większej składki na utrzymanie pedagoga. W 1818 r. nauczyciel pobierał 800 zł rocznej pensji, zaś jego żona połowę tej sumy. Począwszy od 1821 r. pieczętę zaczęto wypłacać miesięcznie. Wysoka pozycja materialna nauczyciela uległa pogorszeniu z chwilą, gdy w 1832 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego zmieniła system opłacania nauczyciela przeznaczając 400 złotych w *etacie* oraz 500 złotych pochodzących ze składki obywatelskiej. Pierwsza pensja miała być wypłacana miesięcznie, zaś druga po uiszczeniu składki przez obywateli, którzy w praktyce - wyszukując najróżniejsze powody - uchylali się od jej płacenia. Tak więc nauczyciel mógł liczyć jedynie na pierwszą pensję, zaś drugą otrzymywał z opóźnieniem lub wcale. W 1834 r. z należnych mu 300 zł zdołał wyegzekwować tylko 145 zł 7 groszy, zaś w następnym roku nie dostał nic. Po wprowadzeniu rubla pensja nauczyciela wynosiła w 1843 r. 135 rubli, w 1847 r. 150 rubli, od 1855 r. 194 rubli i w 1864 r. 225 rubli.

Wobec braku materiałów archiwalnych nie znamy, niestety, wyników nauczania. Wiemy jedynie, iż na przykład w 1850 r. w budżecie szkoły przeznaczono 1 rubla 75 kopiejek na zakup nagród dla 53 uczniów i 25 uczennic celujących, którzy stanowili aż 33% społeczności wszystkich uczniów.

Obok miejskiej szkoły elementarnej w 1838 r. egzystowała jakaś szkoła prywatna, zaś na początku lat czterdziestych otwarto jeszcze szkołę rzemieślniczo-niedzielną, która początkowo miała *tylko uczniów najwyżej 17*, lecz w 1850 r. liczba uczących w niej wzrosła aż do 117 osób, co najlepiej świadczy o popularności tej formy kształcenia. Nauczycielem był najpierw Wincenty Rutkowski, zaś później Benedykt Anciewicz. Szkoła przynosiła niezłe rezultaty, gdyż augustowscy rzemieślnicy w większości legitymowali się umiejętnością czytania i pisania.

Bogatsi i przykładający większą wagę do wiedzy rodzice zatrudniali prywatnych nauczycieli. W 1849 r. pocztalter Franciszek Fontana utrzymywał Marię Till, absolwentkę Instytutu Naukowego Żeńskiego w Mińsku uczącą jego dzieci religii, języka francuskiego i muzyki, zaś pisarz magazynu solnego Fryderyk Szaciński wykupywał lekcje muzyki dla swoich dzieci u Honoraty Muszyńskiej. W 1854 r. u Berka Wilemberga, metra muzyki w Suwałkach pobierał lekcje syn Józefy Szymankiewicz.

W 1845 r. na 503 mieszkańców miasta umiało czytać 1159 osób czyli 23%, zaś czytać i pisać 1561 ludzi, czyli 31%. Pod względem narodowości sztukę czytania i pisania posiadało 1015 chrześcijan, czyli 65% i tylko 546 Żydów. W zakresie płci zdecydowaną przewagę mieli mężczyźni - 1325 osób i 236 kobiet czyli zaledwie 15%¹⁸

Możliwości edukacyjne augustowskiej młodzieży dotkliwie ograniczał brak szkoły średniej. Późniejszy powstaniec styczniowy Kajetan Ziemlewicz w swojej petycji do władz datowanej 2 września 1862 r. stwierdzał, iż *oświata w słabym jest rozwinięciu*, stawał postulat utworzenia czteroklasowej szkoły powiatowej, gdyż *wszyscy z barku funduszków muszą poprzestawać na szkole elementarnej*. Niestety, jego idea nie doczekała się realizacji przed powstaniem styczniowym. Nieliczni przedstawiciele augustowskiej młodzie-

ży, głównie synowie urzędników, pobierali naukę w suwalskim gimnazjum. W 1846 r. było w nim 6 uczniów z Augustowa, zaś w 1855 r. 3 młodzieńców: Tadeusz Żlobikowski, późniejszy znany lekarz, Zygmunt Korczakowski i Aleksander Jasiński. Na początku XX wieku wśród chcącej się kształcić młodzieży popularne stało się Seminarium Nauczycielskie w Wejwerach, w którym nauka była całkowicie bezpłatna wraz z utrzymaniem, podręcznikami, pomocami naukowymi. Gwarantowało ono także 50% zniżkę na przejazdy kolejowe. W 1905 r. uczyło się w nim 4 uczniów z Augustowa, wśród nich Piotr Halicki, późniejszy burmistrz miasta z okresu międzywojennego.¹⁹

Głębokie zmiany w zakresie szkolnictwa zaszły po upadku powstania styczniowego. Ukaz o szkołach początkowych w Królestwie Polskim z 11 września 1864 r. anulował reformy Aleksandra Wielopolskiego, zachowując jedynie swobodę wyboru religii. W 1867 r. został utworzony Warszawski Okręg Szkolny, podporządkowany bezpośrednio Ministerstwu Oświaty w Petersburgu. W tym samym roku wprowadzono książki rosyjskie do szkół początkowych, zaś wybór nauczycieli zlecono naczelnikom dyrekcji naukowych, które pokrywały się z siecią powiatów. W 1871 r. wprowadzono obowiązek nauki języka rosyjskiego, zaś od 1885 r. stał się on obowiązkowy językiem wykładowym w szkołach elementarnych Królestwa Polskiego. Wreszcie 25 maja 1874 r. wprowadzono nowy program nauczania i organizację szkół (na wzór rosyjski). W Augustowie działały odąd: szkoła dwuklasowa o pięcioletnim okresie nauczania, szkoła elementarna, szkoła żeńska, szkoły prawosławna i żydowska oraz szkoła niedzielna, a ponadto jednoklasowe szkoły w przedmieściach Żarnowo i Biernatki. W 1873 r. naukę pobierało 128 chłopców i 27 dziewcząt (nie było jeszcze szkoły dwuklasowej), w 1878 r. już w czterech szkołach 130 chłopców i 31 dziewcząt, w 1888 r. 210 młodzieży płci męskiej i 39 płci żeńskiej, w 1893 r. 230 chłopców i 42 dziewczęta. Według ankiety z 1898 r. poza edukacją pozostawało jednak jeszcze 312 dzieci w wieku od 7 do 12 lat. Ogólnie nastąpił jednak pewien wzrost wykształcenia na poziomie elementarnym. W 1897 r. było w mieście 54,1% ludzi umiających czytać i pisać co w stosunku do roku 1845 stanowi wzrost o 23,1%. Istotne zmiany zaszły w obsadzie stanowisk nauczycielskich, które obsadzano Rosjanami lub Polakami gotowymi wykonywać polecenia rosyjskich władz oświatowych. W szkole dwuklasowej nauczycielem przełożonym był Wincenty Makarewicz, zaś starszymi nauczycielami Piotr Jarmin i Wincenty Wojciechowski, a od 1899 r. Iwan Ostapienko i P. Gryszkiewicz. W szkole jednoklasowej uczyli Aleksander Kuźmiejenko, Włodzimierz Niemczynow i Iwan Ostapienko, zaś od 1905 r., gdy utworzono drugi etat zajął go najpierw Konstanty Sokolowski, a potem Iwan Kondratowicz. W utworzonej po rewolucji 1905 r. szkole czteroklasowej inspektorem został Prochor Oniszczenko, zaś nauczycielami: Siergiej Kozicki, Paweł Jeremiejew, nauczycielką języka niemieckiego - Eugenia Piotrowska, nauczycielem języka polskiego - Wincenty Markiewicz. W szkole żeńskiej nauczały Zofia Jarmin, T. Lisiewicz, Zinajda Krupicz, Anastazja Wyszynska, Helena Truś i Zofia Bołondź. Odrębne szkolnictwo mieli Żydzi. W założonej w 1870 r. szkole żydowskiej uczyli Berko Kopiejkin, potem Leyba Melcerzon, Jankiel Falzer, Dawid Robinsohn, Ilia Karliński i Izer Zimon. Oprócz szkoły żydowskiej funkcjonowały jeszcze chedery - szkoły prywatne. W 1890 r. w 22 chederach uczyło się 424 dzieci. Szkoły te prezentowały niski poziom nauczania, niezbyt przydatny w ówczesnych warunkach ze względu na nauczanie języka hebrajskiego, ich zaletą było to, że nauką obejmowały wszystkie dzieci.

Utrzymanie szkół leżało w gestii miasta. W 1893 r. na oświatę przeznaczono w Augustowie 2777 rubli 27 kopiejek, z tego 257 rubli 27 kopiejek pochodziło z dotacji państwowych, miasto przeznaczyło 1670 rubli, zaś 850 rubli pochodziło ze składek rozpiśnianych na mieszkańców. Większość funduszów pochłaniały pensje, w 1893 r. 1760 rubli czyli 63%. W szkole dwuklasowej pierwszy nauczyciel zarabiał rocznie 282 ruble, drugi nauczyciel 244 ruble 40 kopiejek, nauczyciele szkół jednoklasowych 267 rubli 90 kopiejek,

zaś w szkole żeńskiej i żydowskiej po 235 rubli. Nauczyciele we własnym zakresie z pieniędzy budżetowych zaopatrywali szkoły w opał. W 1893 r. na opał i światło przeznaczono 255 rubli, na porządku 164 ruble, na asekurację 26 rubli 54 kopiejki, na nagrody dla wyróżniających się uczniów 43 ruble 50 kopiejek oraz 147 rubli 96 kopiejek na zakup książek i utrzymanie biblioteki.

Szkoły nie dysponowały własnymi lokalami i z konieczności musiały się tulać po wynajętych pomieszczeniach. Pobudowany jeszcze w czasach pruskich, w 1803 r. dom murowany z przeznaczeniem na szkołę był zajmowany przez *godniejszych* lokatorów. W 1818 r. mieścił się w nim *lazaret dla wojskowych rosyjskich*, potem sąd pokoju, wreszcie w 1850 r. *maysternia wojskowa dla pułku księcia smoleńskiego*. Szkoła mieściła się w pomieszczeniach wynajmowanych najpierw od Jana Wuki i wdowy Szymonowej Trockiej, potem w domach Jana Truszkowskiego i Jana Kumpfa, płacąc za wynajęcie pierwszemu 240 złotych i drugiemu 300 złotych rocznie, wreszcie w domu Chylińskich, Stanisława Sadowskiego i na końcu w budynkach należących do Jana Prusko i Teofila Wróblewskiego przy ulicy Ruskiej. Szkoła żeńska ulokowała się w domu Natalii Warakomskiej, zaś szkoła żydowska u Josela Rajgrodzkiego, którym płacono po 200 rubli rocznie. Szkoła prawosławna mieściła się w budynku przy ulicy Poświętnej. W 1879 r. na rogu ulicy Długiej i Koziej wyznaczono plac pod budowę szkoły, lecz prac nie zdecydowano się podjąć ze względu na małą liczbę uczniów (w 1871 r. - 16, zaś w 1898 r. zaledwie 10 dzieci).²⁰

Nauka odbywała się od godziny 8-ej do 14-ej. Pójście do szkoły dla ucznia było świętem pozwalającym się dziecku oderwać od codziennych zajęć. Stanisław Szymański wspominał, iż z tej okazji ojciec kupił mu *ubranie, spodnie, marynarkę i buty*. Tak ubrany czuł się jak *wielki pan*. *Nauka dla mnie była fraszka* - pisał Szymański - *liczyłem się jako pierwszy uczeń, tylko w śpiewie Niemczynow mnie i jeszcze kilku innych wysyłał zawsze na baraki*. *Znaczyło to, że musieliśmy siedzieć w końcu klasy na parapetach okiennych, nie śpiewaliśmy, ale miał nas na oku*. Niemczynow przygrywał na skrzypcach i uczył śpiewu *Boże, cara chrani, silnyj, dzieżawnyj car prawosławnej* itd. Był taki Misiewicz, wielki nieuk, ale jeszcze większy spryciarz życiowy. Jednego razu nauczyciel z uczniami zaśpiewał *Boże cara chrani*, a Miśkiewicz krzyknął *siłowo za chwost dzierży* (mocno trzymaj za ogon - przyp.J.Sz.). *Niemczynow zbesztal go za to i wypędził ze szkoły*. W 1913 r. z okazji uroczystości obchodzonego 300-lecia dynastii Romanowych na tronie Rosji, każdy uczeń dostał torbę cukierków i wszyscy zostali zaprowadzeni do iluzjonu.²¹

W XIX w. podstawową funkcją szkoły było przekazywanie uczniom niewielkiej porcji wiedzy zamykającej się z reguły w ramach czytania i pisanie oraz wykonywania podstawowych czynności arytmetycznych. Ze względu jednak na niewielki dostęp dzieci i młodzieży do szkół (w 1897 r. w guberni suwalskiej pod odliczeniu dzieci do lat 9 aż 48% ludności było analfabetami, w Augustowie nawet 45,9%) posiadanie nawet tak skromnego wykształcenia pozwalało człowiekowi uważać za *światłego*. Podstawową metodą dydaktyczną był wówczas werbalizm, zaś zestaw środków dydaktycznych ograniczał się z reguły do tablicy, liczydeł i mapy cesarstwa. W 1847 r. posiadano tablicę drewnianą, 2 karty *geograficzne wyobrażające dwie półkule ziemi*, 1 kartę cesarstwa rosyjskiego, 5 kart obrazujących kontynenty, 2 zasady języka rosyjskiego i 14 tablic abecedowych.²² Środkiem dydaktycznym, spełniającym także funkcje wychowawcze, była wskazówka, używana do kar cielesnych. Zachowała się informacja o nauczycielu języka rosyjskiego Biedaku, na którego w 1890 r. złożono skargę o pobicie Jankiela Dawidowicza i Józefa Maszyckiego.²³

Szkoła podlegała oddziaływaniom politycznym negatywnie wpływającym na jej rozwój. Szczególnie po upadku powstania styczniowego władze carskie, realizując brutalny program rusyfikacji Polaków, wykorzystywały szkołę do upowszechniania języka, historii i kultury rosyjskiej. W zakresie wychowania za cel nadrzędny uważano wyrobienie u uczniów lojalności wobec władzy państwowej. Dopiero po rewolucji 1905 r. na mocy

postanowień władz carskich z 11 listopada 1906 r. prawo do zakładania szkół ludowych i legalnego działania uzyskała Polska Macierz Szkolna. Już 16 listopada założono koło Macierzy w Augustowie pod prezesurą Konstantego Świdy liczące 180 osób. Podjęto uchwałę, iż *najpierwszą pracą koła będzie założenie szkoły początkowej oraz biblioteki przy niej i kursów dla obecnych analfabetów*. Niestety, mimo podjętych działań, zamierzenia to nie zostały zrealizowane. W grudniu 1907 r. generał gubernator zawiesił działalność macierzy w całym kraju.²⁴

Ważną rolę w systemie oświaty i kształtowaniu się horyzontów myślowych odgrywały biblioteki. Najstarszą w Augustowie, funkcjonującą równolegle ze szkołą, była biblioteka szkolna. W 1842 r. znajdowały się w niej: *Wykład praktyczny prowadzenia małych dzieci w ochronce*, *Pamiętnik Religijno-moralny* (3 tomy), 2 słowniki rosyjsko-polskie i słownik polsko-rosyjski, w 1847 r. były jeszcze *Przypadki Robinsona*, zaś w 1851 r. *Opis życia i czynów Pana Jezusa*, *Czyste westchnienie do Boga*, *Modlitwa Ojciec nasz*, *Nauka chrześcijańska z życia Jezusa*, *Chrystusa*, *Powieść moralna dla włościan*, *Rady dla włościan pod względem zachowania zdrowia*, *Cnota chłopczyka wynagrodzona*, *O uprawie lasów*, *Nauka gospodarstwa wiejskiego*, *Podarek wuja dla kuzynów*, *Przewodnik dla nauczycieli*, *Metoda chowu pszczoł* oraz *Żywoty świętych Pańskich*. Jak widać, biblioteka szkolna gromadziła podstawową literaturę religijną oraz poradniki, brakowało polskiej literatury pięknej. Przy końcu XIX w. wyodrębniono w bibliotece szkolnej odrębny księgozbiór dla uczniów i odrębny dla nauczycieli. 28 marca 1893 r. prywatną bibliotekę założył Dawid Warhaftig, niestety nie wiemy, jakie książki można było u niego wypożyczać i za jaką cenę. Gromadzeniem książek zajmowali się także przedstawiciele augustowskiej inteligencji. Bogaty księgozbiór miał aptekarz Stanisław Stankiewicz, który zgromadził całą klasykę polską, dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Prusa i Żeromskiego, a także najznakomitsze utwory z literatury obcej, Szekspira, Lermontowa i Puszkina oraz wielotomową historię powszechną Orgelbrandta. Do Augustowa docierało kilkanaście tytułów prasy, niestety nie zachowały się informacje na temat ich poczytności. W magistracie były utrzymywane: *Senatskie Izdanija*, *Prawitielstwiennyj Wiestnik*, *Dziennik Warszawski* i *Suwałskie Wiadomości Gubernialne*.²⁵

Książki początkowo zakupowano w Warszawie, potem w Suwałkach, zaś w latach czterdziestych sprowadzaniem i sprzedażą *książek do nabożeństwa i kalendarzy cenzurą krajową opatrzonych* zaczęli trudnić się Wincenty Cierpicki i Stanisław Dziadulewicz. Księgarnię z prawdziwego 29 marca 1874 r. otworzył Wilhelm Grabowiecki, sprzedając książki polskie i rosyjskie oraz w niewielkim stopniu - literaturę obcojęzyczną. 19 kwietnia następnego roku zaczął zbierać w swoim kantorze prenumeratę czasopism i zamówienia na dostawę książek Ferdynad Więckowski, lecz szybko zaniechał tej działalności, nie widząc w niej nadziei na większy zysk. Drugą księgarnię z książkami rosyjskimi i hebrajskimi założył 9 maja 1889 r. Judel Łapowski, zaś od 9 września 1892 r. taki sam asortyment otrzymywał Szmul Hempel. W 1910 r. pozostała na rynku tylko jego księgarnia i jakiegoś Kaleckiego. W tym samym roku pierwsze drukarnie w Augustowie uruchomili Dawid Warhaftig oraz Wolf Jones. Drukowali na potrzeby miejscowe etykiety, naklejki, afisze, ogłoszenia, a także statuty dla augustowskich stowarzyszeń.²⁶

W zakresie ochrony zdrowia i opieki społecznej ówczesne instytucje miasta powiatowego Augustowa były dalece niewystarczające do zapewnienia należytej opieki jego mieszkańcom, choć poziomem nie odbiegały od innych ośrodków powiatowych i niewiele od wojewódzkich. W dziedzinie oświaty szczególnie dotkliwy był brak gimnazjum, które mogłoby dać szansę awansu najbardziej ambitnym i zdolnym, zaś grono profesorskie stać się zaczynem głębszego życia intelektualnego i kulturalnego.

Przypisy

1. Infrastruktura społeczna w Polsce. Stan i perspektywy, pod red.K.Podoskiego, Warszawa 1978.
2. Archiwum Państwowe w Suwałkach (dalej cyt. APS), Akta miasta Augustowa (dalej cyt. AmA), t.33, k.209, t.346, k.98, t.253, k.28 i 33, t.32, k.3 i 33, t.253, k.25 i 50, t.245, k.2, t.109, k.84.
3. Aleksander Osipowicz, Wycieczki w okolice Suwałk, Suwałki 1994, s.34–35, Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej cyt.AGAD), Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (dalej cyt.KRSW), t.4978, k.179.
4. APS, AmA, t.254, *passim*.
5. APS, AmA, t.37, k.3, t.266, k.6, t.253, k.25 i 28.
6. Założony w 1819 r. w budynku szkolnym dla wojsk rosyjskich i ponownie odtworzony w 1819 r. w pomieszczeniach wynajętych od Fryderyka Kapusty przy ulicy Młyńskiej dla weteranów pracujących przy budowie kanału lazaret był niedostępny dla ludności cywilnej, AGAD, MRSW, t.4794, k.122.
7. Przed założeniem szpitala żydowskiego niektórzy starozakonni byli odsyłani aż do Warszawy i leczeni *kosztem własnym lub całej gminy*. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej cyt.A PB), Rada Opieki Społecznej Guberni Suwalskiej (dalej cyt. ROSGS), t.43, *passim*, t.50, *passim*, t.51, *passim*, t. 47, k.119-136, A. Dobroński, Łomża w latach 1866-1918. Łomża - Białystok 1993, s.162.
8. APS, AmA, t.244, s.8.
9. APS, AmA, t.246, *passim*, t.218, k.307, 381, 241, Pamiatnaja Kniżka Suwalskiej Gubernii za 1913 god (dalej cyt. Pamiatnaja ...), s.80. Pierwszymi fachowymi lekarzami byli zatrudnieni w pruskim pułku jazdy tatarskiej w latach 1797-1800 Jan Henryk Steinfeldt, po nim Jan Józef Lebewoll i następnie Fryderyk Wilhelm Włózka (?). Z listu Jerzego Wiśniewskiego datowanego 10.10.1965 r., przechowywanego w zbiorach Muzeum Ziemi Augustowskiej (dalej cyt.MZA), za udostępnienie którego składam podziękowanie mgr Wojciechowi Baturze.
10. APS, ROSGS, t.49, k.60, Wspomnienia Piotra Halickiego, s.9, ze zbiorów MZA.
11. APS, AmA, t.218, k.421, t.246, k.16, 183, 189, t.378, k.1.
12. Pamiatnaja ... za 1898 god, s.74, za 1902 god, s.214, za 1913 god, s.80.
13. APS, AmA, t.246, k.35 i 37, 143, APS, ROSGS, t.47, k.87 i 89
14. APS, AmA, t.246, k.111, 108, 179, Pamiatnaja ...za 1902 god, s.214, za 1913 god, s.267.
15. Stanisław Stankiewicz, Wspomnienia, s.22, ze zbiorów MZA.
16. APS, AmA, t.346, *passim*, t.521, k.21, 30, 32, 35, 43, t.358, k.1.
17. APS, AmA, t.346, k.10, t.358, k.1, APS, ROSGS, t.54, k.1, 7, 8, 28, 30.
18. APS, AmA, t.2, k.291, 25, 128, 162, t.633, k.125, 138, t.33, k.92, t.361, k.335, W.Jemielity, Parafialne szkoły elementarne w gubernii augustowskiej, Rocznik Białostocki, R.1974, T.12, s.248.
19. APS, AmA, t.2, k.50, t.220, k.8.
20. APS, AmA, t.87, *passim*, t.656, k.13, t.24, k.88, t.119, k.3, 4, 24, t.53, k.172.
21. Stanisław Szumański, Żywoć prostego człowieka z Puszczy Augustowskiej - wspomnienia, s.28.
22. APS, AmA, t.633, k.238.
23. APS, AmA, t.119, k.13.
24. Tygodnik Suwalski, nr 4/1907, s.7, nr 34/1906, s.6-7.
25. APS, AmA, t.24, t.633, k.238, Z.Stankiewicz, *op.cit.*, s.6.
26. M.J.Lech, Drukarnie, księgarnie, biblioteki i czytelnie w guberni siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej Królestwa Polskiego w latach 1867-1905, Rocznik Białostocki, R.1974, T.12, s.309, 318.

Eugeniusz Bernacki

Ochrona zdrowia mieszkańców miasta Białegostoku i województwa w latach 1930 - 1939.

Początek lat trzydziestych naszego stulecia nie był łatwy: kryzys ekonomiczny wyciskał swoje piętno na gospodarce światowej, a w tym także Polski - dodatkowo zubożałej kosztami i zniszczeniami wojny z bolszewikami. Piętno kryzysu dotknęło także region województwa białostockiego, przez które w latach 1914-1920 czterokrotnie przesunęły się niszczące działania frontowe. Kryzys ekonomiczny - to niedostateczność budżetu państwowego i samorządowego, a te przede wszystkim prowadziły do cięć wydatków na zdrowie i opiekę społeczną. Wyrazem tego w województwie w latach 1931-33 była likwidacja 6 szpitali oraz zmniejszenie liczby regionów administracyjnych¹ Wydatki na zdrowie publiczne w 1933 r. w samorządach miejskich wynosiły 1315531 zł i w 1934 r. 861960 zł, a zaś w samorządach powiatowych 628811 zł w 1933 r. i już tylko 415303 w 1934 r. Wydatki na ten cel w instytucjach społecznych zmniejszyły się aż o 59% w 1934 r.² Rejonów lekarskich utrzymywanych przez samorządy w 1933 r. było 24, a w 1934 r. już tylko 13. Nie lepiej działo się w 1935 r., ale zatrzymał się spadek przeznaczonych na ten cel sum, a dopiero w 1937 r. nastąpiła poprawa.

W związku z powyższym ogólna sytuacja zdrowotna w województwie nie była zadowalająca. Przyczyną zgonów (wyluczając starość) gruźlica była na pierwszym miejscu (2256 osób w 1934 r.), na drugim zaś dur brzuszny. Liczba zgonów niemowląt zwiększyła się o 2388. W 1934 r. zanotowano 885 zachorowań na dur brzuszny i aż 207 na dur plamisty. Dowodziło to istniejącej biedy, niedożywienia, wadliwego zaopatrzenia w wodę obok brudu i złych warunków higienicznych.

Również bardzo ograniczyła swą działalność medycyna prewencyjna. Poradnie działające głównie przy ośrodkach zdrowia (22 i 10 samorządowe) zostały tylko na zasiłku ze Skarbu Państwa, gdyż samorządy uszczupliły na ten cel wydatki a Ubezpieczalnia przestała się nimi interesować. Towarzystwo Przeciwgruźlicze z *dniami przeciwgruźliczymi* były zbyt biedne, by sprostać wydatkom.

Główną ochronę zdrowia mieszkańców województwa sprawowały zakłady lecznicze zamknięte (szpitale) i otwarte (poradnie). W końcu omawianego okresu w województwie były 33 zakłady lecznicze z łózkami stałymi w tym 7 lecznic prywatnych, 4 wyznaniowe (żydowskie), 2 Polskiego Czerwonego Krzyża, 15 samorządowych, 1 międzykomunalny (w Choroszczy), 1 państwowy (w Świecku), 1 wojskowy (w Grodnie) i 3 więzienne. Wśród nich nie było oddziału dziecięcego oraz laryngologicznego, zaś 10 łóżek dla chorych okulistycznych było tylko w prywatnej lecznicy dr Pinesa w Białymstoku. W sumie dawało to około 2650 łóżek (z czego sam szpital w Choroszczy 1200 łóżek). Najbardziej korzystna sytuacja pod tym względem była w Białymstoku. Przedstawiłem ją dość szczegółowo w opracowaniu pt.: *Ochrona zdrowia mieszkańców Białegostoku w pierwszej dekadzie II Rzeczypospolitej Polski*³ i obecnie ograniczę się tylko do zmian, jakie zaistniały tu w latach 1930-39. Najmniej było ich w lecznictwie otwartym. Ubezpieczalnia Społeczna

uruchomiła dodatkowy IX rejon tzw. lekarza domowego. Ponadto lekarze pracujący w szpitalu w Choroszczy uruchomili w Białymstoku Poradnię Psychiatryczną prowadzoną bezpłatnie przez organizatorów. Wszystkie poradnie natomiast bez względu na właściciela działające w latach 1920-1930 funkcjonowały również w latach 1930-39.

Poważnym postępowaniem w lecznictwie miejskim Białegostoku było uruchomienie w grudniu 1935 r. Doraźnej Pomocy Lekarskiej (pogotowia ratunkowego) przez PCK w czym znacznie pomógł plk. Kmicic-Skrzyński wypożyczając 2 karetki wojskowe. W 1937 r. Doraźna Pomoc dysponowała już własnymi karetkami. Jej obsadę stanowiło 6 lekarzy dyżurnych, 3 siostry pogotowia, 3 kierowców, 3 sanitariuszy i 1 urzędnik. Siedziba *Pomocy* mieściła się przy ul. Świętojańskiej 9. Pogotowie PCK obsługiwało miasto w godz. 7-23, a zaś w godz. 23-7 czynne było pogotowie zorganizowane i prowadzone przez towarzystwo żydowskie *Linas Hacedek*. Pogotowie to mieściło się przy ul. Różańskiej 3.⁴

Ponadto w omawianym okresie otwarto 4 prywatne lecznice położniczo-ginekologiczne (w sumie liczące 26 łóżek).⁵

Istotne zmiany zaszły w lecznictwie zamkniętym. W 1931 r. przeniesiono Szpital św. Rocha przy ul. Lipowej 47 do nowo zbudowanego budynku przy ul. Pivnej 11 uruchamiając tu 60-łóżkowy oddział chirurgiczny.⁶ Był to jednak początek rozbudowy tego szpitala. Jego dyrektorem i również ordynatorem chirurgii był dr med. Konrad Fiedorowicz.

W dalszych latach dołączono do niego Miejski Szpital Kobiecy (róg ul. Świętojańskiej i Pivnej) jako oddział położniczy (ordynator dr Lina Szapiro-Arońska), ginekologiczny (ordynator dr Wiktor Bajenkiewicz - od 1938 r. dr med. Karol Ryglewicz), Miejski Szpital Zakaźny - jako 60-łóżkowy oddział zakaźny z 26 łózkami dla chorych na gruźlicę (ordynator dr Stanisław Beldowski), oraz przeniesiono tu chorych ze Szpitala św. Łazarza (likwidując ten szpital) jako 60-łóżkowy oddział skórno-weneryczny (ordynator dr Jan Walewski). W sumie ten nowoczesny, na owe czasy, szpital liczył 241 łóżek i dysponował apteką, laboratorium, prosektorium oraz aparaturą rtg. Na wypadek wojny planowano ilość łóżek szpitalnych w mieście zwiększyć do 850.⁷

W końcu omawianego okresu mieszkało (i ordynowało) w Białymstoku 97 lekarzy med., oraz około 70 lekarzy dentyków. W mieście funkcjonowało 12 aptek (społecznych).

Główne ośrodki lecznicze na terenie województwa były skoncentrowane w miastach powiatowych a ich organizacja, rozmiary itp. były proporcjonalne do wielkości miast. Trzeba tu podkreślić, że niektóre z nich miały bogatą tradycję historyczną. Np. pierwszy szpital w Łomży zorganizowano w 1467 r.

Poniżej przedstawiam alfabetycznie skrócony przegląd ośrodków dysponujących szpitalami.

Augustów

Funkcjonował tu 31-łóżkowy Szpital Powiatowy przy ul. Ks. Skorupki. Prowadził go dr Aleksander Bakinowski. Zakres leczenia szpitalnego ograniczał się do chorób wewnętrznych i zakaźnych, a sam Bakinowski uważał się za wenerologa. Działała tu Przychodnia Kasy Chorych, Przychodnia Przeciwgruźlicza oraz Przeciwyjadlicza. W mieście mieszkało 6 lekarzy medycyny oraz 2 lekarzy dentyków. Funkcjonowały 2 apteki.⁸

Bielsk Podlaski

Od 1918 r. działał 60-lóżkowy Szpital Powiatowy w budynkach wydzierżawionych przy ul. 11-Listopada. Prowadził go w omawianym okresie dr Witold Mertz (z pomocą 2 pielęgniarek). Oficjalnie leczono tu w zakresie chirurgii, interny i chorób zakaźnych. W zakresie leczenia otwartego działała tu Poradnia Kasy Chorych oraz Przeciwgruźlica. W mieście mieszkało 8 lekarzy med. 3 lekarzy dentystów, funkcjonowała 1 apteka.

Brańsk

Funkcjonował tu przy ul. Fabrycznej (obecnie Jana Pawła II) Szpital PCK im. Teodora Dunina. Są sprzeczne dane co do ilości łóżek (12?-25?). Prowadził go dr Kazimierz Cywiński; leczył chorych z zakresu chirurgii, położnictwa z ginekologią oraz interny. Przy szpitalu funkcjonowała Przychodnia Kasy Chorych. W miasteczku mieszkało 2 lekarzy med., 2 lekarzy dentystów oraz była 1 apteka.⁹

Choroszcz

Ten bardzo ciekawy pod względem ekonomicznym i organizacyjnym szpital został uruchomiony w listopadzie 1930 r., a jego budowniczym był dr med. Zygmunt Brodowicz, założyciel i prezes Związku dla Założenia i Utrzymania Wojewódzkiego Zakładu Psychiatrycznego.¹⁰ Szpital dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Choroszczy w 1939 r. liczył około 1000 łóżek etatowych i około 250-300 chorych prowadził na leczeniu przyzakładowym.¹¹ Szpital obsługiwał głównie województwo białostockie i warszawskie, ale hospitalizowano tu chorych z całej Polski. Jego dyrektor dr med. Stanisław Deresz zatrudniał około 15 lekarzy. Szpital miał pełne wyposażenie lecznicze i gospodarcze (z kinem i kościołem włącznie).

Grodno

W Grodnie było kilka szpitali. Przy ul. Rzeźnickiej 6 funkcjonował 120-lóżkowy Szpital Miejski. Oddział wewnętrzny prowadził dr Aleksander Talhejm, chirurgiczny dr Józef Śleszyński, ginekologiczny dr Samuel Chazan, zakaźny - dr Michał Lenartowicz, wewnętrzny - dr Arkadiusz Higier.

Przy ul. Grandzickiej 1 mieścił się 60-lóżkowy Szpital Sejmikowy. Oddział Chirurgiczny prowadził dr Leopold Krauze, a wewnętrzny dr Józef Gula.

Przy ul. Bonifraterskiej 36 mieścił się 60-lóżkowy Szpital Wyznaniowy Gminy Żydowskiej. Oddział Wewnętrzny prowadził dr Nesanel Nejman, a zaś chirurgiczny dr Mojsiej Finkiel.

Przy ul. Zamkowej był Szpital Okręgowy. Należał on do Dowództwa Okręgu Wojskowego Grodno. 400-lóżkowy szpital posiadał wszystkie oddziały specjalistyczne - jak żaden ze szpitali cywilnych w województwie. W szpitalu leczono chorych wojskowych z Okręgu Grodno, a także ich rodziny (wojskowych etatowych).

Ponadto istniały tu 2 prywatne Zakłady Ginekologiczno-Położnicze (12 łóżek) oraz 1 Zakład Chirurgiczny (6 łóżek).

W zakresie leczenia otwartego funkcjonowała tu Poradnia Przeciwgruźlica,

Przeciwwjaglicza, Kasy Chorych oraz Stacje: Mikroskopowo-Sanitarna i Stacja dla Matki i Niemowląt. Ponadto TOZ dysponowała własną Poradnią Przeciwwgruźliczą dla Żydów. W Grodnie mieszkało ponad 60 lekarzy med. i 30 lekarzy dentystów, było też 6 aptek.

Knyszyn

Knyszyn nie był siedzibą powiatu, ale usytuowanie tu 30-lóżkowego Szpitala Sejmikowego (Sejmik powiatu białostockiego) zabezpieczało rozległy teren pozbawiony tego rodzaju ochrony zdrowia mieszkańców. Szpital mieścił się przy ul. Grodzieńskiej, a prowadził go dr Edward Nowakowski. Leczone tu chorych z zakresu interny, chorób zakaźnych i położnictwa.¹² Przy szpitalu była Poradnia Kasy Chorych. W Knyszynie mieszkało 3 lekarzy med., funkcjonowała 1 apteka.

Łomża

W Łomży funkcjonowały 2 szpitale. Przy ul. Okrzei 18 był 60-lóżkowy Szpital św. Ducha. Oddział Chirurgiczny i internistyczny prowadził dr Alfons Marcinkowski, a położniczy dr Tadeusz Taczanowski. Przy ul. Senatorskiej 19 funkcjonował 70-lóżkowy Szpital Starozakonnych. Były tu oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, zakaźny. Chorych prowadzili lekarze: dr Szymon Poltyn, dr Dawid Piątkowski, dr Józef Hopner, dr Abraham Monkes. W mieście działała Poradnia Kasy Chorych oraz Poradnia Przeciwwgruźlicza. Mieszkało tu około 25 lekarzy med. i ponad 10 lekarzy dentystów. Czynne były 4 apteki. Dr Emil Głowacki obsługiwał mieszkańców w zakresie diagnostyki radiologicznej (własny aparat rentgenowski). Z jego usług korzystała odpłatnie także Kasa Chorych.

Ostrołęka

Przy ul. Szpitalnej funkcjonował 60-lóżkowy Szpital Powiatowy. W szpitalu leczono w zakresie interny i położnictwa. Etatowo było zatrudnionych w nim 2 lekarzy - dr Adam Kukliński i dr Henryk Karbowski. W miasteczku funkcjonował Ośrodek Zdrowia, Poradnia Kasy Chorych oraz Poradnia Przeciwwgruźlicza. Mieszkało tu 8 lekarzy medycyny oraz 4 lekarzy dentystów. W mieście funkcjonowały 2 apteki.

Ostrów Mazowiecka

Przy ul. Różańskiej 2 funkcjonował 50-lóżkowy Szpital Sejmikowy. W szpitalu leczono w zakresie chirurgii, położnictwa z ginekologią, interny i chorób zakaźnych. Szpital prowadził dr Eugeniusz Rytel. Ponadto działała tu Poradnia Kasy Chorych, Przeciwwgruźlicza, Ambulans dla Biednych oraz *Kropla Mleka*. W miasteczku mieszkało 9 lekarzy med. i 7 lekarzy dent. Były 2 apteki.

Sokółka

Szpital Powiatowy mieścił się przy ul. Białostockiej. Początkowo miał on 15 łóżek dla chorych internistycznych oraz 10 łóżek dla chorych zakaźnych. Następnie powiększono

go do 50 łóżek, uruchamiając także chirurgię, którą zajmował się dr Włodzimierz Kościuczenko. Szpital prowadził dr Stefan Tarasiuk-Tarasiewicz. Ponadto działała tu Poradnia Kasy Chorych i Ośrodek Zdrowia. Było także Towarzystwo Przeciwgruźlicze (przypuszczalnie z poradnią). Mieszkało w mieście 5 lekarzy med. Funkcjonowała 1 apteka.

Suwałki

Nominalnie funkcjonowały tu 2 szpitale w jednym budynku, a dzieliła je jedynie ściana. Przy ul. Kościuszki 101 był 45-łóżkowy Szpital św. Piotra i Pawła. Leczone tu chorych chirurgicznych i internistycznych. Szpital prowadził dr Michał Barszczewski. W przedłużonej części budynku (pod nr 103) funkcjonował 25-łóżkowy Szpital Żydowski. Prowadził go dr Leibus Wajzman, który leczył chorych z różnych specjalności niezabiegowych. Ponadto była tu Poradnia Kasy Chorych, *Dom Zdrowia* oraz Towarzystwo Przeciwgruźlicze (przypuszczalnie z poradnią). W Suwałkach stacjonowały jednostki wojskowe i w związku z tym była Garnizonowa Izba Chorych. W mieście mieszkało 25 lekarzy med. oraz 16 lekarzy dentystów. Czynne były 3 apteki.

Szczuczyn

Przy ul. Kościelnej 41 mieścił się 50 łóżkowy Szpital św. Stanisława. Prowadził go dr Bolesław Tomaszewski. Szpital prowadził łóżka internistyczne, położnicze i zakaźne. Z uwagi na uwarunkowania historyczne Łomża traktowała szpital szczuczynski jako filię Szpitala św. Ducha. Lekarz powiatowy Szczuczyna urzędował zaś w Grajewie. W mieście mieszkało 2 lekarzy med., 1 lekarz dentysta, funkcjonowała 1 apteka. Szpital prowadził własną poradnię.

Wolkowysk

Funkcjonowały tu 2 szpitale. Przy ul. Sosnowej 83 był 30-łóżkowy Szpital Sejmikowy. W szpitalu leczono w zakresie chirurgii, interny, położnictwa i chorób zakaźnych. Szpital prowadziło 2 lekarzy, tj. dr Wacław Mordasiewicz (położnik i chirurg) oraz dr Helena Jaczyńska. Przy ul. Szpitalnej 3 był 25 łóżkowy Publiczny Szpital Żydowski. Prowadził go dr Monasze Niemczyk; leczył w zakresie położnictwa i interny. Ponadto funkcjonowała tu Przychodnia Kasy Chorych, Ośrodek Zdrowia oraz Towarzystwo Przeciwgruźlicze (przypuszczalnie z przychodnią). W Wolkowysku mieszkało 13 lekarzy med., 9 lekarzy dentystów, funkcjonowały 3 apteki.

Nie sposób pominąć jednego państwowego szpitala w Świecku (Wollowiczowskim). Był to pierwszy (i chyba jedyny) szpital w Polsce dla narkomanów. Ośrodek ten sumarycznie miał 80 łóżek, ale większa z nich część była na prawach sanatoryjnych dla nerwowo chorych. Należy również wspomnieć o *zdrojowisku* w Druskiennikach. Pensjonatów i hoteli w Druskiennikach było 47. Udział w uzdrowisku miała także Kasa Chorych z siedzibą Ośrodka Leczniczego w Grodnie. Ośrodek dysponował 100 łóżkami. W ośrodku było zatrudnionych 10 lekarzy, ale większość z nich dojeżdżała z Wilna (głównie profesorowie U.S.B.).

Jednym z podstawowych elementów ochrony zdrowia jest oczywiście lekarz. Przedstawione powyżej liczby lekarzy nie reprezentują całości, gdyż znaczna ich część

mieszkała i urzędowała w miasteczku, gdzie nie było szpitali. Przykładowo- w powiecie białostockim był szpital tylko w Knyszynie, ale lekarze byli także w Gródku, Supraślu, Czarnej Wsi i in. Podobnie było z dentystami. W końcu omawianej dekady w województwie było około 450 lekarzy, co w ogólnym rozliczeniu dawało około 4100 mieszkańców na jednego lekarza. Jednak rozmieszczenie lekarzy było różne i np. na 1 lekarza przypadało 9175 mieszkańców w pow. ostrołęckim, 4400 w łomżyńskim, 1050 w Grodnie i 1130 w Białymstoku. Obecnie dziwić może fakt, że 1 lekarz prowadził 50-60 łóżkowy szpital. Podyktowane to było względami finansowymi, a ponadto trzeba pamiętać, że ówczesny chirurg z powodzeniem radził sobie z położnictwem i ginekologią, a także interną. Były także inne wymagania.

Lekarzy dentystów w województwie było około 230 tj. na 1 dentystę przypadało około 8200 mieszkańców. Ich rozmieszczenie także było różne, uprzywilejowane były miasta wydzielone.

Lekarzy wspomagało około 120 felczerów. Położnych było około 390 co dawało 4500 mieszkańców na 1 położną. Sytuacja ta sprzyjała funkcjonowaniu tzn. *babek*, co miało wpływ na ilość zakażeń popołogowych. Pielęgniarek było około 230, z czego ponad 50% pracowało w szpitalach. Większość z nich to pielęgniarki dyplomowane.¹³

Na terenie województwa było 25 poradni przeciwgruźliczych, w których rocznie udzielano około 20 tys. porad. Zarejestrowanych na tę chorobę w 1934 r. były 17.302 osoby, szpitale natomiast dysponowały tylko 60 łózkami (dla gruźlicy otwartej). Rocznie rejestrowano około 1,5 tys. nowych chorych. W 1934 r. zarejestrowano 2005 środowisk jagli-cy. W latach 1938-39 stan ten uległ wyraźnej poprawie. Prewencja w tej dziedzinie była skazana na wyłączną łaskę Skarbu Państwa.

Istną plagę stanowiły choroby weneryczne. Przeciętnie rejestrowano rocznie około tysiąc chorych na rzeżączkę i nieco mniej na kiłę. Mimo zlikwidowania domów publicznych funkcjonowały nadal prostytutki uliczne i lokalowe. Na terenie województwa było ich zarejestrowanych około 250, a nikt nie sądził, że Komisje Obyczajowe zdołały je uchwycić w całości.¹⁴ Ponad 30% prostytutek było zakażonych kiłą, zaś rzeżączka była chorobą powszechną, zależną tylko od czasu uprawiania *zawodu*. Miało to swoje odbicie w leczeniu szpitalnym tych chorób, w tym także dzieci.

Ochrona zdrowia to również sprawy sanitarne i higieniczne. W tej dziedzinie również nie było najlepiej, głównie z powodu niedoborów finansowych. Np. w 1934 r. kontrolerów sanitarnych było 17, a żywnościowych tylko 5 z czego w powiatach było tylko 11. Powiat białostocki, sokólski i szczuczyński nie posiadał żadnego kontrolera.

Rocznie pobierano około 2 tys. prób żywnościowych do kontroli, głównie w miastach wydzielonych, z czego około 10-13% uznano za nieodpowiednie. Najwięcej prób negatywnych (30%) było z wody. Tu należy dodać, że dopiero w 1934 r. rozszerzono sieć wodociągową w Grodnie i zapoczątkowano jej budowę w Łomży. We wsiach przeważały studnie kopane z drewnianą cembrowiną. Stałych aparatów dezynfekcyjnych na terenie województwa było 9, a ruchomych około 40. Kolumna dezynfekcyjna w razie potrzeby (choroba zakaźna) wyjeżdżała w odpowiedni teren i przeprowadzała dezynfekcję cyjanowodorową lub inną, a także odwszanie. W 1934 r. takich dezynfekcji przeprowadzono 164.

W województwie funkcjonowało ponad 2200 szkół powszechnych, do których uczęszczało ponad 252 tys. uczniów. Zatrudniano zarazem tylko 57 lekarzy szkolnych i 22 higienistki. Taka sytuacja powodowała, że ponad 50% uczniów nie było przebadanych.

W całym województwie działało 15 Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem obejm-

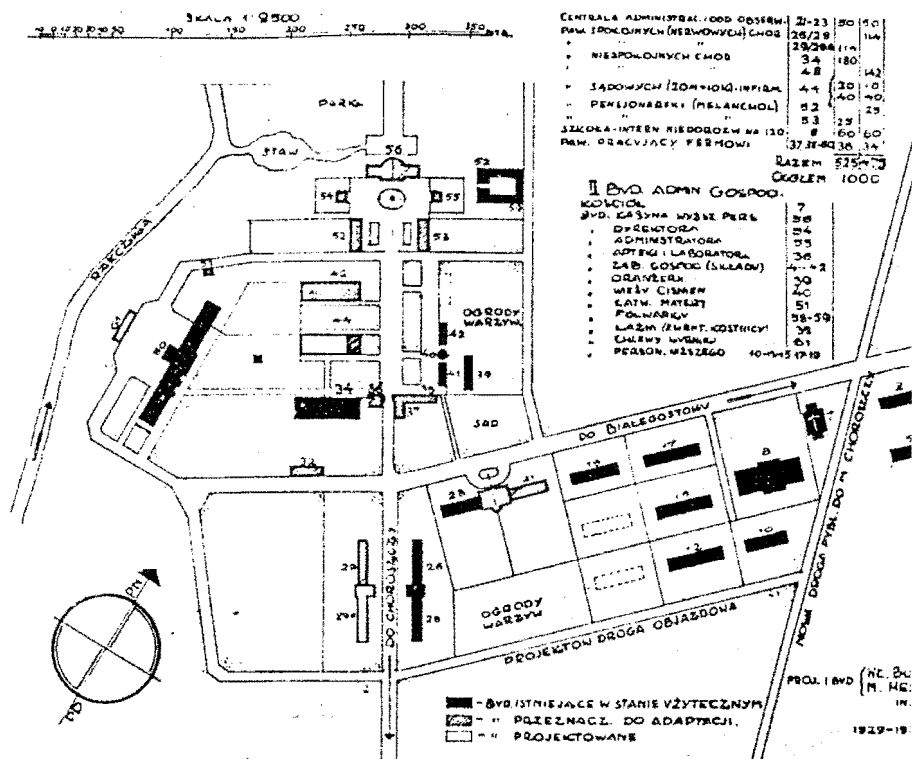
mujących opieką rocznie około 500 matek. Funkcjonowało 28 sierocińców i 12 zakładów tego typu otwartych. W 1933 r. zainicjowano opiekę domową nad sierotami i półsierotami, co wiązało się z mniejszymi kosztami i rokowało lepsze rezultaty.

Na zakończenie należy się kilka słów wyjaśnienia roli instytucji zajmujących się leczeniem ludzi pracujących najemnie i z tego tytułu ubezpieczonych. Instytucję tę *Kasę Chorych* powołano 11. I. 1919 r. Jej organizacja była oparta na regionie powiatu i Powiatowa Kasa Chorych dysponowała tylko taką sumą pieniędzy - ile zyskała od firm ubezpieczających.¹⁵ Dlatego kasy były bardzo biedne. Ubezpieczonych osób w powiecie był tylko nieliczny odsetek. Stąd w 1931 r. zlikwidowano Powiatowe Kasy Chorych, a w ich miejsce powołano regionalne. W woj. białostockim powstały 3 Kasy Chorych: w Białymstoku, Grodnie i Łomży. Kasa białostocka składała się z Białegostoku miasta oraz powiatów: białostockiego, bielsko-podlaskiego, wysoko-mazowieckiego i wołkowyskiego. Tak wielki region miał tylko 29.103 ubezpieczonych (1936 r.). Dlatego też Zakład Radiologii w Białymstoku uruchomiła Ubezpieczalnia Warszawska, gdyż białostocka była zbyt biedna na taką inwestycję. W 1934 r. w miejsce Kasy Chorych powołano Ubezpieczalnię Społeczną, zachowując wyżej omawiane regiony i zasady finansowe. Ubezpieczalnia w regionie białostockim zatrudniała 43 lekarzy i 8 specjalistów urzędujących w Białymstoku, a ponadto 18 dentystów. W 1938 r. w Białymstoku mieszkało 97 lekarzy med., z nich około 30 było zatrudnionych w białostockich szpitalach, 9 zatrudniała Ubezpieczalnia jako lekarzy domowych oraz 8 specjalistów, z których każdy miał zatrudnienie podstawowe w szpitalu. Około 20 lekarzy było zatrudnionych w lecznictwie otwartym przez samorząd miejski, organizacje społeczne i żydowskie. Większość z nich pracowała jednak tylko przez 2-3 godziny, co nie zabezpieczało im bytu. Reszta utrzymywała się wyłącznie z prywatnej praktyki. Sytuacja ekonomiczna lekarzy była daleka od znakomitej. Nie zmieniła się od sytuacji w latach 1920-30, którą przedstawiłem w poprzednim opracowaniu.

Przypisy :

1. Wojewoda Białostocki. Sprawozdanie Wojewody Białostockiego z działalności administracyjno-państwowej i samorządów woj. białostockiego za okres od 1 IV 1932 r. do 1 IV 1933 r. Urząd Wojewódzki Wydz. Samorządowy. Białystok 1933,
2. Wojewoda Białostocki. Sprawozdania z działalności za rok 1934-1935.
3. Bernacki E. Ochrona zdrowia mieszkańców Białegostoku w pierwszej dekadzie II Rzeczypospolitej Polski. Białostocczyzna, BTN, 1994, s.35.
4. Bernacki E. Organizacje i towarzystwa medyczne i paramedyczne w Białymstoku w latach 1877-1939. Białostocczyzna, BTN, 1993, 2, 84.
5. Bernacki E. Rozwój szpitalnictwa (cywilnego) miasta Białegostoku w latach 1769-1975. Zeszyty Historyczne. Okr. Izba Lek. Białystok, 1990, 1, 1, 5.
6. Otwarcie tego oddziału połączone z likwidacją oddziału chirurgicznego w Szpitalu Żydowskim.
7. Zablotniak R. Rys historyczny białostockiej służby zdrowia, Roczniki AM w Białymstoku, 1968, 14, 3.
8. Bernacki E. Zarys rozwoju szpitalnictwa cywilnego w regionie województwa białostockiego w latach 1467-1975. Zeszyty Historyczne. Okr. Izba Lek. Białystok, 1990, 1, 1 19.
9. Bernacki E. Szpitale w Brańsku. Białostocczyzna. BTN, 1994, 4, 61.
10. Bernacki E. Zygmunt Brodowicz. Białostocczyzna, BTN, 1993, 3, 100.
11. Bernacki E. Szpital dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Choroszczy, Białostocczyzna, BTN, 1993, 4, 63.
12. Bernacki E. Szpitale w Knyszynie, Białostocczyzna, BTN, 1993, 3, 53.
13. Pielęgniarka dyplomowana - to osoba po maturze i dwuletniej szkole pielęgniarskiej. Obok nich były także sanitariuszki - osoba po 7 klasach szkoły powszechnej i rocznym kursie PCK. Na czepku sanitariuszki był znak PCK - czerwony krzyż.

14. Zakres działalności Komisji Obyczajowej był dość szeroki; zarejestrowane przez nie prostytutki podlegały przymusowej kontroli lekarskiej (i leczeniu).
15. Ubezpieczalnia Społeczna w Białymstoku. Sprawozdanie z działalności za rok 1936. Białystok, 1937.



Plan sytuacyjny rozbudowy Białostockiego Wojewódzkiego Zakładu Psychiatrycznego proj. W. Borawski, M. Heyman. 1929 rok.
Ze zbiorów ROSIOŚK

Zofia Tomczonek

Działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego *Piast* na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie w latach 1922-1930

PSL *Piast* działający na ziemiach polskich od 1911 r. (w okresie 1911-1918 tylko na ziemiach zaboru austriackiego) reprezentował umiarkowany nurt w polskim ruchu ludowym. Nie zachodzi potrzeba przedstawienia historii tego stronnictwa ani jego założeń programowych. Istnieje na ten temat wiele opracowań o charakterze monograficznym.¹ Ponadto stronnictwo odgrywało istotną rolę w życiu politycznym Polski okresu międzywojennego i informacje o nim znajdują się w większości opracowań historii politycznej Polski tego okresu.

Natomiast początki PSL *Piast* na omawianym obszarze sięgają późniejszego okresu. Chociaż już od 1919 r. na terenie Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny miała miejsce popularyzacja założeń programowych stronnictwa (za pośrednictwem instruktorów

Towarzystwa Straży Kresowej), to jednak struktury organizacyjne PSL *Piast* zaczęły kształtować się na obszarze Litwy Środkowej dopiero w 1921 r.. Od lipca 1921 r. zaczęło wychodzić w Wilnie pismo o nazwie *Gazeta Wyborcza Ludu Wiejskiego*, a 8 września 1921 r. ogłoszono powstanie PSL Ziemi Wileńskiej. Nowo powstałe stronnictwo nie było w pełni samodzielne pod względem programowym. Stało ono na gruncie programu PSL *Piast*. Nie stanowiło jednak jego części składowej, gdyż działało na obszarze, który formalnie nie wchodził w skład państwa polskiego. Obejmowało ono swoim zasięgiem obszar Litwy Środkowej, a w końcu 1921 r. rozszerzyło swoją działalność na powiaty: lidzki i brasławski. Powiaty te objęte zostały

Wilno i styczeń 1922 r.

DODATEK DO GAZETKI WYBORCZEJ LUDU WILEŃSKIEGO.

WILNIŃSKIEGO POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO ZIEMI WILEŃSKIEJ (P.S.L.Z.W.)

Adres: „Gazetka Wyborcza LUDU WILEŃSKIEGO” Wilno, ul. Sągółłowska 10, m. 3.

Wszyscy do wyborów! — Pamiętajcie,
że Polskie Stronnictwo Ludowe, chce przy-
łączenia ziemi wileńskiej do Polski — i broni
sprawy ludowej!

W niedzielę 8 stycznia 1922 roku, poździej Procia i Siostry, do urny wyborczej, aby głosu swoimi wyrazić swoich przedstawicieli do Sejmu w Wilnie.

W niedzielę 8 stycznia 1922 roku przejęli się wola wasza w wyniku wyborów. Oni tego, jakich sobie wybierzesz, poleć, jeżeli będzie już wasz i ten całego narodu.

Chwila to wiec dla ludu niecierpić nie można, bo uia z jednej strony zaświadczają o dojrzałości politycznej ludu, z drugiej zaś ma wykazać tężność chłopu, jego swatość i siłę.

Polskie stronnictwo Ludowe, na którego ciele stoi preza Wilos, idzie do wyborów z tem przekonaniem, że cały lud należący do niego i gonia pracę stronnictwa, zwłaszcza w najcięższych dla ludu czasach, bo podczas wojny i, że cały lud opowie się gromadnie przy standardzie P. S. L. przy swoim przekonaniu, podło Wilosie, który polityka swoją sprawi, że dzisiaj jesteśmy wolni od bolszewików, i, że liczą się z nami na całym świecie.

Nasi kandydaci na posłów do Sejmu.

Ponizej podajemy listy kandydów na każdy okręg, oraz numery, jakie te listy otrzymały. Po numery — to rzecz najważniejsza, bo w dniu głosowania, tjo będzie się głosować na tego lub owego kandydata, nie trzeba pisać całej listy, tylko trzeba pisać numer listy.

Każdy ludowiec i każda ludowiczka powinni sobie więc dobrze zapamiętać, jaki numer ma lista kandydów w danym okręgu i tylko na ten numer w dniu wyborów głos oddać.

Listy kandydów P. S. L. są następujące:

Okręgów wyborczych jest 12, według Dekretu 421, ale wyborcy oddają się tylko w 10 okręgach, ponieważ 2 okręgi pozostałe, a to I (Szczawiny) i 6 (Wysoki-Dwór) znajdują się poza granicami demarkacyjnymi.

Listy kandydów P. S. L. na okręgi w których odbędzie się głosowanie są następujące:

Okręg wyborczy II-el Świeżanów. Należą do:

2 powiatu Świeżanowskiego — gminy: Świeżanów, wrat z miastami Świeżanów i Nowo-Swieżanów, Dąbrowska, Zabłotowska, Michałowska, Lintowska, Kiemieliska, Aleksandrowska, Lintowski.

5 — z powiatu Wileńskiego — gmina Janiska

Okręg ten wyborczy posiada 11 posłów:

140000



bowiem wyborami do Sejmu Wileńskiego w styczniu 1922 r.

W wyborach tych duży sukces odniosło PSL Ziemi Wileńskiej, wprowadzając do Sejmu Wileńskiego 13 posłów. Sympatykami programu PSL *Piast* byli również członkowie Grupy Włościańskiej Rad Ludowych (w liczbie 7), która wyodrębniła się z Klubu Rad Ludowych.

W Sejmie Wileńskim sympatycy programu PSL *Piast* górowali liczebnie nad sympatykami PSL Wyzwolenie. Bowiem oba kluby poselskie Polskiego Związku Ludowego *Odrodzenie* liczyły w Sejmie Wileńskim zaledwie 9-ciu posłów.

Włączenie Litwy Środkowej w skład państwa polskiego stworzyło warunki do włączenia PSL Ziemi Wileńskiej w skład PSL *Piast*.

W marcu 1922 r. posłowie Sejmu Wileńskiego z klubów poselskich: PSL Ziemi Wileńskiej oraz Grupy Włościańskiej Rad Ludowych w osobach: Antoni Mickiewicz, Bronisław Krzyżanowski, Antoni Uziembło, Kazimierz Milewicz i Marian Świechowski weszli w skład Sejmu Ustawodawczego RP. Zapisali się oni do klubu poselskiego PSL *Piast*.² Ich obecność w Sejmie Ustawodawczym RP była krótka. Sejm ten rozwiązał się po uchwaleniu konstytucji RP.

Nadszedł okres wyborów do Sejmu i Senatu RP I kadencji (1922-1927). Tym razem, po raz pierwszy od momentu uzyskania niepodległości, obszar Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny objęty został kampanią wyborczą. Wybory objęły teren całej Rzeczypospolitej Polskiej. Mieszkańcy znacznej części województwa wileńskiego, a zwłaszcza nowogródzkiego po raz pierwszy uczestniczyli w wyborach do władz ustawodawczych suwerennej Polski. Część wyborców uczestniczyła już poprzednio w wyborach do Sejmu Wileńskiego.

Partie polityczne działające wcześniej na obszarze Polski centralnej i południowej, zdecydowały o objęciu swoim zasięgiem działania, również kresów wschodnich. Na części tego obszaru miały swoich sympatyków. Gdzieś kształtowały się już struktury organizacyjne. Na sukces wyborczy mogły liczyć te ugrupowania, których programy zawierały postulaty zgłaszane przez miejscową ludność na wiecach i zebraniach. Sfery ziemiańskie nie mogły liczyć na sukces wyborczy. Zbyt wąski był krąg ich sympatyków. W grę na omawianym terenie mogły wchodzić: stronnictwa ludowe i ugrupowania mniejszości narodowych zgrupowane w Bloku Mniejszości Narodowych RP.

Natomiast PPS na terenie Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny poza środowiskiem miejskim miało swoich zwolenników wśród robotników rolnych.

Program PSL *Wyzwolenie* obejmował postulaty utrwalenia demokratycznych podstaw państwowości polskiej, poszanowania praw mniejszości narodowych i religijnych, reformy rolnej (na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie bez wykupu). Mógł liczyć na poparcie większości ludności wiejskiej narodowości polskiej, której postawy polityczne uległy radykalizacji w wyniku wydarzeń 1917 r. w Rosji. Za programem tym opowiadała się również znaczna część ludności białoruskiej. Program Bloku Mniejszości Narodowych RP, w tej części, która dotyczyła ludności białoruskiej (w przypadku omawianego obszaru był to blok białorusko-żydowski), zbliżony był do programu PSL *Wyzwolenie*, z tym że silniej akcentował problemy białoruskie, szczególnie prawa do szkolnictwa i kultury we własnym języku. Oczywiście agitacja przedwyborcza była prowadzona również w języku białoruskim.

Program PSL *Piast* był bardziej umiarkowany. Wileńszczyznę traktował jako integralną część Rzeczypospolitej. Nie zawierał postulatu autonomii terytorialnej.

Wypowiadał się za reformą rolną, ale też za odszkodowaniami dla właścicieli obszarów, które zostały przejęte na rzecz reformy. Mógł liczyć na poparcie części wyborców wiejskiego obszaru, ale wyłącznie narodowości polskiej.

W toku kampanii wyborczej bardzo wyraźnie zaznaczyła się przewaga PSL *Wyzwolenie*. Kandydaci z tych list wyborczych cieszyli się uznaniem na odbywanych zebraniach i wiecach przedwyborczych. Na listach kandydatów na posłów tego stronnictwa znajdowali się działacze pochodzenia białoruskiego lub umiejący się posługiwać na codzień gwarami tego języka. Stąd wystąpienia F. Hołowacza, A. Szapiela, W. Szakuna czy S. Ballina cieszyły się dużą popularnością i gromadziły sporo miejscowej ludności. Występując z programami, które mogłyby rozwiązać problem narodowościowy w sposób globalny, zyskiwali oni przewagę, nawet nad mówcami białoruskimi z listy Bloku Mniejszości Narodowych RP.

Możliwości PSL *Piast* były bardziej ograniczone. Szeregi działaczy tego ugrupowania zostały wzmocnione przez aktywistów ze Związku Rad Ludowych. Jednocześnie, już w toku kampanii wyborczej, okazało się, że PSL *Piast* nie może liczyć na sukces wyborczy. Potwierdziły to wyniki wyborów. PSL *Piast* nie było w stanie zgłosić swoich kandydatów na posłów w okręgach wyborczych: nr 61 (Nowogródek) oraz nr 64 (Święciany). W okręgu wyborczym nr 62 (Lida) lista PSL *Piast* zdobyła jednak

około 23% głosów ważnych. PSL *Piast* uzyskało tu 1 mandat poselski. Objął go Alfred Dubrownik, rolnik miejscowego pochodzenia.

W okręgu wyborczym nr 63 (Wilno) lista PSL *Piast* uzyskała blisko 16% głosów, co zapewniło jej również jeden mandat poselski. Objął go Bronisław Wędrziagolski.

W wyborach do Senatu PSL *Piast* nie zgłosił swoich list kandydatów w okręgu nowogródzki. W województwie wileńskim natomiast mandat senatora zdobył Bronisław Krzyżanowski.³

DOPIATEK DO GAZETKI WYBORCZEJ LUDU WILEŃSKIEGO

3

Lista № 8

Polskiego Stronnictwa Ludowego Ziemi Wileńskiej.

Np.	Nazwisko i imię	Zawód	Wiek	Miejsce zamieszkania
1	Mickiewicz Antoni	Rolnik cel. Wydz. Sejmiku	32	w. Sorgowce, gm. Wyszewskiej
2	Krzyżanowski Bronisław	Adwokat	45	Wilno, II Portowa № 4
3	Haul Walerjan	Rolnik	36	w. Kruki, gm. Konejskiej
4	Świcki Zygmunt	Rolnik, felczer	34	w. Kruki, gm. Hodołuckiej
5	Holak Jan	Rolnik	48	w. Duszki, gm. Jasiełuskiej
6	Szymkiewicz Teofil	..	33	w. Górki, gm. Mielęgińskiej
7	Dziugot Mikolaj	.. Wójt gminy	36	z. Mikolajewo, gm. Konejskiej
8	Skupar Mikolaj	..	60	w. Łukiszki, gm. Jasiełuskiej
9	Pietkiewicz Piotr	Rolnik, prezes Sejmiku	32	Święciany

Listy te otrzymały № 7 i 8.

W tym okręgu więc są dwie całe listy kandydatów na posłów, które zgłosiły się w związku z tym, że uzyskały tylko na jedną z tych list, to jest na numer 7 albo numer 8. Wszelkie te listy są nasze. Inne listy tu nie wymienione, są albo nasze, wróg, uszedł więc się obcy list wystrzegaj.

Okręg wyborczy IV-ty Oszmiana, — należą tu:

Z powiatu Oszmiańskiego — gminy: Grauzyska, Sułska, Kucwicka, Kiewska, Smorgońska, Binnicka, Dzwieniska, Polańska, Haleszka, oraz miasto Oszmiana.

Okręg ten wybiera 11 posłów.

Listy Kandydatów naszych na ten okręg są następujące:

LISTA № 3

Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Np.	Nazwisko i imię	Zawód	Wiek	Miejsce zamieszkania
1	Piszczki Jan	Sędzia Sodu Okręgowego	47	Wilno, I Portowa № 6
2	Polonis Bronisław	Doktor medycyny	32	m. Oszmiana, Państwowy Szpital Epid.
3	Behdanowicz Bałtroniej	Rolnik	56	Bierniki, gminy Grauzyskiej
4	Łukucjowski Stanisław	Rolnik, rzemieślnik	50	m. Holczany, pow. Oszmiańskiego
5	Piast Józef	Rolnik	50	Sturkazy, gminy Dzwieniskiej
6	Lisztwan Józef	Rolnik	60	Murawna Oszmiana, gm. Polańskiej
7	Wedawowicz Kazimierz	Rolnik	45	Łoszano, gminy Biernickiej
8	Szukołoj Antoni	Rolnik	26	Witzi Serecy, gminy Solskiej
9	Bojarowicz Roman	Rolnik	49	Wiszoki, gminy Polańskiej
10	Rodziewicz Dominik	Rolnik	36	m. Kiewo, gminy Kiewskiej
11	Baliński Walenty	Rolnik	18	Oszmiana, gminy Smorgońskiej

Listy kandydatów na posłów w wyborach 1922 roku



Alfons Erdman

Wyniki wyborów do Sejmu i Senatu RP uwidoczniły wyraźną przewagę wpływów PSL *Wyzwolenie* w środowisku wiejskim. Częściowym miernikiem były wyniki wyborów do Sejmu Wileńskiego. Jakże różne były one od wyników wyborów do Sejmu RP, a przecież dzielił je dystans zaledwie kilku miesięcy.

W wyborach do Sejmu RP - PSL *Wyzwolenie* na terenie obu województw, zdobyło 9 mandatów poselskich w okręgach wyborczych oraz jeden mandat z listy państwowej PSL *Wyzwolenie*. PSL *Piast* zdobyła zaś tylko dwa mandaty poselskie.

W wyborach do Senatu RP, PSL *Wyzwolenie* zdobyło dwa mandaty w obu województwach, podczas gdy PSL *Piast* zdobyło tylko 1 mandat w województwie nowogrodzkim.

Kampania wyborcza wpłynęła na poszerzenie wpływów PSL *Piast* na omawianym obszarze, szczególnie w powiecie oszmiańskim, gdzie działalność prowadził poseł B. Wędziagolski. W marcu 1923 r. w Lidzie odbył się powiatowy zjazd statutowy stronnictwa. Dokonano na nim wyboru władz powiatowych PSL *Piast*.⁴

Jednakże niedługo później nastąpił rozłam w szeregach PSL *Piast*. Jego przyczyną była polityka władz stronnictwa na czele z Wincentym Witosem. Owocem tej polityki był tzw. pakt lanckoroński. Na znak protestu przeciwko tej polityce 26 maja 1923 r. z klubu poselskiego PSL *Piast* wystąpiło 19 posłów z J. Dąbskim na czele. W grupie tej znaleźli się dwaj posłowie z ziemi wileńsko-nowogrodzkiej: Bronisław Wędziagolski i Adolf Dubrownik. Secesjoniści stworzyli nowe ugrupowanie polityczne pod nazwą PSL Jedność Ludowa. W końcu 1923 r. nastąpiło połączenie PSL *Wyzwolenie* z PSL Jedność Ludowa. PSL *Wyzwolenie* przybrało nazwę PSL Wyzwolenie i Jedność Ludowa. Szeregi PSL *Piast* opuścił również senator Bronisław Krzyżanowski.

Rozłam ten bardzo osłabił PSL *Piast*. Organizacja wileńsko-nowogrodzka pozbawiona została swojej reprezentacji w parlamencie. Nastąpił zanik działalności stronnictwa w wielu powiatach.

PSL *Piast* powoli likwidowało jednak skutki rozłamu. Już w czerwcu 1923 r. odbył się zjazd okręgowy PSL *Piast* w Wilnie. Wybrano na nim nowy skład Zarządu Okręgowego stronnictwa. Na jego czele stanął poseł Alfons Erdman.⁵

Kolejny rozłam w szeregach PSL *Piast* w grudniu 1923 r. przyniósł pojawienie się nowego ugrupowania politycznego - Polskiego Związku Ludowców na czele z posłem Janem Brylem. Jednakże tym razem rozłam nie objął wileńsko-nowogrodzkiej organizacji stronnictwa.

W ciągu 1923 i 1924 r. PSL *Piast* kontynuowało swoją działalność na omawianym terenie. W 1923 r. odbyły się statutowe zjazdy powiatowe w Oszmianie, Lidzie, Baranowiczach i Nieświeżu. Pewne wpływy miało też stronnictwo w powiecie woleżyńskim. W Wilnie funkcjonował Sekretariat Okręgowy PSL *Piast*. A. Erdman zorganizował też w Dziśnie Sekretariat Powiatowy stronnictwa.⁶

W dniu 8 marca 1923 r. w Wilnie odbył się zjazd okręgowy PSL *Piast* Ziemi Wileńskiej. Uczestniczyło w nim 64 delegatów z Wilna oraz powiatów: wileńskiego, oszmiańskiego, święciańskiego, dziśnieńskiego i brasławskiego. Głównym referentem na

zjeździe był poseł A. Erdman. Za najważniejszy problem uznano rozszerzenie działalności stronnictwa na teren całego województwa wileńskiego.⁷

Tego samego dnia w Baranowiczach odbył się zjazd delegatów PSL *Piast* województwa nowogródzkiego. Uczestniczyło w nim około 700 osób. Przemawiali przywódcy stronnictwa: Wincenty Witos i Władysław Kiernik. Wybrano Zarząd Wojewódzki PSL *Piast*. Jego prezesem został Karol Surma, zaś sekretarzem Michał Banachowicz.⁸ Największe wpływy stronnictwo miało wówczas w powiatach: baranowickim i nowogródzkim. Ograniczało jednak swoją działalność do ludności polskiej, a szczególnie osadników wojskowych.

25 czerwca 1925 r. w Wilnie odbył się jeszcze jeden zjazd okręgowy stronnictwa.

A XI 7 982 10

Sprawozdanie Zarządu Okręgowego P. S. L. z dnia 11. VII. 1925 r.

Imię i nazwisko	Adres
Maendowicz Jan	Wilno, H. pobulanka 14-53
Slawitren H. Loid	" S. Michalska 22 "
Kryżanowski Bronisław	" 2. proszowa 4-3
Strichowski Marian	" Garbarska 7-3
Cyrcyński Józef	" Małostowna 3.
Kojanowski Zygmunt	" Krasna 3.
Olejniczakowski Eugeniusz	" Berdyszewska 31-3
Kawerowski Roman	" pl. Kasprowa 10
Koralewski Franciszek	Mejszagółka pow. Wileński
Zebrowski Nikołaj	gola. Krasnowska. Podanie 10. pow. h.
Marciniak Marian	H. Wileński, Wileńska 17
Michalski Antoni	Strasiecy
Piedziński Piotr	"
Maendowicz Władysław	f. Józefiński. Maendowicz pow. h.
Michalski Karol	u Tron
Fedorowski Piotr	uś. Półniński. Tron

Albini
Sekretarz

Był to tym razem zjazd sprawozdawczo-wyborczy. Głównym mówcą na zjeździe był poseł A.Erdman. Prezesem Zarządu Okręgowego PSL *Piast* w Wilnie wybrano inż. Stanisława Brzostowskiego.⁹

PSL *Piast* nie wykazywało jednak tendencji rozwojowych. Nowopowstałe koła nie przejawiały aktywności. Przestały funkcjonować sekretariaty powiatowe w Oszmianie i Dziśnie. Nowowysbrane władze stronnictwa, w obu województwach, nie przejawiały aktywności. Poseł A.Erdman nie mógł poświęcić więcej uwagi wileńsko-nowogródzkiej organizacji, bo pracował w kilku komisjach sejmowych w swoim własnym okręgu wyborczym (Sandomierz) oraz na terenie województwa białostockiego. Na stałe zaś mieszkał w Warszawie.

Na początku 1926 r. funkcjonował jeszcze w Wilnie Sekretariat Okręgowy stronnictwa kierowany przez Józefa Wnęka wspomagany przez posła A.Erdmana. Działalność ich koncentrowała się głównie w powiecie wileńsko-trockim.

Na terenie województwa nowogródzkiego mało aktywną pracę prowadziły koła PSL *Piast* w powiatach: baranowickim i nieświeskim. W pozostałych powiatach tego województwa działalność stronnictwa zamarła.¹⁰

Po przewrocie majowym 1926 r. PSL *Piast* nadal tracił wpływy na terenie obu województw. Wielu działaczy wystąpiło z jego szeregów. Gazety *Piast* i *Wola Ludu* rozchodziły się w niewielkiej ilości egzemplarzy. Słabo zauważalną działalność prowadziły koła stronnictwa jedynie tylko w powiatach oszmiańskim i lidzkim.¹¹ Rzadko odwiedzał też teren obu województw poseł A.Erdman, zaabsorbowany innymi sprawami. Działalności stronnictwa nie ożywiła kampania wyborcza do Sejmu i Senatu wiosną 1928 r. W skali kraju PSL *Piast* tworzyło blok wyborczy z chrześcijańską demokracją. Jednakże na omawianym obszarze oba ugrupowania nie przedstawiały w 1928 r. realnej siły politycznej. W większości okręgów wyborczych znajdujących się na terenie obu województw, blok nie zdołał zgłosić własnych kandydatów na posłów. Tylko w jednym okręgu wyborczym, a mianowicie Lidzie (nr 62), blok zgłosił taką listę i zdobył 1 mandat poselski. Jednakże na liście kandydatów na posłów z ramienia bloku, brak było działaczy PSL *Piast*. A więc ten dość umiarkowany sukces wyborczy bloku był zasługą Chrześcijańskiej Demokracji.

Wpływy PSL *Piast* wyraźnie kurczyły się na terenie obu województw. Sprawozdania wojewodów i starostów powiatowych z omawianego terenu podają bardzo skąpe informacje o działalności kół PSL *Piast* w latach 1928-1929. Nieliczne koła stronnictwa wegetowały na terenie powiatów: święciańskiego, brasławskiego, postawskiego i dziśnieńskiego. Nie funkcjonował Zarząd Wojewódzki w Wilnie. Z działaczami PSL *Piast* z województwa wileńskiego przez jakiś czas utrzymywał kontakt poseł A.Erdman. W wyniku tych działań został powołany tymczasowy Zarząd Wojewódzki PSL *Piast* w Wilnie na czele z adwokatem Józefem Zmitrowiczem. Zarząd ten podjął próbę zwołania w Wilnie zjazdu wojewódzkiego, celem powołania statutowych władz organizacji wileńskiej PSL *Piast*. Zjazd zaplanowano na 9 i 10 kwietnia 1929 r. Nie doszedł on jednak do skutku.¹²

W tej sytuacji zamarła działalność Tymczasowego Zarządu Wojewódzkiego stronnictwa. Nieliczne koła PSL *Piast*, głównie w województwie wileńskim, istniały jeszcze w 1929 i 1930 r. Trwał też kolportaż organów stronnictwa: krakowskiego *Piasta* i warszawskiej *Woli Ludu*.

Działalność ta jednak zamarła już w drugiej połowie 1930 r. Organizacje miejs-

cowe PSL *Piast* nie przystąpiły do bloku zwanego Centrolewem. Tak więc organizacje PSL *Piasta* całkowicie zaprzestały działalności. Większość aktywistów w ogóle zaprzestała życia politycznego, niektórzy związali się przejściowo ze Stronnictwem Chłopskim, a następnie obozem rządowym. Nie odegrali tam jednak znaczącej roli politycznej.

Reasumując:

a) PSL *Piast* działało na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego w latach 1921-1930. Kulminacyjny okres jego działalności przypadł na lata 1921-1923, później działalność jego stopniowo zamierała.

b) Stronnictwo odegrało istotną rolę w życiu politycznym obu województw, ale tylko w latach 1921-1923. Potem jego rola była marginalna.

c) PSL *Piast* było tworem efemerycznym. Nie odegrało żadnej roli w wyborach do Sejmu i Senatu 1930 r., ani w procesie jednoczenia się ruchu ludowego uwieńczonego powstaniem w 1931 r. Stronnictwa Ludowego.

Przypisy

1. A. Szaflik, *Polskie Stronnictwo Ludowe Piast*, Warszawa 1970.
2. Z. Tomczonek, *Ruch ludowy na Wileńszczyźnie w latach 1919-1922*, w: *Białostocczyzna* nr 2, 1995, ss. 35-45.
3. *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniach 5 i 12 listopada 1922 r.*, Warszawa 1926, s. 98-102, 108.
4. *Wola Ludu*, nr 12, 25 III 1923 r.
5. tamże, nr 28, 15 VII 1923 r.
6. tamże, nr 41, 12 X 1924 r.
7. tamże, nr 20, 17 V 1925 r.
8. tamże
9. *Piast*, nr 27, 5 VII 1925 r.
10. Archiwum Państwowe Obwodu Grodzieńskiego, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Nowogródku, Sprawozdanie sytuacyjne za 1925 i 1926 r.
11. *Wola Ludu*, nr 4 25 I 1927 r.
12. Centralne Archiwum Państwowe Litwy, Urząd Wojewódzki Wileński, Sprawozdanie sytuacyjne Wojewody Wileńskiego za 1929 r., 51.7.1804 i 53.23.929.

Roman Wysocki

Spółdzielczość białoruska na terenie województwa białostockiego w latach 1919-1939

Dzieje spółdzielczości białoruskiej na terenie województwa białostockiego w latach 1919-1939 należą do tematyki niemal nieznannej w historii regionu. Najpoważniejszą przeszkodą napotykaną przy podejmowaniu badań nad tą częścią życia gospodarczego ludności białoruskiej w okresie II Rzeczypospolitej jest skromna ilość materiałów źródłowych. Bazą źródłową dla niniejszego szkicu są sprawozdania wojewody białostockiego przechowywane w Archiwum Państwowym w Białymstoku. Należy jednak pamiętać, że z wielu kolejnych lat nie zachowały się nawet całe roczniki sprawozdań, nie mówiąc już o tym, że te które przetrwały, stanowią dla badań materiał jednostronny.

Warunki działalności spółdzielczości białoruskiej były trudne. Władze państwowe nie były zainteresowane w rozwoju spółdzielczości mniejszości narodowych. Stąd też wielu Białorusinów należało do polskich spółdzielni, a ponadto wiele spółdzielni białoruskich z braku możliwości tworzenia własnych związków rewizyjnych przystępowało do polskich spółdzielczych związków rewizyjnych.

Według Władysława Rusinka w 1929 r. w województwie białostockim istniało 414 spółdzielni, wśród których było 341 polskich, 72 żydowskich i 1 niemiecka.¹ Jednak dane te nie są pełne, gdyż w tym czasie na terenie województwa białostockiego istniały spółdzielnie białoruskie, o których Rusinek nie wspomina.

Lapidarnie ujęta została kwestia białoruskich organizacji gospodarczych również przez R. Dąbrowskiego, który twierdzi, że: *nie istniały one niemal zupełnie, jeśli nie liczyć kilku słabo prosperujących spółdzielni i spółdzielczego banku w Wilnie*. Oprócz nich istniało jeszcze (w zasadzie na papierze) parę mniejszych nie przejawiających żadnej działalności, na przykład Białoruski Związek Gospodarczy, który nie znalazł społecznego poparcia i działalność jego zanikła.²

Pierwsze akcje na rzecz utworzenia białoruskiej spółdzielni zostały podjęte jeszcze na początku 1919 r. Organizatorem pierwszej spółdzielni była Centralna Białoruska Rada Grodzieńszczyzny. Podczas obrad Prezydium Rady w dniu 21 marca 1919 r. zdecydowano o utworzeniu specjalnej komisji, której zadaniem było zorganizowanie białoruskiej spółdzielni. Członkami komisji zostali: Włodzimierz Zinkowicz, Aleksander Focht, B. Kwieciński. W kwietniu ich staraniem wynajęto w Grodnie pomieszczenie dla nowo utworzonej spółdzielni *Białoruś*. Wśród ówczesnych pracowników spółdzielni był m.in. Waczesław Chmara-Razumowicz.³

Często zmieniająca się sytuacja polityczna nie sprzyjała rozwojowi białoruskiego ruchu spółdzielczego. Doszło również do likwidacji spółdzielni grodzieńskiej. Starania na rzecz stworzenia sieci spółdzielni białoruskich w pierwszej połowie lat dwudziestych nie przynosiły efektów. Jedną z przyczyn ograniczających zarówno powstanie jak i uniemożliwiających prawidłowe funkcjonowanie był brak środków finansowych. Postanowienie Komitetu Politycznego Rady Ministrów z marca 1925 r. zdecydowało o

udzieleniu kredytów przez Bank Rolny kooperatywom polskim i narodowo mieszanym. Pomocy takiej pozbawione zostały jednak spółdzielnie utworzone wyłącznie przez Białorusinów.⁴

Aktywny rozwój ruchu spółdzielczego wśród ludności białoruskiej na terenie województwa białostockiego miał miejsce po likwidacji Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady. Wówczas to szereg byłych hromadowców rozpoczęło agitację za tworzeniem spółdzielni białoruskich. Akcję tę wsparło też Towarzystwo Szkoły Białoruskiej, notabene przeżywające wówczas okres silnego rozwoju po zasileniu swych szeregów przez byłych członków Hromady. Z czasem do akcji przyłączył się Białoruski Włościańsko-Robotniczy Klub Poselski, aspirujący do przejęcia bazy społecznej rozwiązanej Hromady. Jednym z głównych kierunków rozwoju białoruskiego ruchu spółdzielczego było tworzenie spółdzielni spożywców na wsi białoruskiej. Spółdzielnie takie często jednak miały krótki żywot, bądź nie potrafiły rozwinąć prężnej działalności.

Najlepiej białoruski ruch spółdzielczy rozwijał się w powiecie grodzieńskim. Właśnie tutaj 10 stycznia 1929 r. we wsi Mogilany gm. Indura odbyło się, z inicjatywy Konstantego Łopatko, zebranie organizacyjne spółdzielni białoruskiej. Wśród zebranych deklarację wstępu podpisało wówczas 19 osób. Prezesem spółdzielni został K.Łopatko. Zdecydowano także, że zbiórka składek członkowskich zostaje odroczone do momentu zarejestrowania spółdzielni.⁵ Jeszcze pod koniec 1928 r. mieszkańcy wsi Zapole gm. Dubno, pod wpływem byłych hromadowców Ignacego Kosty i Grzegorza Tamula, rozpoczęli, podobnie jak w Mogilanych, przygotowania do utworzenia spółdzielni. Przy jej zakładaniu liczone na wsparcie Białoruskiego Banku Spółdzielczego w Wilnie. Planowany udział członkowski miał wynosić 20 zł.⁶ W maju 1929 r. Antoni Apon-Aponowicz zorganizował na stacji kolejowej Brzostowicy białoruską spółdzielnię *Zmahar*, która wobec braku poparcia ze strony ludności uległa likwidacji.⁷

Pod względem stopnia rozwoju białoruskiego ruchu spółdzielczego w powiecie grodzieńskim przodowała gmina Żytomla. W kwietniu 1929 r., według sprawozdania wojewody białostockiego, na terenie tej gminy doszło do utworzenia spółdzielni we wsi Sieluki. W rzeczywistości do utworzenia białoruskiej spółdzielni spożywców *Niwa* w Sielukach doszło jeszcze w 1928 r. Teren jej działania początkowo rozciągał się na trzy wsie: Sieluki, Zagorce i Nowosiółki.⁸ Samodzielna spółdzielnia *Niwa* w Nowosiółkach istniała już na początku 1930 r. W lutym 1930 r. dokonano wyboru jej zarządu, którego prezesem został Jan Wasurek, a jego zastępcą Grzegorz Piotrowicz. Gdy w styczniu 1931 r. wybierano ponownie zarząd spółdzielni miała ona wtedy już 44 członków.⁹ 20 kwietnia 1930 r. białoruska spółdzielnia spożywców *Snop* powstała w Komotowie gm. Żytomla. Swą działalność zaczęła od prowadzenia sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby. Jej pierwszym prezesem był Michał Sidorowicz, a następny zarząd wybrany został 15 stycznia 1931 r.¹⁰ W styczniu 1931 r. nowa spółdzielnia na terenie gm.Żytomla powstała w Ogrodnikach i już w pierwszych dniach istnienia miała ona 37 członków.¹¹ Dwa miesiące później nowa białoruska spółdzielnia *Samopomoc* powstała w Pławach. Do zarządu spółdzielni wybrano umiarkowanych działaczy białoruskich. Jej prezesem obrano Pawła Krupika, wiceprezesem - Marka Kiziewicza i sekretarzem - Konstantego Panasiuka. We wszystkich trzech miejscowościach gminy Żytomla tj. Komotowie, Ogrodnikach i Pławach wymienione spółdzielnie prowadziły aktywną działalność jeszcze w 1934 r.¹¹ W roku 1933 spółdzielnie w Pławach i Puzyczach rozpoczęły również działalność kulturalno-oświatową. 9 lipca tego roku spółdzielnia w Pławach zorganizowała przedstawienia sztuki *Zmaharinie*

za ideju, jednak Sztarostwo nie wyraziło zgody na jego organizację.¹³ Na terenie gminy Żytomla 1934 r. białoruska spółdzielnia funkcjonowała we wsi Zasławce, a w 1937 r. białoruska spółdzielnia spożywców *Zaklik* działała w Obuchowiczach.¹⁴

W lutym 1931 r. silną akcję agitacyjną za tworzeniem spółdzielni przeprowadzono w powiecie grodzieńskim na terenie gminy Hornica. Nie są znane bliższe skutki tej akcji, ale skąpe informacje donoszą o istnieniu w lutym 1934 r. białoruskiej spółdzielni *Złote Ziarenko* na terenie gminy we wsi Horny.¹⁵

19 stycznia 1934 r. powstała białoruska spółdzielnia *Gospodarz* w Rogaczach gm. Indura.¹⁶ W 1936 r. białoruskie spółdzielnie spożywców we wsi Latki gm. Gudzie (ok. 30 członków) oraz we wsi Bondary gm. Jeziory (ok. 40 członków).¹⁷ We wrześniu 1931 r. we wsi Świsłocz Dolny, gm. Łasza powstała białoruska spółdzielnia spożywców *Socha*. 13 listopada podczas wyboru zarządu jej prezesem został, oskarżony wówczas przez władze administracyjne o komunizm, Naum Kozicz.¹⁸ I właśnie pod zarzutem opanowania przez komunistów Sąd Okręgowy w Grodnie 24 marca 1937 r. wydał postanowienie o rozwiązaniu białoruskiej spółdzielni spożywców *Socha* w Świsłoczy Dolnej i *Złote Ziarno* w Hornach.¹⁹

Również na terenie powiatu wołkowyskiego podjęto prace nad organizacją spółdzielczości białoruskiej. Również tu białoruski ruch spółdzielczy odczuwał nieprzychylny stosunek ze strony władz. W 1937 r., gdy kolejny raz rozpoczęto akcję zakładania spółdzielni, starosta wołkowyski konsekwentnie odmawiał wydawania zezwolenia na odbycie spotkań organizacyjnych.²⁰

Do najstarszych na terenie powiatu wołkowyskiego białoruskich spółdzielni należała spółdzielnia spożywców *Praca* w Świsłoczy. Prace przygotowawcze do jej utworzenia zostały sfinalizowane przeprowadzeniem w dniu 23 grudnia 1928 r. zebrania organizacyjnego. Obecnych na nim było około 20 osób. W trakcie obrad, na wniosek Macieja Ostapczyka, przyjęto statut spółdzielni wzorowany na statucie Spółdzielni Spożywców RP. Działalność spółdzielni *Praca* miała obejmować teren całego powiatu wołkowyskiego, a wpisowe dla członków miało wynosić równowartość 3 zł oraz udział 20 zł. W tym dniu wybrano również Zarząd i Radę Nadzorczą spółdzielni, którą zobowiązano do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 5000 zł. Pierwszym kierownikiem spółdzielni został M. Ostapczyk, który w kwietniu 1929 r. zrezygnował z zajmowanego stanowiska w związku z przejściem do sekretariatu Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego Klubu Poselskiego. Nowym kierownikiem spółdzielni w Świsłoczy został wtedy Michał Gabca. Brak środków finansowych doprowadził do podjęcia, na zebraniu członków spółdzielni w dniu 26 marca 1931 r., decyzji o likwidacji spółdzielni *Praca* w Świsłoczy.²¹

W 1934 r. na terenie powiatu wołkowyskiego istniała we wsi Dołgopolice gm. Żelwa białoruska spółdzielnia *Świt*. Wiadomo, że funkcjonowała ona jeszcze w 1937 r., a jej członkowie odbywali spotkania.²² Na początku 1937 r. do założenia spółdzielni białoruskiej doszło we wsi Łuka gm. Tarnopol.²³ Wcześniej, 20 grudnia 1936 r. białoruską spółdzielnię spożywców utworzono na terenie tej samej gminy w Starym Lewkowie. Na zebraniu organizacyjnym w Starym Lewkowie zgromadziło się około 50 osób, które jednogłośnie podjęły uchwałę o utworzeniu spółdzielni i wyborze zarządu. Jednym z inicjatorów spółdzielni, jak i organizatorem zebrania założycielskiego był duchowny prawosławny Jan Nowik.²⁴ W mniej więcej tym samym okresie prace nad utworzeniem spółdzielni spożywców prowadzono w Mogiłowcach gm. Łysków.²⁵

Jednym z ważniejszych przedsięwzięć, którego podjęły się, nieliczne przecież,

białoruskie spółdzielnie na terenie powiatu wołkowyskiego, było stworzenie własnego związku rewizyjnego. Jako organ centralny miał on odciążyć w części poszczególne spółdzielnie oraz - grupując - wzmocnić je. W tym celu, 6 maja 1933 r. odbyło się w Żelwie spotkanie delegatów 7 spółdzielni z terenu powiatu słonimskiego województwa nowogródzkiego i 2 z powiatu wołkowyskiego.²⁶ Niestety nie są znane rezultaty tego spotkania.

Inaczej wyglądała sprawa tworzenia spółdzielni na terenie powiatu bielskiego. Doszło tu do utworzenia tylko jednej spółdzielni, w Narewce. Inicjatorem tej akcji było, założone tu jeszcze w 1926 r., koło Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury. 18 grudnia 1927 r. odbyło się w Narewce zebranie organizacyjne, które zgromadziło około 35 osób, wśród których byli nie tylko Białorusini. Zebraniu temu przewodniczył, i jemu powierzono organizację przyszłej spółdzielni, kierownik szkoły powszechnej Kazimierz Zulauf. Zapoczątkowana przez działaczy BIGiK akcja ostatecznie zakończyła się zorganizowaniem spółdzielni.²⁷

Skromne informacje dotyczące białoruskiego ruchu spółdzielczego na terenie powiatu białostockiego mówią między innymi o działalności TSB w Topilcu, agitującego za utworzeniem białoruskiej spółdzielni *Spotem*. Akcja ta była prowadzona przez tamtejsze koło TSB pod koniec 1932 r. 14 marca 1934 r. doszło zaś do założenia białoruskiej spółdzielni spożywców *Rolnik*.²⁸

Niewiele jest informacji o spółdzielczości białoruskiej w powiecie sokólskim. 24 czerwca 1928 r. w Jurowlanach gm. Odelsk odbyło się zebranie organizacyjne sklepu spółdzielczego. Deklarację przystąpienia do spółdzielni podpisało wówczas 21 osób. Wybrano także zarząd spółdzielni, który miał czuwać nad dalszymi pracami. Dokładniej znany jest przebieg zebrania organizacyjnego sklepu spółdzielczego w Nowym Dworze. Do takiego zebrania, na które przybyli przeważnie drobni rolnicy, doszło 22 sierpnia 1937 r. Odbyło się ono w świetlicy strzeleckiej i obecnych było na nim około 80 osób. Zebranie poprowadził student Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, Stanisław Hryniewicz. Omówił on znaczenie sklepu spółdzielczego i zachęcał obecnych do zapisywania się na udziałowców. Planowano wówczas że sklep ruszy już w październiku 1937 r. Potwierdzeniem sprawnie prowadzonych przygotowań była liczba około 130 osób, które już w początkowym okresie przystąpiły do spółdzielni, wnosząc wkład 5 zł.

Na sierpniowym zebraniu założycielskim dokonano wyboru Rady Nadzorczej, w skład której wszedł, jako prezes-rolnik, Kazimierz Hryniewicz oraz jako członkowie: ks. prob. Stanisław Janczołuk, kierownik szkoły Tadeusz Papierkowski, organista Jan Bogusz, rolnik Aleksander Łazar i rolnik Aleksander Kuc. Wszyscy członkowie Rady Nadzorczej byli członkami Akcji Katolickiej z wyjątkiem Papierkowskiego, uznawanego przez władze za prorządowca, i Hryniewicza, uznawanego za zagorzałego narodowego działacza białoruskiego. Nowa spółdzielnia, zgodnie z propozycją S. Hryniewicza, miała się nazywać *Czenko*. Przy organizacji tej spółdzielni władze administracyjne dopatrywały się dużych wpływów Białoruskiego Zjednoczenia Narodowego.²⁹

Już wstępna analiza, nawet fragmentarycznie zachowanych dokumentów, choć potwierdza słabość białoruskiego ruchu spółdzielczego, to wskazuje na ciągłe próby nadania mu większej dynamiki. Pod koniec lat dwudziestych, jak też w drugiej połowie lat trzydziestych, działalność spółdzielczą silnie propagowano wśród ludności białoruskiej, widząc w niej również jeszcze jeden sposób na propagowanie idei narodowych. Pod koniec lat trzydziestych białoruskie spółdzielnie na terenie województwa białostockiego stały się

jedynymi legalnymi organizacjami białoruskimi, wokół których skupiało się też wtedy życie kulturalno-oświatowe.

Poza spółdzielniami spożywczymi i handlowymi na terenie województwa białostockiego działały, albo próbowały działać, białoruskie spółdzielnie kulturalno-oświatowe, wydawnicze i finansowe. Ten rodzaj spółdzielni traktowany był przez władze administracyjne, jako mający większy wpływ na ludność białoruską, a zarazem silnie powiązany z organizacjami politycznymi.

Dość często w warunkach wiejskich białoruscy chłopci przystępowali do polskich Kas Stefczyka, by móc w ten sposób korzystać z możliwości uzyskania kredytów niezbędnych do rozwoju gospodarstw. Sukcesem działaczy białoruskich w II Rzeczypospolitej, pracujących nad utworzeniem własnej narodowo instytucji finansowej, było utworzenie na początku 1925 r. Białoruskiego Banku Spółdzielczego w Wilnie. Początkowe sukcesy Banku zaowocowały utworzeniem dwóch filii: w Głębokiem i Pińsku.³⁰ Prace nad tworzeniem dalszych filii prowadzone były również na terenie województwa białostockiego.

Pod koniec 1927 r. duchowny prawosławny Aleksander Kowsz rozpoczął przygotowania do otwarcia filii Białoruskiego Banku Spółdzielczego w Grodnie. Jej dyrektorem, według planów, miał zostać Mikołaj Adamowicz.³¹ Wszelkie zabiegi prowadzone w tym kierunku nie przynosiły rezultatów i cała akcja zakończyła się niepowodzeniem.

Podobna akcja podjęta została również w Białymstoku. Głównym koordynatorem prac nad utworzeniem filii Białoruskiego Banku Spółdzielczego w Białymstoku był Zarząd Okręgowy TSB. Podjęte w 1929 r., gdy ZG TSB w Białymstoku znajdował się w okresie pomyślnego rozwoju. Posiadał on wówczas w Białymstoku lokal, teatr amatorski, amatorską sekcję chóru i muzykalną, bibliotekę oraz czynił przygotowania do otworzenia księgarni *Ruń*. Rozstrzygająca decyzja w tej kwestii zapadła podczas Zjazdu Okręgowego TSB w Białymstoku w dniu 8 grudnia 1929 r. Po zakończeniu obrad Zjazdu, odbyło się zebranie organizacyjne Białoruskiego Banku Spółdzielczego. Przyjęto wówczas statut Banku i ustalono wysokość udziałów członkowskich na 25 zł, a wpisowego na 5 zł. Wysokość zobowiązań Banku ustalono na poziomie 30 zł. Do wybranej Rady Nadzorczej weszli: Aleksander Martończuk, Szymon Kuźmin i Aleksander Sienkiewicz, a do Zarządu Banku: Aleksander Grzesiuk, Józef Grygorczuk i Bazyli Łukaszyk. Kolejne zebranie w sprawie Białoruskiego Banku Spółdzielczego w Białymstoku odbyło się 16 lutego 1930 r., lecz nie podjęto na nim konkretnych decyzji, poza ustaleniem, że ma on być finansowany przez spółdzielnie białoruskie z terenu województwa białostockiego. Zamierzenie takie nie stwarzało perspektyw rozwoju, gdyż takich spółdzielni na terenie województwa było niewiele. Według *Spraw Narodowościowych* pod koniec 1928 r. na terenie całego kraju istniało tylko 25 spółdzielni białoruskich, w tym 5 na terenie województwa białostockiego. Poza jedną, wszystkie spółdzielnie białoruskie na terenie województwa białostockiego były wówczas zależne od Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego Klubu Poselskiego. Prace nad powołaniem filii wileńskiego Banku w Białymstoku przeciągały się dość długo. Ostatecznie 11 października 1931 r. odbyło się kolejne zebranie w sprawie organizacji Banku. Spotkanie poprowadził, wyróżniający się aktywnością wśród białostockich działaczy, Szymon Kuźmin. Uczestnicy spotkania zadecydowali o czasowej rezygnacji z tworzenia filii Białoruskiego Banku Spółdzielczego w Białymstoku. W przyszłości jednak nigdy nie doszło do jej utworzenia w Białymstoku.³²

Równoległe z przygotowaniem do otwarcia filii Białoruskiego Banku Spółdziel-

czego, ZO TSB w Białymstoku prowadził starania o utworzenie księgarni spółdzielczej *Ruń*. Wnioskodawcą utworzenia spółdzielni wydawniczo-oświatowej, prowadzącej księgarnię w Białymstoku, był Bazyli Łukaszyk. Z propozycją taką wystąpił on podczas, poprowadzonego przez Konstantego Sidorowicza, zebrania członków TSB w Białymstoku. Projekt zyskał poparcie nie tylko ZO TSB, ale również i działacze Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego Klubu Poselskiego. Kierownictwo całego przedsięwzięcia powierzono projektodawcy, byłemu uczniowi białoruskiego gimnazjum w Wilnie, Bazylemu Łukaszykowi. By uzyskać niezbędne środki, dla założenia księgarni, członkowie białostockiego koła TSB specjalnie na ten cel opodatkowali się. Zamierzone przedsięwzięcie powiodło się i już na początku 1930 r. księgarnia *Ruń* posiadała na ulicy Lipowej 6 własny lokal. Jej zaopatrzeniem zajął się BWRKP, który nadesłał własne wydawnictwa. Działalność księgarni napotykała jednak trudności. W celu m.in. ich rozwiązania 24 lipca 1930 r. do Białegostoku przybył poseł Józef Gawrylik wraz z pracownikiem sekretariatu BWRKP, a zarazem i kierownikiem wileńskiej księgarni Białoruskiego Towarzystwa Wydawniczo-Oświatowego *Ruń*, Józefem Balickim. Rozmowy w tej sprawie prowadzone były w ZO TSB. Trudności jednak nie opuszczały organizatorów księgarni. 18 października 1931 r. odbyło się w Białymstoku zebranie w celu wybrania Komisji Likwidacyjnej spółdzielni. Kierujący spotkaniem Konstanty Fiedorowicz przedstawiając przyczyny likwidacji, poinformował zebranych, że wśród 37 członków białostockiego Towarzystwa Wydawniczo-Oświatowego *Ruń* 15 jest w więzieniu, 5 w wojsku, a pozostali stanowią zbyt małą liczbę, aby uzyskać niezbędne forum. Ostateczną decyzję o likwidacji spółdzielni zdecydowano przesunąć na kolejne zapowiedziane na 25 października spotkanie. W trakcie owego kolejnego spotkania zdecydowano jednak, na wniosek Szymona Kuźmina, że spółdzielnia wznowi działalność, a nawet wyda gazetkę na powielaczu. Niedaleka przyszłość okazała się być dla białostockich działaczy nielaskawa. Na mocy bowiem decyzji władz administracyjnych działalność księgarni *Ruń* została zakazana.³³

Po rozwiązaniu Białoruskiego Towarzystwa Wydawniczo-Oświatowego *Ruń* w październiku 1932 r. jej funkcję przejęła spółdzielnia wydawnicza *Siauba*. Celem jej działalności miało być szerzenie oświaty i kultury poprzez organizowanie odczytów, spektakli, kursów, rozpowszechnianie książek i kolportaż gazet, a także organizowanie nowych drukarni, kiosków, bibliotek, czytelni, wydawanie książek i czasopism.³⁴ Inspiratorami kół spółdzielni *Siauba* w terenie byli działacze Towarzystwa Szkoły Białoruskiej. W praktyce stały się one również odskocznią dla zagrożonych likwidacją kół TSB, których członkowie w momencie likwidacji zgłaszali powstanie koła *Siauby*. Było tak przykładowo w powiecie wołkowyskim, w którym członkowie zlikwidowanych kół TSB w Jelcowszczyźnie, Hrynkach-Wielkich i Horbachach rozpoczęli starania o utworzenie w to miejsce kół spółdzielni wydawniczo-oświatowej *Siauba*.³⁵

14 października 1934 r. w Białymstoku odbył się Zjazd Okręgowy delegatów spółdzielni wydawniczo-oświatowej *Siauba*. W rzeczywistości był to jednak zjazd delegatów kół TSB z terenu powiatów: białostockiego, bielskiego, grodzieńskiego i wołkowyskiego. Początkowo w obradach wzięły udział 32 osoby, w tym 25 delegatów z terenu. Jednak już po przerwie, wobec przybycia miejscowych działaczy TSB, a także Polaków, liczba uczestników wzrosła do około 50 osób. Obrady otworzyła Nadzieja Rożko. Występujący przedstawiciele z terenu jednomyślnie narzekali na nieprzychylny stosunek władz administracyjnych do organizacji białoruskich.³⁶

Pod koniec października i na początku listopada 1934 r. akcję na rzecz spółdzielni *Siaŭba* prowadzono w Bobrownikach gm. Holynka. Prezes miejscowego koła TSB Grzegorz Pryszczepko zbierał składki na spółdzielnię *Siaŭba*. Akcja jego wyszła poza obręb wsi i prowadzona była w Łużanach. Miejscowa ludność przychylnie odniosła się do takich starań i chętnie wносиła składki w wysokości 20-25 groszy.³⁷

W styczniu 1935 r., według U.F.Ładysiewa, *Siaŭba* miała zaledwie 75 członków. Jej staraniem wydano w nakładzie 2 tys. egzemplarzy, jednodniówkę *Ziarno*. By móc doprowadzić do konsolidacji środowisk działaczy białoruskich, a jednocześnie przejąć bazę społeczną likwidowanego TSB, rozpoczęto starania o dokonanie zmian w statucie. Działaniom tym przeciwstawił się starosta białostocki, nie wyrażając zgody na dokonanie takich zmian. W końcu 1935 r. w pomieszczeniu *Siaŭby* w Białymstoku przeprowadzono rewizję oraz aresztowano członków zarządu spółdzielni W.Zajcewa, F.Zubryckiego i I.Żywłuka. Równocześnie, uniemożliwiając legalizację kół spółdzielni w terenie, doprowadzono do ostatecznej likwidacji organizacji.³⁷

Ostatnim epizodem w dziejach białoruskich spółdzielni kulturalno-oświatowych na terenie województwa białostockiego była działalność spółdzielni *Plomień*. W marcu 1937 r. w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Białymstoku została zarejestrowana Spółdzielnia Białoruskich Pracowników Teatralnych *Plomień*. Za niezgłoszenie Spółdzielni w Starostwie zarząd spółdzielni został ukarany w kwietniu grzywną 200 zł. Nie wpłynęło to na zapał członków spółdzielni, którzy aktywnie pracowali, przygotowując się do urządzania przedstawień i koncertów.³⁹ W czerwcu 1937 r. staraniem spółdzielni *Plomień* zorganizowano w Białymstoku koncert z udziałem światowej sławy tenorem, pochodzącym z Nesterowicz w powiecie wołkowyskim, Piotra Zabejdy-Sumickiego.⁴⁰ Równocześnie czyniono starania o zezwolenie na zorganizowanie przedstawień w języku białoruskim w Gródku i Supraślu. W październiku 1937 r. złożone w tym celu podanie zostało rozpatrzone przez władze administracyjne, odmownie. Zabiegi o zezwolenie na organizację takich przedstawień czynione były jednak w dalszym ciągu. W opinii władz administracyjnych spółdzielnia współpracowała z komunistami i planowała nawet odbyć z nimi w dniu 20 marca 1938 r. wspólne zebranie. Do spotkania takiego jednak nie doszło. Mimo to żywot spółdzielni okazał się krótki i na mocy decyzji Starosty Grodzkiego Białostockiego z dnia 28 lutego 1939 r. jej działalność została zawieszona.⁴¹

Po latach Konstanty Sidorowicz wspominał o działalności w spółdzielni *Plomień*: *W 1937 roku białostoccy Białorusini spróbowali założyć Zrzeszenie Pracowników Teatru Białoruskiego Plomień. Do organizacji spółdzielczej przystąpiło 12 osób: Ignacy Bakunowicz, Aleksander Andrejczuk, Leon Bogusz, Sergiusz Krywiec, Antoni Kowalczyk, Konstanty Sidorowicz, Bazyli Łukaszuk, Piotr Dziemianowicz, Anna Obuchowicz, Włodzimierz Majewski i Jan Gurgenbergow. Wszystko było uzgodnione na majówce w Jurowcach. Był przygotowany statut, trwały próby zorganizowania chóru, kółka dramatycznego i orkiestry instrumentów ludowych, był przygotowany spektakl na rozpoczęcie działalności; siedziba spółdzielni miała się znajdować na ulicy Nadrzecznej 9. Przy próbie legalizacji spółdzielni Starostwo Grodzkie zażądało koncesji na prawo wystawiania repertuaru białoruskiego. Prośbę do wojewody o wydanie koncesji wręczono w lutym 1938 r.*

*Zdecydowanej odpowiedzi nie było do końca roku. Interwencje nie przyniosły żadnych rezultatów. Policja przeprowadziła w marcu 1939 r. rewizję w siedzibie zrzeszenia, skonfiskowała wszystkie dokumenty i protokoły Plomienia, nie informując nawet zainteresowanych.*⁴²

Białoruski ruch spółdzielczy w II Rzeczypospolitej, choć był słaby, próbował rozwinąć działalność również na terenie województwa białostockiego. Skąpe informacje nie pozwalają na dokładne odtworzenie jego rozwoju, przedstawienie jego zasięgu. Liczba 24 białoruskich spółdzielni spożywców skupiających 1298 członków, według stanu na 1 kwietnia 1939 r.⁴³, na terenie województwa białostockiego była zbyt skromna w stosunku do potrzeb ludności białoruskiej tego obszaru.

Ruch spółdzielczy stwarzał ludności białoruskiej szansę podniesienia poziomu życia. Jednak w latach międzywojennych ruch ten dopiero się rodził i nabywał doświadczeń. Nie mógł więc mieć wielkich szans na błyskawiczny rozwój i łatwe sukcesy.

Przypisy

1. W. Rusinek, Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego 1918-1939, część II, Warszawa 1967, s.292.
2. R. Dąbrowski, Działalność społeczno-gospodarcza i kulturalna mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej (1918-1939), Szczecin 1990, s.137.
3. *Bielaruś*, nr 2 z 2 IV 1919 r., A. Straża, Ataman Chmara Razumowicz, Sylwetka białoruskiego irredentysty, Warszawa 1937, s.12.
4. K. Gomółka, Białorusini w II Rzeczypospolitej, *Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej* Seria Ekonomia XXXI, nr 495, 1992, s.29.
5. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Urząd Wojewódzki Białostocki (dalej UWB), sygn.47, k.41.
6. tamże, sygn. 47, k.7.
7. tamże, sygn.49, k.37. Nazwy spółdzielni podawane są w wersji polskiej, w takiej jaką stosowano w sprawozdaniach wojewody białostockiego. Odstępstwem są nazwy, których w tych sprawozdaniach nie tłumaczono i w takiej lub poprawionej wersji są również używane tutaj tj. *Zaklik*, *Siaŭba*, *Zmahar*.
8. tamże, sygn.41, k.39, sygn.49, k.10; *Bielaruskaja Dumka*, nr 7 z 30 IV 1932, s.7.
9. APB, UWB, sygn.57, k.40, sygn.53, k.73, sygn.59, k.12-13.
10. tamże, sygn.57, k.92, sygn.59, k.12-13.
11. tamże, sygn.59, k.12-13.
12. tamże, sygn.78, k.17, 36, sygn.59, k.45.
13. tamże, sygn.70, k.165-166.
14. tamże, sygn.97, k.24.
15. tamże, sygn.59, k.26-27, sygn.78, k.36.
16. tamże, sygn. 78, k.171.
17. tamże, sygn.91, k.32.
18. Oskarżenie to odnosiło się do osoby, która w 1930 r. w trakcie wyborów do Sejmu startowała w okręgu grodzieńskim z listy BBWR. Naum Kozicz urodził się w 1886 r. w Chomikach gm. Łasza pow.grodzieńskiego. W 1908 r. skończył seminarium nauczycielskie w Świsłoczy, a w 1917 r. został zmobilizowany do armii rosyjskiej. W tym też roku brał udział w Kongresie Wszechbiałoruskim w Mińsku i został wybrany w skład Rady Białoruskiej Republiki Ludowej, gdzie dołączył do eserowców. W partii tej pozostawał członkiem do momentu ostatecznej likwidacji okręgu grodzieńskiego w 1925 r.
19. APB, UWB, sygn.59, k.167, sygn.97, k.37.
20. tamże, sygn.97, k.24.
21. tamże, sygn.47, k.78, sygn.48, k.55, sygn.57, k.119-120, sygn.59, k.66.
22. tamże, sygn.78, k.17, sygn.97, k.37.
23. tamże, sygn.97, k.37. 156-157.
24. tamże, sygn.91, k.142.
25. tamże, sygn.97, k.37.

26. tamże. sygn.70, k.127.
27. tamże. sygn.38, k.228, sygn.50, k.13.
28. tamże. sygn.78. k.54-55.
29. tamże, sygn.97, k.97.
30. K.Gomółka, Białorusini ..., s.30-31.
31. APB, UWB, sygn.38, k.228.
32. tamże. sygn.50, k.165-167, sygn.57, k.40, sygn.59, k.186-187; *Sprawy Narodowościowe*, nr6, 1929, s.816-824.
33. APB, UWB, sygn.49, k.36, sygn.50, k.43-44, sygn.52, k.44, sygn.53, k.36, sygn.59, k.186-187; *Sprawy Narodowościowe*, nr 6, 1929, s.816-824.
34. U.F.Ładysieŭ, KPZB-arhanizatar baračby pracuŭnych za demokratycznaja prawy i swabody (1934-1938 hh.), Minsk 1976, s.139-140.
35. APB, UWB, sygn.78. k.36, 54-55.
36. tamże, sygn.78, k.189-190.
37. tamże, sygn.78, k.205.
38. U.F.Ładysieŭ, KPZB ..., s.139-140.
39. APB, UWB, sygn.97, k.37, 49, 61.
40. tamże, sygn.97, k.73.
41. tamże. sygn.97, k.126-127, sygn.100, k.24, 40, sygn.107, k.31.
42. Kastuś Sidarowicz, Na życcioŭych scieżkach... Uspaminy, *Bielaruski Kalendar*, 1990, s.101.
43. APB,,UWB. sygn.121, k.47.

Leonarda Dacewicz

Nazwiska białostoczan pochodne od imion

Z dotychczasowych ustaleń wynika, że w ciągu XII i XIII w. funkcjonował w Polsce jednoimienny system nazewniczy, polegający na identyfikacji przez imię (lub inną pojedynczą nazwę) i tekst, czyli wyrazy określające status społeczny danego człowieka lub jego związki rodzinne i inne, np. nazwy miejscowości, z którymi dana osoba była w jakiś sposób związana.¹ Warunki demograficzne (wzrost liczby ludności), określony styl życia oraz kształtujące się zasady prawa, przede wszystkim zwyczajowego, zadecydowały o tym, że funkcjonujący w średniowieczu zasób imion rodzimych (słowiańskich) i chrześcijańskich okazał się niewystarczający do zaspokojenia potrzeb identyfikacyjnych. Pojawiają się więc coraz częściej dodawane do imienia dodatkowe określenia osoby, czy to w postaci nazwy miejscowości, która przestaje oznaczać wyłącznie miejsce, a staje się elementem oznaczającym osobę, czy to w postaci przezwiska odzwierciedlającego cechy zewnętrzne lub wewnętrzne danego osobnika; mogła to być także nazwa wykonywanego zawodu lub piastowanej godności, jak też nazwa informująca o zależnościach i przynależnościach rodzinnych i innych. Ostatni rodzaj wymienionych tu nazw w literaturze onomastycznej zwykło określać się mianem formacji patronimicznych, ponieważ najczęściej tworzono je od imienia ojca.

Drugi składnik nazwy osobowej dodawany do imienia z biegiem czasu zaczął funkcjonować w charakterze nazwiska. Zadecydowały o tym zarówno potrzeby językowe (onomastyczna identyfikacja jednostki), jak i wymagania prawne (dziedziczenie nazwy, która w związku z tym musiała ustabilizować się). W różnych regionach dawnej Polski relacje między liczbą nazwisk patronimicznych, przezwiskowych, odzawodowych, czy też odmiejscowych są zróżnicowane. Jak dotąd nie mamy jeszcze pełnego obrazu (dotyczącego całego obszaru Polski) tych relacji nie tylko w odniesieniu do nazewnictwa historycznego, lecz także do nazwisk współcześnie używanych. Intensywne badania zmierzające do osiągnięcia tego celu trwają. Na podstawie istniejących już wyników badań można stwierdzić, że historyczne nazewnictwo regionu białostockiego wyróżnia się stosunkowo dużą frekwencją antroponimów odimiennych. Wśród nazwisk współczesnych antroponimy pochodne od imion pod względem liczebności i częstotliwości występowania również wyraźnie się różnicują. Tworzone były nie tylko na bazie pełnych oficjalnych form imion (np. Janowicz od Jan, Łukaszuk od Łukasz), ale także w oparciu o różnorodne spieszczenia (hipokorystyka) i zdrobnienia (deminutywa), np. Jasiuk (< Jaś < Jan), Iwaszkiewicz (< Iwaszko < Iwan).

W regionie białostockim liczba pełnych i hipokorystycznych form imion zarówno w przeszłości, jak i teraz jest większa niż, na przykład, w centralnej Polsce, bowiem tu obok imion polskich funkcjonują ich wersje wschodniosłowiańskie, litewskie i inne. W związku z tym nasuwa się oczywisty wniosek, że na obszarze każdego pogranicza etniczno-językowego nazwisk odimiennych jest więcej, ponieważ tworzono je od kilku wersji narodowo-etnicznych tego samego imienia.

Interpretacja niektórych nazwisk odimiennych może nasuwać pewne trudności, szczególnie dla przeciętnego użytkownika. Wynikają one stąd, że w przeszłości, kiedy to

imię stanowiło podstawowy element identyfikacyjny, tworzone różnorodne formy zdrobniałe, skrócone i hipokorystyczne. Wielu z nich dzisiaj już nie używa się.

Postaramy się prześledzić bogactwo nazwisk białostoczan pochodnych od imion, różnorodność form imion stanowiących podstawy nazwisk, a także wskazać na odniesienie etniczne danej wersji imienia.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że posiadanie nazwiska w wersji językowej polskiej, wschodniosłowiańskiej, litewskiej, czy też innej nie jest równoznaczne z przynależnością danej osoby do określonej nacji, ponieważ w ciągu kilku wieków nastąpiło znaczne przemieszanie etniczne ludności zamieszkującej obszar Białostoczczyzny.

W niewielkim objętościowo artykule nie sposób omówić wszystkie nazwiska białostoczan pochodne od imion. Jest ich po prostu zbyt dużo. Trzeba więc przyjąć jakieś kryterium ich selekcji. Może to być kryterium alfabetyczne, zgodnie z którym bogactwo odmienne nazwisk białostoczan zostanie pokazane na przykładzie antroponimów zaczynających się na literę A.

Na bazie biblijnego imienia Abraham, Abram powstały nazwiska *Abram-cz+uk*, *Abram+owicz*, *Abram+owski*.² Imię to często występowało w Polsce średniowiecznej. Wersję wschodniosłowiańską Awram, Awramij znajdziemy w nazwiskach *Awrami+uk*, *Awr+uk*.

Nazwiska *Achrem*, *Achrem-cz+yk*, *Achremi+enia* utworzono od wschodniosłowiańskiego imienia Achrem. Jest to forma potoczna pochodna od oficjalnego imienia Jefrem.

Na bazie imienia Adam i form od niego pochodnych (Adamko, Adaś) powstały następujące nazwiska: *Adam*, *Adam+owicz*, *Adam+uk*, *Adam-cz+uk*, *Adam-cz+yk*, *Adam+ek*, *Adam+in*, *Adam+owski*, *Adam-cz+ewski*, *Adam+ski*, *Adasi+ewicz*. Nazwiska *Adamski* i *Adamowicz* są częste.

Podstawę nazwiska *Aksiuci+ik* stanowi hipokorystyczna forma imienia Aksiuta, które pochodzi od wschodniosłowiańskiego Aksientij.

Pochodzenie nazwisk *Aleksandr+owicz* i *Aleksandr+uk* utworzonych od imienia Aleksander // Aleksandr jest czytelne na pierwszy rzut oka.

Polskie imię Aleksy jego wschodniosłowiańska wersja Aleksiej dały nazwiska *Aleksiej-czuk*, *Aleksiej-cz+yk*, *Aleksiej+ew*, *Aleksiej+uk*, *Aleks+in*, *Aleksi+uk*.

Imię Ambroży znajdujemy w nazwiskach *Ambrosz-ki+ewicz*, *Ambrozi+ak*, *Ambrożej*, *Ambroż+ewicz*, *Ambroż+ko*, *Ambroż+uk*, *Ambroż+ik*, zaś imię Anastazy w nazwisku *Anastazi+uk*.

Przeciętnemu użytkownikowi języka z pewnością trudno byłoby określić pochodzenie nazwisk utworzonych na bazie niektórych imion wschodniosłowiańskich:

Anchim, *Anchim+ik*, *Anchim+uk*, *Anchim+owicz* od Anchim - potocznej formy starego, rzadko używanego imienia wschl. Anfimij;

Ancipi+uk, *Antipi+uk* od wschl. Antip;

Anikiej równa się potocznej formie imienia Anikiej od wschl. Anikij;

Aniserowicz od Aniser - prawdopodobnie zniekształcona forma imienia Anisej (od Anisij);

Anisim+owicz od potocznej formy Anisim, a ta od wschl. Onisim (Anisij); *Anisko* równa się imieniu Anisko (Onisko < Onisim);

Apan+owicz, *Apon+owicz*, *Aponi+ewicz* od potocznego wschl. Apon, a to od Gapon, forma oficjalna: Agafon;

Arasim od potocznego wschl. Garasim/ Harasim(G lub H odrzucono), a to od formy oficjalnej Gierasim:

Arcim+owicz, *Arcisz*, *Arcisz+ewski*, *Arciuch*, *Artemi+uk*, *Artych+owski*, *Artym+owicz*, *Artysi+ewicz* od hipokorystycznych form Arcim, Arcisz, Arciuch, Artem, Artych, Artym, Artys utworzonych na bazie oficjalnej formy wschl. imienia Artemij lub Artamon;

Auchim+owicz od potocznego wschl. Auchim, a to od Jefim, Jewfimij:

Awdziej od wschl. imienia Awd'iej:

Awgul - może zniekształcenie imienia Awgur od starego rzadkiego imienia wschl. Awgurij.

Czytelne natomiast jest pochodzenie nazwisk, które utworzono od imienia Antoni i jego pochodnych: *Antas*, *Ant-cz+ak*, *Ant-ki+ewicz*, *Antoni+ak*, *Antoni+enko*, *Antoni+uk*, *Anton+owicz*, *Antos*, *Antosi+ak*, *Antosi+uk*, *Antosz-cz+uk*, *Antosz+ewski*, *Antusz+ewski*.

Od imienia Andrzej i jego wschodniosłowiańskiego odpowiednika Andrej oraz pochodnych od nich form spieszczonych i zdrobniałych Andros, Andruk, Andrul, Andrus(z), Andrys(z), Andrych, Andrel, Andrejka, Andzil, których w czasach współczesnych w Polsce w zasadzie nie używa się, utworzono znaczną liczbę nazwisk, a mianowicie: *Andr+aka*, *Andrej-cz+uk*, *Andrej+ew*, *Andrej+ewicz*, *Andrej+uk*, *Andrel-cz+yk*, *Androsi+uk*, *Andr-uk*, *Andr-uki+ewicz*, *Andr-uk+onis*, *Andr-ul*, *Andr-ys+ewicz*, *Andrysi+ak*, *Andr-ysz+uk*, *Andrzej+ak*, *Andrzej+ewicz*, *Andrzej+uk*, *Andzil+ewko*.

Kilka nazwisk wywodzi się od imienia August i Augustyn: *August+ewicz*, *August+owski*, *Augustyni+ak*, *Augustyn+owicz*, *Augustyń-cz+yk*.

Nazwisko *Arnold* równa się niemieckiemu imieniu Arnold, zaś nazwisko *Aronowicz* ma w podstawie biblijne imię Aron; w Polsce używane od średniowiecza głównie przez Żydów.

Podane przykłady nazwisk odimiennych nie wyczerpują wszystkich możliwości derywacyjnych przytoczonych imion. Istnieje ogromna liczba nazwisk utworzonych od tychże imion. Nie zostały tu wymienione, ponieważ zaczynają się na inne litery, np. *Jędrzejuk*, *Jędrzejewicz*, *Jędrzejczak* od Jędrzej(Andrzej).

Nazwiska derywowane przy pomocy sufiksu -ski mogą mieć w podstawie nie imię lecz nazwę miejscowości utworzoną od danego imienia, np. *Adamowski* od *Adamowo*, *Andrzejewski* od *Andrzejów* lub *Andrzejki*, *Andrychowski* od *Andrychów*, *Augustowski* od *Augustów*.

Znakomitą większość analizowanych nazwisk stanowią derywaty utworzone przy pomocy typowych słowiańskich przyrostków antroponimicznych: -ak, -uk//czuk, -ik//yk//czyk, -ewicz//owicz, -kol//enko, -in, -ew. Najczęściej występują nazwiska z sufiksami -uk//czuk oraz -owicz//ewicz.

Część nazwisk jest równa różnorodnym formom imion, np. *Adam*, *Achrem*, *Anchim*, *Ambrożej*, *Andruk*, *Andrul*, *Anikiej*, *Anisko*, *Arasim*, *Arcisz*, *Arciuch*, *Arnold*.

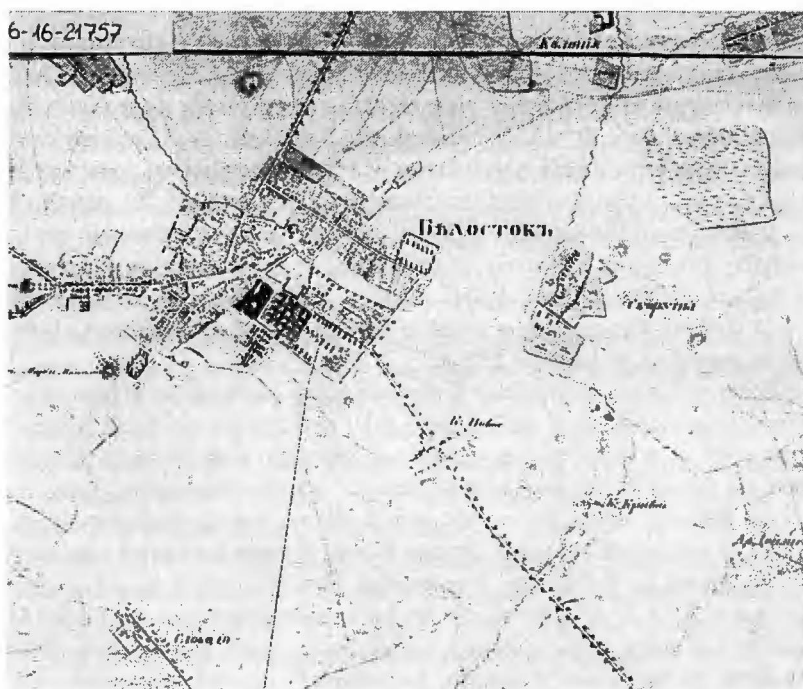
Dawne osadnictwo litewskie znalazło odzwierciedlenie w nazwisku *Andruszkonis*.

Nie wszystkie przedstawione w tym artykule nazwiska znajdziemy w popularnonaukowej pracy K. Rymuta *Nazwiska Polaków*. Brakuje w niej wielu nazwisk utworzonych od potocznych lub hipokorystycznych form imion wschodniosłowiańskich, np. *Ancipiuk*, *Anchimiuk*, *Awdziej*, *Anikiej*. Są to nazwiska występujące przede wszystkim na kresach wschodnich Polski, m.in. na Białostocczyźnie. Z różnych względów warto im poświęcić nieco więcej uwagi w badaniach onomastycznych regionu białostockiego.

Ancipiuk, Anchimiuk, Awdziej, Anikiej. Są to nazwiska występujące przede wszystkim na kresach wschodnich Polski, m.in. na Białostoczczyźnie. Z różnych względów warto im poświęcić nieco więcej uwagi w badaniach onomastycznych regionu białostockiego.

Przypisy

1. Z.Kowalik-Kaleta, Ewolucja nazwisk słowiańskich, Kraków 1991.
2. W podawanych przykładach nazwisk od razu uwzględniam podział strukturalny: podstawę słowotwórczą nazwiska oraz przyrostek.



*Topografическая карта окрестностей города БѢЛОСТОКА. 1825 год
Centralne Archiwum Państwowe Wojenno-Historyczne Rosji, фонд 846, opis 16, nr. 21757.
Skala około 1 : 16800*

Elżbieta Bogdanowicz

Mikrotoponimy i mikroantroponimy miejscowości Bobrowniki w województwie białostockim

Wieś Bobrowniki należy do gminy Gródek w woj. białostockim. Położona jest w północno-wschodniej części Białostocczyzny, na lewym brzegu rzeki Świsłocz, przy granicy państwowej z Białorusią. Takie usytuowanie znajduje odzwierciedlenie także w mikrosystemie nazewniczym (antroponimicznym i toponimicznym) miejscowości, w której podstawowym środkiem porozumiewania się mieszkańców między sobą jest gwara białoruska. Pojawienie się elementów białoruskich na tym terenie, zarówno językowych, jak i etnicznych, z całą pewnością motywowane jest taką a nie inną historią osadnictwa.

Dzieje osadnictwa na tym terenie sięgają początków naszej ery, ale najwcześniejsze informacje są w dużym stopniu hipotetyczne. Zapewne już od X w. na obszar dzisiejszego województwa białostockiego napływała nadwiślańska ludność mazowiecka, która dotarła do siedzib jaćwieskich i litewskich. W XI w. przyszło osadnictwo Rusinów wołyńskich. Każda z tych kultur walczyła o dominację, ponieważ zmienność polityczna i przyjęcie różnych obrządków chrześcijańskich nie sprzyjały procesom unifikacyjnym i etnicznemu ujednoliceniu. W XIII i XIV w. nastąpiło załamanie rozwoju osadnictwa między Niemnem a Narwią, jego wyniszczenie w wyniku wzajemnych walk litewsko-ruskich, a następnie litewsko-krzyżackich. Zniknęło osadnictwo mazowieckie nad Brzozówką i Biebrzą. Opustoszały też ziemie Jaćwieży. Proces osadniczy na tych terenach ponownie rozpoczął się pod koniec XIV w.

Obszar północno-wschodniej Białostocczyzny podlegał od końca XIV w. penetracji ludności nadniemeńskiej. Jeśli chodzi o jej skład etniczny, to ze źródeł XVI w. i nielicznych z XV w. wynika, że przeważała nad Niemnem ludność ruska (Białorusini) lub zruszczona, ale mieszkało tu także dużo Litwinów.¹ Właśnie Białorusini i Litwini w XV w. ruszyli na pas puszczy, zalegającej wtedy prawie całą wschodnią Białostocczyznę. Wzdłuż rzeki Świsłoczy rozciągnął się sznur drobnych osad rycerzy litewskich i jaćwieskich (np. Ejsmonty, Jodkiewicze, Poczobuty, Proniewicze, Gobiaty). Dalej na południe otrzymali nad Świsłoczą w XV i XVI w. nadania m.in. Aleksander Chodkiewicz i Fiedor Massalski. Na zachód od wsi drobnoszlacheckich i nadań dla możnych panów osiedlano chłopów. Może już wtedy powstały osady służebne Bobrowniki², czy Wieszeniewicze, ale od XVI w. poza dworami, paroma wsiami ludności służebnej tuż pod Grodnem, wsiami bojarów, nie było jeszcze tutaj dużych, zwartych wsi. Nie było też stałych nazw osad. Na przełomie XV i XVI w. na obszar między górną Narwią a Świsłoczą zaczął się nasuwać dość głęboko klin stosunkowo czystego osadnictwa białoruskiego między podgrodzieńskie białorusko-litewskie a podlaskie północno-ukraińskie osadnictwo, oddzielone jeszcze od nich puszciami.

Nowe istotne zmiany w strukturze osadnictwa nastąpiły po przejściu ogromnych dóbr królewskich w Wielkim Księstwie Litewskim przez królową Bonę. Na jej polecenie zaufani urzędnicy rozpoczęli porządkowanie całości gospodarki, kontrolowanie nadań,

granic własności. Akcja ta doprowadziła do reformy rolnej, zwanej pomiara włócną. Równocześnie z komasowaniem i wymierzaniem starego osadnictwa objęto kolonizacją inne ziemie. Reformę kontynuował Zygmunt August, którego naśladowali w swych dobrach możni panowie.

Wieś Bobrowniki osadzono ok. 1558 r. na 13 włókach. Należała ona do królewskiej włości kryńskiej. Około 1562 r. król Zygmunt August dał ją Ostafiemu Wołowiczowi, pisarzowi królewskiemu, a następnie kanclerzowi litewskiemu wraz z innymi wsiami nad Świsłoczą.³ W tym czasie na obszarze północno-wschodniej Białostocczyzny zaznaczały się silne wpływy polskie, które jednak najslabiej docierały do białoruskiego klina, wcinającego się od Wołkowyska między górną Świsłocz i górną Narew.

Cios osadnictwu i ludności na terytorium dzisiejszej Białostocczyzny zadały działania wojenne, związane z najazdem szwedzkim (1655-57), najazdem Siedmiogrodzian (1656-57), inkursją moskiewską (1658-1660) i przechodami wojsk litewskich i koronnych (do 1662 r.). Tym wydarzeniom towarzyszyły pożary, rabunki, zabójstwa, epidemie, które niszczyły setki wsi i tysiące ludności. Trudno powiedzieć (brak danych), jak wielkie były zniszczenia w osadnictwie i straty ludności na ziemiach między Supraślą, Brzozówką a Niemnem, ale rozmieszczenie najbardziej opustoszałych wsi wskazuje, iż grupują się one koło drogi z Grodna przez Krynkę na Podlasie.⁴

W 1708 r. pojawiło się *morowe powietrze*, które w latach 1709-1711 przyniosło śmierć wielu ludziom. Zaraza, rozejście się starych osadników nie zmieniły jednak obrazu etnicznego północno-wschodniej Białostocczyzny. Pojawiło się wprawdzie wielu chłopów polskiego pochodzenia, ale w klinie między Narwią i Świsłoczą pozostali Białorusini. W 1789 r. wieś Bobrowniki liczyła 61 dymów.⁵

Po trzecim zaborze Polski wsie na lewym brzegu Świsłoczy znalazły się w zaborze rosyjskim. Podporządkowanie wschodniej Białostocczyzny władzom carskim bardzo osłabiło polskie oddziaływanie, a włączenie do guberni grodzieńskiej wzmocniło wpływy białoruskie na całym obszarze po Bug. Pojawili się nowi koloniści. Proces napływu ludności białoruskiej i rosyjskiej trwał przez całą drugą połowę XIX w. Przed I wojną światową prawie wszyscy mieszkańcy wsi Bobrowniki (z wyjątkiem trzech rodzin) na skutek ewakuacji przez kilka lat przebywali w Rosji. Zdziesiątkowani chorobami, głodem, działaniami wojennymi, nie wszyscy powrócili.

Obecnie wieś Bobrowniki liczy 167 mieszkańców, 57 domów, z czego 24 to pustostany, 25 rodzin zamieszkuje w 2 blokach.⁶ Miejscowość jest osadą typowo rolniczą. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami ludność posługuje się gwarą białoruską. Ten język pojawił się tutaj wraz z osadnikami białoruskimi znad Niemna i Rosi.

W niniejszym artykule przedmiotem analizy będą nazwy terenowe i nieoficjalne własne nazwy osobowe zebrane we wsi Bobrowniki. Są one niemniej ważne, niż oficjalne nazwy urzędowe funkcjonujące w ogólnopolskim systemie nazewnictwa. To właśnie ich używa się na co dzień w określonej społeczności wiejskiej. Nazwy nieoficjalne odzwierciedlają stosunki międzyludzkie, są ściśle związane z życiem i działalnością człowieka, a także z charakterem terenu, na którym występują. Są po prostu żywą charakterystyką danej społeczności.

Rozpaczę od omówienia mikrotoponimii wsi Bobrowniki. Klasyfikując nazwy terenowe pod względem znaczeniowym, korzystam z podziału zaproponowanego przez

W. Taszyckiego.⁷ Uwzględniam przy tym modyfikacje wprowadzone przez M. Kornaszewskiego.⁸

Wśród mikrotoponimów wsi Bobrowniki można wyróżnić następujące grupy znaczeniowe:

1. Nazwy topograficzne (związane z cechami zewnętrznymi terenu i obiektami znajdującymi się na nim):⁹

a) lokalizujące (lokalizują obiekt względem innego obiektu lub centrum danej miejscowości):

Akolicy - łąki i pola położone niedaleko od zabudowań gospodarczych; brus. akólica, 'okolica';

Daliński palietak - pole znacznie oddalone od wsi; brus. dal', dalej, dalióki 'dal, dalej, daleki', brus. paliétak 'pole';

Kańczanie - część wsi najbardziej oddalona od centrum, obrzeża (krańce) miejscowości; brus. kanczatkówy, kanczácca, kanczác', 'końcowy', kończyć się, kończyć';

Liasok - pole umiejscowione pod lasem; brus. liasók 'lasek';

Siaredni palietak - pole położone w średniej odległości od wsi; brus. siarédni 'średni, środkowy', brus. paliétak 'pole';

Zaharoddzie - pole za ogrodami przydomowymi; brus. aharód, brus. gw. haród 'ogród', brus. gw. zaharóddzie 'za ogrodem';

Zahumienny palietak - pole znajdujące się za stodołą, którą dawniej nazywano gumnem; brus. zahumiénny 'za gumnem', brus. paliétak 'pole';

b) charakteryzujące (motywowane charakterem topograficznym obiektu, kształtem, wysokością lub głębokością, związane z florą i fauną):

Borkawaja hara - prawdopodobnie niegdyś pagórek był porośnięty borem (lasem); brus. bor 'bór', brus. gw. bórkawy 'borowy', brus. hará 'góra';

Dalina - część wsi usytuowana niżej niż pozostałe, w dolinie; brus. dalina 'dolina';

Dubina - miejsce, na którym w przeszłości rosły dęby; brus. dubína 'dębina';

Kaluha - teren porośnięty roślinnością kolczastą, ostami; brus. gw. kaliúhá 'kolec';

Łubianaja hara - pagórek obsiany łubinem; brus. łubináwy 'łubinowy', brus. hará 'góra';

Łubianoje pole - pole porośnięte łubinem; brus. łubináwy 'łubinowy', brus. pólie 'pole';

Raŭki - pola uprawne umiejscowione na niższym terenie (w dolinach, rowach); brus. róŭ, raŭkí 'rów, rowki'.

2. Nazwy dzierżawcze (oznaczające posiadanie, przynależność do kogoś):¹⁰

Bajaryn roŭ - pole niegdyś leżące we włościach ruskiego posiadacza ziemskiego, bojara; brus. bajárski, bajáryn 'bojarski, bojar', brus. róŭ 'rów';

Trykawa hara - znajdowało się w tym miejscu pole uprawiane przez człowieka o przezwisku Tryk; brus. hará 'góra';

Żydoŭski roŭ - pole uprawne w przeszłości należące do Żyda; pol. żydowski, brus. gw. żydoŭski 'żydowski', brus. róŭ 'rów'.

3. Nazwy gospodarcze (kulturowe) - związane z gospodarką i kulturą, odnoszące się do całokształtu dorobku materialnego i duchowego ludzkości:¹¹

Gabiackija raŭki - pola znajdujące się w pobliżu kiedyś istniejącej wsi Gobiaty; brus. raŭkí 'rowki';

Napoleoński haścinniec - nazwa drogi, szlaku handlowego z Grodna do Królowego Mostu, który wiodł przez wieś Bobrowniki, jeden ze szlaków, którymi poruszały się wojska napoleońskie w okresie wojen z Rosją; brus. haścinniec 'trakt, szlak, droga';

Wulica Warszaŭskaja - ulica we wsi, na której niegdyś panował duży ruch, spowodowany

tym, że właśnie tą drogą podążały wozy do młyna wodnego na rzece Świsłocz, znajdowały się przy niej dziś już nie istniejące domy mieszkalne. Drugi człon nazwy to porównanie do ruchliwych ulic warszawskich; brus. wúlica 'ulica'.

4. Nazwy okolicznościowe (dotyczące określonej okoliczności, wydarzenia, wywołane przez nie, dostosowane do nich):¹²

Siałanie - część wsi, która została zasiedlona po II wojnie światowej przez ludność przybywającą z innych terenów; brus. sialińanie, sialic' 'osadnicy, osiedlać'.

5. Nazwy niejasne, których historia nie została wyjaśniona: *Jurdyka* - część wsi; *Kuracza hara*, *Małaskaŭskaja hara*, *Ruskaŭskaja hara*, *Sernicha hara* lub *Sernia*, *Setkowa hara* - pagórkowate formy terenu; *Jaskaŭszczyzna*, *Wierszalina* - łąki i pola; *Puzni* - pole.

Analiza znaczeniowa bobrownickich mikrotoponimów wykazała, że wyraźną przewagę mają nazwy topograficzne lokalizujące i charakteryzujące. W grupie nazw niejasnych znalazło się aż dziesięć nazw. Mimo że funkcjonują one w języku mieszkańców wsi od dawna, są powchechnie znane i używane, nikt nie potrafi wyjaśnić ich genezy.

Od strony formalnej typową cechą nazewnictwa tej wsi jest przewaga nazw dwuczłonowych (zestawień), np: Łubianaja hara, Napolieoński haściniac, Siaredni palietak, Wulica Warszaŭskaja, Żydoŭski roŭi i in.

Drugą grupę nazw badanych we wsi Bobrowniki stanowią mikroantropnimy¹³, czyli nieoficjalne własne nazwy osobowe.

Na mikroantropnimie wsi Bobrowniki składają się przeczyska, przydomki, hipokorystyczne i deminutywne postaci imion urzędowych, gwarowe nazwy żon oraz gwarowe określenia całych rodzin w postaci formy dzierżawczej. Lokalny mikrosystem nazewniczy charakteryzuje się dążnością do maksymalnej indywidualizacji jednostki, której nie zapewniają oficjalne nazwiska i urzędowe formy imion.

Zgromadzone drogą eksploracji terenowej we wsi Bobrowniki nieoficjalne własne nazwy osobowe przedstawiają różnorodny materiał antroponimiczny.

Najliczniejszą grupę wśród mikroantropnimów stanowią przeczyska. W literaturze onomastycznej za przeczyska uważa się najczęściej nazwy nie mające za sobą tradycji pisanej, a trwale łączące się z daną rodziną czy osobą¹⁴ lub - szerzej - wszelkie określenia służące do identyfikacji osoby poza urzędowym nazwiskiem i imieniem.¹⁵ W niniejszym artykule będziemy posługiwać się tym ogólnym rozumieniem terminu przeczysko.

Na ogół przeczyska pojawiają się w określonym środowisku w wypadku większej liczby nosicieli tego samego nazwiska. Zjawisko to obserwujemy we wsi Bobrowniki. W takiej sytuacji przeczysko staje się istotnym elementem identyfikacyjnym.

Najciekawsza jest semantyczna strona przeczyska. Wśród analizowanych nazw tego typu możemy wyodrębnić następujące klasy semantyczne:

- przeczyska oznaczające zewnętrzne cechy człowieka: Wokuń (tak nazywany jest mężczyzna odznaczający się wytrzeszczonymi, jak okoń, oczami, por.brus.gw. wokuń), Kurania (określenie kobiety bardzo niskiego wzrostu, drobnej budowy, wyglądającej jak kurczaczek), Miedźwiedź (ze względu na wysoki wzrost i pokaźną tuszę), Trybuchacz (ze względu na duży brzuch, gw. trybuch 'duży brzuch'), Ślepniać (mężczyzna bez jednego oka);

- przeczyska oznaczające cechy charakteru, słabostki: Tarbecznik (mężczyzna odznaczający się nieposkromionym apetytem, który je tak, jakby ładował jedzenie do torby bez dna), Pierdałuk (mężczyzna, który w dzieciństwie po spożytym posiłku bez skrępowania

wydzielał skumulowane gazy), Wołik (ze względu na gburowaty, nieprzyjemny charakter), Sraka (kobieta, która późno zaczęła chodzić, a do tego czasu przemieszczała się z miejsca na miejsce na tylnej części ciała), Biazhlebnik (mężczyzna, który przez dłuższy czas nie jadł chleba);

- przezwiska od zawodów, rodzaju zajęcia: Kapszuk (określenie mężczyzny, którego dziadek robił specjalne woreczki na tytoń - kapszuczek - ze skóry barana), Piecznik (mężczyzna stawiający piec);

- przezwiska od przypadkowych zdarzeń, związanych z faktami językowymi: Pancak (mężczyzna ten w dzieciństwie poczęstował żebra pęczakiem i chlebem i powiedział przy tym *tut pancak, a tut chleb*), Pczala (określenie kobiety związane z wypowiedzeniem przez nią zdania *Bawcie się pczątki* (pszczołki) w momencie opuszczania zabawy weselnej swego dziecka), Kopseł (określenie kobiety, która jako nastolatka w gronie swoich rówieśników zamiast *kapsel* powiedziała *kopseł*), Gecal (określenie powstało wskutek wymowy słowa *hecal* jako *gecal* - oznacza ono specjalny gwóźdź wykorzystywany przy podkuwaniu koni), Pvrciuk (określenie mężczyzny, którego ojciec przywoływał kury słowami: *pyr, pyr, pyr ...*), Czujesz (określenie mężczyzny, który często używał słowa *czujesz*, gdyż był trochę głuchy);

- przezwiska odzwierciedlające pochodzenie, miejsce zamieszkania: Kurczowiec (ojciec pochodził ze wsi Kurczowce), Zadarożny (mieszkający po drugiej stronie drogi);

- przezwiska tworzone przez analogię do znanych postaci: Stalin (przez analogię do postaci historycznej);

- przezwiska od imion lub nazwisk przodków: Pidzifor (od imienia dziadka Elpidifora), Baca (od cerkiewnego imienia Bacca), Kulienko (od nazwiska Kulesza), Warnań (od imienia dziadka Barnaba, gw. Warnala), Tryk (od nazwiska przodka Tryk), Wieramiej (od imienia dziada Wierofołomiej), Cimoch (od imienia dziadka Timofiej (Cimofiej), Łupa (od rzadkiego imienia dziada Łup').

Nie wszystkie przezwiska mogły zostać sklasyfikowane (Szworoń, Dula, Tajbało, Pyrta, Bahdyc i inne), ponieważ informatorzy nie znali genezy ich powstania, a bez znajomości realiów trudno rozszyfrować ich znaczenie.

Należy zaznaczyć, że niektóre przezwiska mają już status określeń rodzinnych. Mamy więc tu do czynienia ze zjawiskiem ich dziedziczenia. Przewiska przechodzące z pokolenia na pokolenie, obejmujące wszystkich członków rodziny niektórzy badacze, np. M.Biolik¹⁶, zaliczają do klasy przydomków. W chwili gdy przewisko staje się przydomkiem, traci zabarwienie emocjonalne, przestaje charakteryzować osobnika, staje się określeniem neutralnym, nazywa, a nie znaczy. Nazwa staje się niezrozumiała genetycznie, bo ludzie nie pamiętają przodka rodziny, którego przewisko posłużyło za podstawę przydomka.

W zebranych materiale mamy kilka przydomków, które określają całe rodziny i występują w formie liczby mnogiej: Cimaszkie, Haŭkie, Haŭrykie, Justyne, Kapszukie, Kuraniata, Palikarpy, Pidzifare. Znaczną grupę stanowią przydomki - określenia całej rodziny - w postaci formy dzierżawczej: Arcimawy, Naumawy, Kacapkawy, Ryhorawya, Dawidawya, Papkawya, Wosipawya, Łupawya, Nawikawya, Zinawya, Siemiankawya. Ponadto funkcjonują formacje odměżowskie z sufiksami -awa (-owa): Pyrćukowa, Ryhorowa, Arcimowa, Gingielowa, Nikodzimowa, Dzienisawa, a także z sufiksem -icha (-ycha): Smaŭczycha, Żydzicha, Pczalicha, Kacicha, Saszczycha, Liawonicha, Haŭrylicha.

Dość charakterystycznym zjawiskiem dla społeczności wsi Bobrowniki jest zwyczaj używania pewnych form imienia do identyfikacji określonych osób. Są to hipokorystyczne i zdrobniałe formy imion w wersji językowej wschodniosłowiańskiej lub polskiej: Szura (<Aleksander), Ryhor (<Grigorij), Wosip (< Josif, Józef), Pietro (< Piotr), Wincuk (< Wincenty), Naścia (< Anastazja), Nadzieczka (< Nadzieja). Niektóre z tych imion stały się podstawą do utworzenia przydomków, np.: Ryhorawyja, Wosipawyja, formacji odmężowskich, np.: Szaszczycha, Ryhorowa i inne.

Analiza konkretnych mikroantroponimów potwierdziła, że na antroponimie wsi Bobrowniki składają się przezwiska, przydomki w postaci określeń całych rodzin w formie dzierżawczej i w formie liczby mnogiej, nazwy żon, a także utworzone od imion urzędowych zdrobnienia i spieszczenia.

W ostatniej części artykułu chciałabym zwrócić uwagę na lokalne cechy gwarowe mikrotoponimów i mikroantroponimów. Na początku zauważyłam, iż mieszkańcy wsi Bobrowniki posługują się gwarą białoruską. Znamienne jej cechy można odnaleźć także w wielu nieoficjalnych nazwach terenowych i własnych nazwach osobowych zebranych w tej miejscowości. Wykorzystując materiał nazewniczy ze wsi Bobrowniki, postaram się wskazać na cechy fonetyczne i morfologiczne języka białoruskiego.

Mikrotoponimie i mikroantroponimie badanej miejscowości z systemem języka białoruskiego wiązą następujące cechy:

1. Wymowa głoski g jako głoski szczelinowej, krtaniowej h, np.: Borkawaja hara, Zahumienny palietak, Kaluha, Zaharoddzie, Napolieoński haściniec, Ryhor, Ryhorawa, Ryhorawyja, Hahkie, Hahrylicza, Hahrykie.
2. Białoruskie akanie, np.: Dalina, Kańczanie, Ruskauskaja hará, Gabiackija rauki, Akólicy, Dálieński palietak, Smauczycha, Pczáła, Kaćicha, Kaćapkawy, Biazchlebnik.
3. Ciakanie i dziakanie, czyli zamiana dawniejszych miękkich spółgłosek t', d', utrzymanych w językach rosyjskim i ukraińskim, na c', dz', jak w języku polskim, np.: Zaharoddzie, Napolieoński haściniec, Arcimawy, Arcimawa, Żydzicha, Cimoch, Kaćicha, Nikadzimowa, Naścja, Nadzieczka, Dzienisowa, Pidzifor.
4. Częste używanie u niezgłoskotwórczego przed spółgłoskami i na końcu wyrazów, np.: Wulica Warszauskaja, Ruskauskaja hara, Żydouski rou, Gabiackija rauki, Jaskauszczyna, Smauczycha, Haurylicza, Wanau, Haurykie.
5. Twarda wymowa połączeń szcz, żdz, a także spółgłosek cz, r, np.: Kańczanie, Kuracza hara, Bajaryn rou, Jaskauszczyna, Ryhor, Smauczycha, Pczáła, Haurylicza, Tryk, Saszczycha, Haurykie.
6. Ogólnosłowiańskie połączenia -yj, -ij, np.: Gabiackija rauki, Ryhorawyja, Dawidawyja, Papkawyja, Wosipawyja, Łupawyja, Nawikawyja, Zinawyja, Siemiankawyja.
7. Proteza w przed nagłosowym u- i o-, np.: Wulica Warszauskaja, Wosip, Wosipawyja, Wokuń.
8. Wyodrębnienie spółgłosek wzdłużonych w miejscu połączeń spółgłosek z j, np.: Zaharoddzie.
9. Pełnogłos wschodniosłowiański, np.: Zaharoddzie, Zadarożny.
10. Występowanie ściągniętych form przymiotnikowych w mianowniku liczby pojedynczej rodzaju męskiego (końcówka - y), np.: Żydouski rou, Zahumienny palietak, Dalieński palietak, Napolieoński haściniec, Szura Zadarożny, stałe w formach żeńskich -aja, w nijakich -oje, -aje, czyli brak w nich ściągnięcia, np.: Łubianaja hara, Borkawaja hara, Małaskauskaja hara, Łubianoje pole.

W strukturze badanych nazw spotykamy typowe wschodniosłowiańskie (a więc i białoruskie) formanty toponimiczne i antroponimiczne:

- szczyzna: Jaskaŭszczyzna,
- ina: Dubina, Wierszalina,
- icha (- ycha): Sernicha hara, Smauczycha, Żydzicha, Pczalicha, Kacicha, Haŭrylicha, Saszczycha, Liawonicha.
- anie: Sialanie, Kańczanie,
- ie: Zaharoddzie, Kapszukie, Haŭkie, Cimaszkie, Haŭrykie.

Analiza cech gwarowych badanych nazw stanowi dowód na istnienie dawnego osadnictwa białoruskiego na badanym terenie. Świadczą o nim przedstawione zjawiska fonetyczne, morfologiczne i słowotwórcze. Cechy gwarowe tych nazw determinuje silny wpływ języka białoruskiego.

Przypisy

1. J. Wiśniewski, Osadnictwo Wschodniej Białostoczczyzny, geneza, rozwój oraz zróżnicowanie i przemiany etniczne, Acta Baltico-Slavica, t.XI, 1977, s.27.
2. J. Wiśniewski, op.cit., s.28.
3. J. Wiśniewski, op.cit., s.40.
4. J. Wiśniewski, op.cit., s.52 - 53.
5. Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny, Wydawnictwo PWN, 1980, t.I, s.46.
6. Dane z 18 stycznia 1996 roku z Urzędu Stanu Cywilnego w Gródku.
7. W. Taszycki, Słowiańskie nazwy miejscowe (ustalenie podziału), (w:) Prace Komisji Językoznawczej PAU, nr 29, Kraków 1964.
8. M. Kornaszewski, W sprawie klasyfikacji nazw terenowych. Uwagi i propozycje, Onomastica XXX, 1986, s.9.
9. Słownik języka polskiego, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1979, t.III, s.513.
10. Słownik ..., op.cit., t.I, s.502.
11. Słownik ..., op.cit., t.I, s.1084.
12. Słownik ..., op.cit., t.II, s.504.
13. Uzasadnienie użycia terminu *mikroantroponim* patrz: L. Dacewicz, Nieoficjalne własne nazwy osobowe (na przykładzie miejscowości Mielnik w woj. białostockim). Białostocki Przegląd Kresowy, t.II, Białystok 1994, s.77-88; L. Dacewicz, Lokalny antroponimiczny mikrosystem nazewniczy (w druku).
14. Por. np. M. Kamińska, Nazwiska i przezwiska ludności wieśniaczej w Łowickiem, Onomastica IV, 1958, s.79; B. Stanecka-Tyrańska, Przezwiska ludności Jeżewa w powiecie brzezińskim, RKJ ŁTN XVIII, 1972, s.179.
15. Por. np.: B. Sychta, Przezwiska u Kaszubów, Język Polski XXXVI, 1956, s.99-100; n T. Skulina, Funkcje przezwiska w systemie antroponimicznym, (w:) Studia z Filologii polskiej i słowiańskiej, t.13, Warszawa 1974, s.213-235.
16. M. Biolik, Przezwiska i przydomki ludności wiejskiej (na przykładzie wsi Andrzejki w woj. łomżyńskim), Onomastica XXVIII, 1983, s.165-179.

Sławomir Halicki

Nizina północno-podlaska. Mezoregiony i mikroregiony.

I. Regionalizacja geograficzna Niziny Północnopodlaskiej

Regionalizacja geograficzna to podział powierzchni Ziemi, przy którym wydzielone w sposób obiektywny terytorialnie zwarte jednostki przestrzenne wykazują pewien stopień wewnętrznej jedności, wynikający z położenia geograficznego, historii rozwoju, charakteru współczesnych procesów geograficznych i wzajemnego powiązania elementów środowiska budujących te jednostki.

Biorąc pod uwagę wielkość rozpatrywanej przestrzeni geograficznej, można mówić o różnych szczeblach podziałów regionalnych: ogólnopolskim (oceny, kontynenty, strefy geograficzne), chorycznym czyli właściwym regionalnym i topicznym, czyli miejscowym. Wymaga to posługiwania się odpowiednią drabiną hierarchiczną coraz to mniejszych jednostek, jeżeli postępuje się metodą dzielenia, lub przeciwnie - coraz to większych jednostek, jeżeli wychodzi się od badań bardziej szczegółowych i z mozaiki mniej więcej jednorodnych jednostek topicznych chce się wyprowadzić większe heterogeniczne całości. Obydwie te metody uzupełniają się zresztą wzajemnie na



pewnym pośrednim szczeblu wielościowym, za który uważa się mikroregion. Jest on ostatnim szczeblem podziału geograficznego metodą dedukcyjną, czyli dzielenia powierzchni Ziemi na coraz mniejsze jednostki. Jednostką nadrzędną są mezoregiony, wydzielone dla całej Polski przez J.Kondrackiego.

Celem niniejszej pracy jest uszczegółowienie podziału geograficznego Niziny Północnopodlaskiej. Wyróżniono w niej 8 mezoregionów, 33 mikroregiony, podając ich przybliżoną powierzchnię, granice, użytkowanie ziemi i funkcje oraz walory turystyczne. Przy podziale jednostek wzięto pod uwagę: ukształtowanie powierzchni, przebieg cieków wodnych, użytkowanie ziemi, położenie ważniejszych miejscowości, które to czynniki dały nazwy poszczególnym mikroregionom.

Nizina Północnopodlaska jest makroregionem wchodzącym w skład podprovincji Wysoczyzn Podlasko-Białoruskich prowincji Niżu Zachodniorosyjskiego. Zachodnia granica Niziny Północnopodlaskiej jest zarazem granicą dwóch wielkich obszarów: Europy Wschodniej i Europy Zachodniej. Przebiega ona zachodnim skłonem mezoregionu Wysoczyzny Kolneńskiej, następnie doliną Narwi pod Łomżą, wschodnim podnóżem Czerwonego Boru do doliny środkowego Bugu. Na południu granicę stanowi prawy brzeg środkowego Bugu od Malkini do granicy państwa. Od północy granicą jest zasięg ostatniego zlodowacenia bałtyckiego, który jest zarazem granicą pojezierzy. Powierzchnia regionu obejmuje w granicach Polski około 16 tys. km². Pod względem administracyjnym w skład makroregionu Niziny Północnopodlaskiej wchodzi teren trzech województw: białostockiego (w całości), większość łomżyńskiego, i fragmenty suwalskiego.

Rzeźba terenu Niziny Północnopodlaskiej została ukształtowana podczas i po zaniku zlodowacenia środkowopolskiego. Najwyższe wysokości osiągają 240 m n.p.m. przy granicy państwowej, najniższe znajdują się na poziomie 100 m n.p.m. nad Bugiem i Narwią. W użytkowaniu ziemi dominują grunty orne, ale duży odsetek stanowią również łąki i lasy: Puszcza Białowieża i Knyszyńska. Teren ten odwadniają takie większe rzeki jak: Narew, Biebrza, Bug, Nurzec, Supraśl, Narewka, Orlanka, Brzozówka, Nietupa, Świsłocz. Walory przyrodnicze i kulturowe chronione są w: Białowieżskim Parku Narodowym, Biebrzańskim Parku Narodowym, Narwiańskim Parku Krajobrazowym (Narodowym), Parku Krajobrazowym Puszczy Knyszyńskiej. Do największych miast regionu należy zaliczyć: Białystok - 280 tys., Bielsk Podlaski - 28 tys., Hajnówka - 25 tys., Zambrów - 23 tys., Sokółka - 21 tys., Łapy - 18 tys., Siemiatycze - 15 tys.

W obrębie makroregionu Niziny Północnopodlaskiej wyróżnia się 8 mezoregionów. Są to: Wysoczyzna Kolneńska, Kotlina Biebrzańska, Wysoczyzna Białostocka, Wzgórza Sokólskie, Wysoczyzna Wysokomazowiecka, Dolina Górnej Narwi, Równina Bielska, Wysoczyzna Drohiczyńska.

I Wysoczyzna Kolneńska

Mezoregion zajmuje powierzchnię około 1600 km². Jego wyraźne granice stanowią doliny rzek: Biebrzy, Narwi, Pisy. Północna granica to zasięg ostatniego zlodowacenia bałtyckiego, pokrywający się z granicą województwa łomżyńskiego i suwalskiego. Wysokości w kilku miejscach przekraczają 200 m n.p.m., a maksymalna wynosi 214 m n.p.m. w północnej części regionu. W warunkach zimnego klimatu w wyniku procesów

denudacyjnych powstały tu szerokie doliny o łagodnie nachylonych zboczach, a piaszczyste i żwirowe wzniesienia mają charakter ostańców denudacyjnych. Głównymi rzekami spływającymi z wysoczyzny są: Skroda i Wissa dzielące mezoregion na trzy mikroregiony: Wysoczyznę Szczuczyńską, Wysoczyznę Grajewską, Wysoczyznę Wiską. Zachodnia granica mezoregionu jest zarazem granicą Europy Wschodniej i Zachodniej, dwóch wielkich jednostek geograficznych.

1. Wysoczyzna Grajewska

Mikroregion o powierzchni około 300 km² leży między dolinami rzek: Elk, Biebrza, Wissa. Północną granicę stanowi zasięg ostatniego zlodowacenia bałtyckiego. Maksymalne wzniesienie wynosi 163 m npm, minimalne 113 m npm. Region charakteryzuje się dość dużą powierzchnią lasów. Porastają one sandry we wschodniej części regionu oraz najwyższe partie wzniesień. Dominuje jednak rolnicze wykorzystanie terenu. Przemysł spożywczy, drzewny, budowlany występuje w jednym mieście regionu - Grajewie. Tutaj skupiona jest również większość zabytków regionu. Teren przecina linia kolejowa Elk-Białystok. Wschodnie fragmenty regionu stanowią otulinę Biebrzańskiego Parku Narodowego.

2. Wysoczyzna Szczuczyńska

Mikroregion zajmuje powierzchnię około 600 km². Od pozostałych mikroregionów Wysoczyzny Kolneńskiej oddzielają go rzeki: Wissa i jej dopływ Matlak oraz Skroda z dopływem Dzierzbnią. Najwyższe wysokości znajdują się w pobliżu północnej granicy regionu gdzie przebiega maksymalny zasięg ostatniego zlodowacenia. Mikroregion charakteryzuje się małą powierzchnią lasów i dominacją gruntów ornych w użytkowaniu terenu. Do atrakcyjnych miejscowości należą: Szczuczyn, Wąsosz, Niedźwiadna i Kolno.

3. Wysoczyzna Wiźnieńska

Zajmuje powierzchnię około 700 km² w południowej części Wysoczyzny Kolneńskiej. Najwyższa wysokość wynosi 203 m npm, najniżej położone tereny znajdują się na poziomie 100 m npm. Południowe i wschodnie zbocza wysoczyzny opadają dość stromo ku dolinom: Narwi i Bibrzy. Rzeźbę terenu rozczłonkowują mniejsze rzeki jak: Łojewek, Penza, Jura, Mogilna, Przytulanka. Region sąsiaduje z Biebrzańskim Parkiem Narodowym na wschodzie i Łomżyńskim Parkiem Krajobrazowym na południu. W Drozdowie znajduje się Muzeum Bagien Biebrzańskich w dworku Lutostawskich. W Stawiskach na uwagę zasługuje zespół poklasztorny reformatów z kościołem z XVIII-XIX w. W Wiźnie znajduje się średniowieczne grodzisko oraz gotycka katedra. Region ma charakter rolniczy z niewielką powierzchnią lasów.

II. Kotlina Biebrzańska

Mezoregion o powierzchni około 200 km² na granicy trzech województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. W czasie ostatniego zlodowacenia odpływały

tędy wody topniejącego lodowca, a po ociepleniu klimatu rozwinęły się procesy torfienia, które doprowadziły do powstania kilkumetrowej warstwy torfu. Główną rzeką kotliny jest Biebrza o bardzo krętym przebiegu, tworząca w okresach wiosennych kilkukilometrowe rozlewiska. Są to tereny bytowania wielu gatunków ptaków wodno-błotnych oraz bobra i losia. W celu ochrony Bagien Biebrzańskich utworzono w 1993 r. największy w Polsce park narodowy o powierzchni prawie 600 km². Tereny te pokrywają głównie naturalne łąki oraz podmokłe siedliska leśne. Kotlina Biebrzańska jest bardzo słabo zaludniona a większe miejscowości znajdują się na jej skraju. Ukształtowanie kotliny pozwala na wyróżnienie mniejszych jednostek - mikroregionów: Górnego Basenu Biebrzy, Środkowego Basenu Biebrzy, Dolnego Basenu Biebrzy, Kotliny Tykocińskiej oraz Kotliny Wiźnieńskiej.

1. Górny Basen Biebrzy

Zajmuje powierzchnię około 500 km² od ujścia Sidry do ujścia Kanału Augustowskiego do Biebrzy. Cechą charakterystyczną mikroregionu jest występowanie w obrębie dna kotliny Biebrzy mineralnych wysp: Jastrzębskiej, Sztabińskiej. Kulminacje wysp dochodzą do 157 i 153 m n.p.m. tj. ponad 30 m nad dnem doliny. Wyspy użytkowane są rolniczo, niższe partie zajęte są pod lasy, a w dnie doliny występują łąki. Do najciekawszych pod względem turystycznym miejscowości należą: Cisów, Sztabin i Krasnybór. Wielką atrakcją stanowi również Kanał Augustowski - zabytek sztuki hydrotechnicznej z lat 1825-39.

2. Basen Środkowy Biebrzy

Największy z mikroregionów Kotliny Biebrzańskiej o powierzchni około 700 km² pomiędzy ujściem Kanału Augustowskiego i Rudzkiego do Biebrzy. Szerokość kotliny w tym mikroregionie sięga 40 km na północny-zachód od Biebrzy, zwężając się do 1 km koło Osowca. Dno kotliny wypełniają torfowiska porośnięte łąkami i szuwarami. Wyższe partie sandrowe i wydmy porastają bory iglaste. Obwadniają ten teren rzeki: Elk, Jęgrznia oraz Kanały: Woźnawiejski i Łęg. Zmeliorowane Bagno Kuwasy wykorzystuje się rolniczo. Na Czerwonym Bagnie utworzono największy w Polsce rezerwat przyrody losi. Występuje tu również około 250 gatunków ptaków oraz wiele innych zwierząt. Do atrakcji turystycznych należy również twierdza w Osowcu zbudowana pod koniec XIX w., w miejscu przeprawy przez Bagna Biebrzańskie.

3. Basen Dolny Biebrzy

Rozciąga się na obszarze około 500 km² od ujścia Kanału Rudzkiego do ujścia Biebrzy do Narwi. Biebrza płynie tu w kierunku południowym, jej brzegi zachodnie są wysokie i dość strome, wschodnie płaskie przechodzące w bagna, o szerokości kilku kilometrów. Można tu zaobserwować charakterystyczną strefowość ekologiczną roślinności. Równoległe do przebiegu rzeki ciągnie się droga wytyczona przez sandry i wydmy, a w południowej części bezpośrednio przez bagna w postaci grobli. Łączy ona Osowiec z Laskowcem, stanowiąc wielką atrakcję turystyczną. Tzw. *Carski Trakt* umożliwia zwiedzenie najbardziej interesujących fragmentów Biebrzańskiego Parku Narodowego.

4. Kotlina Tykocińska

Mikroregion o powierzchni 100 km² między ujściem Supraśli i Śliny do Narwi. Od Dolnego Basenu Biebrzy oddziela go Las Szelałówka porastający największy w województwie białostockim kompleks wydm. Bagna i łąki w kotlinie zostały zmeliorowane, a koryto Narwi uregulowane. Atrakcję turystyczną stanowi miasteczko Tykocin z licznymi zabytkami oraz sanktuarium maryjne w Krypnie. Na wsi przetrwał autentyczny folklor kultywowany przez kilka zespołów śpiewaczych. Niektórzy geografowie do Kotliny Tykocińskiej zaliczają również Nieckę Knyszyńską, które przedzielają wyraźne wzniesienia o kulminacji 146 m npm.

5. Kotlina Wiźnieńska

Rozciąga się na południe od Narwi, od Strękowej Góry do Pniewa na powierzchni około 200 km². Łąki w kotlinie zostały zmeliorowane i powstało tutaj gospodarstwo rolne *Wizna*. Z dna kotliny wystają dwie mineralne wyspy-grądy: Woniecko i Maliszewo. W pobliżu tej drugiej zachowało się Jezioro Maliszewskie pochodzące ze zlodowacenia środkowopolskiego. Region przecina jedna droga krajowa nr 64. Od wschodu przylegają do kotliny bory sosnowe. Północne zbocza kotliny są dosyć strome, podobnie południowe. Dolina Narwi chroniona jest w postaci Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego. W dolinie Narwi leży historyczne miasto Wizna, dawna stolica Ziemi Wiskiej.

III Wysoczyzna Białostocka

Mezoregion zajmuje powierzchnię około 3250 km² między Kotliną Biebrzańską, Doliną Górnej Narwi, Wzgórzami Sokólskimi i granicą państwa. Krajobraz Wysoczyzny urozmaicają wysokie wały moren, ozów i kemów. Do najwyższych wzniesień należą wzgórza przekraczające 200 m npm, najniżej położone miejsca znajdują się na 110 m npm. Teren rozcięty jest dolinami rzek: Supraśli, Brzozówki, Jaskranki, Nerośli, Czaplinianki, Turośnianki. W zlewni Supraśli położony jest duży kompleks leśny Puszczy Knyszyńskiej. W jej sąsiedztwie znajdują się dwa duże obniżenia terenu w postaci niecek wypełnionych torfami i jeziorami, tj. Niecka Knyszyńska i Niecka Gródecko-Michałowska. W północnej części Wysoczyzny Białostockiej można wyróżnić dwa mikroregiony przedzielone rzeką Brzozówką tj. Wysoczyznę Goniądzką i Wysoczyznę Suchowolsko-Janowską. Na południu mezoregionu można wyróżnić Wysoczyznę Zabłudowską, a na wschodzie Pagórki Nadświsłockie.

Na omawianym obszarze leżą miasta: Białystok, Mońki, Wasilków, Czarna Białostocka, Choroszcz, Supraśl, Zabłudów i Knyszyn. Region ma charakter rolniczy z istniejącym przemysłem rolno-spożywczym, drzewnym, włókienniczym, metalowym, maszynowym, elektronicznym, budowlanym. Rolę dużego ośrodka regionalnego pełni Białystok. W granicach Mezoregionu znajduje się największy w Polsce Park Krajobrazowy Puszczy Knyszyńskiej.

1. Wysoczyzna Goniądzka

Mikroregion o powierzchni około 400 km² ograniczony Kotliną Biebrzańską oraz rzekami: Nereślą i Brzozówką. Wysoczyzna położona jest na wysokościach od 120 m npm do 208 m npm w okolicach Jaświł. Teren wybitnie rolniczy słynący z uprawy ziemniaków, z małą powierzchnią lasów. Walory turystyczne stanowią zabytki Goniądza: kościół i grodzisko.

2. Wysoczyzna Suchowolsko-Janowska

Mikroregion o powierzchni około 300 km² ograniczony rzekami: Biebrzą i Brzozówką oraz Puszcza Knyszyńską. Teren wysoczyzny położony jest na wysokości od 120 m npm w dolinie Brzozówki do 229 m npm koło Jeziorzyska. Wysoczyzna rozcięta jest przez rzekę Kumiałę i Olszanę - dopływy Brzozówki i opada w kierunku zachodnim. Główną funkcją mikroregionu jest rolnictwo. Do walorów turystycznych regionu warto zaliczyć grodziska wczesnośredniowieczne, tkactwo dwuosnowowe, folklor.

3. Niecka Knyszyńska

Mikroregion o powierzchni około 100 km² ograniczony rzekami: Nereślą i Jaskranką. Centralną jego część zajmuje Jezioro Zygmunta Augusta - pierwszy w Polsce sztucznie podpiętrzony zbiornik wodny o pow. 400 ha. W niecce wykopano dwa systemy stawów: Popielewo i Gorczyśka o pow. 100 ha każdy, z XVI w. Teren niecki położonej na wysokości od 120 m npm do 145 m npm urozmaicają pagórki w okolicach Długołęki, oddzielające ją od Kotliny Tykocińskiej.

4. Puszcza Knyszyńska

Mikroregion o powierzchni około 1000 km² obejmujący kompleks leśny Puszczy Knyszyńskiej. Rzeką Supraśl wraz z dopływami: Czarną, Sokółką, Płoską daje podstawę do wyróżnienia dawnych Puszczy: Knyszyńskiej, Błudowskiej, Supraskiej, Kryńskiej, Maławickiej. Dominującym gatunkiem drzew jest sosna i świerk, a siedliskiem bory mieszane. Lasy maskują niezwykle urozmaiconą rzeźbę terenu o wysokościach od 110 m npm w dolinie Supraśli do 214 m npm w okolicach Królowego Mostu. Walory przyrodnicze i kulturowe chronione są w postaci Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej oraz 20 rezerwatów przyrody. Zabytki skupione są w Supraślu oraz Wasilkowie. Dominującą funkcją mikroregionu jest produkcja leśna oraz ekologia i turystyka.

5. Pagórki Nadświsłockie

Mikroregion o powierzchni około 250 km² ograniczony granicą państwa i rzekami: Świsłocz, Nietupa oraz działem wód Narwi, Supraśli i Niemna. Maksymalne wysokości pagórków kemowych nie przekraczają 200 m npm, a najniższe wysokości znajdują się nad Świsłoczą tj. 125 m npm. Duży obszar zajmują tereny leśne powiększające się kosztem gruntów rolnych. W Bobrownikach znajduje się drogowe przejście graniczne. W

celu aktywizacji gospodarczej tego regionu podobne możnaby otworzyć w Jałównie. Największą atrakcję turystyczną stanowi meczet i mizar w Kruszynianach oraz zabytki dawnego miasta Jałówki.

6. Niecka Gródecko-Michałowska

Mikroregion o powierzchni około 100 km² zamknięty poziomą 150 m n.p.m. Dno niecki na poziomie 140 m n.p.m. wypełnione jest kilkumetrową warstwą torfów powstałą po zaniku zlodowacenia środkowopolskiego i bałtyckiego. Eksploatowane są one na torfowisku Imszar, w sąsiedztwie którego znajduje się rezerwat przyrody *Gorbacz* - jezioro dystroficzne. Drugie jezioro tego typu położone jest w sąsiedztwie wsi Wiejki. Nieckę odwadnia rzeka Supraśl i system rowów melioracyjnych. Spotkać tu można ciekawe gatunki ptaków i zwierząt. Największą powierzchnię w tym mikroregionie zajmują łąki i olsy. Na skrajach niecki położone są dwa dawne miasteczka: Gródek i Michałowo.

7. Wysoczyzna Zabłudowska

Mikroregion o powierzchni około 1000 km² w południowej części Wysoczyzny Białostockiej, ograniczony Doliną Górnej Narwi i Puszcą Knyszyńską. Podłoże regionu stanowi morena denną urozmaiconą pagórkami o wysokości do 195 m n.p.m. Teren wysoczyzny jest rozcięty rzekami płynącymi w kierunku zachodnim tj. Turośnianką, Czaplinianką, Horodnianką i w kierunku południowym: Małynką, Rudnią, Czarną. Mikroregion ma charakter rolniczy z dużą mozaiką drobno powierzchniowych borów sosnowych.

IV. Wzgórz Sokólskie

Mezoregion ten zajmuje powierzchnię około 1300 km². Północną jego granicę stanowi Dolina Górnej Biebrzy od Kamiennej Nowej do Lipska oraz rzeka Wólkuszanka, wschodnią - granica państwa, południową - rzeka Nietupa. Zachodnią granicę stanowią pozostałości dawnych Puszczy: Kryńskiej, Malawickiej, Odelskiej, Kuźnickiej i Nowodworskiej, wchodzących obecnie w skład Puszczy Knyszyńskiej.

Wzgórz Sokólskie charakteryzują się występowaniem wysokich wałów morenowych, kemów i ozów, przypominających krajobraz pojezierny z zachowanymi jeziorkami reliktowymi. Region ten różni się wyraźnie od pozostałych części Niziny Północnopodlaskiej i ma kontynuację po wschodniej granicy państwa w postaci Wzniesień Grodzieńskich. Najwyższe wzniesienia to: Wojnowska Góra 141 m n.p.m., Karpackie Góry 229 m n.p.m. Najniższe znajdują się nad górnym odcinkiem Biebrzy tj. 130 m n.p.m.

Przez Wzgórz Sokólskie przebiega wododział Wisły i Niemna oraz mniejszych rzek: Biebrzy, Supraśli, Brzozówki i Sidry. Na wododziałach zachowały się ciekawe jeziorka reliktowe. Przebieg większych cieków wodnych stał się podstawą do podziału tego mezoregionu na mikroregiony: Wysoczyznę Lipską, Wzgórz Nowodworskie, Wzgórz Dąbrowskie, Wzgórz Kryńskie.

Mezoregion ma charakter rolniczy, z dużym udziałem lasów na południu i

wschodzie. Zabytki przyrodnicze i kulturowe tego mezoregionu chronione są w postaci fragmentów: Biebrzańskiego Parku Narodowego, Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej oraz Obszaru Chronionego Krajobrazu Wzgórz Sokólskich.

Do najważniejszych miejscowości należy zaliczyć Sokółkę, Dąbrowę Białostocką i Lipsk.

1. Wysoczyzna Lipska

Mikroregion ten leży między rzekami: Biebrzą i Wołkuszanką oraz granicą państwa i zajmuje powierzchnię około 50 km². Zbudowany jest z moreny dennej o wyraźnych kręwdziach, urozmaiconej pagórkami o maksymalnej wysokości 176 m npm oraz wydymami. Najważniejszymi funkcjami tego regionu są: rolnictwo i ochrona środowiska związana z sąsiedztwem Biebrzańskiego Parku Narodowego.

2. Wysoczyzna Nowodworska

Mikroregion ten zajmuje powierzchnię około 100 km². Jego granice stanowią rzeki: Biebrza, Sidra, Łosośna oraz granica państwa na wschodzie. Podłoże mikroregionu stanowi wysoczyzna morenowa ze wzgórzami peryglacjalnymi o wysokości maksymalnej 236 m npm. Pod względem administracyjnym teren ten wchodzi w skład gmin: Nowy Dwór, Kuźnica i Sidra, które stanowią główne ośrodki rozwoju regionu. Do najważniejszych atrakcji turystycznych regionu należy zaliczyć dwory w : Łosośnej i Pawłowiczach, kościoły w Sidrze i Zalesiu.

3. Wzgórza Dąbrowskie

Mikroregion zajmuje powierzchnię około 550 km². Jego granice stanowią rzeki: Sidra, Łosośna i Górna Sokółka oraz pas dawnych puszczy na zachodzie. Podłoże regionu stanowi wysoczyzna morenowa falista ze wzgórzami dochodzącymi do 229 m npm tzw. Karpackie Góry. Wzgórza rozcięte są mniejszymi rzekami wpadającymi do Sidry i Górnej Sokółki, przez co teren nachylony jest w kierunku wschodnim. Największymi miastami leżącymi na przeciwnych krańcach regionu są: Sokółka i Dąbrowa Białostocka z drobnym przemysłem rolno-spożywczym, drzewnym i budowlanym. Atrakcje turystyczne stanowią: Sanktuarium MB Różanostockiej, kościół w Kamiennej Starej, zabytki Dąbrowy Białostockiej i Sokółki, Rezerwat przyrody *Starodrzew Szyndzielski*.

4. Wzgórza Kryńskie

Mikroregion o powierzchni około 600 km² rozciągający się między rzekami: Sokółką, Łosośną, Nietupą i granicą państwa. Podłoże regionu stanowią peryglacjalne wzgórza o wysokościach do 241 m npm i przebiegu: południowy-zachód-północny - wschód. Wzgórzami biegnie wododział Wisły i Niemna, gdzie wychowały się unikalne jeziora reliktowe. Główną funkcją regionu jest rolnictwo tracące znaczenie na rzecz gospodarki leśnej wskutek zalesiania terenów porolnych. Do największych atrakcji turystycznych należy zaliczyć: zabytki Krynek, wsie osadnictwa tatarskiego, rezerваты przyrody: *Woronicz, Międzyrzecze, Stara Dębina*

V. Dolina Górnej Narwi

Mezoregion ten zajmuje powierzchnię około 500 km², stanowiąc szerokie obniżenie w którym płynie rzeka Narew. Narew wykorzystuje równoleżnikową pradolinę związaną z odpływem wód w kierunku zachodnim podczas stadium Wkry, zlodowacenia środkowopolskiego. Od Suraża rzeka skręca na północ i zatacza dwie duże pętle, omijając wzgórza polodowcowe. Jej dolina zwęża się i rozszerza na przemian, nadając rzece charakter bagienny. Narew na całym odcinku ma niewielki spadek i tworzy duże meandry. W przeszłości dolina rzeki stanowiła naturalną granicę rozdzielającą różne narodowości zamieszkałe po obu jej stronach. Wykorzystywana była jako szlak komunikacyjny do transportu drewna, a ostatnio dla turystyki. Do większych miejscowości w dolinie rzeki należy zaliczyć: Narew, Suraż. Zabytki przyrodnicze i kulturowe mikroregionu chronione są w postaci: Obszaru Chronionego Krajobrazu Doliny Górnej Narwi oraz Narwiańskiego Parku Krajobrazowego przekształconego w Park Narodowy.

1. Zbiornik Siemianówka

Mikroregion ten zajmuje obszar około 100 km² w tym Zbiornik Siemionówkę i jego najbliższe otoczenie. Granicę wschodnią stanowi granica państwa, zachodnią ujście Narewki do Narwi, północną i południową strefa oddziaływania zbiornika na środowisko przyrodnicze. Zbiornik został oddany do użytku na początku lat 90-ych na powierzchni około 30 km². Główne funkcje zbiornika to: zaopatrzenie Białegostoku w wodę pitną, nawodnienie terenów rolniczych, utrzymanie stałego przepływu wody w Narwi, rekreacja. Do ważniejszych miejscowości tego mikroregionu należy zaliczyć: Siemianówkę, Bondary, Szymki, położone w dwóch gminach: Narewka i Michałowo.

2. Pradolina Narwi

Mikroregion zajmuje obszar około 300 km² wzdłuż rzeki Narwi od ujścia Narewki do Suraża. Narew płynie tu równoleżnikową pradoliną w kierunku zachodnim. Po drodze wpadają do niej następujące dopływy: Olszanka, Małynka, Ruda, Czarna, Łoknica, Mieńka i Orlanka. Zabytki przyrodnicze i kulturowe regionu chronione są w postaci Obszaru Chronionego Krajobrazu Doliny Górnej Narwi. Do atrakcji turystycznej można zaliczyć: zabytki Narwi i Suraża, kościół i pałac w Strabli, cerkwie.

3. Zakola Narwi

Mikroregion o powierzchni około 100 km² leży w Dolinie Narwi od Suraża do Choroszczy. Narew płynie tu dwoma zakolami, tworząc sieć koryt zajmujących całą dolinę. Dogodne warunki do bytowania wśród bagien i szuwarów znalazły ptaki i zwierzęta. Chronione są w Narwiańskim Parku Krajobrazowym przekształconym w Park Narodowy. Do większych miejscowości położonych nad Narwią należy zaliczyć: Łapy, Bokiny, Izbiszczce, Waniewo, Kruszewo, Rzędziany. W Kurowie znajduje się centrum

turystyczne mikroregionu.

VI Wysoczyzna Wysokomazowiecka

Mezoregion o powierzchni 2400 km² ograniczony dolinami rzek: Narwi, Bugu, Nurca i Lizy. Zachodnią granicę stanowią wzniesienia Czerwonego Boru oraz miejscowość Malkinia nad Bugiem. Powierzchnię wysoczyzny urozmaicają pagórki żwirowe dochodzące do wysokości 173 m n.p.m. Związane są one ze stadiem mławskim zlodowacenia środkowopolskiego. Region jest dosyć gęsto zaludniony. Wykształciły się tu dosyć urodzajne gleby zajęte pod uprawy pszenicy, buraków cukrowych, ziemniaków. Jest to typowo rolniczy region zagospodarowany przez osadników pochodzenia mazowieckiego, drobną szlachtę zagrodową. Ludność miejska skupiona jest w : Zambrowie, Wysokim Mazowieckiem, Łapach. Ten w miarę jednorodny mezoregion można podzielić na trzy mikroregiony: Wysoczyznę Zambrowską, Wysoczyznę Łąpską i Wysoczyznę Czyżewską.

1. Wysoczyzna Zambrowska

Mikroregion zajmuje powierzchnię około 900 km². Granice jego stanowi przebieg rzeki Śliny na zachodzie oraz wododział Bugu i Narwi na południu. Występują tu najwyższe wysokości osiągające pod Rutkami 173 m n.p.m. Centralną część regionu zajmują lasy porastające pagórki żwirowe. Większość gruntów stanowią jednak pola uprawne. Hoduje się tu wysokiej klasy bydło mleczno-mięsne. Brak jest tu cenniejszych zabytków turystycznych, ale na uwagę zasługuje drewniane budownictwo mazowieckie na wsi oraz zabytki Zambrowa.

2. Wysoczyzna Łąpska

Mikroregion o powierzchni około 400 km² rozciągający się między rzekami: Narwią, Śliną i Lizą. Naturalne granice regionu są zbieżne z granicami historycznymi. W ukształtowaniu terenu zwracają uwagę równoleżnikowe ciągi wzgórz i pagórków związanych ze zlodowaceniem środkowopolskim. Kulminacje sięgają 155-160 m n.p.m. koło Jeżewa, Bokin, Brzozowa. Region ma charakter rolniczy, a zakłady przemysłowe skupione są jedynie w Łapach. Wałory turystyczne chronione są w postaci Narwiańskiego Parku Krajobrazowego i jego otuliny. Na uwagę zasługują również zabytki Łap, Sokół, Pietkowa oraz sanktuarium maryjne w Płonce Kościelnej.

3. Wysoczyzna Czyżewska

Mikroregion zajmuje powierzchnię około 1100 km². Północną granicę stanowi wododział dwóch wielkich obszarów: Europy Wschodniej i Zachodniej. Wyznaczają ją wielkie jednostki geologiczne ukryte pod utworami polodowcowymi, zmiany roślinności i klimatu. Jest to region rolniczy z fragmentami lasów na jego peryferiach. Na pograniczu Wysoczyzny Czyżewskiej i Zambrowskiej położone jest Wysokie Mazowieckie, jedyne miasto regionu z przemysłem spożywczym. Drobnny przemysł występuje również wzdłuż

kolei w: Szepietowie, Czyżewie i Małkini. Najbardziej atrakcyjne tereny rekreacyjne znajdują się nad Bugiem. Z miejscowości krajoznawczych należy wymienić: Andrzejewo, Zuzelę i Rosochate Kościelne.

VII. Równina Bielska

Mezoregion zajmuje powierzchnię około 2800 km² między dolinami: górnej Narwi, Nurca, Lizy a granicą państwową. Powierzchnię równiny urozmaicają pagórki i wzgórza żwirowe stadium Warty zlodowacenia środkowopolskiego osiągające wysokość maksymalną 197 m npm. Równina Bielska ma charakter rolniczy z wyjątkiem jej wschodniej części tj. Puszczy Białowieskiej. Znajduje się tu najstarszy w Polsce Białowiecki Park Narodowy. Głównymi ośrodkami regionu są miasta: Bielsk Podlaski, Hajnówka, Brańsk, Kleszczele oraz osada Białowieża. Przemysł spożywczy, drzewny, budowlany skupiony jest w dwóch miastach: Bielsku Podlaskim i Hajnówce. Białowieża jest największym centrum turystycznym regionu. Rocznie przybywa tu około 100 tys. gości. Kleszczele to stara osada, której przywrócono niedawno prawa miejskie.

Mezoregion Równiny Bielskiej można podzielić na pięć mikroregionów: Równinę Brańską, Równinę Hajnowską, Puszcę Białowieską, Równinę Kleszczelewską, Równinę Nurzeczką.

1. Równina Brańska

Mikroregion zajmuje powierzchnię około 100 km². Granice wytyczone zostały wzdłuż rzek: Lizy, Mieńki, Narwi, Orlanki, Nurca. Maksymalne wysokości osiągają 175 m npm na północy i południu mikroregionu, minimalne 130 m npm. Rzeźba terenu ma charakter bardziej pagórkowaty niż równiny. Dominującą gałęzią gospodarki jest rolnictwo zajmujące najbardziej urodzajne gleby, słabsze są zajęte przez lasy. Największe miasta to Bielsk Podlaski i Brańsk, posiadające bogatą przeszłość historyczną. W nich znajduje się większość zabytków, ponadto interesujące z punktu widzenia turystyki są: Haćki, Kamienny Dwór, Hodyszewo.

2. Równina Hajnowska

Mikroregion zajmuje powierzchnię około 700 km² pomiędzy rzekami: Narwią, Orlanką, a skrajem Puszczy Białowieskiej. Maksymalna wysokość to 187 m npm koło miejscowości Czyże. Region ma charakter rolniczy, a większy przemysł drzewny i spożywczy skupiony jest w Hajnówce. Prowadzą tędy drogi krajowe oraz linie kolejowe: Czeremcha-Wołkowyś i Bielsk Podlaski-Hajnówka. Zamieszkała tu ludność jest w przeważającej części wyznania prawosławnego. Do atrakcji turystycznych należy folklor białoruski oraz zabytkowe cerkwie w: Czyżach, Klejnikach, Nowym Berezowie, Płoskach, Koźlikach, Dzięciolowie-Szczytach, Tyniewiczach Małych, Starym Korninie oraz Orli, gdzie znajduje się również synagoga. W Hajnówce odbywają się Międzynarodowe Festiwale Muzyki Cerkiewnej.

3. Puszcza Białowieska

Mikroregion zajmuje w granicach Polski około 700 km². Jest to najbardziej pierwotne zbiorowisko leśne w Europie, którego fragmenty chronione są w postaci Białowieskiego Parku Narodowego. Cała puszcza stanowi obszar chronionego krajobrazu wraz z otaczającymi gruntami rolnymi i polanami. Puszczę odwadniają rzeki: Narewka, z dopływami Hwoźną i Łutownią, oraz Leśna. Najwyższe wzniesienie to Góra Batorego 196 m npm, najniższe 136 m npm w zachodnich częściach puszczy. Białowieża jest uznanym ośrodkiem naukowym i turystycznym regionu. Do największych atrakcji turystycznych należy Rezerwat Ścisły BPN, Rezerwat Pokazowy Zwierząt, muzeum BPN oraz kilkanaście rezerwatów przyrody rozmieszczonych w całej puszczy.

4. Równina Kleszczelewska

Zajmuje powierzchnię około 200 km² na terenie gmin: Czeremcha, Dubicze Cerkiewne, Kleszczele. Powierzchnię regionu tworzy sandr o niewielkich różnicach wysokości od 150 do 180 m npm. Dużą powierzchnię zajmują lasy, których fragmenty chronione są w postaci rezerwatu przyrody *Jelonka*. Do atrakcji turystycznych zaliczyć należy folklor białoruski i ukraiński, zabytkowe cerkwie.

5. Równina Nurzecka

Mikroregion o powierzchni około 200 km² rozciągający się wzdłuż rzeki Nurzec poniżej Kleszczel do Ciechanowca. Odgałęzienie stanowi dopływ Nurca - Nurczyk, gdzie znajdują się kompleksy stawów. Mikroregion ma długość do 50 km i szerokość 5-6 km i oddziela dwa mezoregiony: Równinę Bielską i Wysoczyznę Drohiczyńską. Równinną powierzchnię zajmują głównie łąki oraz podmokłe lasy. Zabytki kultury regionu to zabytkowe pałace w Rudce i Andryjankach i młyny wodne na Nurczyku. Centrum regionu stanowią Boćki, dawne miasto, obecnie ośrodek gminy, gdzie występują cenne świątynie.

VIII. Wysoczyzna Drohiczyńska

Mezoregion rozciągający się na obszarze około 1500 km² w południowej części województwa białostockiego. Powierzchnię regionu urozmaicają wzgórza i pagórki przekraczające 200 m npm, związane z maksymalnym zasięgiem stadiału Warty zlodowacenia środkowopolskiego. Wysoczyzna opada stromymi stokami ku dolinie Bugu, gdzie występuje rzadko spotykana w tym regionie roślinność ciepłolubna. Duże powierzchnie na wschodzie i północy zajmują lasy. Dominuje jednak typowy krajobraz rolniczy. Przemysł rolno-spożywczy skupiony jest w miastach: Ciechanowcu, Siemiatyczach, Drohiczyźnie, Mielniku. Przez region ze wschodu na zachód przebiega rurociąg *Przyjaźń*. Układ sieci rzecznej w mezoregionie daje możliwość wydzielenia trzech mikroregionów tj.: Wysoczyzny Ciechanowieckiej, Wysoczyzny Siemiatyckiej, Wysoczyzny Mielnickiej.

1. Wysoczyzna Ciechanowiecka

Mikroregion o powierzchni około 400 km² ograniczony doliną Nurca na zachodzie i jego dopływami: Pełchówką na południu a Czarną na wschodzie. Powierzchnia wysoczyzny nachylona jest w kierunku północno-zachodnim z wysokości 190 do 120 m npm. Tu zlokalizowany jest drobny przemysł oraz liczne zabytki budownictwa ludowego w skansenie. Około 20% powierzchni zajmują lasy chronione w rezerwacie *Koryciny*. Dominuje krajobraz rolniczy. Wschodnia granica regionu zbieżna jest z pograniczem osadnictwa mazowieckiego i ruskiego. Zachowały się tu interesujące kurhany i cmentarzyska.

2. Wysoczyzna Siemiatycka

Mikroregion zajmuje powierzchnię około 600 km². Jest to region rolniczy z możliwością rozwoju funkcji turystycznych. Do największych atrakcji turystycznych należy zabytkowy Drohiczyn, była siedziba wojewody podlaskiego, a obecna biskupa rzymsko-katolickiego. W Siemiatyczach znajdują się świątynie trzech wyznań, hotele. W okolicach miasta przetrwała linia umocnień z II wojny światowej oraz ślady po upadku pocisków V-2. W Ostrożanach i Miłkowicach zachowały się stare kościoły. Odkrycia archeologiczne w postaci licznych kurhanów świadczą o rozwoju osadnictwa na tym terenie w czasach prehistorycznych.

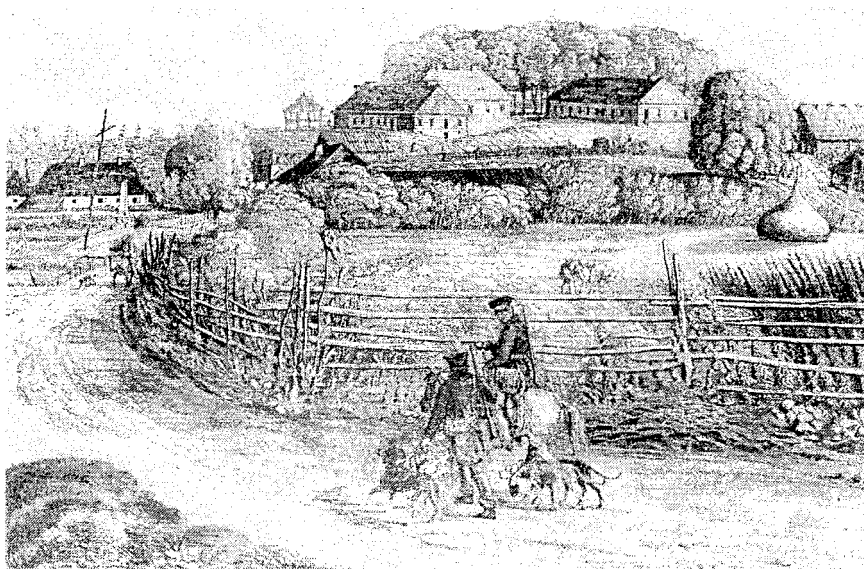
3. Wysoczyzna Mielnicka

Mikroregion zajmuje około 500 km². Jego granicę stanowią rzeki: Bug, Moszczona, Nurczyk, Nurzec oraz granicą państwa. Większość obszaru pokrywają lasy, pozostałość dawnej Puszczy Mielnickiej. Porastają one stożki sandrowe, których kulminacje osiągają 210 m npm koło Radziwiłłówki. W Mielniku spod osadów polodowcowych odsłaniają się pokłady kredy, do niedawna eksploatowane. W sąsiedztwie utworzono rezerwat przyrody *Góra Uszeście* o wysokości 204 m npm i roślinnością ciepłolubną. W Grabarce znajduje się cerkiew i klasztor prawosławny, miejsce licznych pielgrzymek. Do interesujących miejscowości należą również: Mielnik, Niemirów i Milejczyce.

Literatura

1. Atlas Województwa Białostockiego, 1968, Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa 1968.
2. Halicki S., Regionalizacja fizycznogeograficzna Puszczy Knyszyńskiej i waloryzacja wyróżnionych jednostek. Praca magisterska. Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1986.
3. Halicki S., Region Turystyczny Dolina Górnej Narwi, Białostocczyzna, nr 4, Białystok 1993, Białostockie Towarzystwo Naukowe
4. Kondracki J., Regiony fizycznogeograficzne Polski, PWN, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1977.
5. Kondracki J., Geografia fizyczna Polski, PWN, Warszawa 1980.
6. Mapa Topograficzna Polski. Arkusze: Elk, Grodno, Łomża, Białystok, Siedlce, Brest. Skala 1:200.000. Nakładem Wojskowych Zakładów Kartograficznych, Warszawa 1991.
7. Musiał A., Studium rzeźby glacialnej północnego Podlasia. Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1992.

8. Olędzki J.R. Geograficzne uwarunkowania zróżnicowania obrazu satelitarnego Polski i jego podziału na jednostki fotomorficzne. Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1992.
9. Pałczyński A., Bagna Biebrzańskie. Liga Ochrony Przyrody, Warszawa 1988.
10. Richling A., Kompleksowa Geografia Fizyczna. PWN, Warszawa 1992.
11. Sokołowski A.W., Przyroda Województwa Łomżyńskiego. Urząd Wojewódzki w Łomży. Łomża 1993.
12. Sokołowski A.W., Przyrodnicze obiekty chronione województwa białostockiego. Wojewódzki Konserwator Przyrody. Białystok 1991.
13. Sokołowski Z., Województwo Białostockie. Przewodnik. Wydawnictwo Sport i Turystyka. Warszawa 1972.
14. Województwo Białostockie. Mapa Turystyczna 1:180.000. Versus-OPGK, Białystok 1990.



Widok założenia dworsko-ogrodowego w Białowieży w 1826 roku.

- *Mémoire Descriptif sur la forêt impériale de Białowieża en Lithuanie rédigé par le baron de Brincken. Varsovie 1828.*

Ze zbiorów ROŚŃ w Białymstoku

Henryk Łoszewski, Włodzimierz Mironiuk

Raport o stanie środowiska przyrodniczego Narwiańskiego Parku Krajobrazowego. Uwagi krytyczne

Bezpośrednią przyczyną opracowania Raportu były rozbieżności w ocenie aktualnego stanu środowiska przyrodniczego Narwiańskiego Parku Krajobrazowego. Ma on więc stanowić wiarygodny dokument prezentujący w pełni aktualne, udokumentowane dane o stanie przyrody tego chronionego obiektu (A.Biesiacki 1993). Raport opracował prof. dr hab. H.Banaszuk z Politechniki Białostockiej, wiceprzewodniczący Rady Parków Krajobrazowych, Knyszyńskiego i Narwiańskiego, przy współudziale pracowników administracji wojewódzkiej. Konsultantem naukowym był prof. dr hab. A.Sokolowski. Raport został opublikowany w Biuletynie Informacyjnym Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku (nr 4, 1993). Powstał on na zamówienie Wojewody Białostockiego i został zaakceptowany przez Wojewódzką Komisję Ochrony Przyrody, Radę Parków Krajobrazowych oraz prof. dr A.Grzywacza - Głównego Konserwatora Przyrody.

Zawarta w Raporcie ocena stanu środowiska przyrodniczego NPK jest również oficjalnym stanowiskiem administracji wojewódzkiej w tej sprawie (A.Biesiacki 1993). Dlatego konieczne jest dokonanie wnikliwej oceny tego *dziela*, ponieważ podejmowane na jego podstawie decyzje mogą powodować dalsze nieodwracalne szkody w tym unikatowym na skalę europejską obiekcie. Raport składa się z kilkunastu rozdziałów, które będą omawiane według kolejności zamieszczonej w publikacji.

Wody podziemne

Wodom podziemnym poświęcono zaledwie 13 krótkich linijek tekstu, w dodatku tak powierzchownego i zawierającego tyle nieścisłości i błędów, że warto w całości go przytoczyć: *Wody podziemne o znaczeniu użytkowym występują w kilku poziomach wodonośnych w utworach czwartorzędowych i trzeciorzędowych. Jest to zasobny zbiornik wód podziemnych. Zatwierdzone zasoby w kategorii B dla obszaru Parku wynoszą 21774 m³/h ale pod dokładnym rozpoznaniu mogą się one okazać jeszcze większe, ponieważ nie jest jeszcze znany przebieg zasobnych w wodę dolin kopalnych. Stopień gospodarczego wykorzystania wód jest natomiast niewielki i waha się od 0,4% w gminie Choroszcz do 3,1% w gminie Łapy. Nie ma zatem problemu niedoboru wody w Parku.*

Rzeczywiście, wody podziemne w utworach czwartorzędowych występują w kilku poziomach wodonośnych, tylko że niektóre z nich mają jednak tak małą wydajność, iż nie nadają się do ujęcia. Z dotychczasowego ich rozpoznania wynika, że tylko dwa z tych poziomów praktycznie nadaje się do eksploatacji, (pozostałe - ewentualnie tylko lokalnie). Oczywiście, nie bierze się tu pod uwagę poziomu przypowierzchniowego. Nie można więc wszystkich poziomów wodonośnych w utworach czwartorzędowych zaliczać do użytkowych. Natomiast poziom wodonośny w utworach trzeciorzędowych jest tak mało wydajny, że nie jest nawet brany pod uwagę do ewentualnej eksploatacji. Ogólnie zasoby

piętra czwartorzędowego nie są duże (jak twierdzi autor), a jedynie przeciętne - typowe dla czwartorzędu. Tylko w piaskach wypełniających dolinę Narwi znajdują się większe zasoby wód podziemnych, ale korzystanie z nich ze względu na istnienie Parku nie jest możliwe. Ponadto poziomów wodonośnych, występujących w obrębie NPK, nie można w sensie hydrogeologicznym nazwać zbiornikiem wód podziemnych, ponieważ nie mają one cech takiego zbiornika.

W tekście o wodach podziemnych podane są tylko ogólne o nich wiadomości. Nie próbuje się natomiast chociażby zasygnalizować problemów związanych z ustaleniem obszarów, warunków i wielkości zasilania doliny wodami podziemnymi, co ma istotne znaczenie dla funkcjonowania jej podmokłego (bagiennego) charakteru. W rozdziale *Cel powołania Parku* znajdujemy tylko wzmiankę, że: *Dolina jest obficie zasilana przez wody powierzchniowe i wody wglębne, prawdopodobnie z dwóch poziomów wodonośnych...*. Informacja ta nie jest prawdziwa. Z wieloletnich pomiarów hydrometrycznych wykonywanych przez IMGW (zwłaszcza w okresach przepływów niskich) wynika, iż zasilanie wodami podziemnymi nie jest wyraźnie większe niż innych odcinków doliny górnej Narwi. Istniejące wiercenia nie wskazują też, by dolina zasilana była z dwóch wglębnych poziomów wodonośnych, a jedynie jednego.

Najbardziej jednak bulwersujące jest zdanie zamykające rozdział o wodach podziemnych: *Nie ma zatem problemu niedoboru wody w Parku* - bulwersujące w sytuacji katastrofy ekologicznej, spowodowanej właśnie niedoborem wody!?

W tym miejscu autor uwikłał się w sprzeczności (wypływające z braku wiedzy i logicznego myślenia), bo oto ponarzekawszy w punkcie dotyczącym wód powierzchniowych na jakoby niskie opady w latach 1981-1988 stwierdza: *Od początku lat 80-tych zmniejszyło się więc zasilanie doliny dopływem powierzchniowym i podziemnym* (podkr. autorów opinii), *ponieważ istnieje ścisły związek między stanami wód podziemnych i stanami wody w Narwi*. Czytelnik przestaje cokolwiek rozumieć: Czy rzeczywiście obszar Parku jest zasobny w wody podziemne zasilające obficie dolinę, wobec czego nie ma niedoboru wody w Parku, czy niedobór wody istnieje, skoro od początku lat 80 zmniejszyło się zasilanie doliny dopływem podziemnym?...

Można również podejrzewać, że przy powszechnej krytyce melioracji doliny Narwi autor, pisząc o nieistnieniu problemu wody w Parku i nie wyjaśniając jednocześnie o jakie wody chodzi, próbuje wywołać wrażenie, że nie jest z wodą w Parku tak źle, jak mówią i piszą krytycy.

Wody powierzchniowe

Treścią rozdziału jest ukazanie zmian układów hydrologicznych w dolinie Narwi, niekorzystnych dla jej przyrody, oraz ich przyczyn. (Wprowadza się tu nieadekwatne dla omawianej problematyki pojęcie *układ hydrologiczny*). Jednak w odniesieniu do obszaru faktycznie chronionego (Suraz - Rzędziany) główną przyczyną tych zmian (melioracje) i ich rozmiary usiłuje się z premedytacją zbagatelizować, pomniejszyć lub zatuszować.

Już na samym początku rozdziału próbuje się wywołać wrażenie, iż na te zmiany złożyło się więcej przyczyn, omawia się jednak tylko dwie: melioracje i zmniejszenie opadów. Oceniając wpływ melioracji na *układy hydrologiczne* autor koncentruje się na odcinku doliny Rzędziany - Żółtki, o uregulowanym korycie, gdzie zmiany te już zostały

przez IMUZ udokumentowane i opisane. (Są one w większości oczywiste - taki był właśnie cel przeprowadzonej regulacji). Natomiast wpływem melioracji na odcinek Suraż - Rzędziany, podlegający faktycznej ochronie (poza fragmentem do grądu Sosnowiec) - nie zajmuje się w ogóle, jak gdyby na *układy hydrologiczne* tego odcinka doliny melioracje nie miały żadnego wpływu. Jest to o tyle dziwne i niewiarygodne, że autor opisując zmiany położenia zwierciadła wód podziemnych w dolinie o uregulowanym korycie podaje, że tuż przy odcinku doliny o nieuregulowanym korycie poziom ten obniżył się od 1,0 do 1,58 m. Czyżby tak duże obniżenie zwierciadła wód podziemnych przy tak szerokiej dolinie i jej budowie geologicznej nie miało żadnego wpływu na obniżenie poziomu wód na odcinku Suraż - Rzędziany? Pytanie jest tym bardziej zasadne, że ustalony poziom piętrzenia wody w korycie Narwi na jazie w Rzędzianach, który miał zabezpieczyć obszar chroniony przed przesuszeniem, nie był przestrzegany i często był o kilkadziesiąt centymetrów niższy. Czy autor tego nie dostrzegą?

Przytoczone w Raporcie dowody wpływu udrożnienia (?) koryta na obniżenie stanów wody w rzece i skrócenie czasu zalewów *powodziowych* są niezrozumiałe lub wręcz błędne. Bo jaki może być związek między spadkiem wody *powodziowej* i spadkiem dna rzeki między Surażem i Żółtkami przed melioracją, a stanami wody *powodziowej* i stanami wypełniającymi koryto w tych miejscowościach po melioracji? (autor myli pojęcia: *regulacja koryta z udrożnieniem koryta* oraz *wody powodziowe z wodami wezbraniowymi*). Spadek wody wezbraniowej płynącej doliną nie może być prawie identyczny ze spadkiem dna koryta, zwłaszcza na omawianym odcinku doliny Narwi. Nie wyjaśniono także, czy wspomniane wyżej obniżenie stanów wody w rzece i skrócenie czasów zalewów doliny odnoszą się do całego Parku, czy tylko do odcinka z uregulowanym korytem, nie mówiąc już o braku ilościowego ujęcia tych zjawisk.

Szokująca wręcz jest *oryginalna* metoda badawcza autora, który nie próbując analizować wpływu regulacji koryta Narwi na obszar faktycznie chroniony, usiłuje udowodnić wpływ suchości ostatnich lat na *układy hydrologiczne* całej doliny, opierając się na jednym tylko posterunku opadowym IMUZ, zlokalizowanym na północnym krańcu Parku, w Rogówku. Za dowód wpływu ma świadczyć rzekomo bardzo duże zmniejszenie się opadów w latach 1981-1988 (po melioracji), co zarejestrował posterunek opadowy w Rogówku. Autor pisze: *Na obszarze doliny dokumentuje to stacja w Rogówku, założona przez IMUZ, gdzie średnie roczne sumy opadów w latach 1981-1988 wyniosły zaledwie 427,4 mm i były niższe od średnich z wielolecia aż o około 140 mm*. Zacytowane zdanie niewiele wyjaśnia, a przede wszystkim dokumentuje nieznaną elementarnych pojęć i procedur obliczeniowych stosowanych w meteorologii. Nie ma więc w przypadku danych z jednego posterunku opadowego pojęcia *średnie roczne sumy opadów* z określonych lat, ponieważ nie można ich obliczyć. Są jedynie *sumy roczne*, które uzyskuje się przez sumowanie opadów dobowych dla każdego roku oddzielnie, a nie w wyniku obliczania średnich. W odniesieniu do dowolnego wielolecia z jednego posterunku nie można używać pojęcia *średnie roczne z wielolecia*, jako że z tak przyjętego wielolecia można obliczyć tylko jedną średnią. Są to wiadomości na poziomie obserwatora stacji meteorologicznej.

Wróćmy do argumentacji autora. Gdyby przyjąć, iż opad 427,4 mm jest średnią roczną sumą z okresu 1981-1988, to jego zmniejszenie się o 140 mm w stosunku do średnich rocznych sum opadów z wielolecia na posterunkach opadowych IMGW (jeden też znajduje się w dolinie Narwi) jest wielkością niewiarygodnie dużą.

Nie negując wpływu zmniejszonych opadów w okresie po melioracji na stosunki

wodne w dolinie Narwi (będzie jeszcze o tym mowa) i jednocześnie analizując uzasadnienie owego wpływu trzeba uwzględnić następujące zastrzeżenia: Autor nie podaje okresu (wielolecia), do którego porównuje się opad średni roczny z Rogówka z lat 1981-1988 i nie wyjaśnia, z jakiego posterunku opadowego on pochodzi. Ma to zasadnicze znaczenie dla oceny wiarygodności tego dowodu, inne bowiem posterunki opadowe, w tym także zlokalizowane w dolinie, dają różnice kilkakrotnie mniejsze. Poza tym (przy ocenie wpływu opadów na zmianę stosunków wodnych w dolinie Narwi) opieranie się na jednym tylko posterunku opadowym i to zlokalizowanym w dolinie jest niedopuszczalnym błędem metodycznym.

Nie jest także prawdą, że początek susz atmosferycznych zbiegł się w czasie z funkcjonowaniem nowego koryta rzeki. Nowe koryto zaczęło funkcjonować (odwadniać obszar obecnego Parku) już w 1978 r. i do 1982 r. trudno mówić o suszach atmosferycznych. Również opad średni z lat 1981-1988 (okres przyjęty w Raporcie jako bardzo suchy) w stosunku do opadu z lat 1970-1988 na posterunku opadowym IMGW w Suraziu, zlokalizowanym również w dolinie, zmniejszył się tylko o 14%, a w stosunku do wielolecia 1951-1988 - jedynie o 8%. Identyczne wartości uzyskano dla położonego na wysoczyźnie posterunku w Strabli. Porównując więc średnie roczne sumy opadów z przyjętych okresów, tak jak czyni to autor, lat 1981-1988 nie można określać jako wyjątkowo suchych.

Aby do końca rozwiązać mit istotnego wpływu zmniejszania się okresowego opadów na degradację przyrody doliny Narwi, trzeba wyjaśnić, że opad jest czynnikiem naturalnym, utrzymującym odpowiednią wilgotność w dolinie, natomiast melioracje jako czynnik antropogeniczny oddziałują w kierunku przeciwnym, tzn. w kierunku osuszania doliny. Wprawdzie wielkość opadu ulega okresowym zmniejszeniom, ale w warunkach naturalnych przy braku melioracji nie powodowało to niszczącego osuszenia doliny. Przykładowo: w latach 1951-1960 opad średni roczny wyniósł tylko 506 mm (posterunek Strabla) i nie spowodował trwałych zmian w przyrodzie doliny. Wykazały to badania przeprowadzone w latach 1962-1965 (H. Okruszko, J. Oświt, 1973). Natomiast po melioracji w latach 1981-1990 przy większych opadach (527 mm) przyroda Parku na odcinku chronionym (o nieuregulowanym korycie) ulega trwałej degradacji. Czy tę oczywistą różnicę między wpływem melioracji a okresowym zmniejszeniem się opadów na przyrodę doliny tak trudno zrozumieć?

Jako dowód obniżenia się poziomu wód gruntowych na odcinku doliny o uregulowanym korycie autor podaje wyniki obserwacji stanów wód gruntowych w dolinie przeprowadzonych w latach 1970-1988 przez IMUZ. Obserwacje wykonywane były jednocześnie także na odcinku doliny o nieuregulowanym korycie (Bokiny, Wólka Waniewska), czyli w części doliny objętej faktyczną ochroną. Ale te wyniki jakoś dziwnie autora nie zainteresowały, nawet o nich nie wspomina. A przecież dopiero analiza tych obserwacji mogłaby wykazać, jakie zmiany w położeniu wód gruntowych nastąpiły w dolinie między Surazem a Rzędzianami po regulacji koryta Narwi. Nasuwa się przypuszczenie, iż te wyniki nie pasowały do założonej tezy, że przeprowadzone melioracje w dolinie Narwi nie miały istotnego wpływu na zmianę stosunków wodnych na faktycznie chronionym odcinku doliny.

Nieprzypadkowo chyba również pomija autor problem ewentualnych zagrożeń dla stosunków wodnych Parku, wynikających ze strony oddanego właśnie do eksploatacji dużego zbiornika wodnego w Siemianówce i w ogóle gospodarowania zasobami wodnymi

w zlewni górnej Narwi. Napelnianie zbiornika w okresie wiosennym spowoduje znaczne zmniejszenie w tym czasie wezbrań roztopowych w dolinie Narwi. Szacunkowe obliczenie wykazuje, iż w okresie napelniania zbiornika, w dolinie Narwi, w obrębie Parku ilość płynącej wody w zależności od wielkości wezbrania zmniejszy się o 20 - 30%. Będzie to kolejny czynnik powodujący dalszą degradację przyrody Parku.

O stanie czystości wód Narwi między Surazem a Żółtkami w latach 70-tych (przed regulacją) w rozdziale *Cel powołania Parku* czytamy: *...dolina o powierzchni 7000 ha retencjonowała około 50 mln m³ wody odpowiadającej I klasie czystości*. Wyniki badań OBKS w Białymstoku z 1977 r. wykazały, że w Bokinach, czyli poniżej ujścia ścieków z Łap, woda w Narwi była w klasie III (woda silnie zanieczyszczona) i IV (woda bardzo silnie zanieczyszczona, pozaklasowa, nie nadająca się do żadnych zastosowań). Nie była to więc woda krystalicznie czysta, jak chce autor, dostarczając tym kolejnego kapitalnego przykładu *rzetelności* swoich badań.

Falszywe dane o czystości wody kompromitują nie tylko autora, ale obciążają również wydawcę *Biuletynu...*, zamieszczającego Raport, tzn. Wydział Ochrony Środowiska UW jako zajmujący się z urzędu ochroną wód oraz redaktora naukowego wydawnictwa. Powstaje pytanie, czy jest to rezultat niechlujstwa, czy świadomego fałszerstwa, czy też braku umiejętności wykorzystywania materiałów badawczych przez autora Raportu?

Ta dość szczegółowa analiza rozdziałów traktujących o wodach podziemnych i powierzchniowych, która wykazała z jednej strony - nierzadko brak kwalifikacji zawodowych autora Raportu i umiejętności posługiwania się najprostszymi metodami naukowymi; z drugiej zaś - nieudolne pomijanie faktów bądź dobieranie ich do życzeń decydentów, wkracza w sferę ocen moralnych.

Powietrze i gleby

W końcowej części tego rozdziału stwierdza się, że gleby nie są skażone, na co wskazują wyniki badań przeprowadzonych w 1992 r. w ramach waloryzacji środowiska gminy Tykocin, w tym i na terenie NPK przy szosie warszawskiej (nawet ołowiem). Poznajemy oto kolejny fenomen doliny Narwi: nie dość, że skutecznie oparła się odwodnieniu pod wpływem melioracji powyżej Rzędzian, to jeszcze unicestwia ołów ze spalin samochodowych w strefie sąsiadującej z bardzo silnie obciążoną komunikacyjnie szosą warszawską. Nie dowiadujemy się, niestety, kto był autorem tak *rewelacyjnych* wyników badań, wiemy natomiast, kto je popularyzuje w Raporcie.

Siedliska i roślinność nieleśna

Prof.dr hab. H.Banaszuk na podstawie własnych badań przeprowadzonych w latach 1991-1992 w dolinie Narwi, na terenie Parku, wyodrębnia *pięć obszarów (odcinków) różniących się stopniem zachowania układów siedliskowych* i drugi z nich charakteryzuje następująco:

Odcinek B - rozciąga się od okolic połączenia Narwi z Awissą do grądu Sosnowiec. Jest to najlepiej zachowany obszar doliny z siedliskami najlepiej uwodnionymi,

na glebach torfowo-bagiennych z zespołem turzycy sztywnej (*Caricetum elatae*) i lokalnie z roślinnością niskoturzycową. Podobnie jak w latach siedemdziesiątych występuje tu więc łęg zastoiskowy i lokalnie bielawy. Jedynie na przejściach do obszarów wyraźnie zmienionych zaznacza się stopniowe podsuszenie siedliska. Z tego opisu wynika, że na najbardziej charakterystycznym dla Parku odcinku B w stosunku do okresu sprzed melioracji nie nastąpiły prawie żadne zmiany.

W innej pracy (1990) na str. 30 prawie o tym samym odcinku doliny Narwi ten sam autor pisze: *...szeroko rozprzestrzeniony tu przedtem łęg zastoiskowy przekształcił się w części i prawdopodobnie nadal się przekształca w łęg rozlewiskowy zabagniony, a na pewnych obszarach w łęg murszejący, o czym świadczy występowanie różnych wariantów podsuszonego zbiorowiska turzycy zaostrojonej i łąk wiechlinowo-wyczyńcowych (...)* Tak znaczne i tak ukierunkowane zmiany siedliskowe [podsuszenie] na omawianym odcinku doliny w okresie niespełna 10 lat mają niewątpliwie bezpośredni związek ze zmniejszeniem się masy i przyśpieszeniem ruchu wód, a więc z melioracjami. Przyczyniły się do tego zapewne również susze atmosferyczne. W której pracy znajdujemy prawdę? Można przypuszczać, że nie w Raporcie, ponieważ został on opracowany na zamówienie administracji.

W Raporcie pomija się zupełnie pracę J.Solona i in. pt. *Roślinność rzeczywista doliny Narwi w granicach Narwiańskiego Parku Krajobrazowego* (1990). Autorzy piszą w niej, że na odcinku Uhowo - Rzędziany w latach sześćdziesiątych dominowało zbiorowisko turzycy sztywnej (*Caricetum elatae*) oraz w mniejszym stopniu turzycy zaostrojonej (*Caricetum gracilis*) i zbiorowisko trzciny (*Phragmitetum*). W latach osiemdziesiątych dolinę zdominowało zbiorowisko trzciny (*Phragmitetum*), które wkroczyło na zdegenerowane zbiorowisko turzycy sztywnej i turzycy zaostrojonej. Turzycza sztywna występuje obecnie głównie na obrzeżach doliny.

Przekształcenia te świadczą o tym, że w dolinie między Uhowem a Rzędzianami w większości zanikły siedliska najsilniej uwodnione, z charakterystycznymi dla nich zbiorowiskami turzycy sztywnej. Jest to niepodważalny dowód odwodnienia (podsuszania) doliny, także na nieregulowanym odcinku. Autorowi Raportu nadal się jednak jawią rozległe lany torfotwórczego zbiorowiska turzycy sztywnej (*Caricetum elatae*) zajmującego prawie całą powierzchnię doliny od ujścia Awissy niemal do Rzędzian.

Siedliska i roślinność leśna

Informacje o skali przekształceń siedlisk i roślinności leśnej są mało konkretne, a wnioski zazwyczaj mało precyzyjne i niejasne. Na ich podstawie nie można wyrobić sobie poglądu o stopniu przekształcenia się tej roślinności. Dla przykładu: gradacja typu *najmniej zniekształcone, mało zniekształcone, najsilniej zmienione*, bez dodatkowych wyjaśnień niewiele mówi. Podobnie stwierdzenie, że lasy *odgrywają istotną rolę w krajobrazie*, o niczym nie informuje.

Opisanie procesu sukcesji i decesji lasu bez powiązania tego z konkretnym obszarem w dolinie, na którym on zachodzi, jest mało przydatne. Stwierdzenie: *Skutkiem zmian hydrologicznych w dolinie po 1980 r. w olsach i łąkowiskach rozpoczęły się procesy degradacji, przejawiające się w roślinności dna lasu, należy do nielicznych prawdziwych stwierdzeń w Raporcie*. Tylko jak to pogodzić z zapewnieniami autora, że siedliska i roślinność nieleśna na odcinku faktycznie chronionym w zasadzie nie uległa zmianom.

Ssaki

Obok szeregu gatunków zwierząt (łoś, dzik, wydra i inne) zwiększających walory przyrodnicze doliny, autor wymienia także bobra, który wkroczył na północny kraniec Parku pod koniec lat 70-tych, czyli w ślad za machiną melioracyjną, a następnie opanował cały obszar chroniony tworząc *jedną z największych kolonii bobrów w Polsce* (ok. 260 osobników). Uznaje go przy tym za gatunek zagrożony, co dodatkowo ma podkreślić i powiększyć wartość przyrodniczą doliny. Bóbr do rozrodu, rozwoju i bytowania potrzebuje oprócz wody suchego gruntu nad wodą i znosi co najwyżej krótkotrwałe wahania (wezbrania) jej poziomu. Aby zapewnić stabilny poziom wody - buduje tamy. Długotrwałe i głębokie zalewy doliny Narwi w okresie przedmelioracyjnym uniemożliwiały życie bobra, natomiast jego obecna inwazja jest dodatkowym dowodem odwodnienia całej doliny, nie zaś argumentem o jej aktualnych walorach przyrodniczych.

Ptaki

Awifauna doliny Narwi w granicach Narwiańskiego Parku Krajobrazowego należy do jego najcenniejszych walorów przyrodniczych. Wydawało się więc, że problem jej zmian i stanu oceniony zostanie rzetelnie i wnikliwie. Tymczasem mamy kolejną próbę bagatelizowania groźby zniszczenia - tym razem - ginących już w Europie ptaków wodnych i wodno-blotnych oraz świadomego fałszowania stanu rzeczy.

Obszar NPK, a zwłaszcza dolina Narwi, nie odznacza się już bogactwem awifauny, (jak twierdzi autor), bowiem obecnie jest ona wybitnie uboższa w porównaniu z końcem lat siedemdziesiątych, jako że katastrofalnie (a nie *wyraźnie*) zmniejszyła się liczebność prawie wszystkich ptaków wodno-blotnych, decydujących o jej walorach ornitologicznych. Ich populacja zmniejszyła się ponad 4-krotnie. Dziesięć gatunków przestało się gnieździć (cztery przybyło), a wiele gnieździ się w szczątkowych ilościach (Z.Lewartowski 1993).

Pisząc o zmniejszaniu się ilości tych ptaków autor nie stosuje wymiernych ocen ilościowych zjawiska, zwłaszcza co do liczebności ptaków, a jedynie opisowe i tylko w odniesieniu do gatunków. Przy pomocy takiego zabiegu łatwiej jest ukryć zmniejszenie się tej populacji. Ocena katastrofalnego zmniejszenia się stanu ilościowego ptaków wodno-blotnych według prof.dr hab. H.Banaszuka wygląda mniej więcej tak: kilka gatunków ubyło, kilka przybyło i w rezultacie niewiele się zmieniło. Autor skrupulatnie wymienia gatunki, których liczebność zmniejszyła się, pozostała bez zmian lub zwiększyła się. Unika jednak podania podobnych zmian w ujęciu przestrzennym. Z Raportu nie można się więc dowiedzieć, czy zmniejszenie gatunków i liczebności ptaków wodno-blotnych dotyczy tylko odcinka doliny o uregulowanym korycie czy również - faktycznie chronionego.

Nie ma wyjaśnienia, dlaczego wyraźnie zmniejszyła się liczebność prawie wszystkich ptaków wodno-blotnych, zwłaszcza związanych z wodami otwartymi i płycznymi. Może wody otwarte, rozlewiska i płycizny zniknęły z osuszonej doliny? A jeżeli są, jak twierdzi autor, byłby to kolejny fenomen doliny Narwi: oto bagienna dolina pozostała bagienną, szata roślinna powyżej Rzędzian nie zmieniła się, natomiast ptaki wodno-blotne

z doliny wymiotła jakaś nieczysta siła - jaka?

W rozdziale *Cel powołania Parku* autor pisze, że przed regulacją: *Dolinę Narwi uznano (...) za ważne miejsce odpoczynku i żerowania różnych ptaków w okresie ich przelotów, zwłaszcza wiosennych*; w tym rozdziale o nich *zapomniał*. Co się z nimi stało? Ten brak pamięci sugeruje, że dolina praktycznie straciła dawne znaczenie dla przelotów ptaków.

Na nic się nie zdadzą twierdzenia w rodzaju: *dolina Narwi była i jest ostoją ptaków wodno-błotnych o znaczeniu krajowym i europejskim*. Znaczenie takie zostanie jej przywrócone dopiero po przywróceniu stosunków wodnych co najmniej zbliżonych do pierwotnych. W chwili obecnej stwierdzenia: *awifauna doliny przekształconej poniżej Rzędzian upodabnia się do awifauny wysoczyzn* można będzie już niedługo rozciągnąć także na pozostałą *nieprzekształconą* część doliny powyżej Rzędzian.

Ryby

Przyjęte przez autora wyniki badań E.Bobiatyńskiej (1983) z lat 1979, 1980, 1983 oraz 1986-1988()T.Penczaka i in.(1990) z lat 1986-1987 do oceny zmian liczby gatunków i liczebności ichtiofauny nie są w zasadzie ze sobą porównywalne. Wykorzystano w tych badaniach bowiem różniące się znacznie metody i miejsca odłowów oraz różny zakres przestrzenny do oceny zmian ichtiofauny. Podanych więc w Raporcie wniosków nie można przyjąć za w pełni wiarygodne. Na tym przykładzie ujawnia się z całą ostrością zadziwiający u samodzielnego pracownika naukowego brak umiejętności korzystania z najprostszych materiałów źródłowych.

Autor przyjmuje więc bez zastrzeżeń opinię ichtiologów, iż ostatnie niekorzystne zmiany ilościowe i jakościowe ryb na odcinku Narwi poniżej Łap są spowodowane wzrostem zanieczyszczenia wód, chociaż nie powstały tam nowe znaczące ich źródła, a stopień zanieczyszczenia wody przed regulacją był większy niż w czasie ostatnich badań. Wskazuje również na nowy czynnik *nie mniej groźny* - na *szeroko rozpowszechnione* klusownictwo. Zanik zaś i wypłylenie wielu akwenów, co oznacza zniszczenie i ograniczenie przestrzeni życiowej ichtiofauny nie ma jakoby żadnego znaczenia w jej zubożeniu. O znaczeniu tych akwenów dla ryb pisze sam autor w innym rozdziale na s.5.

Zakres i nasilenie przemian środowiskowych na obszarze NPK

Treść tego rozdziału jest istnym majstersztykiem w prezentowaniu nieporadności (w wysiłkach sprostania oczekiwaniom zleceniodawców i chlebobawców), ignorancji, mistyfikacji i nierzetelności. Trzeba nazywać rzeczy po imieniu, bowiem ochrona środowiska w *białych rękawiczkach* jest całkowicie nieskuteczna. Należy tu dodać, że nie tak drogo społeczeństwo nie kosztuje, jak niedostatecznie wykształcony obywatel, posiadający przy tym zbyt elastyczny kręgosłup moralny.

Rozdział zasługuje więc na szersze spopularyzowanie, dlatego cytuje się go w całości. *Zagrożenia dotyczą przede wszystkim przyrody doliny Narwi. Początek negatywnych zmian zbiega się w czasie z melioracjami. Przyczyny tych zmian są jednak złożone i nie do końca rozpoznane. Zmiany najbardziej drastyczne, często o charakterze degrada-*

cyjnym. zachodzą wprawdzie w zasięgu oddziaływania nowego koryta Narwi, ale zaznaczają się one także z różną intensywnością w innych częściach doliny. Na przemiany środowiskowe w dolinie wywierają zapewne także wpływ czynniki zewnętrzne, w tym pogodowe, melioracje terenów przydolinowych powyżej i zanieczyszczenie wód. Trudno bowiem powiązać z regulacją koryta Narwi przekształcenia siedliskowe pomiędzy Łapami i ujściem Awissy oraz zmiany w populacjach ptaków i ryb, które zachodzą w całej dolinie. Zubożenie awifauny może się także wiązać z niebezpieczeństwami, na jakie napotykają ptaki na trasach swych przelotów, nie można wykluczyć, że jest to w dużej mierze zjawisko okresowe.

Nie warto byłoby podejmować dyskusji z tak absurdalnymi stwierdzeniami i wnioskami, gdyby nie fakt, że dotyczą one obiektu przyrodniczego o randze europejskiej i w przyszłości celowo lub nieświadomie mogą być wykorzystane dla różnych, nie zawsze przychylnych przyrodzie tego obiektu, celów.

Treść rozdziału nie jest adekwatna do jego tytułu, nie podano w nim bowiem ani zakresu, ani tym bardziej *nasilenia przemian środowiskowych na obszarze NPK*. Jest za to nieudolna próba ukrycia degradacji przyrody obszaru chronionego od Surza do Rzędzian spowodowanej melioracjami: polega ona na tym, że autor wzmiankując jedynie o melioracji, sugeruje wszelkie możliwe (często o znikomym znaczeniu) i wyimaginowane przyczyny degradacji przyrody doliny. Jeżeli brak było przyczyn bezpośrednio związanych z doliną lub jej zlewnią, to autor przywołuje przyczyny, których nie można zweryfikować. Píše na przykład: *Zubożenie awifauny może się także wiązać z niebezpieczeństwami, na jakie napotykają ptaki na trasie swych przelotów...* Dziwne, że te niebezpieczeństwa napotykają tylko ptaki z NPK.

Z. Lewartowski (1991) na podstawie wieloletnich badań ornitologicznych w dolinie Narwi zanikanie ptaków wodno-blotnych tłumaczy niskim stanem wód, przede wszystkim w okresie wegetacyjnym, co spowodowane jest regulacją Narwi oraz niekontrolowanym ich przepływem wód przez jaz w Rzędzianach. Trudno uwierzyć, by autor Raportu pracy tej nie znalazł.

Z przyczynami *nie do końca wyjaśnionymi* wiąże autor przekształcenia siedliskowe pomiędzy Łapami a ujściem Awissy, czyli ich przesuszenie (opisano je wcześniej). Wydaje się, że przyczynę tych przekształceń można wytłumaczyć w sposób bardziej racjonalny, bez uciekania się do *przyczyn do końca nie wyjaśnionych*.

Otóż na obszarach podmokłych określone zbiorowiska roślinne występują w odpowiednich dla siebie warunkach uwilgotnienia. Aby zbiorowiska te mogły istnieć, warunki te mogą się zmieniać jedynie w określonych dla nich granicach. Po ich przekroczeniu dane zbiorowiska zaczynają zanikać, ustępując miejsca innym, dostosowanym do zmienionych warunków wodnych. Na wspomnianym wyżej obszarze przed regulacją Narwi występował typowy szuwar turzycy zaostrej w warunkach bliskich przesuszenia. W takiej sytuacji już nawet mała zmiana warunków wodnych w kierunku dalszego przesuszenia tego terenu mogła spowodować zanik rosnącego tu zbiorowiska roślinnego. I właśnie taka zmiana nastąpiła po regulacji Narwi poniżej Rzędzian.

Działania na rzecz ochrony NPK

Ostatni rozdział Raportu jest poświęcony głównie opisowi projektów renaturalizacji doliny Narwi, jednak dokładnie nie wiadomo, jakiego jej fragmentu miałaby ona dotyczyć. Raz autor pisze o renaturalizacji doliny Narwi (zapewne więc całego odcinka od Suraża do Żółtek), innym razem jej północnej części, a jeszcze innym - tylko odcinka buforowego Rzędziany - Żółtki, a nawet renaturalizacji doliny Narwi według wariantu VIIa. Nie wiadomo również, jaki jest właściwie cel renaturalizacji i jakie ma ona przynieść efekty dla przyrody Parku. Używając wielokrotnie pojęcia *renaturalizacja* autor ani nie precyzuje jego treści i zakresu, ani nie posługuje się nim jednoznacznie. Pisze więc o: pełnej renaturalizacji w węższym zakresie, renaturalizacji technicznej oraz poprawie stosunków wodnych (chyba też w podobnym znaczeniu). W końcu nie wiadomo o jaką renaturalizację chodzi.

Przy lekturze tego rozdziału trudno dociec jaki był cel jego opracowania. Wydawało się bowiem, że autor skupi swoją uwagę przede wszystkim na problemie renaturalizacji, czyli odtworzeniu warunków przyrodniczych sprzed regulacji obszaru chronionego Suraż-Rzędziany lub nawet Suraż-Żółtki. Innymi słowy - oceni projekty (konceptcje) renaturalizacji pod kątem ich celowości i efektywności przyrodniczo-ekologicznej oraz realności ochrony Parku przed dalszą degradacją i przywrócenia jego poprzednich walorów przyrodniczych.

Tymczasem prawie cały rozdział poświęcony jest problemowi zagospodarowania (autor nazywa to renaturalizacją) odcinka doliny o uregulowanym korycie i małego fragmentu powyżej niego pod kątem potrzeb rolników. Tylko w jednym miejscu wzmiankuje się przy okazji, że istnieje jeszcze odcinek chroniony: *Stale piętrzenie wody do rzędnej 110 70 m spowoduje stałe podtopienie obszaru rezerwatowego na obszarze 275 ha*. Autor skrupulatnie charakteryzuje poszczególne koncepcje i projekty rzekomej renaturalizacji, nie próbując ocenić - co dla ochrony Parku jest rzeczą najistotniejszą - czy po ich realizacji spełnią one swoją rolę.

Jak wykazuje doświadczenie, podobne przedsięwzięcia techniczne wykonane w dolinie Narwi koło Tykocina okazały się całkowicie nieskuteczne. Podobnie w NPK pierwsze próby zahamowania osuszenia doliny Narwi w profilu grobli Rzędziany - Pańki nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Opracowana następna koncepcja została odrzucona przez rolników, bo ograniczała możliwość użytkowania łąk w dolinie.

Kolejną koncepcję poprzedziły badania modelowe położenia wód gruntowych przy siedmiu różnych wariantach lokalizacji budowli hydrotechnicznych, które miałyby poprawić uwilgotnienie części doliny powyżej grobli Rzędziany-Pańki oraz w jak najwęższej strefie - poniżej. Po konsultacji z rolnikami wybrano wariant VII, następnie uszczegółowiono go i oznaczono jako wariant VIIa, i on ostatecznie ma być realizowany. Według autora wariant ten jest kompromisem między wymaganiami (potrzebami) rolników a wymogami ochrony przyrody. W Raporcie wymienia się same jego zalety. Powtarza się bezkrytycznie wszystko, co piszą o nim jego projektanci.

Tymczasem takie wątpliwości i zarzuty były wysuwane jeszcze przed opracowaniem założeń techniczno-ekonomicznych. Dotyczyły one m.in. zastosowania modelu matematycznego do obliczania położenia zwierciadła wód gruntowych w dolinie, przy różnej lokalizacji planowanych budowli piętrzących oraz wielkości dopływu i odpływu wód gruntowych. Kwestionowano zastosowanie tego modelu do bagien typu rzeczno, a

takie występują w dolinie Narwi. Zarzuty pozostały bez odpowiedzi. Model matematyczny i uzyskane na jego podstawie komputerowe wyniki obliczeń nie były opiniowane przez niezależnych specjalistów. A problem jest wyjątkowo ważny, gdyż na podstawie tych wyników będą budowane kosztowne obiekty hydrotechniczne.

Określenie przyjętego do realizacji wariantu VIIa jako rozwiązania kompromisowego między interesami Parku i rolników jest, delikatnie mówiąc, jakimś nieporozumieniem albo brakiem wyobraźni. Jak można porównywać interes garstki rolników domagających się gospodarowania na około 100 ha łąk (już w strefie faktycznie chronionej) z bezwzględną koniecznością ochrony obiektu przyrodniczego o randze europejskiej? Przyjęty do realizacji wariant chroni przede wszystkim interesy rolników. Zrozumiałe więc jest, że nie ma on wiele wspólnego z ochroną doliny, jej tzw. *renaturalizacją*. Nie zahamuje zatem procesów degradacyjnych i odsunie w czasie (w przypadku zrealizowania) urządzenie autentycznej, efektywnej strefy buforowej. Autor Raportu akceptuje te koncepcje bez zastrzeżeń. A jest to wariant wyjątkowo niebezpieczny i szkodliwy z każdego punktu widzenia (ekologicznego, gospodarczego itp.), bowiem usankcjonuje dalsze osuszanie doliny oraz będzie stanowić niejako legitymizację dalszej ekspansji rolniczej. Dostarczy poza tym nowego ekonomicznego argumentu: skoro już tak dużo zainwestowano w rolnictwo, należy maksymalnie wykorzystać obszar Parku do produkcji rolnej. A takie próby były już podejmowane.

Raport o stanie środowiska Narwiańskiego Parku Krajobrazowego, jak żadne z dotychczasowych opracowań tego problemu, przedstawia nieprawdziwy, a nawet świadomie zafalszowany jego obraz.

Literatura

- Banaszuk H., 1990, Narwiański Park Krajobrazowy - zarys problematyki przyrodniczej. Nauka i Praktyka, OBN, nr 1, Białystok
- Banaszuk H., 1993, Raport o stanie środowiska przyrodniczego Narwiańskiego Parku Krajobrazowego, Biul. Infor. Wydz. Ochr. Środ. Urzędu Woj. w Białymstoku, nr 4, Białystok
- Bobiatyńska E., 1993, Aspekty gospodarcze i wędkarskie rzeki Narwi na odcinku Suraż - Rzędziany. Nauka i Praktyka, OBN, nr 1-2, Białystok
- Biesiadzki A., 1993, Raport i co dalej? Biul. Infor. Wydz. Ochr. Środ. Urzędu Woj. w Białymstoku, nr 4, Białystok
- Bordkiewicz A., 1990, Koncepcja renaturalizacji w dolinie Narwi na terenie Narwiańskiego Parku Krajobrazowego, Gosp. Wod. nr 8
- Dokumentacja i koncepcja zagospodarowania doliny Narwi na odcinku Żółtki - Rzędziany stanowiąca podstawę do projektu technicznego melioracji i zagospodarowania, IMUZ, Falenty 1989 (maszynopis)
- Koncepcja melioracji dla celów rolnictwa i ochrony środowiska doliny rzeki Narwi na odcinku Żółtki - Rzędziany, BIPROMEL, Warszawa 1989 (maszynopis)
- Lewartowski Z., Pugaczewicz E., 1990, Zagrożenia Narwiańskiego Parku Krajobrazowego, Przyroda Polska, 8(9)
- Lewartowski Z., 1991, Wałowyzacja doliny Narwi w Narwiańskim Parku Krajobrazowym jako ostoja awifauny lęgowej wraz z

- opracowaniem zasad restytucji naturalnych siedlisk ptaków wodno-błotnych, Białowieża (maszynopis)
- Lewartowski Z., 1993. Raport o stanie ornitofauny oraz niektórych grup kręgowców Narwiańskiego Parku Krajobrazowego, Białowieża (maszynopis)
- Matowicka B., 1992, Próba określenia zjawisk dynamiki roślinności na podstawie mozaikowej struktury przestrzennej bagien-
nych lasów olszowych i ich strefy kontaktowej w Dolinie Górnej Narwi, Zesz.Nauk Polit. Białost. z.85
- Mioduszeński W., Kowalewski Z., Ślesicki M., Borowski J., Ślesicka A., 1991, Obliczenia filtracji położenia wód gruntowych w
strefie buforowej Narwiańskiego Parku Krajobrazowego, Falenty (maszynopis) 1990
- Okrusko H., Oświt J., 1973, Przyrodnicza charakterystyka bagiennej doliny górnej Narwi jako podstawa melioracji, Zesz.
Probl. Post. Nauk. Rol., z.134
- Penczak T., Koszaliński H., Buczyńska M., Jakuciewicz H., 1990, Ichtiofauna dorzecza Narwi, część I, Narew, Roczn. Nauk.
PZW t.3
- Regulacja poziomów wody w strefie buforowej Narwiańskiego Parku Krajobrazowego, BIPROMEL, Warszawa 1992
- Solon J., Bartoszek H., Kłoszewska E., 1990, Roślinność rzeczywista doliny Narwi w granicach Narwiańskiego Parku
Krajobrazowego, Nauka i Praktyka, OBN, nr 1, Białystok
- Sokołowski A.W., 1983, Synteza wyników waloryzacji przyrodniczej i turystycznej doliny Narwi na odcinku Surąż -
Rzędziany, Nauka i Praktyka, OBN, nr 1-2, Białystok

Wojciech Jocz

Mieszkańcy województwa białostockiego o problemach związanych z AIDS

Pierwsze zakażenie HIV wykryto w Polsce w 1985 r., na terenie województwa białostockiego w 1989 r. Od tego czasu prowadzone były działania mające na celu zapobieganie zakażeniom HIV oraz przeciwdziałanie szybkiemu rozprzestrzenianiu się epidemii AIDS. Realizowanie działań edukacyjnych w ramach usystematyzowanej strategii rozpoczęto na terenie województwa białostockiego w 1991 r. W 1992 r. został opracowany przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną pierwszy wojewódzki program zapobiegania zakażeniom HIV i chorobie AIDS. Od tego czasu takie programy są opracowywane i realizowane co roku. Adresatem znacznej części działań jest młodzież, ze względu na szczególnie narażenie tej grupy na ryzyko zakażenia HIV. Prowadzone w tym czasie systematyczne badania wiedzy i opinii młodzieży o problemach HIV/AIDS, są pomocne przy ocenie skuteczności realizowanych programów.

Do chwili obecnej za jedyne badania uwzględniające wiedzę i opinie nie tylko młodzieży, ale również i wybranych grup dorosłej populacji mieszkańców województwa białostockiego o problemach związanych z AIDS, uznać należy ogólnopolski sondaż pt. *AIDS - Czas Działać*. Jego projekt przygotował doradca Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej ds. Zapobiegania AIDS dr Krzysztof Dziubiński. Sondaż zrealizowano w oparciu o sieć Terenowych Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych, których na terenie województwa białostockiego jest 7 w miejscowościach: Białystok, Bielsk Podlaski, Hajnówka, Łapy, Mońki, Siemiatycze i Sokółka. Pracownicy każdej z TSSE przeprowadzili wywiady ze 100 osobami. Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Białymstoku koordynowała całość badań prowadzonych na terenie województwa.

Badania wiedzy i opinii mieszkańców województwa białostockiego prowadzone w ramach ogólnopolskiego sondażu zrealizowano w październiku i listopadzie 1993 r. Przeprowadzono je w okresie poprzedzającym Światowy Dzień AIDS (1 grudzień), który w 1993 r. obchodzony był pod hasłem *AIDS - Czas Działać*. Odpowiedzi udzieliło 700 osób z 11 wyodrębnionych grup społecznych, takich, jak: młodzież w wieku 17-18 lat, nauczyciele szkół podstawowych, nauczyciele szkół ponadpodstawowych, lekarze lecznictwa otwartego podstawowego, pielęgniarki lecznictwa podstawowego, personel barów i kawiarni, kierowcy PKS i taksówek, rodzice mający dzieci w wieku 12-16 lat, księża i zakonnice, pracownicy urzędów gmin oraz personel placówek handlowych. Głównym celem sondażu było przeprowadzenie oceny aktualnego stanu wiedzy populacji z uwzględnieniem wybranych grup społecznych oraz otrzymanie niezbędnych danych do właściwego ukierunkowania dalszych działań w zakresie zapobiegania zakażeniom HIV. Wśród uczestników sondażu 20,1% stanowiły osoby w wieku 17-19 lat, 8,9% - w wieku 20-25 lat, 48,7% - w wieku 26-40 lat, 22,3% - w wieku powyżej 40 lat. Wśród respondentów 41,6% stanowili mężczyźni, a 58,4% stanowiły kobiety. Wykształcenie podstawowe posiadało 26,4%, średnie - 42,3%, a wyższe - 31,3% badanych.

Wśród mieszkańców województwa białostockiego w latach 1969 - 1993 wykryto

nosicielstwo HIV u 53 osób. Ponad połowa respondentów (56,1%) uważa, że w ich mieście lub gminie nie istnieją problemy związane z zagadnieniem HIV/AIDS. Takie problemy dostrzega zaledwie 43,9% badanych, są to najczęściej mieszkańcy Białegostoku (75,0%). Ten nowy aspekt życia społecznego zauważają przede wszystkim: księża i zakonnice (60,0), pielęgniarki (57,1%) i nauczyciele szkół ponadpodstawowych (51,4%). Najrzadziej zagadnienia te obserwowane są przez pracowników urzędów gmin (25,7%) oraz przez nauczycieli szkół podstawowych (34,3%). Można to próbować wytłumaczyć w pierwszym przypadku izolacją urzędników od niektórych problemów środowiska lokalnego w warunkach rodzącej się demokracji, a w drugim nadreprezentacją w próbie badawczej nauczycieli z małych miast i wsi. Najczęściej dostrzegano następujące zjawiska: *są narkomani, którzy stanowią zagrożenie, daje się zaobserwować niewiedzę społeczeństwa dotyczącą problematyki HIV/AIDS, są osoby zakażone lub chorzy na AIDS, charakter miejscowości sprzyja rozprzestrzenianiu się epidemii (miejscowość nadgraniczna, duże bezrobocie, napływ cudzoziemców, rozpowszechniona prostytutcja, itp).*

Zdecydowaną większość respondentów (81,9%) interesują zagadnienia HIV/AIDS. Zainteresowanie to najczęściej umotywowane jest następująco: *może to dotyczyć mnie i moich najbliższych* (34,5%), *to ważny problem, każdego powinno to interesować* (32,8%), *chcę wiedzieć, jak się zabezpieczyć* (30,7%), *to choroba ogólnospołeczna* (29,1%). Najbardziej interesują się tymi zagadnieniami: lekarze (97,1%), pielęgniarki (94,3%) i młodzież (92,9%), a najmniej personel barów i kawiarni (67,1%), personel placówek handlowych (64,3%) i kierowcy PKS i taksówek (64,3%). Duże zainteresowanie związane jest prawdopodobnie z poczuciem zagrożenia zakażeniem się HIV w związku z wykonywaną pracą zawodową lub ze stylem życia charakterystycznym dla danej grupy. Można dostrzec związek między mniejszym zainteresowaniem tymi problemami a stosunkowo niskim wykształceniem respondentów. Zaledwie 18,1% badanych nie wyraziło swego zainteresowania problemami HIV/AIDS.

Następne pytanie dotyczyło dostępności informacji o HIV/AIDS we własnym mieście lub gminie. Większość respondentów (61,3%) uważa, że jest ona niewystarczająca, a 17% stwierdza jej brak. Można więc wnioskować, na podstawie bardzo dużego zainteresowania problemami HIV/AIDS oraz bardzo utrudnionej dostępności, że jest duże zapotrzebowanie na wiedzę o problemach HIV/AIDS. Tylko 20,7% badanych uważa, że dostęp do takich informacji w ich mieście lub gminie jest wystarczający, a 1% stwierdza, że jest on nadmierny.

Najczęściej występującym pomysłem na najskuteczniejszy sposób ograniczenia dalszego rozprzestrzeniania się epidemii HIV/AIDS w Polsce jest lepsze uświadamianie i szkolenie społeczeństwa, co zgłasza 43,4% uczestników sondażu. Problemem jednak nie rozwiązany nadal pozostaje oczekiwany kierunek oraz treść edukacji w tym zakresie, np. czy ma ona dotyczyć używania prezerwatyw, czy wzmacnianie motywacji do wstrzemięźliwości przedmałżeńskiej i wierności w małżeństwie. W dalszej kolejności respondenci podają następujące pomysły powstrzymania epidemii AIDS: *skuteczniej walczyć z narkomanią* (7,1%), *prowadzić badania naukowe i wynaleźć szczepionkę* (6,3%), *prowadzić obowiązkowe wychowanie seksualne* (5,8%), *używać prezerwatyw* (5,8%), *objąć lepszą opieką chorych i zakażonych* (2,1%), *badać wszystkich w kierunku HIV* (2,6%), *kontrolować przekraczających granicę na obecność przeciwciał HIV* (2,1%), *wprowadzić właściwe zabezpieczenia w służbie zdrowia* (2,1%). Tylko nieznaczna część badanych (1,7%) sądzi, że nie ma sposobu ograniczenia dalszego rozprzestrzeniania się

zakażeń HIV.

Zdecydowana większość respondentów potrafi wskazać drogi przenoszenia się HIV. Za najważniejsze uważane są przez nich następujące *przez krew (w tym transfuzje)* (79,7%), *przez kontakty heteroseksualne* (65,1%) i *przez wstrzykiwanie narkotyków* (38,7%). Około 70-80% nosicieli HIV w naszym kraju stanowią osoby zażywające dożylnie środki narkotyczne, a osoby zakażone poprzez transfuzję stanowią zaledwie kilka procent. W dalszej kolejności wymieniono następujące drogi: *przez kontakty homoseksualne* (21,0%), *przy okazji zabiegów medycznych* (17,7%), *z matki na dziecko* (12,6%). Tylko nieliczne osoby udzieliły odpowiedzi uważanych przez większość autorytetów w zakresie epidemiologii i zakaźnictwa za nieprawidłowe, takich jak: *przez komary, ptactwo, zwierzęta domowe* (3%), *przez używanie wspólnych przedmiotów* (1,3%), *przez pocałunek* (1,3%). Aż 17,0% badanych mieszkańców województwa białostockiego nie знаło dróg przenoszenia się HIV, czyli nie wiedziało, jak można zakazić się wirusem wywołującym chorobę AIDS. Najwięcej odpowiedzi *nie wiem* udzielili przedstawiciele następujących grup: kierowcy PKS i taksówek (31,4%), rodzice mający dzieci w wieku 12-16 lat (24,3%), personel barów i kawiarni (20,0%) i personel placówek handlowych (18,6%). Najmniej takich odpowiedzi udzielili lekarze, młodzież, księża i zakonnice, pielęgniarki i nauczyciele szkół ponadpodstawowych. Można z tego wnioskować, że ludzie dorośli są gorzej zorientowani w problemach związanych z AIDS niż młodzież, z wyjątkiem grup zawodowo związanych z medycyną lub z wychowaniem. Znacznie większa wiedza młodzieży w tym zakresie może utrudniać rozwiązywanie problemów z tym związanych w rodzinie.

Większość respondentów (70,0%) uważa, że epidemia HIV/AIDS wpływa na zmianę obyczajów i zachowań seksualnych. Jednak 30% badanych nie dostrzega tej zmiany. Można próbować zinterpretować to jako brak motywacji u 1/3 uczestników sondażu do zmiany swoich zachowań ze względu na AIDS. Kierunek tych zmian określany jako: *ostrożność (ogólnie)* (29,4%), *jeden partner* (26,3%), *wstrzemięźliwość* (15,1%). Tylko 5,9% respondentów kierunek tych zmian określa jako *używanie prezerwatywy*, co może świadczyć o nadal małej popularności tego środka. Może być to także związane z niedostateczną reprezentatywnością przekroju społecznego mieszkańców dużego miasta, poddanych próbie badawczej. Zmianę obyczajów i zachowań najczęściej dostrzegają: lekarze, pielęgniarki, pracownicy urzędów gmin, a najrzadziej rodzice, personel placówek handlowych, kierowcy i personel barów. Częściej dostrzegają ją mieszkańcy małych miast, niż Białegostoku (tylko 56,0%).

Jedno z istotniejszych pytań sondażu dotyczyło opinii o najskuteczniejszych sposobach osobistego zabezpieczenia się przed zakażeniem HIV. Najczęściej wybierane były następujące odpowiedzi: *jeden partner* (53,1%), *zabezpieczenie (prezerwatywa) w czasie przygodnych stosunków seksualnych* (39,6%), *uświadomienie (edukacja)* (32,8%), *używanie jednorazowego sprzętu do iniekcji* (28,6%), *unikanie przypadkowych kontaktów seksualnych* (25,1%). Odpowiedzi *nie wiem* stanowiły 16,0%). Młodzież najczęściej wymienia następujące odpowiedzi: *zabezpieczenie (prezerwatywa) w czasie przygodnych stosunków seksualnych* (52,9%), *jeden partner* (45,0%) i *unikanie przypadkowych kontaktów seksualnych* (38,6%). Lekarze natomiast najczęściej wybierali następujące odpowiedzi: *jeden partner*, *unikanie przypadkowych kontaktów seksualnych* i *używanie jednorazowego sprzętu do iniekcji*. Wśród badanych grup jedynie młodzież i kierowcy za najskuteczniejszy sposób osobistego zabezpieczenia się przed AIDS w pierwszej

kolejności wybierali *zabezpieczenie (prezerwatywę) w czasie przygodnych stosunków seksualnych*. Może to budzić pewien niepokój, gdyż jedynym pewnym zabezpieczeniem się przed zakażeniem HIV drogą płciową jest wstrzemięźliwość seksualna lub jeden, stały, zdrowy i wierny partner. Prezerwatywa natomiast jest uważana przez większość autorytetów w zakresie epidemiologii i zakaźnictwa za środek jedynie zmniejszający ryzyko zakażenia, ale go nie eliminujący.

Kolejne pytanie dotyczyło środków przekazu informujących o zapobieganiu HIV/AIDS. Za najskuteczniejsze i najbardziej interesujące uważane są następujące: telewizja (80,6%), prasa (53,0%), radio (46,1%), ulotki (37,8%), kasety wideo (24,4%), opracowania książkowe (18,3%), odczyty (16,3%), informacja telefoniczna (2,3%). Odpowiedzi na to pytanie wskazują najbardziej popularne środki przekazu i mające największy zasięg oddziaływania. Większość respondentów przekonana jest o ich wysokiej skuteczności. Wydaje się jednak, że wśród możliwych odpowiedzi zabrakło różnorodnych form żywego interpersonalnego sposobu przekazywania informacji, który może mieć miejsce np.: w rodzinie, w szkole, w kościele, w grupie rówieśniczej itp. Wydaje się, że żywe słowo przekazane w sposób interesujący i aktywizujący adresata może okazać się najbardziej skutecznym środkiem nie tylko informującym, ale również mającym duży wpływ na kształtowanie się postaw. Na uwagę zasługuje fakt, że młodzież po telewizji w następnej kolejności wybiera ulotki, a dopiero dalej prasę i radio. Popularność ulotek w tej grupie badanych może być spowodowana tym, że coraz częściej posiadają one atrakcyjną szatę wizualną oraz ich kolportowana ilość sprawia, że są one dostępne dla zainteresowanych.

Większość badanych mieszkańców województwa białostockiego (65,0%) nie zetknęło się z osobą podejrzaną o używanie narkotyków. Taki kontakt miało zaledwie 35% respondentów, głównie mieszkańców Białegostoku (53,0%). Może to być spowodowane nie tylko faktem marginalności zjawiska narkomanii, ale również brakiem wiedzy badanych o wyglądzie lub innych symptomach uzależnienia od środków odurzających.

Interesującym zagadnieniem badawczym podjętym w sondażu jest opinia reprezentantów wybranych grup społecznych dotycząca problemu, kto powinien być odpowiedzialny za zapobieganie rozprzestrzenianiu się epidemii HIV/AIDS. Zdecydowana większość badanych uważa, że przede wszystkim powinni to być: lekarze (75,3%, nauczyciele (70,1%) i rodzice (68,0%), w dalszej kolejności wymieniane są: urzędy centralne (21,6%), dziennikarze (15%), księża (12,8%), samorządy lokalne (7,7%). Wydaje się, że najczęściej oczekiwane jest rozwiązanie tych problemów przez profesjonalistów. Rzadziej dostrzegany jest związek między zdrowiem a polityką, szczególnie lokalną. Można zaobserwować również marginalne obarczanie dziennikarzy odpowiedzialnością za problemy zdrowia publicznego, przy jednoczesnym dostrzeganiu ich możliwości najskuteczniejszego oddziaływania.

Badania wiedzy i opinii mieszkańców województwa białostockiego prowadzone w ramach ogólnopolskiego sondażu pt. *AIDS - Czas Działać* pozwalają na bliższe przyjrzenie się nowemu zjawisku społecznemu, jakim jest choroba AIDS i związane z nią problemy. Zdecydowaną większość badanych mieszkańców województwa białostockiego interesują zagadnienia HIV/AIDS, głównie ze względu na to, że może to ich dotyczyć lub ich najbliższych. Wiedza o drogach przenoszenia wirusa HIV jest dość dobra, większość respondentów udziela prawidłowych odpowiedzi. Jednak aż 1/5 badanych nie potrafi wskazać dróg przenoszenia się wirusa lub udziela odpowiedzi nieprawidłowej. Za

najskuteczniejszy sposób osobistego zabezpieczenia się przed zakażeniem HIV uważa się najczęściej jednego partnera. Odpowiedzialność za profilaktykę AIDS w opinii społecznej powinni ponosić lekarze i rodzice. Sondaż potwierdza zmianę obyczajów i zachowań seksualnych w kierunku ostrożności i jednego partnera. Większość respondentów stwierdza, że dostępność informacji o HIV/AIDS w ich mieście lub gminie jest niewystarczająca. Najczęściej spotykanym pomysłem na ograniczenie dalszego rozprzestrzeniania się epidemii HIV w Polsce jest lepsze uświadamianie i szkolenie społeczeństwa.

Analiza wyników badań sondażowych pozwala wyciągnąć wnioski, które mogą być przydatne do skuteczniejszego ukierunkowania programów promocji zdrowia w zakresie ograniczania dalszego rozprzestrzeniania się zakażeń HIV.

1. Istnieje potrzeba pogłębionej edukacji mieszkańców województwa białostockiego o problemach HIV/AIDS, zwłaszcza ludzi dorosłych. Występuje duże zapotrzebowanie społeczne na tego rodzaju wiedzę.

2. Istnieje potrzeba zapewnienia pomocy i wsparcia lekarzom, nauczycielom i rodzicom ze strony władz lokalnych w przeciwdziałaniu rozprzestrzeniania się zakażeń HIV. Wskazane jest zorganizowanie systemu kształcenia tych grup społeczno-zawodowych.

3. Istnieje potrzeba skuteczniejszego przeciwdziałania narastaniu zjawiska używania środków odurzających, zwłaszcza eliminowania przyczyn uzależnienia. Wymaga to konsolidacji wysiłków w zakresie stworzenia warunków do prawidłowego funkcjonowania rodziny i szkoły.

4. Istnieje potrzeba właściwego przygotowania młodzieży do życia w rodzinie, uwzględniającego psychologiczno-etyczne aspekty życia seksualnego. Do zwiększenia efektywności tego oddziaływania może przyczynić się współpraca między służbą zdrowia, szkołą, kościołem i rodziną

5. Istnieje potrzeba ewolucji form przekazu, stosowanych w edukacji zdrowotnej. Powinny one być atrakcyjne dla odbiorców i ich aktywizujące.

6. Istnieje potrzeba odpowiedniego przedstawiania problemów zapobiegania HIV/AIDS przez środki masowego przekazu. Mogą one stanowić wsparcie dla edukatorów zdrowia lub podważać ich wiarygodność.

7. Nie należy ograniczać edukacji młodzieży w zakresie zapobiegania HIV/AIDS do przekazywania informacji o wirusie i chorobie. Istnieje potrzeba kształtowania postaw odrzucających ryzykowne zachowania, zwłaszcza związane z życiem seksualnym.

Badania postaw społecznych wobec nowego zjawiska, jakim jest choroba AIDS i problemy z nią związane oraz kierunki ich przemian powinny być nadal kontynuowane. Mogą one być szczególnie pomocne we właściwym ukierunkowaniu edukacji zdrowotnej i promocji zdrowia, które są obecnie jedyną *szczepionką* przeciw tej chorobie. Interesujące również mogłoby się okazać badanie postaw wobec ludzi chorych lub zakażonych, które mogą mieć istotne znaczenie przy rozwiązywaniu napięć i konfliktów społecznych pojawiających się na tym tle. Systematyczna obserwacja może pozwolić na uniknięcie błędnego eksperymentowania w tworzeniu strategii rozwiązywania tego problemu.

Bibliografia

1. Dziubiński K., Polacy o HIV/AIDS. Podsumowanie wyników sondażu *Czas dżidać*, przeprowadzonego w grudniu 1993 roku z okazji Światowego Dnia AIDS.
2. Izdebski Z.(red.), Wychowawcze, etyczne i społeczne problemy zachowań seksualnych młodzieży, Warszawa-Zielona Góra 1992
3. Karski J.B., Słońska Z., Wasilewski B.W.(red.), Promocja zdrowia. Wprowadzenie do zagadnień krzewienia zdrowia, Warszawa 1994.
4. Przewodnik do tworzenia programów promocji zdrowia ukierunkowanych na zwalczanie i zapobieganie AIDS, Warszawa 1995.
5. Słońska Z., Misiuna M., Promocja zdrowia. Słownik podstawowych terminów, Warszawa 1994.
6. Szymańska M.M., Wiedza i postawy wobec HIV/AIDS młodzieży szkolnej w wieku 15-17 lat w Polsce, Warszawa 1994.
7. Uramowska-Żyto B., Zdrowie i choroba w świetle wybranych teorii socjologicznych, Warszawa 1992.
8. AIDS, Postawy wobec chorych i choroby. Materiały z konferencji. Częstochowa 09.10.1990. Częstochowa 1991
9. Człowiek a AIDS, praca zbiorowa, Lublin 1994.

Ewa Rogalewska

Ziomkostwo Żydów tykocińskich w Chicago 1889-1949

W II połowie XIX w. nastąpiła emigracja ludności żydowskiej z terenów ówczesnego Królestwa Polskiego Imperium Rosyjskiego do Ameryki. Wielu Żydów osiedliło się w Chicago.

Pierwsza żydowska gmina wyznaniowa w Chicago powstała w 1865 r.¹ Przywódcą pionierów był David Zemansky, ur. w 1839 r. w Ludwinowie, w gub. suwalskiej. Był on założycielem tzw. *Minjanu Zemansky,ego*, z którego powstała pierwsza kongregacja. Wraz z przyjazdem ok.1870 r. większej ilości Żydów zaczęły powstawać małe ziomkostwa i synagogi, np: synagoga Żydów z Mariampola (gub.suwalska) i pierwsza szkoła Talmud Tora, czy stowarzyszenie Anshe Kalwaria (ziomkostwo Żydów z Kalwarii, gub.suwalska). r.

Trudno dokładnie określić, jak wielu Żydów z guberni łomżyńskiej osiedliło się w Chicago w końcu XIX w. Autorzy książki *Pincus Tiktin. Tikliner historical book* szacują tę liczbę na ok. 50 osób.² Żydzi tykocińscy, których początki życia na nowym kontynencie nie były łatwe, pozostawali ze sobą w bliskim kontakcie. Spotykali się zwłaszcza z okazji szabatu i świąt. Czuli wzrastającą potrzebę zorganizowania swojej społeczności. Latem 1889 r. w domu Chaima i Rebeki Rafalovich³ miało miejsce spotkanie, na którym postanowiono rozpocząć pracę nad założeniem synagogi. Pierwszymi osobami, które opodatkowały się na ten cel byli: Chaim i Rebeka Rafalovich, Bunen i Libe Grosman, David i Goldie Leah Silberstein, Osher i Bell Pivovich, Zvi Isaac Sigan i jego syn Jacob, Chaim Arych Goldstein, Abraham Ber Malishevski, Joseph Grosman, Michael Hoffman, David Vigder Goldberg, Moses Zlotkovski, Zalman Hoffman, Morris Malishevski, Harry Rokovitz, Zindel Vilenski, Moses Katserevitz, Yecheskal Hurvitz, Abraham Isaac Goldberg, Solomon Mordech Pivovich, Saul Silberstein i Isrolke Silberstein, Moses Greenstein, Peannie i Nesha Wilensky, David Nedowitz, Osher Horowitz, Beryl Goldberg. Byli oni fundatorami pierwszej synagogi Żydów tykocińskich w Chicago. Wkrótce znaleziono miejsce, gdzie miała się znajdować. Było to pomieszczenie na drugim piętrze w domu Kopera przy Kanal Street, obok 14 th Street. W dużej sali znajdowała się święta szafa ze zwojem Tory, którą zakupili członkowie ziomkostwa. Po drugiej stronie ulicy znajdowała się synagoga Żydów z Mariampola. Wśród grupy Żydów tykocińskich wyróżniał się szczególnie Chaim Rafalovich, właściciel niewielkiego sklepu z odzieżą. Zawsze oferował on swoje mieszkanie do dyspozycji cotygodniowych spotkań szaba-



Strona tytułowa Księgi pamiątkowej Żydów tykocińskich, Chicago 1949.

Żydów w Chicago, a z czasem człowiekiem-legendą.

Kolejne miejsce, które odpowiadało wymogom kongregacji poszukującej lepszego miejsca na synagogę, był dom przy Wilson Street, na południe od 12 th St. i Clinton St. Sala na I piętrze okazała się bardzo zimna i po roku postanowiono przenieść synagogę w bardziej dogodne miejsce.

Alter Hoffman znalazł dom na Clinton St., gdzie w pomieszczeniu na II piętrze usytuowano synagogę o nazwie *Tiferes Isroel Anshe Tiktin*. W tym miejscu upłynął kolejny rok. Wciąż poszukiwano obszernego miejsca, gdzie swobodnie mogłaby się zbierać gmina na modlitwy i spotkania. Aby wspomóc te plany, powołano do życia organizacje: *Ahaves Achim* (miłujący braci) i bractwo stolarzy-cieśli-*Anshe Mikroh*. Były to niewielkie grupy, jednak odegrały dużą rolę wśród społeczności Żydów Chicago. Kolejnym przedsięwzięciem ziomkostwa było utworzenie, wspólnie z w/w bractwami synagogi w domu na rogu Cramer St. i Jefferson St.. Na prezydenta wybrano Moishe Rafalovicha, rabinem zaś został Rabi Halperstein z synagogi mariampolskiej.

Po dwóch latach pojawiła się różnica zdań wśród społeczności skupionej wokół synagogi. Jedni uważali, że to miejsce jest wystarczające, inni natomiast byli zdania, że Żydzi z Tykocina powinni mieć oddzielną synagogę, zobligowani tradycją miejsca z którego wyszli - potężnego kahału tykocińskiego, który był bogatą gminą rządzącą dużym okręgiem w dawnej Polsce. Problem imienia synagogi i poczucia tożsamości wychodźców stał się decydujący. Postanowiono, że odda się tykocinianom 400 dolarów i odejdą oni w poszukiwaniu nowego miejsca. Tak też się stało. Dwóch braci - Max Hoffman, skarbnik gminy i Alter Hoffman, sekretarz zwołało zebranie ziomkostwa i podjęto decyzję o naby-

towych. Był człowiekiem, który chciał utrzymać razem ziomków i jako dobry organizator potrafił tego dokonać.

Latem 1891 r. przybył do Chicago młody Alter Hoffman. Urodzony w 1872 r. w Tykocinie odebrał tradycyjne wychowanie początkowo w domu rodzinnym i tamtejszych szkołach, a po ukończeniu 13 roku życia w jesziwie. Udał się wkrótce w podróż poprzez Hamburg i Liverpool do Kanady. Stamtąd przybył do Chicago, gdzie mieszkała jego siostra Rebecca z mężem i młodszym bratem Michelelem Hoffmanem. Po przybyciu do Chicago, Alter Hoffman zaczął pełnić obowiązki sekretarza w synagodze. Z wielkim entuzjazmem przekonywał ziomków, że synagoga nie powinna się mieścić w prywatnym domu. Preferował on pogląd, że synagoga powinna mieć w przyszłości swój samodzielny budynek. Wkrótce Alter Hoffman stał się bardzo popularną postacią w środowisku tykocińskich

ciu gruntu i budowie synagogi. Znaleziono plac w dzielnicy Sangamon, pomiędzy Maxwell St. i 14 th St., gdzie było w tym czasie centrum dzielnicy żydowskiej. Pojawiła się możliwość nabycia drewnianej budowli za 3000 dolarów. Trzeba było na początek wpłacić 1000 dolarów. Była to próba dla kongregacji, która musiała zorganizować dość dużą sumę. Udało się. Nad prawidłowością przeprowadzenia transakcji czuwał doświadczony Pinch Vilenski ze swoim prawnikiem Straussem. Przy pracach związanych z synagogą zasłużyła się też rodzina Goldberg-Mitchke, Beryl i ich ojciec 90-letni Motie. W nowej kongregacji prezydentem został Alter Hoffman. Rabbi Kordon przyjął posadę rabina za 35 dolarów tygodniowo.

Tykocińskie ziomkostwo było zaangażowane w sprawę budowy i adaptacji nowej synagogi, nie zapomniało jednak o swoich rodzinach i krewnych pozostawionych w małym miasteczku nad Narwią.

W 1917 r. w miastach Ameryki zaczęły masowo powstawać organizacje i komitety pomocy poszkodowanym podczas wojny. Także w Chicago powstała Tiktin Verein. Jej pierwszą siedzibą był dom Josepha Fishela Malishevsky'ego przy 11119 S. Whipple Street, gdzie w marcu 1917 r. zebrali się założyciele tej organizacji: Joseph Fishel Malishevsky, Moishe Zlotkovich, Yecheskal Tzigansky, Morris Niedov, Harry Rokowich, Label Levinstein i inni. W tym samym roku powstało także The Tiktin Aid Society in Chicago. W 1919 r. powołano do życia kolejne organizacje charytatywne - Tiktin Relief Society i Ladies Auxiliary. Prowadzono wiele akcji i zbiórek pieniędzy. M.in. na jednym z przedstawień teatralnych zabrano za bilety 1200 dolarów, z czego połowę przekazano na synagogę na Sangamon St., a połowę przeznaczono na rzecz Tykocina. W 1920 r. zebrano znów 1450 dolarów z zamiarem wysłania pieniędzy do Tykocina. Ponieważ wszelka łączność pocztowa z Tykocinem była zerwana i niemożliwe było nadanie pieniędzy, komitet wydelegował jako wysłannika Altera Hoffmana, któremu zlecono zawieźć pieniądze do Tykocina osobiście. W maju 1920 r. Alter Hoffman wyruszył w podróż do Tykocina, zabierając ze sobą 18000 dolarów (2200 od Relief Society, 800 dolarów od ziomkostwa tykocińskiego z Nowego Yorku i resztę od osób prywatnych). Przybył do Tykocina, kiedy o miasto toczyły się potyczki między bolszewikami i wojskami polskimi i przeżył wraz z mieszkańcami miasta chwile grozy i niepewności. Jako obywatel amerykański pełnił funkcję mediatora i musiał część przywiezionych pieniędzy wydać, aby zapobiec pogromowi.

Na początku lat dwudziestych okolice Sangamon Street zaludniły się w dużym stopniu kolorowymi. W związku z tym kongregacja podjęła w 1924 r. decyzję o przeniesieniu synagogi na 1230 S. Millard Ave. Koszt tego przedsięwzięcia wynosił w 1924 r. niebagatelną sumę 70000\$. Komitet kongregacji na czele którego stał Alter Hoffman. Chaïm Swislovski - skarbnik i Fishel Swislovski - sekretarz podjął się jednak tego trudnego zadania. Pierwszym rabinem w synagodze na Millard Ave był rabbi Chashesman, który otrzymywał pensję 25 dolarów na tydzień. Już po kilku latach, w 1933 r. gmina była zadłużona tylko na 17500 dolarów. W 1940 dług wynosił 1700 dolarów. Tak dobre funkcjonowanie gminy wynikało z faktu, że wcześniejsze inwestycje zaczęły przynosić dochody. Największe wpływy gminy pochodziły z dwóch cmentarzy, których właścicielami była kongregacja⁴. Oprócz tego do kasy gminy wpływały różne podatki. Należy też wspomnieć o hojnych donatorach, jakimi byli indywidualni członkowie kongregacji. Także wpływy od organizacji charytatywnych były znaczące. Np. w 1924 r. do nowej synagogi panie zrzeszone w Ladies Auxiliary przekazały 2000 dolarów na Świętą arkę (Aron ha-

kodesz). Ponadto stowarzyszenie to wpłacało miesięcznie na rzecz synagogi 25 dolarów. Panie dysponując zebranych ze składek pieniędzmi urządzały spotkania, pikniki, występy teatralne, które przynosiły dalsze zyski. Te imprezy na cele charytatywne, zawsze doskonale zorganizowane, były też wydarzeniami towarzyskimi.

W 1949 r. stowarzyszenie liczyło 85 członkiń i w okresie swojej działalności w latach 1924-1949 zebrało 15000 dolarów. Fundusze były przeznaczone zarówno na potrzeby ziomków z Tykocina, wydatki gminy, jak na wspomaganie różnych organizacji charytatywnych, proszących o wsparcie.

Ideą przewodnią ziomkostwa z Tykocina w Chicago była łączność z macierzystą gminą na kontynencie, pomoc i korespondencja, pełna czasem nieporozumień i zbyt wygórowanych żądań ze strony Żydów w kraju.⁵ Zagłada Żydów w Tykocinie i likwidacja gminy była ciężkim przeżyciem dla ziomków tykocińskich w Chicago. Nie było osoby, która nie straciła bliskich. Społeczność chicagowska знаła relacje o zagładzie Tykocina autorstwa Menachema Turka, wydrukowaną w *Morgen Journals* w Nowym Yorku, a później przedrukowaną w *Pinkus Tiktin*.⁶ Gmina tykocińska w Chicago, która w 1949 r. liczyła 125 członków kultywowała tykocińskie pieśni, tradycje, opowieści o swoich rabinach i anegdoty. Nadal prowadzono działalność charytatywną i pomoc dla Żydów w Europie poprzez American Jewish Distribution Committee. Przesyłano pieniądze, odzież i jedzenie dla kilkunastu ocalałych Żydów tykocińskich, którzy 25 sierpnia 1944 r. przybyli do wolnego Tykocina, aby w rocznicę zagłady zmówić kadsisz za umarłych w lesie pod Łopuchowem. Byli to ocaleni: Eliezer Poritz, Laibel Poritz, Menachem Mendel Turek, Dr Moshe Turek, Eliezer Alshtein, Ziskind Alshtein, Fishel Silberstein, Taibel Silberstein, Mordecai Brenner, Shmuel Feller, Chashke Yshma z dwojgiem dzieci, Bezałal Viloga, Itschok Feller, Leiser Charaschuche, Alter Katz.

Pomoc dla Żydów tykocińskich przesyłano z Chicago do Białegostoku. Ocaleni nie znaleźli warunków, by osiedlić się w Tykocinie. Ich domy były już zajęte. W archiwum Yvo w New Yorku znajduje się kilka dokumentów dotyczących pomocy udzielanej Żydom tykocińskim w latach 1945-50.⁷

W 1949 r. kongregacja liczyła 125 członków, a członkami zarządu były następujące osoby: Sam Solomon - prezydent, Gold - skarbnik, Label Laski - I administrator, Fishel Svislovski - protokółant, Label Lewenstein - sekretarz finansowy, Louis Weinberg - ex prezydent, Alter Hoffman - zarządca cmentarza.

Przypisy:

1. Por. Mark W. Gordon, U.S.A. Spotlight: Chicago history replete with towns of origin: Landsman, Volume 2, Nr 2 i 3 (1991-92), s.57.
2. Por. Pincus Tiktin. Tiktiner historical book, Chicago 1949
3. Pisownia nazwisk żydowskich według Pincus Tiktiner historical book, Chicago 1949
4. Richard Hoffman - wnuk Altera Hoffmana podaje informacje, że na jednym z cmentarzy żydowskich w Chicago - Waldheim Cemetery, jest kwatery ziomków z Tykocina. Jest tam 708 grobów. Pochówków dokonano w latach 1910-1968.- Por. R. Hoffman, Between two worlds: Tiktin Landsleit in Chicago w : Landsmen Volume 2, Nr 2 i 3 (1992), s.55.
5. Fragmenty listów Żydów z Tykocina cytowane w książce Pincus Tiktin, op.cit. s.32-39.
6. Opis zagłady Żydów tykocińskich podany jest w tekście Menachema Turka w : Pincus Tiktin. Tiktiner historical book, Chicago 1949, a także w relacjach ocalałych w pracy zbiorowej Sefer Tiktin. Memorial book of Tiktin, Tel Aviv, 1959.
7. YIVO, N.Y., Lonsmanschalfen Departament Collection (RG 335,7, File 889).

Ks. Kazimierz Kułakowski

Początki działalności reaktywowanego po wojnie Związku Harcerstwa Polskiego w Bielsku Podlaskim (1944-1945).

Niniejsze opracowanie traktuje o wznowieniu przed 50 laty jawnej działalności bielskiego harcerstwa. Polskie harcerstwo po klęsce wrześniowej 1939 r. przeszło do konspiracji i podjęło, pod kryptonimem *Szare Szeregi*, różnoraką walkę z okupantem. Część harcerzy, wychodząc z podziemia, zdecydowało się działać jawnie.

1. Pierwsza zbiórka

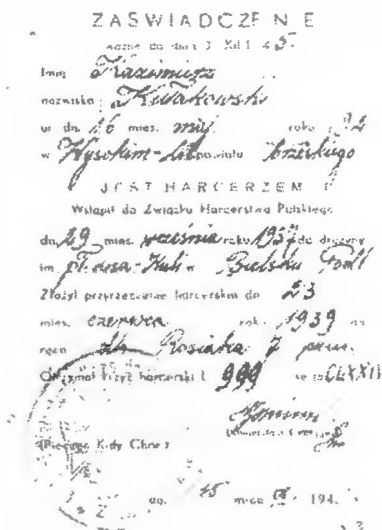
Wyzwolenie Białostoczczyzny spod okupacji niemieckiej latem 1944 r. nie ominęło także Bielska Podlaskiego. Miasto zostało uwolnione w niedzielę 30 lipca 1944 r. przez wojska I Frontu Białoruskiego. W zaistniałej rzeczywistości polityczno-społecznej zaczęto oddolnie i spontanicznie reaktywować przedwojenne harcerskie struktury organizacyjne.

Inicjatorem i animatorem oddolnego, jawnego wznowienia działalności ZHP w Bielsku Podlaskim był uczeń zapisany w sierpniu 1944 r. do maturalnej klasy tamtejszego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego, harcerz orli Jan Sielicki. *Skrzyknął* on na pierwszą zbiórkę przede wszystkim przedwojennych harcerzy i poprowadził ich poza miasto szosą z Bielska do Hajnówki. Na tej pierwszej zbiórce, która odbyła się 28 sierpnia 1944 r. J.Sielicki wygłosił gawędę o potrzebie reaktywowania dawnej gimnazjalnej drużyny harcerzy imienia Romualda Traugutta i kontynuowania jej przedwojennej tradycji. Wszyscy obecni, w liczbie około 20 osób, wyrazili chęć włączenia się do pracy w powstającej drużynie i uznali Jana Sielickiego swoim drużynowym.

2. Tworzenie struktur organizacyjnych

5 września 1944 r. *Ogólniak* bielski obejmujący wszystkie klasy gimnazjalne i licealne, rozpoczął w bardzo prymitywnych warunkach lokalowych systematyczne nauczanie. Pozwoliło to istniejącej od kilku dni drużynie harcerzy dokonać nowego naboru. Po przeprowadzonej ogólnoszkolnej informacji, z życzliwym poparciem dyrektora Gimnazjum i Liceum, Mariana Smereki, do drużyny zgłosiło swój akces kilkudziesięciu chłopców. Dziewczeta również nie pozostawały bierne. Na apel skierowany przez Janinę Żarniewiczównę, uczennicę klasy maturalnej, przedwojenną harcerkę, zgłosiło się nieco więcej dziewcząt niż chłopców. Utworzona 24 września 1944 r. drużyna żeńska przybrała dawne imię Emilii Plater. Pierwszą drużynową została Janina Żarniewiczówna. Na odbywających się zbiórkach drużyny męskiej i żeńskiej szybko dokonano podziału na zastępy i rozkazem drużynowych mianowano przybocznych i zastępowych.

W Szkole Podstawowej nr 1, gdzie przed wojną istniała drużyna męska im.plk.



Leopolda Lisa-Kuli, naukę rozpoczęto dopiero 1 października 1944 r., ponieważ jedyny budynek szkolny ocalały ze zniszczeń wojennych był zaminowany przez odstępujące wojska niemieckie i wymagał dokładnej penetracji i rozminowania. Już w tydzień po wznowionych zajęciach szkolnych, tj. 7 października 1944 r. utworzono II -gą Męską Drużynę Harcerzy im. Zawiszy Czarnego. Czasowo funkcję drużynowego przejął Zbigniew Jerzykowski ówcz, a od 26 stycznia 1945 r. drużynowym został wywiadowca Kazimierz Kułakowski, dotychczasowy przyboczny.

W Szkole Podstawowej powstała nieco później drużynę żeńską im. Królowej Jadwigi objęła Zofia Bialnicka.

Zbiórki drużyn odbywały się w zasadzie raz w miesiącu, zastępów zaś raz w tygodniu. Zbiórki zastępów często wizytowali drużynowi i przy tej okazji wygłaszali stosowne gawędy. Zorganizowane i uformowane w 1944 r. drużyny bielskie oraz utworzona 28 października przy Szkole Podstawowej nr 1 w Hajnówce drużyna męska im. ks. Józefa Poniatowskiego z drużynowym Janem Misiewiczem, stworzyły potrzebę wznowienia działalności hufca Bielsk Podlaski, który istniał od 1926 r. i obejmował cały powiat bielski. Od strony personalnej sprawa ta nie stwarzała większego problemu. Zamieszkał bowiem w Bielsku przedwojenny nauczyciel, instruktor harcerski, oficer Wojska Polskiego, phm. Wojciech Witczak. On to jesienią 1944 r. objął funkcję hufcowego w Bielsku Podlaskim. Podlegały mu także drużyny żeńskie, ponieważ na terenie powiatu bielskiego nie było wówczas instruktorki harcerskiej gotowej przejąć obowiązki hufcowej. Phm. W. Witczak pełnił swoją funkcję zaledwie kilka tygodni, ponieważ został powołany do czynnej służby wojskowej.

Po jego odejściu w Bielsku zabrakło instruktora harcerskiego. Na podstawie pierwszego rozkazu komendanta chorągwi hm. Stanisława Moniuszki z dnia 1 marca 1945 r., upatrzono na funkcję hufcowego przedwojennego harcerza, aktualnego nauczyciela Szkoły Podstawowej w Bielsku Józefa Matysiaka. Jego słaba orientacja w kierowaniu hufcem i

częsty brak czasu na spotkania harcerskie, w pełni nadrobił powołany na stanowisko przybocznego komendanta hufca, Jan Sielicki, mianowany 25 lutego 1945 r. harcerzem Rzeczypospolitej. Energia J.Sielickiego i jego zdolności organizacyjne pozwalały przeprowadzić w hufcu potrzebne akcje szkoleniowe, podnoszące poziom ideologiczno-techniczny zastępowych i drużynowych. Niestety, krótko trwała owocna działalność J.Sielickiego na stanowisku przybocznego komendanta hufca. Po maturze w lipcu 1945 r. i po uzyskaniu stopnia podharcemistrza w sierpniu tegoż roku, jesienią wyjechał z Bielska na studia wyższe.

Wraz z J.Sielickim do Komendy Hufca w Bielsku weszła Janina Żarniewiczówna. Kierowała ona działalnością drużyn żeńskich w hufcu. Po maturze, we wrześniu 1945 r. również wyjechała na wyższe studia. Jej funkcję przejęła Halina Awramienkówna, licealistka, uczestniczka powstania warszawskiego.

We wrześniu 1945 r. po rezygnacji Józefa Matysiaka z funkcji hufcowego, na prośbę drużynowych bielskich i z namowy J.Sielickiego, obowiązki komendanta hufca objął ks.Tadeusz Tararuj, wikariusz i prefekt Szkoły Podstawowej w Bielsku Podlaskim. 13 września 1945 r. nowy komendant powołał na stanowisko sekretarza Komendy Hufca Kazimierza Kulakowskiego, harcerza orlego, którego 3 kwietnia 1945 r. mianował swoim przyboznym (ks.Tadeusz Tararuj H.O. został mianowany p.o. hufcowego hufca Bielsk Podlaski rozkazem Naczelnika Harcerzy L.5/47 dn.15.05.1947 r.).

3. Szkolenie funkcyjnych

Niezmiernie ważną sprawą dla odradzającego się harcerstwa było szkolenie funkcyjnych poszczególnych drużyn Hufca. W hufcu bielskim pierwszy kurs zastępowych dla męskich i żeńskich drużyn z samego Bielska, rozpoczął się już 23 września 1944 r. i trwał 6 tygodni, tj. do 11 listopada tegoż roku. Komendantem kursu był phm. Wojciech Witczak, a jego zastępcą Jan Sielicki H.O.. Na zakończenie kursu w dniu święta Niepodległości Polski odbyło się uroczyste przyrzeczenie harcerskie dla tych kursantów, którzy nie składali go wcześniej. Starszych natomiast rozkazem Komendanta Hufca mianowano na wyższe stopnie młodzieżowe.

W celu permanentnego szkolenia wszystkich aktualnych funkcyjnych drużyn bielskich, bezpośrednio po odbytych kursie zastępowych stworzono Zastęp Zastępowych, tzn. Zet Zet. Jego zastępowym (Zet Zet Zet) został uczeń klasy maturalnej, przedwojenny Harcerz Rzeczypospolitej Kazimierz Wnętrzycki. Zastęp miał swoją własną pieśń, ułożoną przez członka zastępu Czesława Welento.

Kolejnym etapem szkolenia funkcyjnych hufca bielskiego był kurs drużynowych. Trwał od 28 czerwca do 15 lipca 1945 r. Uczestnicy kursu zajęcia szkoleniowe tak teoretyczne, jak i praktyczne odbywali często w terenie na całodniowych biwakach. Wśród instruktorów kursu był także młody nauczyciel bielskiego gimnazjum, opiekun drużyny im.Romualda Traugutta, Konstanty Wojciechowicz. Hufiec bielski po przeszkoleniu i mianowaniu kilku uczestników kursu na stopień ćwika, był dobrze przygotowany do wyjazdu na Centralną Akcję Szkoleniową (CAS).

Ponowny kurs zastępowych hufca bielskiego odbył się na przełomie roku 1945/46, a konkretnie od 18 grudnia 1945 r. do 6 stycznia 1946 r. Jego Komendantem został przebywający w Bielsku na feriiach bożonarodzeniowych phm.Jan Sielicki. Sekretarzem kursu i instruktorem terenoznawstwa był Kazimierz Kulakowski.

4. Centralna Akcja Szkoleniowa (CAS)

Akcja ta była przeprowadzona zaraz po zakończeniu II wojny światowej. Zorganizowały ją Kwatery Główne ZHP w dniach 12-25 sierpnia 1945 r. Harcerzy rozlokowano w budynkach majątku Osowiec koło Grodziska Mazowieckiego, harcerki zaś w pałacu w Radziejowicach blisko Osowca.

Całe zgrupowanie męskie, nad którym komendę sprawował Naczelnik Harcerzy hm. Roman Kieszkowski, podzielono na podobozы chorągwiane. Podobóz Chorągwi Białostockiej skupiał harcerzy z większych środowisk województwa i liczył 136 uczestników. Z hufca bielskiego (Bielsk i Hajnówka) utworzono 4 zastępy. Drużynowym był Jan Sielicki H.R., zastępowymi zaś: Kazimierz Kułakowski, Stefan Parafianowicz, Edward Krajewski i Jan Misiewicz. Funkcję Komendanta podobozу białostockiego pełnił komendant chorągwi hm. Stanisław Moniuszko, obożnym został drużynowy Bielska - Jan Sielicki.

Podczas dwutygodniowego trwania obozu, poza oficjalnymi spotkaniami z władzami Ministerstwa Oświaty i poza wspólnymi ogniskami, odbywało się szkolenie, a raczej sprawdzanie wiedzy dotyczącej wyrobienia obywatelskiego i harcerskiej techniki. Dyskusję na tematy wyrobienia obywatelskiego prowadzili członkowie Komendy Obozu, przede wszystkim oboźny druż. hm. Zdzisław Domoradzki. Weryfikację harcerskiej wiedzy teoretycznej i praktycznej Komenda Obozu przeprowadziła w formie biegu z przeszkodami dla zastępów z poszczególnych chorągwi. Do biegu zgłoszono 11 zastępów, po jednym z Chorągwi. Każdy zastęp liczył 8 harcerzy (1 zastępowy i 7 szeregowych). Chorągiew białostocką reprezentował zastęp *Wilki* z Bielska Podlaskiego na czele z Edwardem Krajewskim. Zastęp *Wilków* w trudnej i prestiżowej konkurencji zajął bardzo dobre III

miejsce, z różnicą tylko 1 punktu do II miejsca, jakie zdobyła Chorągiew Pomorska (Pierwsze miejsce przypadło chorągwi śląsko-dąbrowskiej).

Sukces Chorągwi Białostockiej dzięki wiedzy i umiejętnościom technicznym harcerzy z Bielska, nie był jedynym ich wyróżnieniem w Osowcu. Do specjalnego wyróżnienia należy bowiem zaliczyć nadanie Kazimierzowi Kulakowskiemu odznaczenia *Za uratowanie życia* tonącemu harcerzowi podczas trwania obozu. Odznaka została przyznana rozkazem Naczelnika Harcerzy L.9 i komendanta CAS L.5 z dnia 26 sierpnia 1945 r. Była to pierwsza i ostatnia odznaka, jaką nadano w ZHP po wojnie. Na miejsce wszystkich dotychczasowych odznak harcerskich Naczelnictwo ZHP wprowadziło 22 czerwca 1946 r. jedno odznaczenie honorowe *Za Zasługę*.

5. Harcerska działalność społeczna

Poza właściwą pracę programową organizacji harcerskiej, przed powstałymi w 1944 r. drużynami w Bielsku Podlaskim otworzyło się szerokie pole pracy społecznej. Zniszczone w wielkim procencie miasto wymagało odgruzowania i oczyszczenia. Zasadniczym terenem uprzątnięcia gruzów przez drużyny harcerskie był plac i budynek zniszczonego przedwojennego Gimnazjum i Liceum, a także teren zburzonej Szkoły Powszechnej nr 2. Duży wkład pracy wnieśli drużyny męskie w budowę linii kolejowej Bielsk - Hajnówka. Z wielkim samozaparciem harcerze starsi pomagali także przy ekshumacji z lasu pilickiego na cmentarz grzebalny 50 mieszkańców Bielska rozstrzelanych przez Niemców 15 lipca 1943 r.

Harcerki, obok prac porządkowych w mieście, opiekowały się systematycznie kilkoma zaniedbanymi dziećmi oraz dostarczały odpowiedniej lektury obłożnie chorym.

Do specjalnych i rzadko podejmowanych akcji społecznych bielskiego harcerstwa należy zaliczyć nie tyle udział czynny w akademiach szkolnych czy państwowych, co własną inicjatywę i organizację spektakli teatralnych dla całego miasta. Takim pierwszym spektaklem była trzyczęściowa sztuka teatralna napisana i wyreżyserowana przez Czesława Welento, pt.: *Święty Jerzy*. Sztukę tę harcerze wystawili w sali kinoteatru Domu Ludowego z okazji swego święta patronalnego w niedzielę 22 kwietnia 1945 r. Powtarzali ją przez kilka dni, a dochód przeznaczili na tegoroczny obóz.

Za swoją pracę dla szkoły i całego miasta harcerze otrzymali słowa uznania oraz pochwały, a co najważniejsze, byli otaczani życzliwością i sympatią mieszkańców Bielska Podlaskiego.

Barbara Cieślińska

Działalność *Caritas* w Białymstoku

Caritas Archidiecezji Białostockiej ustanowiona została 23 stycznia 1991 r. przez biskupa Edwarda Kisiela, ówczesnego administratora archidiecezji Białostockiej. *Caritas* jako instytucja charytatywna Kościoła katolickiego działała po wojnie do roku 1950, ale została zlikwidowana przez władze państwowe, a majątek przekazany Zrzeszeniu Katolików *Caritas*, od którego działalności Kościół się odciął. Dopiero po zmianie ustroju, w 1989 r. działalność *Caritas* została wznowiona, w październiku 1990 r. Jednak już w latach osiemdziesiątych Kościół katolicki prowadził na szeroką skalę działalność charytatywną w związku z dystrybucją darów, które napływały z Zachodu. Koordynacją działalności charytatywnej zajmowała się w tym czasie Komisja Charytatywna Episkopatu Polski.

Słowo *Caritas* oznacza miłość i gotowość świadczenia miłosierdzia. Ewangelicznym wzorem osobowym takiej postawy jest miłosierny Samarytanin, otaczający opieką człowieka w potrzebie i nie zważający na jego inną przynależność narodową czy religijną. Obchody pięciolecia *Caritas* w Białymstoku stały się okazją do podsumowania działalności charytatywnej Kościoła w naszym regionie.

Uroczystości jubileuszowe odbyły się w dniu 11 lutego b.r. Rozpoczęły się Mszą św., celebrowaną o godz. 15⁰⁰ przez ks. arcybiskupa Stanisława Szymeckiego w kaplicy seminaryjnej Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego. We Mszy św. uczestniczyli zaproszeni goście, wśród których był obecny prezydent Białegostoku Krzysztof Jurgiel wraz z małżonką. Obecny był również ks. dr Wojciech Łazewski, dyrektor *Caritas Polskiej*, który wygłosił homilię. Ks. Wojciech Łazewski podkreślił, że działalność charytatywna kościoła jest jednym z trzech podstawowych zadań pełnionych przez Kościół. Pierwszym zadaniem jest ewangelizacja (głoszenie Słowa Bożego), drugim sprawowanie sakramentów św., a trzecim właśnie praca charytatywna.

Po zakończonej Mszy św. odbyło się spotkanie informacyjne w sali św. Kazimierza. Spotkanie rozpoczął dyrektor *Caritas* Archidiecezji Białostockiej ks. Andrzej Kozakiewicz, który scharakteryzował główne formy pracy *Caritas* w Białymstoku. Pierwszą akcją białostockiej *Caritas* było przygotowanie 1500 paczek dla dzieci w 1993 r. Od tej pory pomoc dzieciom przybierać zaczęła też inne formy: obiady w szkołach, podwieczorki w SP nr 26, prowadzenie świetlicy dla dzieci z rodzin patologicznych (wspólnie z siostrami misjonarkami Św. Rodziny), pomoc materialna (odzież, obuwie) i medyczna oraz organizowanie wypoczynku letniego. W 1994 r. z kolonii letnich nad morzem i jeziorami, prowadzonych przez wolontariuszy *Caritas* skorzystało 280 dzieci, a w 1995 - 400 dzieci, w tym 80 dzieci z Białorusi.

Podstawową strukturę *Caritas* tworzą zespoły parafialne, skupiające wolontariuszy w parafii. Na terenie diecezji działa 40 takich zespołów (najwięcej w Białymstoku), skupiających łącznie 250 ochotników. Celem zespołów charytatywnych jest ożywianie ducha miłosierdzia w parafiach, rozpoznawanie potrzeb, niesienie pomocy materialnej, opieka nad ludźmi chorymi, samotnymi i starszymi, organizowanie akcji charytatywnych, paczek, obiadów i zbiórek pieniężnych i materialnych. Pod stałą opieką zespołów parafialnych znajduje się około 500 rodzin, a okazjonalną około 1000 rodzin. Z darowizn

zespołów charytatywnych opłacane są obiady dla 500 dzieci szkół podstawowych.

Centrala *Caritas* Archidiecezji Białostockiej, od 1994 r. mieści się przy kościele Miłosierdzia Bożego, na Białostoczku, *Caritas* archidiecezjalna ściśle współpracuje z *Caritas* Polską oraz z kościelnymi organizacjami charytatywnymi z innych krajów w organizowaniu wspólnych dzieł charytatywnych. W ciągu ostatniego roku *Caritas* archidiecezji białostockiej zorganizowała pomoc materialną dla poszkodowanych z Gdańska (w związku z wybuchem gazu w wieżowcu), powodzian w Kieleckiem oraz zbiórkę pieniędzy na kosztowną operację dla dziecka z Białegostoku. *Caritas* wspomaga także biedne kościoły na Wschodzie oraz pomaga materialnie ofiarom wojen z byłej Jugosławii, Czeczenii i Rwandy.

Prrowadzenie działalności charytatywnej jest możliwe przede wszystkim dzięki ofiarności różnych firm, właścicieli hurtowni, sklepów i drobnych przedsiębiorstw oraz datków indywidualnych ofiarodawców, którzy bardzo często chcą pozostać anonimowi.

Warto zauważyć, że działalność charytatywna to nie tylko spektakularne akcje, ale szara codzienna praca wielu osób. Przykładem takiej działalności jest prowadzenie domu dla bezdomnych z 30 miejscami noclegowymi. Przy okazji jubileuszu *Caritas*, Dom dla Bezdomnych w Białymstoku został poświęcony przez ks. arcybiskupa Stanisława Szymborskiego i formalnie otwarty, choć bezdomni mieszkają tam już od paru miesięcy. Niektórzy z nich pomagali przy remoncie budynku, który został przekazany dla *Caritas* przez Urząd Miejski, w celu zorganizowania noclegowni.

W Domu dla Bezdomnych (przy ul.Sienkiewicza 81/9), mieści się również Biuro Informacji dla migrantów i uchodźców. Jest to czwarte w Polsce biuro tego typu, prowadzone przez *Caritas*. Podobne biura funkcjonują już we Wrocławiu, Lublinie i Warszawie. W tym roku biuro d/s migrantów i uchodźców będzie otwarte także w Gdańsku. Białostockie biuro informacji dla migrantów i uchodźców finansowane jest z Programu Unii Europejskiej PHARE.

Caritas udziela pomocy osobom należącym do różnych kościołów, w tym stosunkowo często dla osób wyznania prawosławnego. Wydaje się w pełni uzasadnione, aby na Białostoczczyźnie nawiązała się bardziej systematyczna i bliska współpraca pomiędzy kościołem katolickim i prawosławnym. Płaszczyzną tej współpracy może być działalność charytatywna.

recenzje...

Bibliografia województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego, t.V /1981-1985/, Białystok 1995.

Ukazał się 5 tom bibliografii regionu białostockiego, obejmujący publikacje ogłoszone drukiem w latach 1981-1985. W odróżnieniu od poprzednich tomów, wydanych wspólnie przez Białostockie Towarzystwo Naukowe i Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im.Łukasza Górnickiego w Białymstoku, firmuje go już tylko ta ostatnia instytucja.

Wewnątrz wydawnictwa nie zmieniło się zbyt wiele. Te same działy - od *Zagadnień ogólnych*, przez m.in. *Historię*, *Etnografię*, *Zagadnienia gospodarcze*, *Językoznawstwo*, po *Sztukę* i *Książkę*. Jak piszą jednak w przedmowie wydawcy, w *większym wyborze uwzględniliśmy w niniejszej publikacji dokumenty życia społecznego, głównie katalogi wystaw, jednodniówki, sprawozdania z konferencji i zjazdów*.

Ogółem 5 tom *Bibliografii* obejmuje 7028 ponumerowanych pozycji, dwa indeksy - alfabetyczny i przedmiotowy, a także, na samym początku, wykaz ważniejszych skrótów i tytułów czasopism wykorzystanych w bibliografii.

Celowość wydawania rozmaitych bibliografii jest bezsporna. Ułatwiają one znakomicie poszukiwania materiałów dotyczących konkretnego tematu. Sumienna, wręcz mrówcza praca osób układających bibliografię pozwala zainteresowanym (np. badaczom, dziennikarzom czy studentom) odnaleźć opracowania, artykuły i teksty pomieszczone nawet w mało znanych wydawnictwach.

Przy układaniu liczących tysiące pozycji bibliografii zdarzają się oczywiście i opuszczenia. Np. w prezentowanym tutaj wydawnictwie nie umieszczono informacji o książce ks.L.Królika, *Organizacja*

diecezji łuckiej i brzeskiej od XVI do XVIII wieku, Lublin 1983, chociaż wcześniejsza praca tego autora, z 1981 r., znalazła się w rozdziale *Historia kościołów*.

Materiały pominięte w 5 tomie *Bibliografii* a dotyczące regionu białostockiego, znajdują się z pewnością w uzupełnieniu do tomu 6-tego. Trudno sobie bowiem wyobrazić ażeby wydawanie tak istotnej serii zostało przerwane. Miejmy nadzieję, że tom 6 *Bibliografii* ukaże się niebawem.

Włodzimierz Jarmolik

Krzysztof Pietkiewicz, Wielkie Księstwo Litewskie pod rządami Aleksandra Jagiellończyka, Poznań 1995, ss.256.

Praca Krzysztofa Pietkiewicza jest niewątpliwie udaną kontynuacją planów wybitnego, przedwojennego znawcy epoki jagiellońskiej - Fryderyka Papée. Niedokończona przez tego historyka biografia Aleksandra Jagiellończyka ukazała się po śmierci autora, w 1949 r. Później już nikt z polskich badaczy nie podjął poważnych prac nad przełomem XV i XVI w., tak istotnym dla dziejów zarówno Korony, jak i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Obecnie luka ta, przynajmniej w odniesieniu do historii W.Ks.Litewskiego zostaje uzupełniona.

Ponieważ w opracowaniu K.Pietkiewicza odnaleźć można liczne fragmenty poświęcone późnośredniowiecznym dziejom Podlasia, warto tedy zwrócić na tę książkę uwagę osób zainteresowanych dawną przeszłością naszego regionu.

Charakteryzując politykę wewnętrzną Aleksandra Jagiellończyka autor pisze m.in. o jego przywilejach dla ziemian powiatów bielskiego i drohickiego (s.70-71), o dobrach szlacheckich na

Podlasiu (s.131-132), o fundacjach kościołów (s.156) czy też o dokumentach lokacyjnych przyznawanych miastom podlaskim (s.177). Natomiast na stronie 214 można znaleźć zestawienie namiestników gospodarskich, pełniących swoje urzędy na Podlasiu za panowania Aleksandra Jagiellończyka.

W partiach dotyczących spraw podlaskich znalazło się również kilka usterek chronologicznych. I tak np. Iwan Sapieha został wojewodą podlaskim w 1513 r., a nie dopiero w roku następnym; Drohiczyn uzyskał pełne prawa miejskie w 1498, nie zaś 1495 r., natomiast miasteczko Suraz otrzymało magdeburgię w 1445, a nie w 1440 r.

Oczywiście wymienione powyżej omyłki w najmniejszym stopniu nie wpływają na wartość ustaleń K.Pietkiewicza. Głównym, dla regionalistów, walorem poznawczym prezentowanej publikacji jest możliwość dostrzeżenia miejsca Podlasia na tle wewnętrznych procesów gospodarczych, społecznych i politycznych zachodzących w całym W.Ks.Litewskim za rządów Aleksandra Jagiellończyka.

Włodzimierz Jarmolik

Ks. Eugeniusz Borowski, Dzieje parafii rzymsko-katolickiej w Brańsku, Brańsk 1995, ss.102.

Wydawcą publikacji jest Towarzystwo Przyjaciół Brańska, zaś jego redaktorem - Zbigniew Romaniuk. Zakres chronologiczny opracowania - od XV w. po czasy współczesne. Dzieje parafii, jednej z najstarszych na Podlasiu, są przedstawione na tle dziejów miasta, posiadającego bogatą historię.

Autor wykorzystał liczne źródła znajdujące się zarówno w archiwach

państwowych i kościelnych, jak i osób prywatnych. Podstawą pracy były jednak akta parafii w Brańsku, dekanatu bielskiego w zbiorach Archiwum Diecezjalnego w Drohiczyźnie, akta diecezji łuckiej w zasobie Archiwum Diecezjalnego w Siedlcach oraz akta archidiakonatu białostockiego w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku.

Struktura wewnętrzna pracy oparta na kryterium rzeczowo-chronologicznym. Poszczególne rozdziały noszą tytuły: Świątynie parafialne w Brańsku i ich wyposażenie, Szpital parafialny i kościół szpitalny, Bractwa i altarie przy kościele farnym, Szkoła parafialna, Duchowieństwo - terytorium i ludność parafii, Służba boża w dawnym brańskim kościele, cmentarze grzebalne.

Publikacja jest bogata ilustracjami na które składają się: zdjęcia obiektów sakralnych, w tym również obecnie już nieistniejących, księży parafialnych oraz kserokopie z dokumentów archiwalnych.

Książka posiada dużą wartość naukową, oparta jest na źródłach nierzadko trudno dostępnych, wzbogaca wiedzę, zarówno o historii parafii, jak i samego miasta.

Henryk Majecki

Biuletyn Konserwatorski Województwa Białostockiego, Białystok 1995, ss.100, Państwowa Służba Ochrony Zabytków - Oddział Wojewódzki w Białymstoku

Publikacja w myśl założeń Zespołu Redakcyjnego jest pierwszym numerem planowanego periodyku pod tą nazwą. Cele, jakie ma spełniać periodyk zostały sformułowane w przedmowie pióra Antoniego Oleksickiego. Czytamy tam: *naszą intencją jest publikowanie materiałów o tematyce dotyczącej zabytków, poczynwszy od najdawniejszych*

zabytków archeologicznych, poprzez ukształtowanie przestrzenne historycznych miejscowości, architekturę i budownictwo, parki i cmentarze aż do zabytków ruchomych - malarstwa, rzeźby i rzemiosła artystycznego.

W skład Zespołu Redakcyjnego Biuletynu wchodzi: ks. Jan Nieciecki, Antoni Oleksicki, Lucyna Stalończyk i Stanisław Stawicki.

Nr 1 Biuletynu zawiera następujące działy: materiały, zabytki do zagospodarowania, dobra utracone, dokumentacje w zbiorach Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Białymstoku.

Zamieszczone w Biuletynie materiały prezentują przede wszystkim dorobek Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Białymstoku.

Obiekty architektoniczne omawiane w Biuletynie są cennymi zabytkami kultury naszego regionu.

Do ciekawszych materiałów w Biuletynie należą: artykuł S. Stawickiego pt. *Szkice z dziejów unickiego klasztoru w Supraślu w świetle Kroniki Ławry Supraślskiej*, artykuł Ewy Narolewskiej pt. *Ratusz w Białymstoku, dzieje i przeobrażenia* oraz artykuły o zabytkowych organach województwa białostockiego.

Duże znaczenie dla badaczy posiada wykaz studiów historyczno-urbanistycznych miejscowości województwa białostockiego znajdujących się w zbiorach Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Białymstoku. Całość jest starannie zredagowana i bogato ilustrowana.

Biuletyn jest do nabycia w Państwowej Służbie Ochrony Zabytków oraz Muzeum Okręgowym w Białymstoku.

Henryk Majecki

Informator o archiwaliach z kresów północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w zasobie archiwów białoruskich i LCVA w Wilnie. Opracował Jan Jerzy Milewski, Białystok 1996, ss. 52.

Informator jest cenną pozycją wydawniczą i jedyną tego rodzaju w Polsce.

W 1969 r. w Mińsku został wydany informator o materiałach z okresu 1919-1939 wytworzonych przez instytucje II Rzeczypospolitej, a znajdujących się na terenie Białorusi. Informator nosił tytuł - *Gosudarstviennyye arhiwy Brestskoy, Grodnienskoj oblastiej, filiał Gosudarstviennogo archiva Minskoj oblasti w Mołodeczno. Sprawocznik po dokumientalnym materiałam 1919-1939 g.g.* Minsk 1969, Izdatielstwo Połymia. Informator został wydany w 1 tys. egz. i w zasadzie został przeznaczony do użytku wewnętrznego (archiwów państwowych ówczesnego ZSRR oraz instytutów historii akademii nauk). Nie znajdował się w sprzedaży, w ogóle nie był udostępniany zagranicznemu, w tym i polskim badaczom, a miejscowym badaczom w bardzo ograniczonych rozmiarach. Nie było to przypadkiem, gdyż akta nie były w ogóle udostępnione polskim badaczom, a radzieckim - tylko wybranym.

Tego typu działania doprowadziły do sytuacji, że ilość publikacji wydanych na terenie Białorusi, a dotyczących tzw. Białorusi Zachodniej jest niewielka i do niedawna dotyczyła w zasadzie tylko ruchu komunistycznego na tym obszarze.

Ostatnio w skutek zmian politycznych na obszarze dawnego ZSRR sytuacja uległa zmianie. Źródła znajdujące się na obszarze zarówno Białorusi, jak i Litwy są udostępniane polskim historykom. Stwarza to możliwość rozszerzenia problematyki badawczej na obszar tzw. kresów północno-

wschodnich II Rzeczypospolitej. Ze źródeł tych korzystają również historycy białostoccy. Informator z 1969 r., dotyczący tylko Białorusi, odzwierciedlający niepełny stan wiedzy o interesujących nas archiwaliach, przy czym trudno dostępny ze względu na niewielkie rozmiarami nakład i dystans czasowy, nie spełniał już swojej roli. Dlatego inicjatywa wydania nowego informatora zasługuje na uznanie. Informator przedstawia aktualny stan wiedzy o źródłach archiwalnych dotyczących interesującego nas okresu, znajdujących się w archiwach państwowych Białorusi: w Brześciu, Grodnie, Mińsku i Mołodecznie oraz Litewskim Centralnym Archiwum Państwowym w Wilnie. Materiały te dotyczą przedwojennych: wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego, a także częściowo białostockiego.

W Wilnie oraz w Brześciu znajdowały się instytucje, obejmujące swoim zasięgiem działania obszar kilku województw, w tym również białostockie.

W aktach urzędów wojewódzkich: wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego znajdują się materiały podane do wiadomości tych urzędów, a wytworzone przez Urząd Wojewódzki Białostocki i dotyczące województwa białostockiego. Ma to duże znaczenie, zważywszy, że akta Urzędu Wojewódzkiego Białostockiego, przechowywane w Archiwum Państwowym w Białymstoku, zachowały się w stanie szczerpkowym.

Ponadto w zasobie Archiwum Państwowego Obwodu Grodzieńskiego znajdują się akta instytucji z powiatów: wołkowyskiego i grodzieńskiego, które wchodziły do wojny w skład województwa białostockiego, a ponadto 15 jednostek archiwalnych akt Starostwa Powiatowego Suwalskiego z lat 1931-1939.

Informator został starannie zredagowany. Występują w nim oczywiście pewne usterki, nie mają one jednak charak-

teru zasadniczego.

Henryk Majecki

**Ziemia Brańska, t.VI, Brańsk 1995,
Towarzystwo Przyjaciół Brańska, ss. 154.**

Tom VI w całości jest poświęcony dziejom Brańska i okolic w okresie II wojny światowej oraz pierwszych lat po wojnie. Występują tu zarówno opracowania, jak i źródła historyczne. Redaktorem tomu oraz autorem większej części opracowań jest Zbigniew Romaniuk.

Zwięzły zarys dziejów Brańska i okolic w latach 1939-1953 w oparciu o źródła archiwalne, prasę oraz relacje i wspomnienia uczestników tych wydarzeń przedstawił Z.Romaniuk.

Artykuł Kazimierza Litwiejki znacznie przekracza zakres terytorialny periodyku, bo obejmuje obszar całego powiatu bielsko-podlaskiego. Tematem artykułu są dzieje organizacji NSZ na terenie wymienionego powiatu w okresie od października 1944 r. do lipca 1944 r. Autor odtwarza szczegółowo strukturę organizacyjną NSZ w tym powiecie. Sądzę, że temat ten powinien być kontynuowany. Na uwagę zasługują również dzieje Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), a także losy NSZ i NZW w tymże powiecie w pierwszych latach po wyzwoleniu.

Artykuły: Z.Romaniuka i K.Litwiejki zajmują ponad połowę rozmiaru publikacji.

Pozostałe opracowania i źródła są skromniejsze swymi rozmiarami i dotyczą bardziej szczegółowych problemów.

Publikacje Towarzystwa Przyjaciół Brańska można nabyć w biurze Towarzystwa (adres - 17-120 Brańsk, ul.Rynek 25/5/ oraz w księgarni w tymże mieście przy ul.Sienkiewicza 20.

Henryk Majecki

W. Wilczewski, Zwiastuny Powszechnej radości. Ruch budowy kościołów w diecezji wileńskiej w latach 1890-1914, Białystok 1995, ss.93, il.

Wydana przez Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku książka W. Wilczewskiego jest próbą analizy szerokiego zjawiska, jakim było ożywienie w zakresie rzymsko-katolickiego budownictwa sakralnego na terenie diecezji wileńskiej w końcu XIX i na pocz. XX wieku. Celem pracy było *ukazanie budownictwa sakralnego jako efektu świadomej działalności zintegrowanej polskiej społeczności katolickiej, diecezji wileńskiej, wykazanie szerokiej płaszczyzny społecznej ruchu i jego opozycyjności w stosunku do władz carskich i prawosławia* oraz wyeksponowanie jednorodności tego zjawiska na terenie całego obszaru zachodnich rubieży Cesarstwa Rosyjskiego i wykazanie znaczenia jakie nowozbudowane kościoły odgrywały w swoim środowisku.

Praca oparta jest na licznych materiałach źródłowych i literaturze przedmiotu. Autor przeprowadził kwerendy w archiwach Białorusi i Litwy, wykorzystując materiały dotychczas nieznane, oparł się również na zasobach Archiwum Archidiecezji Białostockiej i archiwach parafialnych. Literatura przedmiotu to - w zakresie prac historycznych - monografia bpa P. Kubickiego o fundamentalnym już dzisiaj znaczeniu, oraz artykuły dotyczące architektury sakralnej 2 p. XIX wieku, głównie A. Majdowskiego i K. Stefańskiego. Autor dokonuje również sumarycznego przeglądu wydawnictw białoruskich i litewskich.

W kolejnych rozdziałach książki, W. Wilczewski rozwija zawartą we wstępie

tezę o trwającym w latach 1890-1914 w zachodnich guberniach Imperium powstaniu narodowym, powstaniu, które rozegrało się nie na placu bitwy, lecz na placu budowy. Efektem zrywu były 144 świątynie nowowytbudowane, przebudowane lub wyremontowane w tym czasie na terenie diecezji wileńskiej. Jak dalece proces budowy świątyni jednocizył i konsolidował lokalną społeczność, widoczne jest dopiero po zapoznaniu się z działalnością parafialnych komitetów budowlanych i prześledzenie długiej drogi od wystąpienia do władz, z prośbą o pozwolenie na budowę, do czasu jej zakończenia. Zasadniczy trzon książki, to omówienie powyższych procesów: od zakresu i rodzaju inwestycji, przez organizację prac budowlanych aż do prezentacji stosunku administracji carskiej do kościelnego ruchu budowlanego. W tej części, studium oparte jest na nowych, nieznanych dotychczas źródłach z archiwów litewskich i białoruskich oraz archiwów parafialnych. Analiza treści pism urzędowych, ich obiegu i formy, stanowi dobitną ilustrację twierdzenia, że aktywność budowlana parafian była traktowana przez władze carskie jako działalność *de facto* polityczna, a najbardziej czynni działacze komitetów budowlanych - szczególnie stojący na ich czele księża - narażeni byli na różnego rodzaju szykany i represje.

Problematyka kształtu stylowego architektury sakralnej tego czasu jest oddzielnym problemem badawczym. Wielki proces rusyfikacji Królestwa Polskiego i ziem polskich włączonych w granice Cesarstwa rozpatrywany był bowiem dotychczas prawie wyłącznie w kontekście przemian politycznych i społecznych. Wyrazem rusyfikacji były jednak także działania w sferze wizualnej - ingerujące zarówno w krajobraz wiejski, jak i w przestrzeń architektoniczną miasta, budujące nowy klimat kulturowy, nową jakość przestrzenną. W wyniku tych działań

Królestwo Polskie przekształcało się powoli w *kraj priwislinskij*. Jednym z najważniejszych elementów tych działań był proces rusyfikacji architektury: wprowadzenie na dużą skalę w 4 ćw. XIX w. na terenie całego Imperium tzw. *stylu rosyjskiego*. Narzucony wówczas odgórnie *kosztium architektoniczny* nawiązywał do kompozycyjnych i dekoracyjnych zasad budownictwa staroruskiego i dotyczył głównie architektury sakralnej - cerkwi oraz kościołów w rzymsko-katolickich, które po skonfiskowaniu przekazywano na rzecz kościoła prawosławnego. Zdarzały się także realizacje budowli świeckich, głównie gmachów użyteczności publicznej, rzadziej kamienic. Język formalny nowej architektury odwołujący się do stylistyki staroruskiej i bizantyńskiej był całkowicie obcy polskiej tradycji budowlanej. Jednocześnie od końca XIX w., trwały próby wykreowania plastycznego wyrazu narodowego stylu polskiego, postulowanego przez krytyków i teoretyków architektury. Styl taki, miał służyć utrwalaniu i zachowaniu własnego krajobrazu kulturowego, wyeksponować jego odrębność i niepowtarzalność. Zanim pojawiły się pierwsze, samodzielne dzieła tego nurtu, próbowano wyodrębnić w ramach *międzynarodowej* architektury neostylowej - wątki rodzime - tak w architekturze neorenesansowej jak i neogotyckiej. Efektem tych działań był m.in. *styl wiślano-bałtycki* w którym realizowano przytłaczającą większość budowanych w tym czasie kościołów.

Ta złożona problematyka architektury polskiej przełomu stuleci jest przedmiotem nadań historyków sztuki od kilkunastu lat i oprócz prac cząstkowych nie doczekała się jeszcze swej syntezy. W książce W. Wilczewskiego rozdział dotyczący wyrazu architektonicznego nowych kościołów diecezji wileńskiej z lat 1890-1914, stanowi krótki dodatek do wcześniejszych analiz historycznych.

Lakoniczność i daleko idące uproszczenia, spływają wielowarstwową problematykę stylową omawianego procesu. Wydaje się, że wymaga ona odrębnych badań i innego aparatu metodycznego.

W przypadku owego bezkrwawego *zrywu narodowego* prezentowanego w książce W. Wilczewskiego bardziej istotnym niż forma stylowa budowli był sam fakt czynu budowy kościoła: w warunkach polityki represji stawał się czynem heroicznym, manifestacją wiary jednoznacznej z polskością, konsolidującą wspólnotę katolicką. Zawarta w pracy analiza materiałów źródłowych ilustrujących złożoność procesu budowy świątyni - tezę tę znakomicie ilustruje. Jednocześnie należy mieć nadzieję, że książka zainicjuje dalsze prace badawcze nad architekturą i historią zachodnich guberni Cesarstwa Rosyjskiego - Materiały archiwalne, znajdujące się w zbiorach białoruskich i litewskich zawierają bowiem ogromny potencjał badawczy, dotychczas prawie nie wykorzystany.

Małgorzata Dolistowska

Polska Egzotyczna. Przewodnik. Autor: Grzegorz Rąkowski. Oficyna Wydawnicza Rewasz. Pruszków 1994.

Polska Egzotyczna jest niezwykle ciekawym połączeniem przewodnika turystycznego, gawędy i reportażu. Wprowadza czytelników w świat pogranicza narodów, kultur i religii, egzotyczny, tak nam bliski i swojski.

Autor, dr Grzegorz Rąkowski dzieli się z Czytelnikiem wieloma niedostępnymi dotąd informacjami, które udało mu się zgromadzić w czasie kilkuletniej

nich wędrówek i poszukiwań w materiałach archiwalnych. W ten sposób pragnął przekazać swój emocjonalny stosunek i fascynację światem pogranicza, współczesnych kresów Polski Północno-Wschodniej.

Liczący kilkaset kilometrów szlak przygranicznej wędrówki autor podzielił na piętnaście odcinków, które można traktować jako jedno- lub kilkudniowe trasy piesze. Większość z nich można pokonać podczas weekendowych wycieczek, o egzotycznych tytułach, jak: *Kraina piękna jak baśń*, *Na polski biegun zimna*, *Na tropie Indian Ruropy*, *Litewską ścieżką*, *Puszczy litewskich przepastne krainy*, *Okolicą nad-niemeńską*, *W krainie sokólskich wiatraków*, *Do niedoszłej stolicy świata*, *Tatarskim szlakiem*, *Przez stepy nad Świsłoczą*, *W ostępach królewskiej puszczy*, *Skrajem Polesia*, *Do prawosławnej Częstochowy*...

Autor świadomie zrezygnował z topograficznego opisu szlaków i wszelkich informacji praktycznych. Trasę znakomicie pokazują szczegółowe mapki i plany, a tekst urozmaicają liczne rysunki. Przewodnik adresowany jest do prawdziwych turystów - wagabundów, którzy chcą zasmakować trochę egzotyki bez wygod hotelowych i restauracji, będąc zdanymi na samych siebie i ludzi, których tu spotkają.

Tekst przewodnika wzbogaca szersze tło historyczne i etnograficzne, obszerne opisy miejscowości i zabytków, często rozszerzane cytatami, zasłyszanymi po drodze opowieściami, legendami i fragmentami własnych wspomnień. Dlatego *Polska Egzotyczna* nie mieści się w formule tradycyjnego przewodnika. Będąc po części gawędą historyczno-krajoznawczą, po części reportażem łatwo przemawia do wyobraźni Czytelnika.

Proponowane w przewodniku trasy prowadzą dziś przez tereny zamieszkałe przez Litwinów, Białorusinów, Ukraińców, Tatarów wśród osadnictwa pol-

skiego. Odnajdujemy tu również ślady staroobrzędowców, Niemców, Żydów, a nawet Jaćwingów. Od wieków na tym pograniczu mieszały się wpływy wielu kultur i obyczajowości, wzajemnie oddziaływując na siebie, przenikając się i wzbogacając. Z różnorodnością kulturalną łączy się różnorodność religijna przejawiająca się w architekturze kościołów, cerkwi, mollen staroobrzędowców, ewangelickich kirch, synagog i tatarskich meczetów. Niemniej egzotyczny jest również obraz kresowych dworów, z których niewiele ocalało, ale ich ślady są czytelne w postaci ruin i fundamentów, zdziczałych parków i sadów. Każdy z nich ma jednak swoją fascynującą historię, którą można odtworzyć z dawnych wspomnień i dokumentów, na które powołuje się często autor.

Uwadze czytelnika i Turysty nie mogą ująć piękne opisy przyrody i krajobrazu kresowego. Wszak Polska północno-wschodnia znana jest również z nieskazitelnej przyrody i jej nieprzeciętnych walorów.

Na trasie wycieczek podziwiać można cudowne krajobrazy Suwalszczyzny ze wzgórzami i jeziorami, dzikie ostępy puszczy Augustowskiej, Białowieskiej i Knyszyńskiej, faliste pejzaże Sokólszczyzny, malownicze doliny przygranicznych rzek. Autor porusza się swoimi ścieżkami, odkrywając mało jeszcze znane osobliwości przyrodnicze. Jedną z tras wiedzie przez rezerwat ścisły Białowieskiego Parku Narodowego, ale należy pamiętać, iż trasę tę można pokonać po uprzedniej zgodzie dyrekcji BPN, a najlepiej z przewodnikiem BPN.

Przewodnik *Polska Egzotyczna* odkrywa dla turystyki tereny przygraniczne, funkcjonujące w świadomości mieszkańców i decydentów jako *ściana wschodnia*. Oddalenie od centrów cywilizacji sprawiło, że w wielu miejscach czas jakby się zatrzymał. Nigdzie w Polsce nie spotykamy tak pięknych wiosek z jednolitą

drewnianą zabudową, pełnych uroku sen-
nych miasteczek oraz gościnności mieszka-
jących tu ludzi, określanych przez siebie
samych *tutejszymi*. Wszystko to warto
przeczytać i zobaczyć na własne oczy, bo
za kilka lat może być już za późno.

Sławomir Halicki

**Michał Balicki: Szkolnictwo podstawowe
w województwie białostockim w latach
1944-1972, Białystok 1995, s.222.**

W ubiegłym roku ukazała się
książka Michała Balickiego pt.: *Szkolnictwo
podstawowe w województwie białostockim
w latach 1944-1972*. Jest to prze-
redagowana dla potrzeb wydawniczych
dysertacja doktorska z 1975 r., przygo-
towana w Instytucie Psychologii i
Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego
(zatyulowana: *Problemy rozwoju szkolnictwa
podstawowego w województwie
białostockim w latach 1944-1972*). Dlatego
niezrozumiałym jest, dlaczego na stronie
tytułowej książki temat został
sformułowany całkowicie inaczej niż na
okładce, mianowicie brzmi on: *Szkolnictwo
białostockie w latach 1944-1972. Studium
historyczno-porównawcze*.

Praca M.Balickiego składa się ze
wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia,
przypisów, bibliografii i tabel w aneksie. W
rozdziale pierwszym, zatyulowanym:
*Ogólne założenia i ewolucja polityki oświa-
towej państwa po drugiej wojnie światowej*,
autor bardzo powierzchownie potraktował.
Z przypisów wynika, że jako źródła wyko-
rzystał głównie oficjalne normatywy (m.in.:
Manifest PKWN, ustawy, dekrety), zaś z
opracowań tylko publikacje z lat 60. i 70.

Rolę ówczesnych władz ocenił jednak dość
krytycznie: [...] *zasady i kierunki polityki
oświatowej państwa, prowadzone przez
okres bez mała trzydziestu lat, dowodzą jej
całkowitego podporządkowania panującej
ideologii. Prawdą jest, że w pewnych okre-
sach polityka ta przynosiła wymierne
sukcesy w postaci upowszechniania szkol-
nictwa podstawowego, ale nie sposób jest
też przemilczeć jej ewidentnych
niepowodzeń maskowanych optymistyczny-
mi wskaźnikami (zafalszowanymi) ogólnego
rozwój* (s.18).

W rozdziale drugim pt.: *Warunki
rozwój szkolnictwa podstawowego w
województwie białostockim* autor opisał
stan gospodarki regionu przed 1939 r. i w
okresie powojennym, a także omówił sto-
sunki ludnościowe na rozpatrywanym tery-
torium. Ta część pracy M.Balickiego jest
mało przejrzysta i nadmiernie rozbu-
dowana. Na przykład trudno dociec,
dlaczego w tym rozdziale znalazł się frag-
ment poświęcony szkolnictwu
białoruskiemu na Białostocczyźnie (s.39-
42), który to problem autor przedstawił
bezkrytycznie i z wieloma błędami. Mimo
że powołał się w przypisach na źródła
archiwalne, to nieprawdziwie podał, że: *1/
w 1944 r. Wydział Szkół Mniejszościowych
w Kuratorium przeprowadził rejestrację
młodzieży białoruskiej w wieku 8-18 lat, 2/
przeprowadzono w województwie w tymże
1944 r. dokładny spis mniejszości nar-
dowych, 3/ na dzień 1.XII.1945 r. było już
czynnych 13 szkół białoruskich*. W uproszc-
zony sposób M.Balicki przedstawił problem
likwidacji szkolnictwa białoruskiego w lat-
ach 1945-1947, przyjmując propagandowe
tezy ówczesnych władz o repatriacji
Białorusinów do ZSRR za obiektywne
przesłanki polityki oświatowej państwa.
Błędnie także podał rok 1948, zamiast
1949, jako moment rozpoczęcia odbudowy
tego szkolnictwa. Podobnie bezkrytycznie
napisał o szkołach z językiem białoruskim

w latach 1949-1972.

O wiele korzystniej prezentują się następne rozdziały książki M. Balickiego: *Rozwój organizacyjny szkolnictwa podstawowego w latach 1944-1972*, *Reforma szkolnictwa podstawowego na Białostocczyźnie w świetle ustawy z 15 lipca 1961r. i Kadra nauczycielska a rozwój szkolnictwa podstawowego*, chociaż i tu autor nie uniknął błędów nawet faktograficznych. Na przykład pomylił się, pisząc, iż historyczne województwo podlaskie utworzono w 1569 r. (s.49). Ponadto dokonał sprzecznej oceny tego samego zjawiska, stwierdzając o pierwszych dziesięcioleciach panowania carów rosyjskich na Białostocczyźnie w XIX w., najpierw, że szkolnictwo *podlegało stopniowej likwidacji*, a parę zdań dalej, że *przeżywszy swój pomyślny rozwój* (s.51). Bezzasadnie uogólnił, pisząc, że: *Dopiero uzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 roku pozwoliło na zdecydowany postęp w rozwoju szkolnictwa* (s.52), bowiem już w 1919 r. nowa administracja oświatowa zlikwidowała na Białostocczyźnie szkolnictwo białoruskie. Nauczycieli białoruskich pozbawiono prawa wykonywania zawodu i w ten sposób zdegradowano ich do roli rolników na przeludnionej wsi. Trzeba przy tym podkreślić, iż Białorusini stanowili znaczący procent mieszkańców wschodniej części województwa białostockiego.

Rozdziały dotyczące bezpośrednio szkolnictwa podstawowego na Białostocczyźnie w latach 1944-1972, szczegółowo omawiają organizację i rozwój sieci szkół, bazę materialną szkolnictwa (budynki, izby lekcyjne, środki i urządzenia dydaktyczne, sale gimnastyczne i boiska szkolne), a także kadry nauczycielskie. Autor obok opisów zamieścił 87 tabel, w których ujął bardzo dużo danych statystycznych. Niestety, w książce większość tabel została umieszczona bez powiązania ich z opisami, za co winić należy przede wszystkim redaktora

technicznego wydania. Ten chaos bardzo utrudnia odbiór tekstu. Bardzo niestaranna korekta pozostawiła wiele błędów i to nie tylko tzw. literówek, ale również pomyłek rzeczowych, np. na s. 79 w *Tablicy 24* (tabeli) podano liczbę absolwentów wynoszącą 10.605, natomiast na s.80 w tekście odnotowano 10.5050 absolwentów. Bez erraty, której wydawca nie dołączył do publikacji, błędy korektorskie znacząco pomniejszają wartość pracy M. Balickiego.

Należy też zwrócić uwagę na warsztat naukowy opracowania, a szczególnie na przypisy do tekstu oraz bibliografię. Niestety, ale autorowi należy się tu wiele zdań krytycznych. Nieprawidłowe jest powoływanie się na źródła archiwalne przechowywane w Archiwum Państwowym w Białymstoku w formie: *Wojewódzkie Archiwum Państwowe* (WAP) sygn.2 Pracownia Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego (KOSB) lub WAP, sygn.14. W Polsce archiwa państwowe - każde mające swoją nazwę - znajdują się w blisko trzydziestu miastach wojewódzkich, a tylko w Archiwum Państwowym w Białymstoku jest blisko tysiąc zespołów archiwalnych (np. zespół: Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego 1944-1950), w których jednostki archiwalne - sygnatury - są oddzielnie, ale kolejno (w każdym zespole od pozycji 1/ numerowane. Podanie w przypisie: WAP, sygn.14 nie wystarcza. Nie wiadomo bowiem o jaki zespół akt chodzi. Oprócz nazwy archiwum należy podać nazwę zespołu archiwalnego, sygnaturę jednostki archiwalnej oraz miejsce w niej (stronę, kartę) cytowanego faktu lub fragmentu tekstu. Ten przydługawy wywód uważam za konieczny, ponieważ podobne mankamenty znaleźć można również w publikacjach innych badaczy związanych z Filią Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Inne nieprawidłowości, to np. zbędność przypisu 2, będącego dosłownym powtórzeniem fragmentu tekstu książki, do

którego się odnosi lub odwołanie się w przypisie 95 do pracy wcześniej nie odnotowanej.

Odnosnie części pracy, którą autor nazwał *Bibliografia*, to niezrozumiałe jest określenie materiałów archiwalnych jako *materiały rękopiśmienne nie publikowane*. Historyk powinien odróżnić rękopisy od maszynopisów lub druków (np. produkcji powielaczowej), które wszystkie razem stanowią materiały archiwalne.

W efekcie białostockie wydawnictwo Trans Humana (pełna nazwa: Wydawnictwo Uniwersyteckie przy Stowarzyszeniu Absolwentów i Pracowników Wydziału Pedagogiki i Psychologii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku) wypuściło publikację źle zredagowaną, w zasadzie bez przeprowadzenia korekty merytorycznej oraz technicznej.

Sławomir Iwaniuk

Wojsko. Społeczeństwo. Historia. Prace ofiarowane Profesorowi Mieczysławowi Wrzosekowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę Jego urodzin, Białystok 1995. Dział Wydawnictw Filii UW w Białymstoku, ss. 406.

Publikację zredagowaną przez Wojciecha Fedorowicza i Jana Snopko otwierają: krótki życiorys Profesora oraz bibliografia jego prac za lata 1957-1995, przez nich wraz z Robertem Kempą zestawiona. W artykule p.t. *Profesor dr hab. Mieczysław Wrzosek - historyk wojskowości*, Marian Leczyk przedstawił wkład Jubilata w historiografię wojskowości. Bez wątpienia bibliografia oraz rozważania M. Leczyka pozwalają na stwierdzenie, że we wcześniejszym, ważnym okresie aktywności naukowej,

związanej z pracą w archiwach oraz w Wojskowym Instytucie Historycznym, krystalizowały się kierunki zainteresowań, poszerzał warsztat i doskonaliły metody badawcze Profesora. Najbardziej owocne były jednak lata jego pracy na Filii UW. W tym bowiem czasie wyszła spod pióra Jubilata większość z blisko 250 publikacji, głównie naukowych, ale i popularnonaukowych. Wśród nich są szczególnie znaczące i dojrzałe syntezy, które dotyczą przede wszystkim polskiego wysiłku zbrojnego w I wojnie światowej oraz w latach 1918 - 1921, gdy w wojnach z sąsiadami kształtowały się granice Polski Odrodzonej. Nie można też pominąć wkładu Profesora w pracę dydaktyczną Wydziału Humanistycznego Filii, uwieńczoną między innymi wyprawianiem 3 rozpraw doktorskich i ponad 150 prac magisterskich. Roli Prof. Wrzoseka w tworzeniu w Białymstoku środowiska naukowego, zajmującego się historią wojskowości, nie sposób przecenić. Do tego należy też dodać sprawowanie przezeń funkcji na Uczelni, chociażby dziekana Wydziału Humanistycznego w latach 1986 - 1990 i w obecnej kadencji, zapoczątkowanej w 1993 r.

Publikacja zawiera 34 prace. Dominują w niej prace z historii wojskowości. Pozostałe dotyczą kwestii społecznych, także z uwzględnieniem problematyki wojskowej, politycznych, gospodarczych, wyznaniowych oraz wątków biograficznych. Większość zawartych w niej prac jest z historii Polski. Jednak część autorów podjęła bliskie im tematy z historii powszechnej.

Wydawnictwo charakteryzuje się nie tylko bogactwem problematyki, ale też szerokimi ramami chronologicznymi, sięga bowiem średniowiecza i kończy się na czasach niemalże współczesnych. Przeważają teksty, które dotyczą dziejów nowożytnych, a spora ich część odnosi się do pierwszych

dziesięcioleci XX w., czyli do okresu, którego znawcą i historiografem jest Prof. Wrzosek.

Bez wątpienia wszystkie te prace wzbogacają wiedzę o przeszłości, są rzetelne, ale też dla znawców poszczególnych zagadnień mogą być materiałem do dyskusji i polemik, jak na przykład teksty Marka Plewczyńskiego *Hetman zaciężny Stanisław Leśniowski herbu Roch ok. 1505 - 1565*, Andrzeja Wyrobisza *Żołnierze, weterani, inwalidzi wojenni - nowy problem społeczny w miastach europejskich XVI - XVIII w.*, Barbary Stępniewskiej-Holzer *Ostatni bój mameluków pod piramidami*, Janusza Wojtasika *Teoria wojny powstańczej* Józefa Jana Molendy *Okupacja niemiecka na ziemiach polskich w czasie I i II wojny światowej*.

Część autorów w swych publikacjach sięgnęła do źródeł archiwalnych, nie tylko z archiwów polskich, inni oparli się na literaturze przedmiotu, niektórzy przedstawili refleksje i wnioski, opierając się na własnych przemyśleniach i dorobku. Nie sposób rzecz jasna dokładniej przeanalizować i ocenić wartości naukowej wszystkich tytułów, które znalazły się w zbiorze, a nawet wymienić ich autorów. By choć w ograniczonym stopniu oddać różnorodność tematyki, a także naukowe znaczenie publikacji, warto jednakże wskazać na prace: Wiesława Majewskiego *Wojskowe kwalifikacje legionistów w latach 1918 - 1920* i Andrzeja Rzepniewskiego *Strategiczne podobieństwa i różnice w przebiegu pierwszej i drugiej wojny światowej: ostatnia wojna konwencjonalna i pierwszy blitzkrieg*.

Zaznaczyć wreszcie trzeba, że publikacja niemal pomija dzieje regionu. Wyjątek stanowią: artykuł Aliny Czapiuk *Uwagi o gospodarce starostwa drohickiego w drugiej połowie XVI wieku*, a także w pewnym zakresie teksty Michała Gnatowskiego *Grupy i oddziały NKGB*

Białoruskiej SRR na północno-wschodnich ziemiach Polski w latach 1941 - 1944 i Hanny Konopko *Mundur i sutanna*, poświęcony księdzu Mikołajowi Woynarowskiemu.

Tadeusz Radziwonowicz

Jeszcze raz o prof.dr Karolu Buluku

Będąc rodzinnie oboje wraz z żoną związani z Białostoczczyzną, prenumerujemy Waszą pięknie wydaną i interesującą *Białostoczczyznę*. Ponieważ jednak z urodzenia jestem lwowianinem i byłem oficerem AK, więc zwróciłem uwagę na zamieszczoną w nr 4/1995 na str. 86-90 obszerną biografię prof.Karola Buluka. Otóż w tej biografii zabrakło jednego chwalebego fragmentu jego życiorysu: był w latach 1944 (może 1943) - 1945 podchorążym i żołnierzem oddziałów leśnych (partyzanckich) AK obszaru lwowskiego.

Otóż w domu rodziców (ojciec według moich danych: Włodzimierz) w Zimnej Wodzie pod Lwowem, w mieszkaniu zajmowanym przez starsze małżeństwo, Karola i Katarzynę Wierzayskich, pracowała na przełomie czerwca i lipca 1944 r. radiostacja nadawcza Komendy Obszaru nr 3 południowo-wschodniego AK dla łączności z Londynem i bazą lotniczą w Brindisi. Karol Buluk *Aleksander* i jego starszy brat, plut. Jan Buluk *Buk* byli już w AK; Karol był po konspiracyjnym kursie Szkoły Podchorążych Piechoty, którą ukończył ze stopniem kaprała podchorążego.

W dniu 5 lipca 1944 r. Niemcy wykryli radiostację; w jej obronie zginęli dwaj żołnierze AK, zostały ujęte trzy radiotelegrafistki obsługujące radiostację. Gdy je wieziono samochodem do więzienia gestapo we Lwowie, żołnierze AK próbowali je odbić; poległ wówczas brat Karola, plut.Jan.

Żona Karola z małą córeczką schroniła się we Lwowie, a on sam poszedł do oddziału leśnego, 1. kompanii 26 p.p. AK stacjonującej we wsi Siemianówka pod Lwowem, gdzie byli jego koledzy i gdzie został kompanijnym lekarzem. W oddziale

tym brał udział w akcji *Burza*.

Po akcji *Burza* oddział przeszedł za San na teren Rzeszowszczyzny jako kompania D26 oddziałów leśnych *Warta* stacjonujących tam do końca lipca 1945 r.; dopiero stamtąd, po rozwiązaniu oddziałów przeszedł do Wrocławia. Z dniem 31 lipca 1945 r. otrzymał awans do stopnia plutonowego podchorążego ze starszeństwem z 3 V 1945 r. - Rozkazem L.dz.90/I/45.

Nie były czasy ku temu, by się tym chwalić.

Piszę o nim w książce *Armia Krajowa na południowych i wschodnich przedpolach Lwowa*, Kraków 1994.

Prof.dr Jerzy Węgierski, Katowice

List od włoskiego czytelnika do T.Radziwonowicza autora jednego z artykułów zamieszczonych w kwartalniku *

Piszę do Pana wzruszony, ponieważ jeden z mych przyjaciół zwrócił uwagę na Pana artykuł w czasopiśmie *Białostoczczyzna* 4/1993, ponieważ Pan ma to samo nazwisko co moja babcia Karolina ze strony matki, urodzona w Istambule, lecz Polka ponieważ była córką Polaków. Kontakty z Polską urwały się w 1863 r. kiedy jej ojciec Izidor musiał uciekać do Francji a następnie do Turcji, ponieważ uczestniczył w Powstaniu styczniowym.

Po śmierci mojej babci 1 stycznia 1991 r., w wieku 96 lat rozpocząłem opracowywanie drzewa genealogicznego i odkryłem z ksiąg parafialnych z Bielska Podlaskiego, że mój pradziadek miał innych braci, oprócz tych o których wiedziałem. Ten fakt dodał mi nadziei, że mogę mieć kuzynów również w Polsce.

Izydor miał dwie siostry Elżbieta (1829-?), Monika (1834-?) i pięciu braci: Jan Agaton Wilhelm (10 stycznia 1838-1863), Leon Elwir (11 kwietnia 1840-?), Henryk Florian (17 października 1841-?), Henryk Stanisław (19 stycznia 1846 r.-?), Wacław Maksymilian (2 października 1850-?). O nich wiem jedynie to, że Jan zginął w czasie Powstania Styczniowego a Henryk Florian prawdopodobnie zmarł jako dziecko, ponieważ jego pierwsze imię zostało ponownie powtórzone po niewielu latach.

Czy te imiona i daty mówią coś Panu? Mam nadzieję, że tak i myślę, że otrzymam Pana odpowiedź. Przekażę Panu wszystkie informacje które posiadam.

W oczekiwaniu na Pana odpowiedź z serca dziękuję i proszę przyjąć moje pozdrowienia.

* List napisany jest w języku włoskim. Niżej zamieszczony tekst to jego tłumaczenie na język polski.

Refleksje nad lekturą *Białostoczczyzny* (Nr 1 z 1995 r.).

Uprzejmie informuję, że z satysfakcją czytałem artykuły kwartalnika *Białostoczczyzna* 1/1995. Po raz pierwszy spotkałem się z tak obszaernym zbiorem informacji regionu, z którego pochodzę. Prawda jest taka, że człowiek często myśląc wraca do swoich korzeni. Wyrażam zatem Zespołowi Redakcyjnemu i Wydawcy serdeczne podziękowanie za umożliwienie, przez publikację artykułów, zaspokojenia wrodzonych aspiracji do lepszego poznania własnego regionu.

Sądzę również, że publikacja jest też pewną wizytówką dla Biebrzańskiego Parku Narodowego, który powstał 1993 r. Reklama jest nie tylko dzwignią handlu, ale i turystyki. W tej ostatniej jesteśmy zapóźnieni. Twierdzę tak na podstawie zaobserwowanych, pięknych i obszernych relacji o Biebrzańskim Parku Narodowym w telewizji niemieckiej i austriackiej. U nas takie informacje nie istnieją, bądź są rzadkością. Mimo znieczulicy na piękno naszych regionów cieszy mnie fakt powstania Parku i artykułu o jego walorach przyrodniczych i krajobrazowych. Muszę jednak ze smutkiem stwierdzić, że Dolina Biebrzy, którą znałem z lat chłopięcych w okolicy Sztabina i Dwugieł, nie jest już tą doliną, którą oglądałem po przeprowadzeniu melioracji. Zginęło wiele rzadkich zbiorowisk roślinnych, wyginęło wiele gatunków ptaków, wyginęły żaby, nastąpiła redukcja ryb w Biebrzy, pozostały tylko walory krajobrazowe. Myślę, że należy je chronić i zagospodarowywać do wymogów turystyki.

Nawiązując do cennej uwagi Edmunda Gabreła (s. 51) - *Zdaję sobie sprawę, że lista jest niepełna i że należy ją uzupełnić i opracować. Taki jest wymóg historii i nakaz obowiązku* - ośmielałem się zaproponować informację niezupełną, ale możliwą do uzupełnienia o tych, którzy zginęli, jako akowcy, z rąk armii radzieckiej i urzędu bezpieczeństwa. W niedzielę po południu na początku maja 1945 r. w okolicach wsi Horodnianka zginęło 10 akowców w potyczce z wojskiem sowieckim. Polegli zostali pogrzebani 9 maja 1945 r. na cmentarzu w Chodorówce obok istniejącej kaplicy. Nazwisk ich nie jestem w stanie wymienić za wyjątkiem Jana Zdanowicza z

Żakła. Ponadto do zamordowanych akowców należy zaliczyć Milewskiego z Podhorodnianski - zmarł w więzieniu we Wronkach, Józefa Ostrowskiego z Żakła, skazanego na śmierć przez UB i z Horodnianski też skazanego na śmierć - nazwiska nie pamiętam.

Do rubryki: Zginęli w Armii Czerwonej należy dodać mego brata przyrodniego Stanisława Zimnocha, Żakle.

Wcielony został do Armii Czerwonej na jesieni 1940 r. Służbę pełnił: w jednostce wojskowej w mieście Władikawkaz (wówczas Ordżonikidze) w Północnej Osetii. Poszukiwania po wojnie przez Czerwony Krzyż okazały się bez rezultatu. Odpowiedź zawsze brzmiała - nieznany.

ks. Jan Zimnoch, Poznań

DWÓR I REZYDENCJE ZIEMIAŃSKIE W KRAJOBRAZIE KULTUROWYM PODLASIA

Sprawozdanie z przebiegu
Europejskich Dni Dziedzictwa
Kulturowego Regionu Podlasie
17-18. września. 1994 r.

Dnia 17 września 1994 r. na rynku miasteczka Tykocin o godz. 11⁰⁰ pod pomnikiem właściciela dóbr tykocińskich od 1661 r. Stefana Czarnieckiego zebrali się tłumnie zgromadzeni goście (około 200 osób). Byli wśród nich przedstawiciele władz administracyjnych i samorządowych miejskich i wojewódzkich, przedstawiciele duchowieństwa i władz konserwatorskich, mieszkańcy Białegostoku i okolicznych miasteczek, członkowie Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego, pracownicy Radia i Prasy. Przewodnicy Europejskich Dni Dziedzictwa rozdali bezpłatnie uczestnikom przygotowany folder i inne materiały informacyjne. Przewodnicy ci stale opiekowali się grupami zwiedzających informując i pomagając w organizacji.

Inaugurację rozpoczął dr Józef

Maroszek witając przybyłych gości w imieniu Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku, oraz współorganizatorów Europejskich Dni Dziedzictwa, którymi byli: Generalny Konserwator Zabytków, Muzeum Okręgowe w Białymstoku, Muzeum w Tykocinie Oddział Muzeum Okręgowego w Białymstoku, Polskie Towarzystwo Ziemiańskie Oddział w Białymstoku, Urząd Miasta i Gminy w Tykocinie, Urząd Miasta i Gminy w Choroszczy, Parafia Rzymskokatolicka w Tykocinie, Studenckie Koło Naukowe Historyków Filii UW w Białymstoku.

Następnie zgodnie z projektem organizacji Europejskich Dni Dziedzictwa goście udali się na spacer po mieście i zwiedzanie zabytków i miejsc ważnych w przeszłości. Oprowadzanych gości dr Józef Maroszek wprowadził w nastrój XVII wiecznego miasteczka obrazowo opowiadając o właścicielach dóbr i majątków, pokazując miejsca ich byłych siedzib i doczesnego spoczynku.

O godz. 14⁰⁰ nastąpiło otwarcie wystawy w Muzeum tykocińskim, poprzedzone koncertem muzyki poważnej w wykonaniu członkiń Białostockiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego. Kustosz Muzeum w Tykocinie mgr Ewa Rogalewska oprowadziła po wystawie

wypełnionej pamiątkami osób do których należały dwory i rezydencje ziemiańskie Podlasia.

Okolo godz.18⁰⁰ wszyscy zgromadzeni udali się na *ziemiańską kolację*, aby dalej w nastroju wspomnień i refleksji oraz wspaniałych potraw staropolskiej kuchni przygotowanych przez członkinie Oddziału Białostockiego Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego spędzać czas na rozmowach, muzyce i staropolskich tańcach.

Następnego dnia 18 września 1994 r. nastąpiło spotkanie pod Ratuszem Muzeum Okręgowego w Białymstoku o godz. 11⁰⁰ gdzie oczekiwał na gości autokar który odwiózł wszystkich do nadnarwiańskiego dworu w Kurowie.

Powitanie wygłosił dr Józef Maroszek, a następnie poprzez odczytanie urywków pamiętnika zostaliśmy wprowadzeni znowu w *tamte szczęśliwe lata* rezydencji i dworów ziemiańskich.

Okolo godz.13⁰⁰ autokarem i samochodami prywatnymi wszyscy goście zostali przewiezieni do Waniewa, gdzie oczekiwały na nich łodzie wraz z przewodnikami którzy obwoząc i ukazując po drodze jedyną i niepowtarzalną przyrodę w skali całej Europy oraz pozostałości założeń dworskich uświadomili wszystkim jak jest ważna ochrona naszego całego środowiska. Dolina Narwi, dziś obszar zabiegów ekologów i przyrodników stanowi jednocześnie ważny zabytek umiejętności kształtowania przestrzeni przez człowieka. Jest więc zabytkiem środowiska kulturowego i jako taki winna być poddana ochronie.

Po dopłynięciu na drugą stronę Narwi do założenia dworsko-ogrodowego w Śliwnie uczestnicy zostali przewiezieni przez oczekujące na nich pojazdy do dawnej letniej rezydencji Branickich w Choroszczy, gdzie pracownicy Muzeum Okręgowego w Białymstoku i przewodnicy

EDD : oprowadzali po wspaniałych wnętrzach pałacowych.

Na zakończenie wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na wielkie ognisko w pobliżu ogrodu pałacowego, gdzie przy bigosie i innych potrawach nastąpiło podsumowanie całej imprezy.

KLASZTORY PODLASIA ŹRÓDŁA KULTURY I ŚWIADOMOŚCI NARO- DOWEJ

Sprawozdanie z przebiegu Europejskich
Dni Dziedzictwa Kulturowego
Regionu Podlasie
16-17 września 1995 r.

16 września 1995 r. przed gmachem klasztoru pofranciszkańskiego w Drohiczyźnie nad Bugiem o godz. 11⁰⁰ zgromadzili się uczestnicy Dni. Byli wśród nich: przedstawiciele służb konserwatorskich, władz samorządowych, muzealnicy, grupa studentów z uniwersytetów w Białymstoku i Warszawie, działacze Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego - oddziałów w Białymstoku, Gdańsku, Warszawie i Łodzi, duchowni, wychowankowie Liceum Ogólnokształcącego w Drohiczyźnie przybyli na odbywające się równocześnie Spotkanie Absolwentów LO, nauczyciele, działacze regionalnych towarzystw kultury, grupa przewodników turystycznych z Warszawy, Białegostoku i Elku, dziennikarze, goście i mieszkańcy Drohiczyzna. W imieniu organizatorów zebranych powitał dr Józef Maroszek dyrektor Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku, który przedstawił zebrany ideę Dni Dziedzictwa i potrzebę zapoznania się



W dniach 17-18 września 1994 roku po raz pierwszy w regionie Podlasia odbyły się obchody **Europejskich Dni Dziedzictwa**. Impreza odbywa się pod patronatem Unii Europejskiej i ma na celu zaprezentowanie dziedzictwa kulturalnego ponad 24 krajów. W Polsce obchody koordynuje Generalny Konserwator Zabytków. Na Podlasiu organizatorem Dni był Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku.

W 1994 roku Dni Dziedzictwa Europejskiego w regionie odbyły się pod hasłem **Dwór i rezydencja ziemiańska w regionie kulturowym Podlasia**. Jednym z elementów imprezy było spotkanie w pałacu w Choroszczy dawnej letniej rezydencji Branickich.

Fototeka ROSiOŚK Białystok - fot. Waldemar Wilczewski



Otwarcie Europejskich Dni Dziedzictwa w 1994 roku odbyło się na zabytkowym rynku w Tykocinie

Fototeka ROSiOŚK Białystok - fot. Jacek Rogalewski



Uczestnicy spotkania w 1994 roku mogli podziwiać rozlewiska Narwi z wieży widokowej pałacu w Kurowie.

Fototeka ROSiOŚK Białystok - fot. Jacek Rogalewski



Atrakcją drugiego dnia uroczystości w 1994 roku było przepłynięcie łodziami po Narwi z
Waniewa do Śliwna
Fototeka ROSiOŚK Białystok - fot. Jacek Rogalewski



Uczestnicy Dni w 1994 roku spotkali się w zabytkowym wnętrzu kościoła tykocińskiego.
Fototeka ROSiOŚK Białystok - fot. Jacek Rogalewski



Klasztory Podlasia źródłem kultury i świadomości narodowej to temat kolejnych Dni Dziedzictwa Europejskiego zorganizowanych w dniach 16-17 września 1995. Jednym z miejsc, w których spotkali się uczestnicy uroczystości był dawny klasztor franciszkanów w Drohiczyźnie.

Fototeka ROSiOŚK Białystok - fot. Waldemar Wilczewski



Zgromadzeni w Drohiczyźnie goście z całego kraju podziwiali piękno barokowej architektury kościoła benedyktynek.

Fototeka ROSiOŚK Białystok - fot. Waldemar Wilczewski



Podczas wykładu dr J. Maroszka ponad czterdziestu uczestników wycieczki mogło oglądać malowniczą dolinę Bugu z Góry Zamkowej.

Fototeka ROSiOŚK Białystok - fot. Waldemar Wilczewski



Współorganizatorzy EDD'95-studenci z Kola Naukowego Historyków Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku-nad Bugiem w Drohiczyne.
Fototeka ROSiOŚK Białystok - fot. Waldemar Wilczewski



Niezapomnianych wrażeń dostarczył rejs statkiem po Bugu. Wśród zieleni szczególnie efektownie wyglądały drohickie świątynie.
Fototeka ROSiOŚK Białystok - fot. Waldemar Wilczewski

z tematem tegorocznej imprezy. W imieniu władz samorządowych burmistrz Miasta i Gminy Drohiczyn Andrzej Bujno wyraził zadowolenie z faktu, że impreza ta ma miejsce właśnie w Drohiczynie, co przyniesie niewątpliwe korzyści dla tego miasta - dawnej stolicy Podlasia, dawnemu centrum kulturowemu regionu.

Uczestnicy otrzymali bezpłatnie folder autorstwa Józefa Maroszka - *Klasztory Podlasia. Źródła kultury i świadomości narodowej*, przygotowany ze środków przyznanych przez Ośrodek Dokumentacji Zabytków. Zebrani wyrazili swój podziw dla pięknej szaty graficznej i poziomu edytorskiego opracowania. W trakcie obchodów folder służył jako przewodnik po prezentowanych zabytkach.

Prezentację zabytków rozpoczęto od zespołu pofranciszkańskiego, w którego murach mieści się obecnie Liceum Ogólnokształcące. Dzieje tego obiektu, obfitujące w dramatyczne momenty wymagają aktywnych działań społecznych i konserwatorskich. Szkoła opuszcza dawny klasztor przenosząc się do nowo wybudowanej siedziby, dawny gmach niemal całkowicie wyeksploatowany potrzebuje intensywnych prac remontowych i konserwatorskich. O odzyskanie tytułu własności tego obiektu zabiega Kuria Rzymskokatolicka w Drohiczynie. Wydaje się, że koniecznym jest by obiekt ten służył kulturze całego Podlasia, dlatego należy wspierać działania Kościoła w zabiegach prawnych. Dodatkowym argumentem jest fakt, że istnieje duża społeczna potrzeba zorganizowania w regionie Podlasia obchodów Tysiąclecia Zjazdu Gnieźnińskiego właśnie w Drohiczynie, który w roku 1000 wraz z całym Podlasiem Nadbużańskim i Nadnarwiańskim wchodził w skład ziem polskich. Ważnym więc momentem byłoby zorganizowanie w Drohi-

czynie w klasztorze pofranciszkańskim placówki muzealno-archiwalno-bibliotecznej, działającej w oparciu o zgromadzone już kolekcje i zbiory.

Kolejno zwiedzano kościół pofranciszkański i cerkiew pobazylińską św. Mikołaja. Dzięki uprzejmości proboszcza Parafii Prawosławnej w Drohiczynie uczestnicy Dni mieli rzadką okazję do bliższego przyjrzenia się najcenniejszym na Podlasiu ikonom renesansowym i barokowym, które pochodzą z nieistniejących klasztorów prawosławnych - Św. Trójcy i Spasa oraz katolickiego klasztoru bazylińskiego św. Mikołaja. Uczestnicy udali się na Górę Zamkową, gdzie podziwiając panoramę doliny Bugu i miasta słuchali ciągu dalszego wykładu dr. J. Maroszka prezentującego dzieje stolicy administracyjnej i kulturalnej Podlasia - Drohiczyna i jego klasztorów. Zebrani udali się później na przystań oglądając po drodze jeden z bunkrów umocnień sowieckich z 1941 r. Kwestia przeprowadzenia granicy sowiecko-niemieckiej w l. 1939-1941 to również ważny przyczynek do poznania środowiska kulturowego tych ziem. Sowietci bowiem urządzili w zespołach poklasztornych tego miasta rzeźnię, stajnię, magazyny itd. niszcząc nagromadzone w nich dzieła sztuki, zbiory biblioteczne, archiwalne i zabytki.

Wielkie wrażenie na uczestnikach tegorocznych Dni zrobiła podróż statkiem po Bugu. Trzy rejsy, których koszt poniósł Urząd Miasta i Gminy w Drohiczynie pozwoliły na zapoznanie się z panoramą miasta widzianą z nurtu rzeki, która w tym miejscu płynie wartko meandrami. Usytuowanie miasta na wzgórzach, liczne zabytkowe budowle kościelne i towarzyszące im zabudowania klasztorne powodują, że miasto prezentuje się imponująco, można powiedzieć, że mamy do czynienia z baroko-

wą, pełną dynamizmu i ruchu panoramą miasta, widok, który trzeba chronić jako jeden z najcenniejszych zabytków Podlasia. Zwrócono również uwagę na lokalizację nieistniejących dziś cerkwi i klasztorów czerńców - na Kramczewskiej Górze i Ruskiej Stronie.

Dalszym etapem było zwiedzenie zespołu klasztornego siostr benedyktynek, a później budowli pojezuickich: kościoła, klasztoru i Colegium Nobilium. Zwracano uwagę na fragmentaryczność zachowania wyposażenia kościelnego, co jest spowodowane sytuacją zaistniałą w 1939 r.

Współorganizatorem Europejskich Dni Dziedzictwa Regionu Podlasia w 1995 r. było Wyższe Seminarium Duchowne w Drohiczynie. Swój udział zaznaczyło wykładem ks. prof.dr Eugeniusza Borowskiego - Wikariusza Generalnego Kurii Drohiczyńskiej, który od 20 lat porządkuje archiwalia parafialne z terenu diecezji drohiczyńskiej i szczątki zespołów archiwalnych z Ziem Zabrzanych, z obszaru utworzonej w 1925 r. diecezji pińskiej. Wykładowi towarzyszył pokaz archiwaliów, druków rzadkich i kolekcji dzieł sztuki. Zgromadzone w Kurii zabytki posiadają niezwykle wartość estetyczną, historyczną i emocjonalną, a także materialną. To wszystko predestynuje kolekcję, by stała się zaczątkiem Muzeum Kultury Podlasia w odzyskiwanych przez Kurię Drohiczyńską gmachach franciszkańskich. Ksiądz Profesor ugościł wszystkich kawą i pączkami. Zebrani wyrażali swój podziw dla efektów prac archiwalno-muzealnych, z wielkim uznaniem odnosili się do Osoby Księdza Borowskiego, dla wielu z nich wizyta w Seminarium oznacza początek owocnej współpracy.

Wieczorem uczestnicy EDD udali się do auli gimnazjalnej, gdzie wysłuchali koncertu drohiczyńskiej orkiestry dętej. Na program koncertu składały się klasyczne utwo-

ry muzyczne, ale również o treści patriotycznej. Wspólnie ze zgromadzonymi tam uczestnikami Spotkań Absolwentów LO w Drohiczynie podjęli rezolucję, w której upoważniają dr. J.Maroszka do czynienia starań, aby właśnie w Drohiczynie zorganizować regionalne obchody 1000-lecia Zjazdu Gnieźnieńskiego i aby zabiegać w Ministerstwie Kultury i Sztuki o środki na remont klasztoru pofranciszkańskiego, w którym należy urządzić Muzeum Kultury Podlasia. Na zakończenie wizyty wszyscy zebrani odśpiewali Marsz Polonii.

Wieczorem w restauracji Zamkowa odbyła się kolacja zorganizowana i sfinansowana przez Polskie Towarzystwo Ziemiańskie Oddział w Białymstoku. Kolacja połączona była ze wspólnymi śpiewami i tańcami. 40 uczestników Dni skorzystało z noclegu w hotelu i w kwaterach prywatnych.

17 września 1995 r. w niedzielę o godz. 10⁰⁰ autokar wyruszył do Siemiatycz. Przewodnictwo objął pan Mieczysław Matosiuk prezes Towarzystwa Przyjaciół Siemiatycz, współorganizatora EDD 1995. Po drodze wysłuchano informacji o dziejach okolic Siemiatycz. W Krupicach, mimo niesprzyjającej aury zwiedzono wczesnośrednio-wieczne cmentarzysko w obstawach kamiennych, obejrzano lej po pocisku V-2 z okresu II wojny światowej, wspomniano o założeniu podworskim, w którym do II wojny światowej zamieszkiwał wybitny działacz społeczny z czasów II Rzeczypospolitej Stanisław Erdman. W Siemiatyczach dr J.Maroszek zaprezentował dzieje i walory zabytkowe zespołu pomisjonarskiego. W kościele wspólnie z ks. kanonikiem Horodeńskim, rezydentem przy Parafii Rzymskokatolickiej w Siemiatyczach odmówiono Anioł Pański za poległych, zamęczonych, wywiezionych i skrzywdzonych w wyniku sowieckiej agresji na Polskę 17 września 1939 r. Odśpiewano pieśń Bo-

że coś Polskę. Autokar udał się następnie do założenia pałacowego Anny Jabłonowskiej, gdzie w dawnej oranżerii pałacowej zebrani skonsumowali śniadanie - wspaniały staropolski bigos, ugoszczeni też zostali przez siemiatyczan herbatą i słodyczami. Była to okazja do refleksji, uwag, planów na przyszłość i wspólnego śpiewu. Odśpiewaniem Roty uczestnicy pożegnali Siemiatycze.

W trakcie podróży zatrzymywano się przy kościele poreformackim w Boćkach i pokarmelickim w Bielsku Podlaskim. Wartości historyczne i zabytkowe tych zespołów

prezentował dr. J. Maroszek. W Boćkach w prezentacji wnętrza uczestniczył ks. proboszcz tej parafii.

Europejskie Dni Dziedzictwa 1995 zakończono w podworskim parku w Kożanach pod Białymstokiem, którego przedwojenna właścicielka pani Halina Olszewska już kolejny raz aktywnie organizuje tę imprezę. Dziękując jej oraz wszystkim uczestnikom dr Józef Maroszek zaprosił wszystkich na kolejne Europejskie Dni Dziedzictwa 1996 r. Na zakończenie uczestnicy odśpiewali hymn państwowy.

Wojciech

Spis treści

artykuły

Henryk Majecki	Dziesięć lat Białostoczczyzny.....	3
Wojciech Batura	Czy koniec legend o Kanale Augustowskim?.....	7
Jarosław Szlaszyński	Infrastruktura społeczna Augustowa w XIX w.....	12
Eugeniusz Bernacki	Ochrona zdrowia mieszkańców miasta Białegostoku i województwa w latach 1930 - 1939.....	24
Zofia Tomczonek	Działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego Piast na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie w latach 1922 - 1930	32
Roman Wysocki	Spółdzielczość białoruska na terenie województwa białostockiego w latach 1919 - 1939.....	39
Leonarda Dacewicz	Nazwiska białostoczan pochodne od imion.....	48
Elżbieta Bogdanowicz	Mikrotoponimy i mikroantroponimy miejscowości Bobrowniki w województwie białostockim.....	52
Sławomir Halicki	Nizina północno-podlaska. Mezoregiony i mikroregiony.	59
Henryk Łoszewski, Włodzimierz Mironiuk	Raport o stanie środowiska przyrodniczego Narwiańskiego Parku Krajobrazowego. Uwagi krytyczne.....	73
Wojciech Jocz	Mieszkańcy województwa białostockiego o problemach związanych z AIDS.....	85

varia

Ewa Rogalewska	Ziomkostwo Żydów tykocińskich w Chicago 1889-1949...	91
Ks.Kazimierz Kułakowski	Początki działalności reaktywowanego po wojnie Związku Harcerstwa Polskiego w Bielsku Podlaskim (1944 - 1945).....	95
Barbara Cieślińska	Działalność Caritas w Białymstoku.....	100

recenzje.....	102
---------------	-----

listy.....	113
------------	-----

Na okładce

Europejskie Dni Dziedzictwa '95.

Ksiądz profesor Eugeniusz Borowski podczas wykładu i prezentacji
zasobów muzealnych katedry drohiczyńskiej

*Fot. W.F. Wilczewski, negatyw w fototece Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska
Kulturowego w Białymstoku, 1995 r.*

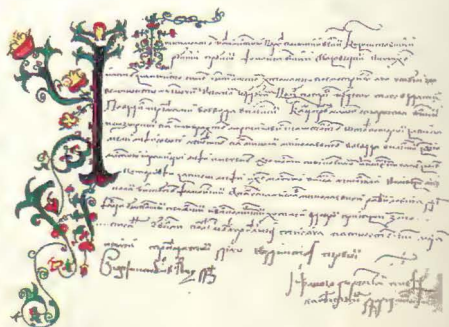
Białostocczyzna

3/1993

Czasopismo
Kolekcja Humanistyczna



Białostockie Towarzystwo Naukowe



Białostockie Towarzystwo Naukowe

10 lat Białostocczyzny

Białostocczyzna

1/1995



Białostockie Towarzystwo Naukowe

Białostocczyzna

2/1994



Białostockie Towarzystwo Naukowe